

ROCZNIK III

WRHM

**WROCLAWSKI
ROCZNIK
HISTORII
MÓWIONEJ**

OŚRODEK
„PAMIĘĆ
I PRZYSZŁOŚĆ”

WROCLAW • 2013

„Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”

– **pismo wydawane przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu**

Wrocław Yearbook of Oral History – a magazine of The Remembrance
and Future Center in Wrocław

Rada naukowa/Scientific Council

Adolf Juzwenko, Padraic Kenney, Marta Kurkowska-Budzan, Andrzej Sakson,
Grzegorz Strauchold, Włodzimierz Suleja, Jakub Tyszkiewicz, Robert Żurek

Recenzenci/Reviewers

Ałła Atamanenko, Dobrochna Kałwa, Małgorzata Kamola-Cieślik, Padraic Kenney,
Wojciech Krawczuk, Markus Krzoska, Marta Kurkowska-Budzan, Paweł Piotrowski,
Zuzanna Profantová, Małgorzata Ruchniewicz, Małgorzata Stochmal, Jarosław
Syrnyk, Grzegorz Strauchold, Prokop Tomek

Redakcja/Editors

Katarzyna Bock (**redaktor tematyczny**/subject editor),
Agnieszka Hasik (**redaktor językowy**/language editor),
Andrzej Jerie, Błażej Duber (**sekretarz**/secretary),
Magdalena Jagielska (**redaktor językowy**/ language editor),
Wojciech Kucharski (**redaktor naczelny**/Chief editor),
Jarosław Maliniak (**zastępca redaktora naczelnego**/Deputy chief editor),
Aleksandra Sroka, Piotr Sroka (**redaktor tematyczny**/subject editor),
Katarzyna Uczkiewicz (**redaktor językowy**/language editor)

Adres Redakcji/Editorial Office

Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”/The Remembrance and Future Center

Ul. Teatralna 10–12

50–055 Wrocław

Poland

wrhm@pamieciprzyszlosc.pl

www.wrhm.pl

Streszczenia w języku angielskim opublikowanych tekstów są dostępne w/

English abstracts of the published texts are available at:

The Central European Journal of Social Sciences and Humanities

– <http://cejsh.icm.edu.pl>

a wszystkie artykuły są indeksowane na/and all articles are indexed at:

the Central and Eastern European Online Library

– www.ceeol.com

Baza Czasopism Humanistycznych i Społecznych

www.bazhum.icm.edu.pl

Tłumaczenia/Translation

Małgorzata Socha

Korekta/Correction

Stanisława Trela

Projekt graficzny i skład/Graphic design and typesetting

Artur Skowroński

Druk/Printing

K&K, Reklama, Poligrafia

ISSN 2084–0578

© **Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”**

Tom dofinansowany przez BZWBK/ This edition has been partially funded by the BZWBK

Bank Zachodni WBK

 Grupa Santander

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe

/The magazine is originally printed on paper

ARTYKUŁY

I STUDIA



Alexander von Plato

[Hagen, Niemcy]



**Historia a psychologia
– historia mówiona
a psychoanaliza¹.
Zarys problemu
i przegląd literatury**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578

1. Uwagi wstępne

Relacja między historią a psychologią jest zagadnieniem mającym długą historię, które *implicite* lub *explicite* dotyczy obu dyscyplin od początków ich istnienia. Niniejszy artykuł ma jedynie zasygnalizować zawilosci tej tematyki: pokazać historię styku obu dziedzin oraz zaprezentować podstawową literaturę historyczną. Ma przedstawić – na wybranych przykładach – możliwości i problemy związane z relacjami między obiema dyscyplinami, szczególnie między historią mówioną i psychoanalizą.

¹ Tekst ten stanowi uzupełnioną wersję artykułu przygotowanego na podstawie wykładu wprowadzającego, wygłoszonego podczas konferencji Instytutu Historii i Biografii „Historia i psychologia – historia mówiona i psychoanaliza” („Geschichte und Psychologie – Oral History und Psychoanalyse”). Pierwotnie został on opublikowany w języku niemieckim: A. von Plato, *Geschichte und Psychologie – Oral History und Psychoanalyse*, „Forum Qualitative Sozialforschung/Forum: Qualitative Social Research”, vol. 5, nr 1, art. 18, styczeń 2004, <http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/656/1420> (dostęp: 21 VI 2013 r.).

6

2. Podstawowe problemy nauk historycznych i psychologii

Podstawowymi problemami nauk historycznych są kwestie, które prowadzą historyków do formułowania pytań natury psychologicznej². Wymiar biograficzny historii ma wyraźne implikacje psychologiczne, zwłaszcza jeśli chodzi o „wybitne jednostki” w historii, ich charaktery albo ich „geniusz”. Debaty historyczno-filozoficzne ostatniego stulecia krążyły – począwszy od idealizmu niemieckiego – w szczególny sposób wokół relacji możliwości jednostek i ramowych uwarunkowań historycznych, wokół „wolności” i „konieczności”, wokół sił zewnętrznych i wewnętrznych, dialektycznie prowadzących historię naprzód. Od tego czasu spierano się na temat znaczenia obiektywnych uwarunkowań lub czynników subiektywnych, względnie wpływu wielkich osobowości historycznych, które były w stanie odcisnąć piętno na całej epoce lub które narodziły się w wyniku tych uwarunkowań³.

Rola jednostki w historii⁴, motywy, jakimi kierują się osoby pełniące funkcje publiczne, a także biografie tych osób, to oczywiste zagadnienia historyczne zawierające pytania natury psychologicznej. Od czasu historyzmu chodziło w istocie o relacje między rozumieniem a rekonstruowaniem, przechowywaniem minionego, (re)konstrukcją historii dla terażniejszości. Metody hermeneutyczne wymagają indywidualnych oraz zbiorowych analiz psychologicznych, zarówno ze strony bohaterów historii, jak również

² Zob. m.in. P. Brückner, *Psychologie und Geschichte. Vorlesungen im „Club Voltaire” 1980/81*, Berlin 1982.

³ Zob. H.R.G. Günther, *Persönlichkeit und Geschichte*, Augsburg 1947, lub historyczno-filozoficzne dzieło; G.W. Plechanow, *Über die Rolle der Persönlichkeit in der Geschichte*, Berlin 1945 (wyd. 1, 1898). Przykładem tego zagadnienia jest poniższy cytat: „Vielleicht wäre Napoleon [vor dem 18. Brumaire – A.v.P.] nach Rußland gegangen, wohin er ganz wenige Jahre vor der Revolution reisen wollte. Hier hätte er sich wahrscheinlich in den Schlachten gegen die Türken oder gegen die kaukasischen Bergvölker ausgezeichnet, aber niemand wäre auf den Gedanken gekommen, daß dieser arme, aber begabte Offizier unter günstigen Verhältnissen zum Beherrscher der Welt hätte werden können” (*ibidem*, s. 35).

⁴ Na temat osobowości i historii zob.: *Persönlichkeit und Struktur in der Geschichte. Bestandsaufnahme und didaktische Implikationen*, red. M. Bosch (Geschichtsdidaktik, t. 1), Düsseldorf 1977.

przekazujących oraz interpretujących⁵. Wbrew krytyce historyzmu i jego rzekomego oddzielenia od życia, to właśnie reprezentanci tej szkoły ukonstytuowali historiografię jako naukę empiryczną⁶ i rozwinęli przy tym metodę hermeneutyczną. Według Johanna Gustava Droysena, hermeneutyka była uważana za naukę o rozumieniu, czy wręcz o implantacji tego, co dzisiejsze, w przeszłość w celu „rozumienia poprzez badania”⁷. Zakładano przy tym refleksję i uznanie, iż istota naszego ja „uhistoryczniła się”, stała się i pośredniczy historycznie. W tym procesie to pamięć tworzy rozpoznane zapośredniczenie, a taki pogląd nie jest bardzo odległy od dzisiejszego pojęcia „doświadczenia” jako psychicznego i kognitywnego przetworzenia doznań i przeżyć⁸. W każdym razie pozornie nowoczesny kwartet pojęciowy „pamiętać – przetwarzać – interpretować – zrozumieć” jest głęboko zakorzeniony w historyzmie ostatniego stulecia.

Max Weber rozwinął w tym zapośredniczeniu – wychodząc od rzeczywistości współczesnej i od jej naukowych reprezentantów – teorie interesów badaczy oraz przyjętych przez nich wartości⁹. Poprzez te teorie refleksja

⁵ Zob. przede wszystkim J.G. Droysen, *Texte zur Geschichtstheorie*, [w:] *Mit ungedruckten Materialien zur „Historik”*, red. G. Birtsch, J. Rüsen, Göttingen 1972; *idem, Historik. Vorlesungen über Enzyklopädie und Methodologie der Geschichte* (przedruk wydania 7., red. R. Hübner), Darmstadt 1974; G.G. Spet, *Die Hermeneutik und ihre Probleme*, red. A. Haardt, Freiburg 1993. W kwestii „jednostek w historii” zasłużyli się również wydawcy dzięki stworzeniu obszernych archiwów biograficznych. W Niemczech jest to przede wszystkim Saur-Verlag (*Deutsches biographisches Archiv (1982–1985)*, red. B. Fabian, München 1986, <http://www.saur.de/index.cfm?content=kurzanzeige.cfm?show=000001429&menu=catalog1> [dostęp: 21 VI 2013 r.]; *Deutsches biographisches Archiv (1989–1993). Neue Folge bis Mitte des 20. Jahrhunderts: Eine Kumulation aus 284 der wichtigsten biographischen Nachschlagewerke für den deutschsprachigen Bereich*, red. W. Gorzny, München 1997, <http://www.saur.de/index.cfm?content=kurzanzeige.cfm?show=000001430&menu=catalog1> [dostęp: 21 VI 2013 r.]).

⁶ Dla Droysena cechą charakterystyczną rzetelnej nauki, również historiografii, jest „empiria”.

⁷ J.G. Droysen, *Historik...*, s. 22.

⁸ L. Steinbach, *Bewußtseinsgeschichte und Geschichtsbewußtsein*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 8 (1995), nr 1, s. 96.

⁹ M. Weber, *Wissenschaft als Beruf. Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, red. J. Winckelmann, Tübingen 1982; *idem, Die protestantische Ethik und der „Geist” des Kapitalismus*, [w:] *Textausgabe auf der Grundlage der ersten Fassung von 1904/05 mit einem Verzeichnis der wichtigsten Zusätze und Veränderungen aus der zweiten Fassung von 1920*, red. K. Lichtblau, Weinheim 1996.

8

nad samym sobą, krytyka i „dezaktualizacja” nauki oraz jej przedstawiciele stają się esencjonalną częścią poznania kulturowo-naukowego i w ogóle jakiegokolwiek badania jako procesu. Tym samym w obszarze zainteresowania krytyki nauki znajdują się dzieje socjalizacji samych historyków z ich własnym uwikłaniem w epokę, światem wartości i zainteresowaniami. Również tutaj podłoże przygotował Droysen. Człowiek jest „wrodzony w całościowe stawanie się, w historyczne uwarunkowania swego narodu, swego języka, religii, państwa, swych już gotowych rejestrów i systemów znaków, w których następuje pojmowanie, myślenie i mówienie”¹⁰.

Zdaniem wielu krytyków przełomu wieków, nadzieja szkół historycznych na zrozumienie przeszłości opierała się na założeniu przynajmniej pewnej łączności z wcześniejszymi poglądami, przede wszystkim w zakresie myślenia narodowego, pojmowania nieustającego oddziaływania stałych antropologicznych itd. Ernst Troeltsch krytykował historyzm przede wszystkim dlatego, iż w ostatnich dziesięcioleciach nie uwzględniał on czynników utraty wartości i utraty tożsamości¹¹. Na tym zasadza się również późniejsza krytyka. Hans-Ulrich Wehler w swej pracy *Geschichte und Psychoanalyse* pisał, że to właśnie historyzm nie docenił historyczności sposobów zachowania się i kategorii ludzkiego myślenia¹².

¹⁰ J.G. Droysen, *Historik...*, s. 15.

¹¹ E. Troeltsch, *Der Historismus und seine Probleme* (t. 3 der Gesammelten Schriften), Tübingen 1977.

¹² *Geschichte und Psychoanalyse*, red. H.-U. Wehler, Frankfurt a.M. 1974, s. 11f. O pojęciu „rozumienie” Wehler pisał: „Das «Verstehen» ist aus dem aristotelischen Intuitionsbegriff erwachsen, von der theologischen Hermeneutik erstmals systematisch behandelt worden – man denke hier an Schleiermachers Theorie der Auslegung – und fortan meistens mit einem nicht ganz erklärbaren Einfühlungsvermögen verbunden worden. Es ist mithin in hohem Maße Ausfluß sensibler Begabung und menschlicher Reife und beruhte überdies in Deutschland stillschweigend auf einigen zunehmend der Kritik ausgesetzten Voraussetzungen, von denen hier nur einige erwähnt seien: Wenn Johann Gustav Droysen, der vielleicht mit dem schärfsten analytischen Verstand über die Probleme des historischen Kerngedankens: «forschend zu verstehen» reflektiert hat, zu der Behauptung vorstoßen konnte, daß «nichts, was den menschlichen Geist bewegt und sinnlichen Ausdruck gefunden hat, ... nicht verstanden werden könnte», dann darf man das heute unter anderem auch als Ausdruck der optimistischen, relativ statischen Anthropologie des Historismus bewerten” (*ibidem*, s. 9).

Pojęcie „rozumienie”, powstałe w historyzmie, a następnie rozwijane w innych szkołach hermeneutycznych¹³, wymagało wypracowania psychologicznych instrumentariów dla historiografii. Wilhelm Dilthey położył tu fundamenty i wyprowadził z nauk historycznych pojęcie rozumienia (a ponadto pojęcie przeżycia), przyjmując je jako ogólną metodę w naukach humanistycznych, szczególnie w psychologii – wbrew próbom zastosowania w tym wypadku metod nauk przyrodniczych¹⁴. Zagadnienie stosunku

¹³ O wcześniejszych debatach dotyczących metod hermeneutycznych zob. m.in.: H. Albert, *Kritik der reinen Hermeneutik. Der Antirealismus und das Problem des Verstehens*, Tübingen 1994; *Systemtheorie und Hermeneutik*, red. H. de Berg, Tübingen 1997; *Verstehende Soziologie. Grundzüge und Entwicklungstendenzen*, red. W.L. Bühl, München 1972; H.L. Dreyfus, P. Rabinow, *Michel Foucault – jenseits von Strukturalismus und Hermeneutik*, Weinheim 1994; H.-G. Gadamer, *Hermeneutik 2: Wahrheit und Methode, Gesammelte Werke*, t. 2, Tübingen 1993; R. Heinze-Prause, *Kulturwissenschaftliche Hermeneutik. Fallrekonstruktion der Kunst-, Medien- und Massenkultur*, Opladen 1996; *Sozialwissenschaftliche Hermeneutik. Eine Einführung*, red. R. Hitzler, A. Honer, Opladen 1997; *Qualitative Forschungsmethoden – Hermeneutik – Handlungsforschung*, red. R. Huschke-Rhein (Systemisch-ökologische Pädagogik: Ein Lehr- und Studienbuch für Erziehungs- und Sozialwissenschaften, t. 2, 3), Köln 1993; U. Oevermann, T. Allert, E. Konau, J. Krambeck, *Die Methodologie einer „objektiven Hermeneutik“ und ihre allgemeine forschungslogische Bedeutung in den Sozialwissenschaften*, [w:] *Interpretative Verfahren in den Sozial- und Textwissenschaften*, red. H.G. Soeffner, Stuttgart 1979, s. 352–434; *Hermeneutische Philosophie. Zehn Aufsätze*, red. O. Pöggeler, München 1972; H. Seiffert, *Einführung in die Hermeneutik. Die Lehre von der Interpretation in den Fachwissenschaften*, Tübingen 1992; *Interpretative Verfahren in den Sozial- und Textwissenschaften*, red. H.-G. Soeffner, Stuttgart 1979; H.-G. Soeffner, *Prämissen einer sozialwissenschaftlichen Hermeneutik*, Hagen 1984; B. Spies, *Politische Kritik, psychologische Hermeneutik, ästhetischer Blick. Die Entwicklung bürgerlicher Subjektivität im Roman des 18. Jahrhunderts*, Stuttgart 1992; *Beobachtung verstehen, Verstehen beobachten. Perspektiven einer konstruktivistischen Hermeneutik*, red. T. Sutter, Opladen 1997; D. Teichert, *Erfahrung, Erinnerung, Erkenntnis. Untersuchungen zum Wahrheitsbegriff der Hermeneutik Gadamers*, Stuttgart 1991.

¹⁴ Zob. przede wszystkim W. Dilthey, *Der Aufbau der geschichtlichen Welt in den Geisteswissenschaften*, [w:] *Band VII der Gesammelten Schriften*, red. B. Groethuyzen, Göttingen 1979; *idem*, *Biographisch-literarischer Grundriss der allgemeinen Geschichte der Philosophie*, Trebnitz 1900; *idem*, *Das Erlebnis und die Dichtung. Lessing, Goethe, Novalis, Hölderlin*, Leipzig 1991; L. Steinbach, *op. cit.*; Duże znaczenie w tym kontekście mają również akcenty położone przez Georga Simmela (G. Simmel, *Die Probleme der Geschichtsphilosophie. Eine erkenntnistheoretische Studie*, Leipzig 1907; *idem*, *Philosophische Kultur. Über das Abenteuer, die Geschlechter und die Krise der Moderne. Gesammelte Essays*, Frankfurt a.M. 1998).

między naukami historycznymi a psychologią, między społeczeństwem a jednostką w ich indywidualnym rozwoju podejmowali również pierwsi psychoanalitycy, m.in. Sigmund Freud, Carl Gustav Jung i Alfred Adler¹⁵.

Konieczność zmiany pojęcia „rozumienia”, a w końcu również zmiany w relacjach między historiografią a psychologią, wynikała przede wszystkim z pewnego nowego elementu rozwoju historycznego – coraz większej umiejętności wyrażania siebie nie tylko przez tzw. wybitne jednostki, lecz także przez grupy społeczne bądź ruchy masowe czy partie. „Fenomeny masowe”, duże ruchy społeczne i polityczne, wykształciły siły, które pod znakiem zapytania postawiły teoretyczną i praktyczną redukcję do „obiektywnych prawidłowości” oraz „znaczących osobowości”¹⁶. Ponadto od drugiej połowy XIX w. w Europie kształt historycznych narracji nie zależał już

¹⁵ Freud zajmował się tym zagadnieniem m.in. w: S. Freud, *Abriß der Psychoanalyse. Das Unbehagen an der Kultur*, posłowie Th. Mann, Frankfurt a.M. 1974; *idem, Massenpsychologie und Ich-Analyse. Die Zukunft einer Illusion*, Frankfurt a.M. 1984. O właściwej teorii Freuda na temat popędu śmierci, który w znacznym stopniu był wynikiem doświadczeń I wojny światowej zob. m.in. w: C. Schmidt-Heelerau, *Lebenstrieb & Todestrieb. Ein formalisiertes konsistentes Modell der psychoanalytischen Trieb- und Strukturtheorie*, Stuttgart 1995; K.R. Eissler, *Todestrieb, Ambivalenz, Narzissmus*, Frankfurt a.M. 1992. Nawet psychologia indywidualna Alfreda Adlera nie ograniczała się do indywiduum jako do odosobnionego podmiotu (*Alfred Adlers Individualpsychologie. Eine systematische Darstellung seiner Lehre in Auszügen aus seinen Schriften*, München 1995). Carl Gustav Jung poprzez swe zbiorowe (arche-) typy i mity w pracach o religii i cywilizacji szedł całkiem inną drogą C.-G. Jung, *Einführung in das Wesen der Mythologie*, Hildesheim 1980; *idem, Psychologische Typen (Gesammelte Werke, t. 6)*, Olten 1989; *idem, Die Archetypen und das kollektive Unbewusste*, Zürich 1996. Zob. także J.-J. Goux, *Freud, Marx. Ökonomie und Symbolik*, Frankfurt a.M. 1975.

¹⁶ Najbardziej znana stała się praca *Psychologie der Massen* Le Bona, wydana po raz pierwszy w Paryżu w 1889 r. (G. Le Bon, *Psychologie der Massen*, Stuttgart 1982). Wielu niemieckich czytelników zyskał J. Ortega y Gasset dzięki rozprawie historyczno-filozoficznej *Der Aufstand der Massen* (J. Ortega y Gasset, *Der Aufstand der Massen*, Reinbek bei Hamburg 1974). Zob. także G. Stieler, *Person und Masse. Untersuchungen zur Grundlegung einer Massenpsychologie*, Leipzig 1929; K. Baschwitz, *Du und die Masse. Studien zu einer exakten Massenpsychologie*, Amsterdam 1938; P. Reiwald, *Vom Geist der Massen. Handbuch der Massenpsychologie* (Internationale Bibliothek für Psychologie und Soziologie), Zürich 1946; M. Värting, *Die Macht der Massen*, Berlin 1928; P.R. Hofstätter, *Gruppendynamik. Kritik der Massenpsychologie*, Reinbek bei Hamburg 1975; W. Möde, *Experimentelle Massenpsychologie. Beiträge zur Experimentalpsychologie der Gruppe*, Leipzig 1920.

wyłącznie od nauczycieli akademickich oraz ich uczelnianego audytorium. Rosnący krąg odbiorców o coraz niższym poziomie analfabetyzmu domagał się popularnej prezentacji historii i tematów w muzeach i na wystawach historycznych, nie ograniczającej się tylko do ukazywania instytucji państwowych, lecz również zawierających elementy kultury ludowej, tradycji i obyczajów, sposobów życia i mieszkania, metod pracy i jej narzędzi itd. Powstały prezentacje historii pozwalające na szeroką, najczęściej narodową, recepcję oraz identyfikację. Zarazem masowa publiczność wymagała narracji historycznej odpowiadającej jej potrzebom, smakowi oraz poziomowi edukacji. O znaczeniu takich populistycznych prezentacji świadczy rozwój wystaw światowych w XIX w. wraz z ich milionową publicznością¹⁷, a także wzrastająca rola mass mediów w drugiej połowie XX w., zyskujących odbiorców na całym świecie.

Na przełomie XIX i XX w. wiele szkół historycznych domagało się zintegrowanej historii kultury, społeczeństwa i mentalności, opowiadając się przeciw dominacji dziejopisarstwa politycznego i badaniom nad aparatem władzy oraz jego archiwaliami. W Niemczech czynił to przede wszystkim Karl Lamprecht¹⁸, który w opozycji do historii polityki i historii idei (*Lamprecht-Streit*) żądał historii kulturowej, którą ostatecznie rozumiał jako historię *psyche* w kolejnych pokoleniach danego społeczeństwa¹⁹. Jeszcze większy sukces niż Lamprecht w Niemczech odnieśli historycy i socjologowie we Francji, zgrupowani wokół czasopism „Revue de Synthèse historique”, a zwłaszcza „Annales”²⁰.

¹⁷ Alice von Plato wskazuje jako przyczyny tego rozwoju – obok roli publiczności masowej – również „okrężne drogi” etnologiczne i antropologiczne nauk historycznych (A. v. Plato, *Präsentierte Geschichte. Ausstellungskultur und Massenpublikum im Frankreich des 19. Jahrhunderts*, Frankfurt a.M. 2001).

¹⁸ Karl (Gottfried) Lamprecht był jednym z historyków, który rozwinął teorię o czynnikach psychologicznych w naukach historycznych i wniósł istotny wkład do badań nad historią kultury, szczególnie dzięki swoim dziełom *Deutsche Geschichte* (1891–1901) (*Encyclopaedia Britannica*, 2003).

¹⁹ K. Lamprecht, *Die historische Methode in Deutschland*, „Revue de Synthèse historique” 1 (1900), s. 21–27.

²⁰ W 1900 r. filozof Henri Berr założył czasopismo „Revue de Synthèse historique”. Jego cel sformułowano następująco: przeniesienie historii ze stadium „metafizycznego” do stadium naukowego, koordynowanie różnych obszarów specjalistycznych i w końcu wypracowanie (podobnie jak Lamprecht) historycznej psychologii społecznej jako zwieńczenie tego rozwoju. Polemikę z politycznym dziejopisarstwem

Ruchy młodzieżowe od początku XX w., czy w ogóle młodzież jako pokolenie, wytworzyły w naukach świadomość wagi pokoleniowych pytań, przejawiających się zarówno w wielu badaniach jednostkowych, jak również w rozważaniach teoretycznych na temat powstania kluczowego doświadczenia rodzin, grup czy pokoleń, względnie odwrotnie – także przez nie uwarunkowanego. Praca Karla Mannheima na temat powstania związków wewnątrzpokoleniowych lub związków między pokoleniami z lat 20. do dzisiaj wpływa na historiografię, nauki społeczne i nauki o kulturze²¹. Wiek XX, wraz z jego ogromem konfliktów pokoleniowych, wykorzystywanych również w polityce²², pokazał, jak istotne stały się w historii relacje pokoleniowe. Obecnie można mówić o renesansie pytań pokoleniowych w teorii i badaniach empirycznych²³. Wciąż żywe zagro-

we Francji oraz z „Revue” stanowiło założenie przez Luciena Febvre i Marca Blocha w 1929 r. czasopisma „Annales d’histoire économique et sociale”, które zapisało na swych sztandarach hasło integracji historii kultury, społeczeństwa i ekonomii. Nad jego koncepcją Lucien Febvre pracował już od roku 1910, niedługo później zajął się nią również Marc Bloch (M. Bloch, F. Braudel, L. Febvre, *Schrift und Materie der Geschichte. Vorschläge zur systematischen Aneignung historischer Prozesse*, red. C. Honegger, Frankfurt a.M. 1977, s. 7ff; G. Iggers, *Deutsche Geschichtswissenschaft*, München 1971).

²¹ K. Mannheim, *Das Problem der Generationen*, [w:] *idem, Wissenssoziologie. Auswahl aus dem Werk*, red. K.H. Wolff, Neuwied 1964, s. 509–565.

²² Wymieńmy choćby – obok tzw. związkowego pokolenia młodzieży – „pokolenie HJ” (A. v. Plato, *The Hitler Youth Generation and its role in the post-war Germany States*, [w:] *Generations in Conflict. Youth Rebellion and Generation Formation in Modern Germany 1770–1968*, red. M. Roseman, Cambridge 1995, s. 210–226) czy pokolenie roku 1968, które funkcjonują jako samodzielne pojęcia nie tylko w nauce, lecz także w mass mediach. Zob. również D. Baacke, *Jugend und Jugendkulturen. Darstellung und Deutung*, Weinheim 1998; *Jugend vor einer Welt in Trümmern. Erfahrungen und Verhältnisse der Jugend zwischen Hitler- und Nachkriegsdeutschland*, red. F.-W. Kersting, Weinheim 1998; A. Kenkmann, *Wilde Jugend. Lebenswelt großstädtischer Jugendlicher zwischen Weltwirtschaftskrise, Nationalsozialismus und Währungsreform*, Essen 1996; U. Mählert, G.-R. Stephan, *Blaue Hemden – rote Fahnen. Die Geschichte der Freien Deutschen Jugend*, Opladen 1996.

²³ Zob. m.in. *Generationalität und Lebensgeschichte im 20. Jahrhundert*, red. J. Reulecke, München 2003; H.J. Beyer, *Jugend in Ostdeutschland. Befinden, Wünsche, Probleme*, Köln 1997; *Generationen und sozialer Wandel. Generationsdynamik, Generationenbeziehungen und Differenzierung von Generationen*, red. R. Becker, Opladen 1997; W. Deppe, *Drei Generationen Arbeiterleben. Eine soziobiographische Darstellung*, przedmowa H.P. Bahrdt, Frankfurt a.M. 1982; R. Ehrenberg, *Krupp’sche Arbeiter-*

żenia wynikające z faszyzmu bądź z niemieckiego narodowego socjalizmu, były bodźcem do dalszych badań fenomenów masowych, zarówno przez historyków i psychologów, jak i przez socjologów i politologów. Psychologią mas faszyzmu²⁴ zajmowały się nie tylko szkoły wyższe, lecz także partie polityczne, szczególnie ruch robotniczy. W czasopiśmie politycznych przychylnych komunizmowi dyskutowano w latach 20. na temat stosunku marksizmu i psychoanalizy, w dyskusjach brał udział nawet

-Familien. Entwicklung und Entwicklungsfaktoren von drei Generationen deutscher Arbeiter, Jena 1912; J.R. Gillis, U. Herrmann, L. Roth, *Geschichte der Jugend. Tradition und Wandel im Verhältnis der Altersgruppen und Generationen in Europa von der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts bis zur Gegenwart*, Weinheim 1985; W. Jai-de, *Generationen eines Jahrhunderts. Wechsel der Jugendgenerationen im Jahrhunderttrend. Zur Sozialgeschichte der Jugend in Deutschland 1871–1985*, Opladen 1988; *Generationen-Beziehungen, Austausch und Tradierung*, red. J. Mansel, G. Rosenthal, A. Tölke, Opladen 1997; M. Mead, *Der Konflikt der Generationen. Jugend ohne Vorbild*, Olten 1972; A. Schulz, G. Gundula, *Generationswechsel und historischer Wandel*, München 2003; *Rückkehr in die Ferne. Die deutsche Jugend in der Nachkriegszeit und das Ausland*, red. J. Reulecke, Weinheim 1997; H. Welzer, R. Montau, C. Plaf, „Was wir für böse Menschen sind!“ *Der Nationalsozialismus im Gespräch zwischen den Generationen*, Tübingen 1997; H.A. Stiksrud, *Jugend im Generationen-Kontext. Sozial- und entwicklungspsychologische Perspektiven*, Opladen 1994; C. Schneider, *Noch einmal Geschichte und Psychologie. Generationengeschichte als Modell psychohistorischer Forschung*, cz. 1, „Mittelweg 36”, 6 (1997), z. 2, s. 83–92; *idem*, cz. 2, „Mittelweg 36”, 6 (1997), z. 3, s. 45–56; H. Bude, *Deutsche Karrieren. Lebenskonstruktionen sozialer Aufsteiger aus der Flakhelfer-Generation*, Frankfurt a.M. 1987. Poza przytoczonymi czynnikami relacji pokoleniowych zwracam również uwagę na późniejsze opracowanie historii jako elementu kształtowania się pokolenia (A. v. Plato, *Erinnerungen junger Soldaten an den Zweiten Weltkrieg und deren Bedeutung für die Nachkriegszeit*, [w:] *Junge Soldaten im Zweiten Weltkrieg. Kriegserfahrungen als Lebenserfahrungen*, red. U. Herrmann, R.D. Müller, Weinheim 2010, s. 321–338.

²⁴ Najbardziej znana stała się praca Wilhelma Reicha (W. Reich, *Die Massenpsychologie des Faschismus*, Frankfurt a.M. 1974). Ważne były również prace „szkoły frankfurckiej”. Zob. także *Phänomenologie, Hermeneutik, Existenzphilosophie und kritische Theorie*, red. A. Hügli, P. Lübcke (Philosophie im 20. Jahrhundert, t. 1), Reinbek 1992. O nauce w narodowym socjalizmie zob. m.in. w: *Wissenschaften im Nationalsozialismus*, red. W. Lepenies, „Geschichte und Gesellschaft. Zeitschrift für Historische Sozialwissenschaft”, t. 12 (1986), z. 3.

przewodniczący partii²⁵. Również w innych ówczesnych i późniejszych debatach wokół Marxa i Freuda chodziło najczęściej o stosunek historii i psychologii bądź psychoanalizy²⁶.

Naukowe analizy faszyzmu doprowadziły do powstania nowego, interdyscyplinarnego kierunku w badaniach, mieszczącego się między socjologią a psychologią, względnie psychologią społeczną a historią – badania świadomości politycznej²⁷, tudzież działań politycznych, uprzedzeń bądź rasizmu/antysemityzmu oraz ich typologii charakterologicznych²⁸ czy też charakterów społecznych²⁹. Szczególną rolę odegrali tutaj przedstawiciele szkoły frankfurckiej, którzy w znacznej mierze sami dostarczyli narzędzi historycznych, socjologicznych, psychologicznych czy psychoanalitycz-

²⁵ O KPD zob. np. w: A. Thalheimer, *Die Auflösung des Austromarxismus*, [w:] *Unter dem Banner des Marxismus*, Wien 1926.

²⁶ Por. m.in. S. Bernfeld, *Psychoanalyse und Marxismus. Dokumentation einer Kontroverse*, Frankfurt a.M. 1971; D. Wyss, *Marx und Freud. Ihr Verhältnis zur modernen Anthropologie*, Göttingen 1969; H. Wieser, *Sozialphilosophische Reflexionen zum politischen Verhältnis von Psychoanalyse und Marxismus: Exkurse zur Dialektik des blinden Bewußtseins und der beschädigten Identität*, Diss 1981; E. Fromm, *Jenseits der Illusionen. Die Bedeutung von Marx und Freud*, Reinbek bei Hamburg 1985; W. Lепенies, H. Nolte, *Kritik der Anthropologie. Marx und Freud, Gehlen und Habermas über Aggression*, München 1971.

²⁷ O badaniach z zakresu psychologii społecznej Ericha Fromma dotyczących pracowników i zatrudnionych u schyłku Republiki Weimarskiej zob. w: E. Fromm, *Arbeiter und Angestellte am Vorabend des Dritten Reiches. Eine sozialpsychologische Untersuchung*, red. W. Bonß, Stuttgart 1980. O świadomości politycznej zob. w: B. v. Borries, J. Rüsen [et al.], *Geschichtsbewußtsein im interkulturellen Vergleich. Zwei empirische Pilotstudien*, Pfaffenweiler 1994.

²⁸ O uprzedzeniach zob. w: M. Horkheimer, *Über das Vorurteil*, Köln 1963; N. Möding, A. v. Plato, *Siegernadeln. Jugendkarrieren in HJ und BDM*, [w:] *Deutscher Werkbund e.V. & Württembergischer Kunstverein Stuttgart*, red. Schock und Schöpfung. *Jugendästhetik im 20. Jahrhundert*, Darmstadt 1986, s. 292–301; N. Möding, A. v. Plato, *Nachkriegspublizisten. Eine erfahrungsgeschichtliche Untersuchung*, [w:] *Biographisches Wissen. Beiträge zu einer Theorie lebensgeschichtlicher Erfahrung*, red. P. Alheit, E.M. Hoerning, Frankfurt a.M. 1989, s. 38–69; I. Schütze, *Warum Deutschland und nicht Israel. Begründungen russischer Juden für die Migration nach Deutschland*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 10 (1997), nr 2, s. 186–208.

²⁹ Przykładowo studia Ericha Fromma na temat charakteru społecznego, E. Fromm, *Empirische Untersuchungen zum Gesellschaftscharakter*, *Gesamtausgabe*, t. 3, Stuttgart 1981.

nych. Badania osobowości autorytarnej³⁰, prowadzone m.in. przez Theodora Wiesengrunda Adorno podczas jego pobytu na emigracji³¹, wytyczały tutaj kierunek, chociaż zostały później przez niego zrelatywizowane. Praca Adorno i jego współpracowników wzbudziła kontrowersje i była ostro krytykowana w Stanach Zjednoczonych przede wszystkim dlatego, że odkrywała charakter autorytarny, identyfikując go jako warunkujący ruchy ekstremalnie konserwatywne, w tym faszystowskie, także te, które rozwijały się poza Niemcami i Włochami.

W latach 20. XX w. punkt kulminacyjny osiągnęła dyskusja wokół pytania postawionego historykom przez psychologów (społecznych) – o pamięć i przypominanie. Chodziło zarówno o pamięć indywidualną, jak i grupową czy narodową, ponieważ oczywista dla polityki i instrumentalizacji politycznych stała się rola zbiorowego przypominania i rola mitów narodowych. W tym czasie powstało jedno z najbardziej znaczących dzieł na temat pamięci indywidualnej i zbiorowej – praca Maurice'a Halbwachsa na temat społecznych uwarunkowań pamięci³². Pytania o pamięć³³ nie były nowe w naukach historycznych i z początku nie podchodzono do nich podejrzliwie. W historiografii we wczesnym okresie rozwoju tej dyscypliny przyjmowano, że historia ma coś wspólnego z pamięcią i przypominaniem, że pamiętanie jest aktem twórczym i że (pisemne i ustne) uświadamianie sobie minionego wymaga ćwiczenia, intuicji i doświadczenia. W nawiązaniu do cytatu z *Rethorica ad Herennium* z I w. p.n.e. pamięć została nazwana skarbcem inwencji³⁴. Również szkoły historyczne nie były pierwszymi, które wykorzystywały biografie i wspomnienia jako źródła historyczne. Znanym przykładem są ankiety przeprowadzone wśród świadków historii przez jednego z praocjów nowoczesnej historiografii francuskiej Julesa

³⁰ T.W. Adorno, E. Frenkel-Brunswick, D.J. Levinson, R.N. Sanford, *The Authoritarian Personality*, New York 1950. Por. M. Horkheimer, T.W. Adorno, *Dialektik der Aufklärung. Philosophische Fragmente*, Frankfurt a.M. 1996; T.W. Adorno, *Gesammelte Schriften*, red. R. v. Tiedemann, Frankfurt a.M. 1997.

³¹ O niemieckich historykach na emigracji zob. w: G. Iggers, *Die deutschen Historiker in der Emigration*, [w:] *Geschichtswissenschaft in Deutschland*, red. B. Faulenbach, München 1974, s. 97–111.

³² M. Halbwachs, *Das Gedächtnis und seine sozialen Bedingungen*, Berlin 1966.

³³ Zob. również P. Nora, *Zwischen Geschichte und Gedächtnis*, Berlin 1990; *Generation und Gedächtnis. Erinnerungen und kollektive Identitäten*, red. K. Platt, M. Dabag, Opladen 1995.

³⁴ F. Yates, *The Art of Memory*, London 1966, s. 5.

Micheleta, który w ramach swego postulatu uniwersalnego dziejopisarstwa wykorzystywał relacje jako źródła. Nazwał je we wstępie do swej *Historii rewolucji francuskiej*³⁵ opowieściami starców.

Ostre rozgraniczenie między obszarami indywidualnymi (psychologicznymi) a ponadindywidualnymi (historyczno-polityczno-społecznymi) stawało się coraz bardziej wątpliwe. Jednostki funkcjonowały w zbiorowościach, zbiorowości zaś zdawały się podążać za indywidualnymi wzorami, przebiegającymi nierównoległe względem bieżącej polityki, np. w zależności od indywidualnego czy specyficznego dla pokolenia przed-doświadczenia³⁶. Również historycy i historyczki – ze swym indywidualnym charakterem, specyficznym dla płci i warstwy społecznej – stawali przed tak postawionym problemem, a wraz z nim przed względnością nauk historycznych.

Właśnie w Niemczech środowisko historyczne musiało intensywnie zajmować się subiektywnością jako przedmiotem historiografii: po obu wojnach światowych, a szczególnie po zbrodniach narodowego socjalizmu, po okresie doświadczeń wojennych i po okresie presji, by na nowo odnaleźć się w obliczu denazyfikacji, czy później destalinizacji, z przymusem pisania autobiograficznych wyjaśnień. Wraz ze zmianą systemu politycznego historia każdorazowo była pisana, oceniana i prezentowana na nowo. Dlatego trzeba zadać sobie pytanie, czy formacja historyczna (czy też przynależność pokoleniowa) historyków, ich historycznie uwikłane doświadczenie przesłaniają wzorce myślowe i wzory przetwarzania jako obiektywne, zamiast stać się obiektem badań historycznych. Czy historia jest – jak zapytał Lucien Febvre już w 1923 r. – tylko rekonstruowana czy konstruowana (zob. dalej) przez historyków zgodnie z ich historycznymi systemami odniesień³⁷? Jeden z założycieli „*Annales*”, Marc Bloch, uważał, że trzeba niemal uwolnić się od własnego ja, aby wniknąć do obcej świadomości³⁸. Przymuszalnie w Niemczech okresu powojennego następane pokolenia akademickie nie chciały wniknąć w tę obcą dla siebie świadomość pokolenia swoich rodziców. W tym miejscu uwidacznia się kolejny podstawowy problem

³⁵ J. Michelet, *L'Histoire de la Révolution française*, t. 1–7, Paris 1847–1853.

³⁶ Szczególny wpływ miały opisy Ernsta Blocha (E. Bloch, *Erbschaft dieser Zeit*, Frankfurt a.M. 1973).

³⁷ C. Honegger, *Vorwort*, [w:] M. Bloch, F. Braudel, L. Febvre, *Schrift und Materie der Geschichte. Vorschläge zur systematischen Aneignung historischer Prozesse*, red. C. Honegger, Frankfurt a.M. 1977, s. 8.

³⁸ M. Bloch, *Apologie der Geschichte oder der Beruf des Historikers*, Stuttgart 1992.

historycznych prób zrozumienia: uwolnienie się od własnego ja wydaje się niemożliwe, jeśli jednocześnie wychodzi się od aktu tworzenia, przypominania, pamięci i dziejopisarstwa. Powstaje tutaj ambiwalencja między pamiętaniem, rozumieniem a rekonstruowaniem, którą należy uwzględnić w każdym badaniu historycznym, a zwłaszcza tam, gdzie do owego samouwolnienia dochodzą uwikłania pokoleniowe.

Baśnie, literatura, mity narodowe, ze specyficzną formą narracyjną i językową, dostarczają „formy odlewniczej” dla pamięci i ustnego lub piśmennego jej przekazywania³⁹. Również niemiecka historia dostarcza wielu przykładów potwierdzających znaczenie mitów zbiorowo-narodowych oraz ich inscenizacji działających na masy, na ruchy społeczno-polityczne. Wspomnijmy chociażby „legendę o ciosie w plecy” i „mit ofiary” między-narodowego ucisku stworzonego przez Traktat Wersalski w latach 20. i 30. Jak w każdym kraju mity o bohaterach czy ofiarach, wywodzące się z narodowego skarbcza historii, można odwołać, w przeciwieństwie do cierpienia, jakie dany naród zadał innym narodom czy narodowościom przez własne „czyny bohaterskie”. Niemiecka historia po roku 1945 jest pełna takich ograniczeń: Holocaust, który unicestwił Żydów europejskich, wydawał się początkowo większości Niemców niemal kontynuacją wrogiej propagandy wojennej. Musiało wymrzeć jedno pokolenie, zanim rozwinęła się i przebiła do sfery publicznej w Niemczech wiedza na temat Schoah czy Sinti, robotników przymusowych czy jeńców wojennych. Wówczas ostre stały się zarzuty winy i wyparcia formułowane przez młode pokolenie w stosunku do starszego. W późniejszych niezliczonych dyskusjach na temat winy, wyparcia czy odparcia wstydu, bliskość historii i psychologii bądź psychoanalizy była szczególnie widoczna, ponieważ pojęcia te wywodzą się z pierwotnego systemu kategorii psychoanalitycznych⁴⁰.

³⁹ Por. E. Fromm, *Märchen, Mythen, Träume. Eine Einführung in das Verständnis einer vergessenen Sprache*, Reinbek bei Hamburg 1984. O wcześniejszej dyskusji zob. przede wszystkim w: A. Lehmann, *Erzählen eigener Erlebnisse im Alltag. Tatbestände, Situationen, Funktionen*, „Zeitschrift für Volkskunde”, 74 (1978), s. 198–215; *idem*, *Erzählstruktur und Lebenslauf. Autobiographische Untersuchungen*, Frankfurt a.M. 1983. Na temat przedstawionego kontekstu zob. J. Straub, *Historisch-psychologische Biographieforschung. Theoretische, methodologische und methodische Argumentationen in systematischer Absicht*, Heidelberg 1989.

⁴⁰ Książka, która poprzez te teorie dotknęła „nerwu czasu”, była napisana przez psychoanalityków, mianowicie przez Mitscherlichów o niezdolności rozpaczania (A. Mits-

Istnieją inne przykłady pokazujące wagę mitu. To, co dla Rosjan było brutalnym niemieckim marszem zwycięstwa, w niemieckich opowiadaniach wojennych jawiło się jako okres próby czy nawet czyn bohaterski. I odwrotnie – do dziś dla rosyjskich uczestników II wojny światowej wielka wojna ojczyźniana i jej ofiary są uświęcone przez jej antyfaszystowski wymiar, usprawiedliwia on także okrucieństwa Armii Czerwonej względem Polaków i innych narodów. Mówiąc dokładniej, te karty zwycięskiego marszu stają się marginaliami i rzadko znajdowały odzwierciedlenie w sowieckich, a nawet rosyjskich historiach wojennych.

Niemieckie opowiadania, ukazujące cierpienia jeńców niemieckich w niewoli sowieckiej, dotyczą tłumów, podczas gdy żołnierze sowieccy w niemieckiej niewoli wojennej, a zwłaszcza olbrzymia liczba ofiar śmiertelnych pośród nich⁴¹, pozostawali praktycznie nieznanymi i dopiero później zajęto się naukowym dokumentowaniem ich losów. Podobnie było z robotnikami przymusowymi⁴², w okresie powojennym pojawiły się powody zastosowania w badaniach kategorii psychoanalitycznych, szczególnie pojęcia wyparcia, nie tylko w odniesieniu do jednostek, lecz także dużych części społeczeństwa.

Badania traumatycznych doświadczeń więźniów obozów koncentracyjnych doprowadziły do rozpoczęcia związanych z obszarem skutków wojennych, ludobójstw i tortur, badań traumy jako takiej, w których wykorzystano, co widać wyraźnie, teorie psychologiczne, również psychoanalityczne⁴³.

cherlich, M. Mitscherlich, *Die Unfähigkeit zu trauern. Grundlagen kollektiven Verhaltens*, München 1967. Zob. też o współczesnej debacie w: „Psyche”, z. 57/9–10 (2003); G. Syring, *Biographien als Zugang zur deutschen Problematik*, Lüneburg 1988.

⁴¹ Większość Niemców nie wiedziała, że do czasu zakończenia wojny z 5,7 mln sowieckich więźniów wojennych 3,3 mln straciło życie w niemieckiej niewoli (C. Streit, *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangenen 1941–1945*, Stuttgart 1978; R. Keller, R. Otto, *Das Massensterben der sowjetischen Kriegsgefangenen und die Wehrmachtsbürokratie, Militärgeschichtliche Mitteilungen*, 57 [1998], nr 1, s. 149–180).

⁴² Udokumentowane szacunki wskazują, że było przynajmniej ok. 12 mln robotników przymusowych; jeszcze u kresu wojny w Niemczech przebywało ich ok. 10 mln (U. Herbert, *Fremdarbeiter. Politik und Praxis des „Ausländer-Einsatzes“ in der Kriegswirtschaft des Dritten Reiches*, Berlin 1985; M. Spoerer, *Zwangsarbeit unter dem Hakenkreuz*, Stuttgart 2001).

⁴³ International Study Group for Trauma, Violence and Genocide np. w ramach Hamburger Institut für Sozialforschung współpracuje z archiwami, gromadzącymi

Mentalność zbiorowa, wspomnienia i pamięć zbiorowa⁴⁴, mity, historie ofiar i opowiadania bohaterskie mają zatem w społecznym znaczeniu, implikacje psychologiczne i należą do podstaw rozważań historycznych, które jako historia mentalności i historia doświadczana⁴⁵ mogły ukonstytuować się w Niemczech dopiero od niedawna. Podczas gdy w innych krajach, szczególnie we Francji i w państwach anglo-amerykańskich, już w latach 30. XX w. i w okresie powojennym w historiografii stosowano badania historii mentalności i historii życia codziennego, w Niemczech powojennych było inaczej. Na Wschodzie subiektywizm w dogmatyzacji marksizmu był i tak zakazany, na Zachodzie dominowała początkowo – szczególnie w badaniach narodowego socjalizmu – polityczno-historyczna koncepcja, w której kwestia mentalności właściwie nie występowała. Przy tym głównym czynnikiem ciągłości po roku 1945, jak pisze Lutz Niethammer, był lud z jego przeddoświadczeniami⁴⁶. Po okresie dominacji narodowego socjalizmu, a następnie legitymizacji oraz ekspiacji w głównym nurcie nauk historycznych podmiot

w Jerozolimie i Harvardzie świadectwa tych, którzy przeżyli Holocaust. Przeważają badania dotyczące traumatyzacji w niemieckich obozach koncentracyjnych (np. K. Gässler, *Extremtraumatisierung in der Pubertät. Grundlagen spezifischer Erziehungs- und Bildungskonzeptionen für die nachfolgenden Generationen von jüdischen Verfolgten während des deutschen Nationalsozialismus* [Europäische Hochschulschriften: Reihe Psychologie, t. 421], Frankfurt a.M. 1993; *Verfolgung und Lebensgeschichte*, red. F. Boll, Berlin 1997) i ludobójstwa na Armeniżycach i traumatycznych doświadczeń tych, którzy przeżyli (H. Abels, *Annäherung an eine Vernichtung. Zur Struktur der biographischen Erzählung einer Überlebenden des Völkermordes an den Armeniern*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 4 [1991], nr 2, s. 159–190; *Identität in der Fremde*, red. M. Dabag, K. Platt, Bochum 1993).

⁴⁴ Znaczenie i związek tych zagadnień ukazują m.in. publikacje wydawnictwa Suhrkamp-Verlag *Erinnerung, Geschichte, Identität*, red. A. Assmat, H. Friese, Frankfurt a.M. 1998 czy *Gedächtniskunst. Raum – Bild – Schrift. Studien zur Mnemotechnik*, red. A. Haverkamp, R. Lachmann, Frankfurt a.M. 1991.

⁴⁵ A. v. Plato, *Oral History als Erfahrungswissenschaft. Zum Stand der „mündlichen Geschichte“ in Deutschland*, [w:] *Geschichtswissenschaft vor 2000. Perspektiven der Historiographiegeschichte, Geschichtstheorie, Sozialgeschichte. Festschrift für Georg Iggers*, red. K.H. Jarausch, J. Rüsen, H. Schleier, Hagen 1992; *idem, Erfahrungsgeschichte – von der Etablierung der Oral History*, [w:] *Biographische Methoden in den Humanwissenschaften*, red. G. Jüttemann, H. Thomae, Weinheim 1998, s. 60–74.

⁴⁶ „Die Jahre weiß man nicht, wo man die heute hinsetzen soll”. *Faschismus-Erfahrungen im Ruhrgebiet* (Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet, t. 1), red. L. Niethammer, Berlin–Bonn 1983.

stał się podejrzany, w przeciwieństwie do dokumentów i innych pisemnych raportów. Pomijano doświadczenia dużej części ludności, tworzącej *de facto* milczącą większość, ale również doświadczenia elit, będących nośnikami narodowego socjalizmu. Pozostawały one poza sferą zainteresowań badawczych albo etykietowano je jako niedocenianie narodowego socjalizmu. W badaniach w ramach historii doświadczanej chodziło jednak również o analizę elementów atrakcyjności, „swoistego społecznego kitu” w narodowym socjalizmie, a tym samym o głębsze poznanie jego oddziaływania na społeczeństwo. W ten sposób miało powstać rozróżnienie między tymi, którzy ponosili odpowiedzialność za narodowy socjalizm, a tymi, którzy stali się przedmiotami polityki, albo „zaplątali się” w swoich czasach, pozostając poza kategorią odpowiedzialności.

Badania na temat narodowego socjalizmu poczynając od lat 60. XX w. przełamały dominację historii politycznej, początkowo poprzez studia w ramach historii społecznej, idei i historii kultury⁴⁷, w końcu przez analizy w ramach historii doświadczanej i historii mentalności⁴⁸, w których

⁴⁷ Zob. przede wszystkim przełomowe prace Hansa-Ulricha Wehlera – H.-U. Wehler, *Bibliographie zur modernen deutschen Sozialgeschichte*, Göttingen 1976; *idem*, *Die Herausforderung der Kulturgeschichte*, München 1998, czy wczesne badania Ernesta Nolte na temat ruchów faszystowskich i ich ideologii oraz teorii o faszyzmie – E. Nolte, *Theorien über den Faschismus*, red. E. Nolte, Köln 1967; E. Nolte, *Die Krise des liberalen Systems und die faschistischen Bewegungen*, München 1968.

⁴⁸ Zob. m.in. P. Alheit, W. Fischer-Rosenthal, E.M. Hoerning, *Biographieforschung. Eine Zwischenbilanz in der deutschen Soziologie. Werkstattberichte des Forschungsschwerpunkts Arbeit und Bildung*, Bremen 1990; A. Leh, *Der DGB und seine Frauen. Gewerkschaftspolitisches Engagement von Frauen in der Nachkriegszeit*, [w:] *Die Entdeckung des Ruhrgebiets. Das Ruhrgebiet in Nordrhein-Westfalen 1946–1996*, red. J.-P. Barbian, L. Heil, Essen 1997, s. 285–305; *idem*, „Die andere Hälfte der Wahrheit”. *Was Zeitzeugen in der „Wehrmachtausstellung” vermissen*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 11 (1998), nr 1, s. 24–41; A. Lehmann, *Erzählen eigener Erlebnisse...; idem*, *Erzählstruktur und Lebenslauf...; N. Möding*, „Ich muß irgendwo engagiert sein. Fragen Sie mich bloß nicht, warum”. *Überlegungen zu Sozialisationserfahrungen von Mädchen in NS-Organisationen*, [w:] „Wir kriegen jetzt andere Zeiten”. *Auf der Suche nach der Erfahrung des Volkes in nachfaschistischen Ländern*, red. L. Niethammer, A. v. Plato (Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet, t. 3), Berlin 1985, s. 256–304; *Lebenserfahrung und kollektives Gedächtnis. Die Praxis der Oral History*, red. L. Niethammer, Frankfurt a.M. 1980; „Hinterher weiß man, daß es richtig war, daß es schief gegangen ist”. *Nachkriegserfahrungen im Ruhrgebiet*, red. *idem* (Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhr-

badano elity oraz ich reprezentantów, ofiary i opozycjonistów. Na początku lat 80. XX w. zaczęto badać doświadczenie narodowego socjalizmu i siłę jego oddziaływania na różne grupy społeczne⁴⁹, a wreszcie osoby uznane za sprawców oraz dzieci i wnuki ofiar i sprawców⁵⁰.

gebiet, t. 2), Berlin 1983; *idem*, *Juden und Russen im Gedächtnis der Deutschen*, [w:] *Der historische Ort des Nationalsozialismus*, red. W.H. Pehle, Frankfurt a.M. 1990, s. 114–134; A. v. Plato, „*Der Verlierer geht nicht leer aus*”. *Betriebsräte geben zu Protokoll*, Berlin 1984; *idem*, *The Hitler Youth Generation...*; *idem*, *Erfahrungen junger Soldaten im Zweiten Weltkrieg*, „*BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History*”, 11 (1998), nr 1, s. 15–23; A. v. Plato, A. Leh, *Ein unglaublicher Frühling. Erfahrene Geschichte im Nachkriegsdeutschland (Dokumente und Analysen)*, Bonn 1997; G. Rosenthal, *Erzählbarkeit, biographische Notwendigkeit und soziale Funktion von Kriegserzählungen. Zur Frage: Was wird gerne und leicht erzählt*, [w:] *Der lange Schatten: widerspruchsvolle Erinnerungen an den Zweiten Weltkrieg und die Nachkriegszeit aus der Mitte Europas 1939–1989*, red. K. Hartewig („*BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History*”, z. spec.), Opladen 1993, s. 5–24; *idem*, *Zur Konstitution von Generationen in familienbiographischen Prozessen. Krieg, Nationalsozialismus und Genozid in Familiengeschichte und Biographie*, „*Österreichische Zeitschrift für Geschichtswissenschaften*”, 5 (1994), nr 4, s. 489–516; *idem*, *Erlebte und erzählte Lebensgeschichte*, Frankfurt a.M. 1995; *idem*, *Zerstörtes Leben – Fragmentierte Lebensgeschichten von Überlebenden der Shoah*, [w:] *Biographien in Deutschland*, red. W. Fischer-Rosenthal, P. Alheit, Opladen 1995, s. 452–476; *Der Holocaust im Leben von drei Generationen: Familien von Überlebenden der Shoah und von Nazi-Tätern*, red. G. Rosenthal, Gießen 1997; H.J. Schröder, *Die gestohlenen Jahre. Erzählgeschichten und Geschichtserzählung im Interview. Der Zweite Weltkrieg aus der Sicht ehemaliger Mannschaftssoldaten*, Tübingen 1992; D. Wierling, F.-J. Brüggemeier, *Oral History* (Studienbriefe der Fernuniversität Hagen), Hagen 1986; M. Zimmermann, *Verfolgt, vertrieben, vernichtet. Die nationalsozialistische Vernichtungspolitik gegen Sinti und Roma*, Essen 1989; *idem*, *Jetzt und „Damals” als imaginäre Einheit. Erfahrungen in einem lebensgeschichtlichen Projekt über die nationalsozialistische Verfolgung von Sinti und Roma*, „*BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History*”, 4 (1991), nr 2, s. 225–242.

⁴⁹ Zob. np. *Der lange Schatten. Widerspruchsvolle Erinnerungen an den Zweiten Weltkrieg und die Nachkriegszeit aus der Mitte Europas*, red. K. Hartewig („*BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History*”, z. spec., t. 6), Opladen 1993; A. v. Plato, *Die Vereinigung Deutschlands – ein weltpolitisches Machtspiel. Bush, Kohl, Gorbatschow und die geheimen Moskauer Protokolle*, Berlin 2002 (i prace z przypisu 48).

⁵⁰ Przykładem „analizy sprawców” („Täter-Untersuchung”) jest praca Ulricha Herberta na temat czołowych „SS-technokratów” (U. Herbert, *Best. Biographische Studien über Radikalismus, Weltanschauung und Vernunft*, Berlin 1996). O dzieciach ofiar

Po zjednoczeniu Niemiec powstała olbrzymia liczba prac z zakresu biografistyki i historii doświadczanej, stawiających pytania o pamięć indywidualną i zbiorową, o tożsamość, o różne kultury pamięci, o wpływ systemów politycznych na życie i świadomość jednostek i grup oraz o pamięć i legitymizację osobistego zachowania w czasie dyktatury i demokracji⁵¹.

i sprawców zob. m.in. w: *Der Holocaust – familiäre und gesellschaftliche Folgen – Aufarbeitung in Wissenschaft und Erziehung*, Wuppertal 1988; *Der Holocaust im Leben von drei Generationen...*; M. Wildt, *Generation des Unbedingten. Das Führungskorps des Reichssicherungsauptamtes*, Hamburg 2002.

- ⁵¹ Literatura dotycząca tego tematu jest bardzo obszerna, zob. np.: E. Domansky, „Kristallnacht”, *the Holocaust and German Unity. The Meaning of November 9 as an Anniversary in Germany*, „History and Memory”, 4 (1992), nr 1, 60–94; *idem*, *Die gespaltene Erinnerung*, [w:] *Kunst und Literatur nach Auschwitz*, red. M. Köppen, Berlin 1993, s. 178–196; *idem*, *A Lost War. World War II in Postwar German Memory*, [w:] *Thinking About the Holocaust After Half a Century*, red. A. Rosenfeld, Bloomington 1997, s. 233–272; J. Kocka, *Vereinigungskrise. Zur Geschichte der Gegenwart*, Göttingen 1995; *Universitäten und Eliten im Osten nach 1945*, red. J. Kocka (Geschichte und Gesellschaft, t. 24, z. 1), Göttingen 1998; *Wissenschaft und Wiedervereinigung: Disziplinen im Umbruch*, red. J. Kocka, R. Mayntz (Berliner Akademie der Wissenschaften, Interdisziplinäre Arbeitsgruppe Wissenschaften und Wiedervereinigung; Forschungsberichte der Berliner Akademie der Wissenschaften, nr 6), Berlin 1998; L. Niethammer, *Juden und Russen im Gedächtnis der Deutschen...*; L. Niethammer, A. v. Plato, D. Wierling, *Die volkseigene Erfahrung. Eine Archäologie des Lebens in der Industrieprovinz der DDR. 30 biographische Eröffnungen*, Berlin 1991; M. Hoffmann, D. Rink, *Mütter und Töchter – Väter und Söhne. Mentalitätswandel in zwei DDR-Generationen*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 6 (1993), nr 2, s. 199–223; A. v. Plato, *Eine zweite „Entnazifizierung“?*, [w:] *Wendezeiten – Zeitenwände. Zur „Entnazifizierung“ und „Entstalinisierung“*, red. R. Eckert, A. v. Plato, J. Schüttrumpf, Hamburg 1991, s. 7–32; *idem*, *Von deutscher Schuld und Unschuld. Persönliche Umorientierungen in Zeiten politischer Umbrüche*, [w:] *Gemeinsam sind wir unterschiedlich. Deutsch-deutsche Annäherungen*, red. C. Lay, C. Potting, Bonn 1995, s. 13–18; *Soziale Milieus in Ostdeutschland. Gesellschaftliche Strukturen zwischen Zerfall und Neubildung*, red. M. Vester, Köln 1995; H.-J. v. Wensierski, *Mit uns zieht die alte Zeit. Biographie und Lebenswelt junger DDR-Bürger im gesellschaftlichen Umbruch* (Biographie und Gesellschaft, t. 21), Opladen 1994. „BIOS” drukował wielokrotnie artykuły dotyczące różnych problemów związanych z sytuacją po zjednoczeniu, np. na temat Stasi zob. H.-J. v. Wensierski, *Als die Stasi bei uns vor der Tür stand, da bin ich erwachsen geworden, also mit 10 Jahren. Zur Notwendigkeit einer sozialwissenschaftlichen Aufarbeitung des „Stasi-Komplexes“*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 6 (1993), nr 2, s. 151–170. Na temat psychoterapeutów zob. A. Simon, *Über die Blindheit im Beruf: Psy-*

Wszystkie powyższe przykłady pokazują, że w Niemczech nie jest łatwo mówić o zbiorowym przypominaniu czy zbiorowej pamięci, ponieważ istnieją jawne sprzeczności między różnymi grupami o różnorodnych kulturach pamięci. Najbardziej wyraźne są różnice pomiędzy wspieranymi przez państwo czy też oficjalnymi „ofertami” pamięci w obu powojennych Niemczech na Wschodzie i Zachodzie, ale także między różnymi ugrupowaniami, ruchami czy partiami, np. dotyczące stosunku do zbrodni narodowego socjalizmu czy ucieczek oraz wypędzeń po roku 1945, żeby wymienić tylko dwa najważniejsze i najżywiej w ciągu dziesiątek lat dyskutowane tematy. Dopóki w Niemczech nie przebije się ówczesna wizja zbiorowego przypominania czy kultury pamięci, ma sens mówienie o rozdartych kulturach przypominania czy rozdartej pamięci zbiorowej⁵².

Aleida Assmann wprowadziła rozróżnienie między pamięcią kulturową – pamięcią przekraczającą epokę, opartą na tekstach normatywnych, a pamięcią komunikatywną. Ta ostatnia byłaby w zasadzie pamięcią łączącą tylko trzy pokolenia ustnego przekazu wspomnień⁵³.

Z rozróżnieniem między pamięcią kulturową a zbiorową wiąże się pytanie o przejście od historii najnowszej do samej historii, od nasyconej doświadczeniem **teraźniejszej** przeszłości, w której znaczenie mają wspomnienia, legitymizacja, walka o uznanie, moralne konsternacje, zarzuty winy itp., do **czystej** przeszłości, w której mówią tylko akta i memoriały⁵⁴. Przejście to mogłoby wyglądać inaczej niż w koncepcji Reinharta Kosellecka, gdyby przełomy, w większym stopniu niż do tej pory, stały się przedmiotem analiz historycznych i gdyby doświadczeniowy wymiar pokolenia czy epoki nie zniknął z historiografii wraz z odejściem świadków tego

chotherapeutin in der DDR, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 6 (1993), nr 2, s. 171–198. O dzieciństwie zob. M. du Bois-Reymond, *Kindheit in Dresden und der DDR*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 6 (1993), nr 2, s. 179–198.

⁵² A. v. Plato, *Erfahrungsgeschichte – von der Etablierung der Oral History...* Zob. także *Die dunkle Spur der Vergangenheit. Psychoanalytische Zugänge zum Geschichtsbewusstsein*, red. J. Rüsen, J. Straub (Erinnerung, Geschichte, Identität, t. 2), Frankfurt a.M. 1998; B. v. Borries, *op. cit.*

⁵³ A. Assmann, *Erinnerungsräume. Formen und Wandel des kulturellen Gedächtnisses*, München 1999, s. 13.

⁵⁴ R. Koselleck, *Postłowie*, [w:] C. Beradt, *Das Dritte Reich des Traums*, Frankfurt a.M. 1994, s. 117–132.

czasu. Nie stało się tak po części dzięki historii doświadczanej czy historii mentalności, uwzględniającej wymiar subiektywny i jego źródła⁵⁵.

Problematyka dotycząca stosunku między naukami historycznymi a psychologią ujawniła się w biografistyce historycznej powstałej w XVIII w. i od czasu historyzmu zaliczanej, przynajmniej tymczasowo, do nauk historycznych. Była ona katalizatorem zawziętej polemiki wokół tego gatunku traktowanego albo jako historyczna próba rozumienia, albo jako subiektywizm, albo po prostu jako literatura piękna w historiografii. Wilhelm Dilthey stał się orędownikiem owej biografistyki historycznej. Biografia przedstawia, jak pisał już w roku 1883, „czysty fundamentalny fakt historyczny w jego całkowitej rzeczywistości”⁵⁶. Debata wokół biografistyki historycznej w Niemczech osiągnęła punkt kulminacyjny w latach 20. XX w.⁵⁷

Jako odrębny dział ukonstytuowały się w ostatnich dziesięcioleciach, przede wszystkim w socjologii, naukach historycznych i pedagogice, badania życiorysów i wywodząca się z niego biografistyka, której chodzi nie tyle o pojedynczą biografię czy autobiografię, ile o zajmowanie się biografiami i przebiegiem życia w różnych aspektach. W niemieckich towarzystwach socjologicznych i pedagogicznych utworzono sekcje, nawiązujące do tych tendencji, powstało też wiele prac dotyczących tego zagadnienia⁵⁸.

⁵⁵ Por. przede wszystkim A. Assmann, *op. cit.*; *Identitäten*, red. eadem, H. Friese, Heidrun (Erinnerung, Geschichte, Identität, t. 3), Frankfurt a.M. 1998; J. Assmann, *Die Katastrophe des Vergessens. Das Deuteronomium als Paradigma kultureller Mnemotechnik*, [w:] *Mnemosyne*, red. A. Assmann, D. Harth, Frankfurt a.M. 1991, s. 337–355.

⁵⁶ W. Dilthey, *Der Aufbau der geschichtlichen Welt in den Geisteswissenschaften, Gesammelte Schriften*, t. 7, red. B. Groethuysen, Göttingen 1979, s. 72.

⁵⁷ Zob. C. Gradmann, *Historische Belletristik*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 3 (1990), nr 1, s. 95–112; *idem*, *Historische Belletristik. Populäre historische Biographien in der Weimarer Republik*, Frankfurt a.M. 1993; U. Schubert, *Die empirisch-psychologische Untersuchung von Biographien*, Essen 1986; E. Schuchardt, *Biographische Erfahrung und wissenschaftliche Theorie. Studien zur Integrations-Pädagogik*, Mit Bibliographie der Biographien seit 1900 von Menschen in Krisen wie Krankheit, Behinderung, Sterben und Tod, Partnerverlust, Bad Heilbrunn 1993.

⁵⁸ Zob. m.in. P. Alheit, W. Fischer-Rosenthal, E.M. Hoerning, *op. cit.*; W. Fuchs, *Arbeiterleben nach 1945. Lebensgeschichten in der Geschichte der Arbeiterschaft in Offenbach am Main seit dem Zweiten Weltkrieg*, Marburg 1979; *idem*, *Biographische Forschung. Eine Einführung in Praxis und Methoden*, Opladen 1984; C. Heinritz, *BIOLIT. Literaturüberblick aus der Biographieforschung und der Oral History 1978–1988*, cz. 1, 2 „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 2 (1988),

Badaniem historii doświadczanej i historii życia w ostatnich dziesięcioleciach w Niemczech zajęło się wiele osób i środowisk spoza ośrodków akademickich: organizatorzy konkursu dla uczniów „Historia Niemiecka o nagrodę Prezydenta”⁵⁹, grupy związkowe⁶⁰, uczestnicy studiów feministycznych⁶¹, a także pisarz Walter Kempowski, który stworzył własne archiwum

nr 1, s. 121–167; *ibidem*, nr 2, s. 103–138; *Institution und Biographie. Die Ordnung des Lebens*, red. E.M. Hoerning, Pfaffenweiler 1995; *Biographie und soziale Wirklichkeit. Neue Beiträge und Forschungsperspektiven*, red. M. Kohli, G. Robert, Stuttgart 1984; P. Ohly, A. Legnaro, *Analyse von Lebensverläufen, Biographieforschung – Kohortenanalyse – Life-Event-Daten – Forschungs- und Literaturdokumentation 1984 bis 1986*, Bonn 1987; *Erziehungswissenschaftliche Biographieforschung*, red. H.-H. Krüger, W. Marotzki, Opladen 1996; G. Rosenthal, *Erlebte und erzählte Lebensgeschichte...*; F. Schütze, *Zur Hervorlockung und Analyse von Erzählungen thematisch relevanter Geschichten im Rahmen soziologischer Feldforschung*, [w:] *Kommunikative Sozialforschung*, München 1976, s. 159–260; *idem*, *Kognitive Figuren des autobiographischen Stegreiferzählens*, [w:] *Biographie und soziale Wirklichkeit. Neue Beiträge und Forschungsperspektiven*, red. M. Kohli, G. Robert, Stuttgart 1984, s. 78–117; *idem*, *Das narrative Interview in Interaktionsfeldstudien: Erzähltheoretische Grundlagen*, cz. 1: *Merkmale von Alltagserzählungen und was wir mit ihrer Hilfe erkennen können. Studienbrief der Fernuniversität Hagen*, Hagen 1987; *idem*, *Kollektive Verlaufskurve oder kollektiver Wandlungsprozeß. Dimensionen des Vergleichs von Kriegserfahrungen amerikanischer und deutscher Soldaten im Zweiten Weltkrieg*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 2 (1989), nr 1, s. 31–109; H. Behrens-Cobet, „Nutzen und Nachteil” der biographischen Methode in der Erwachsenenbildung am Beispiel eines Projektes mit Teilnehmern aus Nordrhein-Westfalen und Brandenburg, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 6 (1993), nr 2, s. 267–276; H.-P. Blossfeld, J. Huinink, *Lebensverlaufsforschung als sozialwissenschaftliche Forschungsperspektive. Themen, Konzepte, Methoden und Probleme*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 14 (2001), nr 2, s. 5–31.

⁵⁹ D. Siegfried, *Der Reiz des Unmittelbaren. Oral-History-Erfahrungen im Schülerwettbewerb Deutsche Geschichte*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 8 (1995), nr 1, s. 107–128; *Ost-West-Geschichten. Schüler schreiben über Deutschland*, red. L. Dittmer, D. Siegfried, München 1996; *Spurensucher. Ein Praxisbuch für historische Projektarbeit*, red. L. Dittmer, D. Siegfried, Weinheim–Basel 1997.

⁶⁰ M. Scharrer, *Macht Geschichte von unten. Handbuch für gewerkschaftliche Geschichte vor Ort*, Köln 1988.

⁶¹ Zob. m.in. S. Meyer, E. Schulze, *Kurzfristige und langfristige Auswirkungen des II. Weltkriegs auf vollständige und unvollständige Familien. Ein Beitrag zum Wandel der Familie in Deutschland*, Berlin 1989; M. Dörr, „Wer die Zeit nicht miterlebt hat...”. *Frauenerfahrungen im Zweiten Weltkrieg und in den Jahren danach. Lebensgeschichten*, Frankfurt a.M. 1998.

nieopublikowanych biografii, organizatorzy warsztatów historycznych, opiekunowie miejsc pamięci oraz władze lokalne inicjujące z okazji różnych jubileuszy badania i wystawy, najczęściej dotyczące oporu i prześladowań w epoce narodowego socjalizmu. Nie było właściwie w XX w. tematu, również zahaczającego o czasy powojenne, którego nie badano z perspektywy historii doświadczanej. Czerpano tu z obszarów psychologicznych, podejmujących kwestie doświadczenia z perspektywy specyfiki płci, społeczeństwa czy pokolenia. Pojawiło się przy tym dwojakie niebezpieczeństwo: z jednej strony niebezpieczeństwo historycznego dyletanctwa, kiedy zapomina się, że ustne czy subiektywne źródła – podobnie jak wszystkie inne źródła – wymagają rzetelnej krytyki; z drugiej zaś niebezpieczeństwo braku profesjonalizmu psychologicznego w stosowaniu kategorii psychologicznych w naukach historycznych. Wielokrotnie w zależności od konfiguracji politycznej dochodziło do moralizowania czy ideologizowania.

Pomimo tych zagrożeń przegląd rozwoju badań historycznych w ramach historii mentalności wskazuje, jak bardzo rozwinęły się jej odgałęzienia. Pokazuje również, jak konieczna, inspirująca i owocna może być współpraca historiografii i psychologii, nie tylko dla historyków zajmujących się biografiami, mentalnością czy pamięcią kolektywną i ogólnie subiektywnymi świadectwami przeszłości⁶². Na tych polach współpraca między dyscyplinami jest szczególnie uzasadniona, a jednak wśród nas historyków wciąż istnieją ograniczenia w tej dziedzinie. Najczęściej wykorzystujemy popularne, puste formuły freudowskie i rzadko kiedy potrafimy zastosować analizę z zakresu nauk psychologicznych⁶³, nie tylko psychoanalizę, lecz także wykorzystać różnorodne dyscypliny psychologii, począwszy od badania socjalizacji, aż do analiz pamięci, od psychologii rozwojowej do psychologii społecznej. Rekonstrukcje przeszłości w historiografii i sami

⁶² Dotyczy to tematów, takich jak powstanie i (pokoleniowe) przekazywanie ról, modele wychowania i wartości, obrazy historii i ich prezentacja, elementy konsensusu lub niezgodności, uprzedzenia w społeczeństwie, traumatyzacja i ich indywidualne oraz zbiorowe przetworzenia, historia ofiar czy odwrotnie, historia odrzucania winy i legitymizacji dawnej osobistej działalności i polityki oraz temu podobne.

⁶³ Rzadkie są też analizy historyczne psychoanalityków. Zob. np. C. Schneider, C. Stillke, B. Leineweber, *Das Erbe der Napola*, Hamburg 1997; „Gift, das du unbewußt eintrinkst...”. *Der Nationalsozialismus und die deutsche Sprache*, red. W. Bohleber, Bielefeld 1991; *Antisemitismus*, red. W. Bohleber, Bielefeld 1992.

dziejopisarze z definicji muszą stać się przedmiotem krytyki historyczno-psychologicznej, nie tylko wówczas, kiedy wykorzystywane są dialogiczne metody ankietowe (np. w historycznych badaniach biograficznych).

3. Historia mówiona a psychoanaliza

Mimo że po Freudzie powstało wiele szkół i dyscyplin psychologicznych, to właśnie psychoanaliza, jak wskazano, odgrywa dla historyków stosujących metody hermeneutyczne najważniejszą rolę. Może to wynikać z tego, że żadna inna szkoła psychologiczna nie zaznaczyła swojej obecności w społeczeństwie, w tym właśnie wśród historyków, w tak spopularyzowanej formie jak psychoanaliza. Prawdopodobnie jednak przyczyny tkwią głębiej, szczególnie w przypadku naukowców zainteresowanych historią mentalności. Niewykluczone, że sprowadza się to do immanentnie historycznego, a przynajmniej historyczno-życiowego punktu wyjścia psychoanalizy. Zarówno psychoanaliza, jak i prace historyczno-poznawcze w historiografii muszą zajmować się pamięcią, warunkami percepcji, przechowywania i odtwarzania pamięci, często „pogrzebanymi” wspomnieniami i (własnymi) interpretacjami⁶⁴.

⁶⁴ O rozwoju historii mówionej i jej metody w Niemczech zob. w: *Lebenserfahrung und kollektives Gedächtnis...*; L. Niethammer, *Fragen – Antworten – Fragen. Methodische Erfahrungen und Erwägungen zur Oral History*, [w:] „Wir kriegen jetzt andere Zeiten”. *Auf der Suche nach der Erfahrung des Volkes in nachfaschistischen Ländern*, red. L. Niethammer, A. v. Plato, Berlin 1985, s. 392–445; *idem*, *Oral History*, [w:] *Paradigmen deutscher Geschichtswissenschaft*, red. I.-S. Kowalczyk, Berlin, s. 189–210; A. v. Plato, *Wer schoß auf Robert R. – Oder was kann Oral History leisten?*, [w:] *Geschichte entdecken. Erfahrungen und Projekte der neueren Geschichtsbewegung*, red. H. Heer, U. Volker, Reinbek, s. 266–280; *idem*, *Oral History als Erfahrungswissenschaft...*; *idem*, *Erfahrungsgeschichte – von der Etablierung der Oral History...*; *idem*, *Zeitzeugen und die historische Zunft*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 13 (2000), nr 1, s. 5–29; *Vielstimmiges Gedächtnis. Beiträge zur Oral History*, red. G. Spuhler, Zürich 1994. Zob. też C. Schneider, *Geschichtliches zu einem methodischen Modeartikel. Das Interview als sozialwissenschaftliches Forschungsmittel und der historische Ort des Interpretieren*, cz. 2, „Mittelweg 36”, 4 (1995), z. 6, s. 73–89; H. Welzer, *Das Interview als Artefakt*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 13 (2000), nr 1, s. 51–63. Por. również wczesne bibliografie: F. Sygusch, P. Engel, M. Peter, H.J. Strack, *Das Problem der sozialen Konstruktion dokumentierter Wirklichkeit. Eine Auswahlbibliographie zu einer Sozialwissenschaft der Interpretation unter besonderer Berücksichtigung der Biographieforschung, Ethnomethodologie und Praxis der „Oral History” (Mündliche Geschichtsschreibung)*, Linden 1985; P. Ohly, A. Legnaro, *op. cit.*

Minęło już jedno pokolenie od czasu gdy Hans-Ulrich Wehler opublikował *Geschichte und Psychoanalyse*⁶⁵, gdzie we wprowadzeniu podsumował dyskusję lat 60., w której psychoanaliza została ponownie odkryta dla niemieckiej historiografii i nauk społecznych. W artykule wprowadzającym podkreślił on immanentne podobieństwa między psychoanalizą a naukami historycznymi: „Psychoanaliza była i jest nauką historyczną w takim sensie, że z historii życia jednostek czerpie ona podstawy dla diagnozy i terapii. Wspólne historykom i psychoanalitykom jest to, że narzędzie rozumienia – czy to jednostki historycznej, czy też pacjenta – prezentują oni w pewnym sensie sami. Pojęcie rozumienia stosowane w psychoanalizie jest spokrewnione z rozumieniem historyzmu ukierunkowanym na zdefiniowanie intencjonalnego działania”⁶⁶.

Według mnie, wspólne obszary nie tylko uwydatniają mocne strony, lecz także problemy psychoanalitycznych interpretacji w historiografii (zobacz dalej). Takie pokrewieństwa mogłyby odnosić się również do innych szkół psychologicznych, np. do psychologii rozwojowej, psychologii społecznej czy teorii socjalizacji – nie wyłącznie do psychoanalizy.

Kwestia relacji historii i psychoanalizy nigdy wprawdzie nie zniknęła z naukowego dyskursu (ani przed publikacją Wehlera, ani po niej), ale w zasadzie po ponownym odkryciu psychoanalizy w latach 60. i syntezie Wehlera w Niemczech powstało już niewiele prac na ten temat⁶⁷. Inaczej wyglądał ten problem we Francji, Anglii czy w Stanach Zjednoczonych, gdzie już w latach 70. zaczęto wydawać dwa czasopisma, mające *explicite* wypisane na swych sztandarach badanie *psychohistory* przy nad wyraz różnorodnym rozłożeniu akcentów w stosowaniu kategorii psychoanalitycznych⁶⁸.

⁶⁵ *Geschichte und Psychoanalyse*, red. H.-U. Wehler, Frankfurt a.M. 1974. Zob. także *Soziologie und Psychoanalyse*, red. H.-U. Wehler, Stuttgart 1972.

⁶⁶ *Geschichte und Psychoanalyse...*, s. 16.

⁶⁷ Niedawno ukazała się praca *Die dunkle Spur der Vergangenheit...*, przedstawiająca najnowszą dyskusję wokół znaczenia psychoanalizy dla nauk historycznych. W NRD powstała publikacja, która polemizowała z psychoanalizą: S. Kätzel, *Marxismus und Psychoanalyse. Eine ideologiegeschichtliche Studie zur Diskussion in Deutschland und der UdSSR 1919–1933*, Berlin 1987.

⁶⁸ „The Journal of Psychohistory” i „The Psychohistory Review”. Zob. także prace, które programowo używają tego pojęcia: P. Loewenberg, *Fantasy and Reality in History*, New York 1995; *idem*, *Decoding the Past. The Psychohistorical Approach*, New Brunswick 1996, czy Thomasa A. Kohuta, *The Politicization of Personality and the Personalization of Politics. A Psychohistorical Study of Kaiser Wilhelm II's Leadership of the Germans*, Ann Arbor 1983; *idem*, *Wilhelm II and the Germans. A Study in Leadership*, New York 1991.

3.1. Problemy

W pracy historycznej o inspiracjach psychoanalitycznych problemy zarysowują się na różnych płaszczyznach⁶⁹. Jedną z głównych kwestii to zdolność uogólniania wypowiedzi poszczególnych jednostek lub mniejszych grup. Jest to punkt newralgiczny dla badań jakościowych w naukach społecznych⁷⁰. Problemy rodzą się szczególnie wtedy, gdy chodzi o mentalność, przetwarzanie doświadczeń, zwłaszcza przeżyć traumatycznych. Stąd przy tego typu pracach historycznych badacze starają się najczęściej stosować różnorodne metody, lub specjalne metody, pozwalające uzyskać wypowiedzi dające się uogólnić.

Jak wspomniano już, Wehler liczył na wypracowanie, we współpracy z psychologami bądź psychoanalitykami, modeli mentalności zbiorowej i charakterów społecznych, profili społecznych określonych grup i elit: „Krótko mówiąc, badania historyczne powinny być ukierunkowane na motywy i wpływy społeczne, ponadindywidualne, a nie na tzw. motywy indywidualne”⁷¹.

To rozróżnienie, jak próbowałem pokazać, stawało się w XX w. coraz bardziej problematyczne, a Wehler nie uważał go za kwadraturę koła. Trudno się zatem dziwić oczywistej krytyce. Postulat Wehlera, jak twierdzą niektórzy oburzeni krytycy ukierunkowani psychoanalitycznie, otworzył i od razu zamknął dyskurs, zanim zostały ukazane perspektywy

⁶⁹ Z perspektywy psychologicznej zob. *Geschichte und Kritik der Psychoanalyse*, red. K.-H. Braun (Bericht von der 3. Internationalen Ferienuniversität, Kritische Psychologie, 25 II – 2 III 1985, Innsbruck), Marburg 1985.

⁷⁰ Zob. debatę FQS na temat standardów jakościowego badania społecznego: *Subjektivität und Selbstreflexivität im qualitativen Forschungsprozess I*, red. K. Mruck, W.-M. Roth, F. Breuer, „Forum Qualitative Sozialforschung/Forum: Qualitative Social Research” [On-line Journal], 3 (2002), nr (3), <http://www.qualitative-research.net/fqs/fqs-d/inhalt3-02-d.htm> (dostęp: 21 VI 2013 r.); *Subjektivität und Selbstreflexivität im qualitativen Forschungsprozess II*, red. W.-M. Roth, F. Breuer, K. Mruck, „Forum Qualitative Sozialforschung/Forum: Qualitative Social Research” [On-line Journal], 3 (2003), nr 3, <http://www.qualitative-research.net/fqs/fqs-d/inhalt2-03-d.htm> (dostęp: 21 VI 2013 r.). Umiejętność uogólniania jest szczególnie potrzebna również w przypadku prac historycznych, które bazują na źródłach klasycznych i aktach administracyjnych. Zob. np. kontrapozycję D. Briesen, R. Gans, *Über den Wert von Zeitzeugen in der deutschen Historik*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, 6 (1993), nr 1, s. 1–32.

⁷¹ *Geschichte und Psychoanalyse...*, s. 22.

poszczególnych dyscyplin, a przede wszystkim zanim zakwestionowano granice odrębności dyscyplin. U Wehlera psychoanaliza jest, jak piszą Christian Schneider⁷² czy Jürgen Straub⁷³ w swych godnych uwagi referatach, jedynie nauką pomocniczą nauk historycznych, ukierunkowanych w swej analizie właściwie na ekonomię społeczną, władzę polityczną i psychiczno-społeczne skutki systemu społecznego i politycznego. W tym zestawieniu doświadczenie ma tylko ograniczone znaczenie, a psychoanaliza niewielką wartość. Nauka historyczna pozostaje natomiast bardziej wartościowa⁷⁴.

Krytyka ta wydaje się w tym konkretnym przypadku przesadzona, ponieważ Wehler przyporządkowuje każdej dyscyplinie jej główne zakresy i pola badawcze. W naukach historycznych ma to być przede wszystkim analiza porównawcza gospodarki, społeczeństwa i władzy, do której potrzebne są ekonomia, socjologia i politologia. Abstrahując od tego, psychoanaliza ukierunkowana historyczno-psychologiczno-społecznie, znajdująca się dopiero w powijakach, jest bardzo pożądana⁷⁵; najczęściej dąży ona jednak do indywidualnego rozwiązania konfliktów. Ponadto Wehler widzi jej wartość w określonych, wyżej wspomnianych, całkowicie ponadindywidualnych polach badań historycznych oraz interpretacji. Zamiast ograniczać się do pojedynczych postaci w historii, powinno się szukać – i to wydaje mi się bardziej problematyczne – „możliwości o wiele bardziej obiecującej”, by „zanalizować osobowość w pewnym sensie przeciętną”, *modal personality*, by wyabstrahować to, co typowe i reprezentatywne dla jej czasu, by poprzez intensywne studia porównawcze stopniowo wejść na obszar analitycznej psychologii społecznej, by tropić wyjaśnienia zbiorowych fenomenów psychicznych⁷⁶.

⁷² C. Schneider, *Noch einmal Geschichte...*; J. Straub, *Historisch-psychologische Biographieforschung...*, s. 84.

⁷³ J. Straub, *Einleitung*, [w:] *Die dunkle Spur der Vergangenheit. Psychoanalytische Zugänge zum Geschichtsbewusstsein*, red. J. Rüsen, J. Straub, (Erinnerung, Geschichte, Identität, t. 2), Frankfurt a.M. 1998, s. 13; *idem*, *Historisch-psychologische Biographieforschung...*

⁷⁴ W istocie Wehler określa psychoanalizę jako naukę pomocniczą historii, poza tym za bardziej znaczące w historiografii uważa on szkoły psychologiczno-rozwojowe i psychologiczno-społeczne. Wehler stosuje taki zabieg, by poprzez krytykę psychoanalizy dotrzeć do psychologii.

⁷⁵ *Geschichte und Psychoanalyse...*, s. 5.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 19.

Problem, moim zdaniem, leży w tym, jak od zestawienia poszczególnych biografii czy interpretacji wywiadów przejść do uogólnienia, do tego, co typowe i ponadindywidualne. W jaki sposób można to przeprowadzić w odniesieniu do doświadczeń zbiorowych czy wręcz doświadczeń całych pokoleń? Rozwinęło się wprawdzie krytyczne i sprawdzalne instrumentarium w badaniach biograficznych, podejmujące postulat Wehlera, ale wykraczające poza jego problematyczne spostrzeżenia odnośnie do osobowości przeciętnej. Dotyczy to zwłaszcza doboru świadków historii, których cechy mają wyznaczać obszar możliwie szeroki i przeciwstawny, czy nawet sprzeczny⁷⁷. Dopiero w takiej sytuacji możliwe będzie wypracowanie typologii i tym samym przekonująca generalizacja wykorzystanych doświadczeń. Reprezentatywności nie da się jednak stworzyć przez udoskonalenie metod – zbyt wielu ludzi poległo bądź zostało zamordowanych, zbyt mała jest liczba osób ankietowanych w historyczno-społecznych badaniach jakościowych. Ponadto zawsze takie ankiety będą mogły zakwestionować świadkowie historii.

Mimo to istnieje założenie – wbrew teoriom socjologicznym na temat uzyskiwania reprezentatywności – że przy jakościowej analizie określonych grup, po przepytaniu pewnej liczby osób, da się ustalić coś w rodzaju stopnia nasycenia. Potem, jak się zdaje, można pewne rzeczy pogłębić lub rozszerzyć, ale nie osiągnie się zupełnie nowej jakości w danej grupie. Taka „teoria nasycenia” odpowiada doświadczeniu różnych historyków mentalności, pod warunkiem że przy wyborze zostaną uwzględnione możliwie sprzeczne cechy⁷⁸. Może to zależeć od możliwości naszych umysłów lub od naszych ograniczeń w percepcji bądź od projekcji, ale może również być tak, że w określonych zbiorowościach wykształciły się przejrzyste sposoby czy wzorce przetwarzania doświadczeń. Powstaje więc pytanie, czy istnieją zróżnicowane sposoby uzyskiwania reprezentatywności w badaniach jakościowych i ilościowych⁷⁹.

⁷⁷ A. v. Plato, *Zeitzeugen und die historische Zukunft...* O systematyzacji wyboru przypadków w myśl „Theoretical Sampling” zob. w: B.G. Glaser, A.L. Strauss, *The Discovery of Grounded Theory. Strategies for Qualitative Research*, New York 1967.

⁷⁸ Dla jakościowego badania socjologicznego por. koncepcję *theoretical sampling* i *theoretical saturation* w ramach *grounded theory methodology* (*ibidem*; A.L. Strauss, J. Corbin, *Grounded Theory: Grundlagen qualitativer Sozialforschung*, Weinheim 1996).

⁷⁹ Zob. np. H. Legewie, *Interpretation und Validierung biographischer Interviews*, [w:] *Biographie und Psychologie*, red. G. Jüttemann, H. Thomae, Berlin 1987, s. 38–50. Por. także jego propozycję teoretyczno-komunikatywnej rekonceptualizacji kryteriów dobra dla badania jakościowego oraz debatę FQS „Qualitätsstandards qualitativer Forschung” prowadzoną od 2000 r.

Przy uwzględnieniu metod i kategorii psychoanalitycznych konieczne staje się wypracowanie tego, co typowe czy reprezentatywne. Pierwotna psychoanaliza, jak wiadomo, nie była teorią społeczną, lecz teorią rozwiniętą na podstawie spostrzeżeń powstałych podczas terapii poszczególnych chorych (z uwzględnieniem specyficznych warunków historycznych). Z tego wynikają kolejne pytania: w pierwszej kolejności pytanie podstawowe o stosunek diagnozy bądź terapii, jednostkowych pacjentów do teorii społecznej. Przeskok od jednostkowej terapii do teorii społeczeństwa przejściowego jest już sam w sobie problematyczny i wymaga, aby warunki, w jakich ta teoria powstała, odpowiadały rozwojowi historyczno-społecznemu. Historyczne systemy odniesień zmieniły się jednak w ostatnim stuleciu tak silnie, że ciągle należy poddawać dyskusji historyczność terapii i teorii leżących u ich podstaw. Można tutaj wspomnieć w pierwszej kolejności znane historyczne relatywizacje Freuda: społeczeństwo wiedeńskie, specyficzne mieszczańskie stosunki rodzinne u schyłku XIX w., dominacja pierwiastka męskiego w tym kontekście i w odniesieniu do teorii Freuda. Zmieniła się rodzina, zakwestionowano dominację wczesnodziecięcych ukształtowań, wzrosło znaczenie innych instancji socjalizacyjnych, przyspieszyła się wymiana doświadczeń międzypokoleniowych itd.

Jeśli zmiany te nie zostaną uwzględnione, pojawia się niebezpieczeństwo, że wychodzące od pojedynczego przypadku wnioski staną się wnioskiem o charakterze dedukcyjnym, mogącym skłaniać do potwierdzenia własnej konstrukcji kategorialnej. Takie podejście mogłoby doprowadzić do ahistorycznej teorii społecznej. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, analiza pojedynczego przypadku i każda generalizacja muszą być – podobnie jak przy innych procedurach metodologicznych – przekonywane również po ich skonfrontowaniu z odmiennym wnioskiem.

Wehler dostrzegł niebezpieczeństwo w owym konserwatywnym elemencie badań historycznych zorientowanych psychoanalitycznie, gdyż „w centrum stało powtórzenie, a nie dalszy rozwój”⁸⁰. Niemniej jednak naukowcy ukierunkowani psychoanalitycznie dokonali próby historyzacji kategorii freudowskich i uniknęli niebezpieczeństw, czego dowodzą szcze-

⁸⁰ *Geschichte und Psychoanalyse...*, s. 17.

gólnie rozprawy Erika Eriksona⁸¹, Petera Gaya⁸² czy też w przypadku badań empirycznych Ericha Fromma⁸³ czy Theodora Adorno⁸⁴.

Z ogólnego pytania o prawdopodobieństwo teorii społecznej powstałej z diagnozy i terapii pojedynczych przypadków wynika pytanie szczegółowe o to, co jest patologiczne, co niepatologiczne, co normalne, a co chore w społeczeństwie. Takie rozróżnienia są problematyczne, mimo to pozostaje pytanie, czy psychoanaliza – jako teoria społeczna wykształcona z terapii – nie podkreśla elementu patologicznego w społeczeństwie, nie czyni obrazów chorobowych podstawą teorii społecznej, tracąc z pola widzenia tego, co niepatologiczne⁸⁵. Rodzi się więc uzasadnione pytanie, czy można interpretować zachowanie pacjentów i mniej patologicznych jednostek historycznych z użyciem tych samych kategorii.

Chciałbym naświetlić ten temat również z innej strony. Christian Schneider uczynił punktem wyjścia swoich rozważań pytanie, jak w ogóle mogą wyglądać próby zrozumienia, w przypadku pokolenia dokonującego zbrodni narodowego socjalizmu lub je tolerującego. Cytuję w tym kontekście krytykę Marca Blocha, iż my historycy i historyczki z powodu różnic w stosunku do wcześniejszych pokoleń zbyt szybko przechodzimy do ich osądzenia. „Czy jesteśmy tak pewni siebie samych oraz naszych czasów, że możemy dzielić naszych ojców na sprawiedliwych i przeklętych?”⁸⁶, pytał Marc Bloch krótko przed swym aresztowaniem przez gestapo w Lyonie i rozstrzelaniem w 1944 r. Christian Schneider pisał: „Został on [Marc Bloch] rozstrzelany przez Niemców z pokolenia naszych ojców. Jakie to miało znaczenie dla stałości naszej oceny tegoż pokolenia? Czy jesteśmy tak pewni siebie samych oraz naszych czasów, że możemy rozdzielać naszych ojców na sprawiedliwych i przeklętych?” „Oceniamy – mówił Bloch – o wiele za

⁸¹ E.H. Erikson, *Einsicht und Verantwortung. Die Rolle des Ethischen in der Psychoanalyse*, Frankfurt a.M. 1971; *idem*, *Kindheit und Gesellschaft*, Stuttgart 1987.

⁸² P. Gay, *Erziehung der Sinne. Sexualität im bürgerlichen Zeitalter*, München 1986; *idem*, *Freud für Historiker*, Tübingen 1994.

⁸³ E. Fromm, *Die Entdeckung des gesellschaftlichen Unbewußten. Zur Neubestimmung der Psychoanalyse*, (Schriften aus dem Nachlass, t. 3), Weinheim 1990.

⁸⁴ T.W. Adorno, E. Frenkel-Brunswick, D.J. Levinson, R.N. Sanford, *op. cit.*; T.W. Adorno, *Gesammelte Schriften...*

⁸⁵ Tak brzmiały pytania w dyskusjach, które prowadziłem w 1998 r. w ramach przygotowań do konferencji w Essen na temat przeniesień komunikatywnych wraz z kolońskim psychoanalitykiem Klausem Röckerathem, mającym podobne wątpliwości.

⁸⁶ Cyt. za C. Schneider, *Noch einmal Geschichte und Psychologie...*, s. 45.

często, nawet we własnym działaniu. Tak łatwo jest krzyknąć: «Pod pręgierz!». Nigdy nie rozumiemy wszystkiego”. „Czy rzeczywiście rozumiemy – pyta Schneider w nawiązaniu do wypowiedzi Blocha – naszych ojców? Czy udaje nam się przeniknąć do ich świadomości? I czy ta świadomość jest rzeczywiście obca?”⁸⁷.

Uwidacznia się tutaj istota debaty dotyczącej historii i psychoanalizy: w jaki sposób wartościowanie określa naszą próbę zrozumienia. Przy czym podejmowane przez następne pokolenie próby zrozumienia osób żyjących w czasach narodowego socjalizmu, czy będących jego zwolennikami⁸⁸, stanowią tylko pewien aspekt problemu ogólnego. Pojmuję wypowiedź Blocha bardziej jako wezwanie do samoweryfikującej się empirii, stawiającej tezy odbiegające od pierwszych interpretacji czy też tezy do tych interpretacji przeciwstawne. Myśl, aby w tym procesie możliwie daleko uwolnić się od własnego ja, wydaje się trudna do realizacji, ale jednak konieczne jest, aby w relacjach świadków historii niemal indukcyjnie uczynić punktem wyjścia naszych interpretacji ich motywy oraz intencje, decyzje i postawy.

Rozumiem te twierdzenia również jako cichą samokrytykę Schneidera, ponieważ książka *Das Erbe der Napola*, której jest współautorem, zawiera elementy przed-potępienia (*Vorverurteilung*) osób ankietowanych przez członków następnego pokolenia, nie dopuszczając początkowo do głosu samointerpretacji osób ankietowanych, nim jeszcze stały się przedmiotem psychoanalitycznych interpretacji członków następnego pokolenia.

W tego typu konstelacjach oraz ich interpretacjach istnieje zawsze niebezpieczeństwo wpisania się, rzekomo obiektywnie, poza kontekst konfliktu pokoleniowego, uczynienia siebie moralną instancją względem wcześniejszych pokoleń, np. poprzez insynuowanie każdemu świadkowi historii odpowiedzialności (*Täterschaft*) za narodowy socjalizm i redukcje w związku z tym „tych” Niemców do dwóch grup: sprawców i ofiar. Świadkowie historii mają wówczas niewielkie szanse na inne samookreśle-

⁸⁷ Ostatnie pytanie prowadzi w odwrotnym kierunku: „Czy jesteśmy faktycznie obcy dla naszych ojców?” zdaje obrócić zarzut w taki sposób, że również następne pokolenie może stać się przedmiotem zarzutów kierowanych do ich rodziców (*ibidem*).

⁸⁸ Zob. m.in. A. Sellschopp, B. Vogel, *Auf-Brüche. Interviews über Werte und Wertewandel im Rückblick auf die nationalsozialistische Zeit*, Hamburg 1994; H. Welzer, R. Montau, C. Plaß, *op. cit.*

nie. Każda własna deklaracja, odbiegająca od takich interpretacji, byłaby psychoanalitycznie interpretowana jako ekskulpacja, legitymizacja, wypieranie czy obrona po narcystycznym urazie. Tym samym tego rodzaju krytykę uogólnień można skonstruować jako potwierdzenie powyższych teorii. Podkreślanie przez naukowców wątpliwości w stosunku do takiego dwubiegunowego rozróżnienia ról dałoby się interpretować psychoanalitycznie jako przejaw zachowania członka pokolenia dzieci, chcącego bronić swoich rodziców, albo jako odparcie nieświadomych identyfikacji z agresorem, a więc ojcem-sprawcą. Przez takie lub podobne odpieranie krytyki potwierdzającej własną teorię metoda hermeneutyczna stałaby się metodą hermetyczną. W takim wypadku należałoby zastosować m.in. superwizję, odnoszącą się właśnie do relacji między świadkiem historii a interpretatorem.

Dwa spostrzeżenia końcowe: moje rozważania kierują się wprawdzie przeciwko zbyt pośpiesznej generalizacji przez psychoanalityków, ale nie przeciwko możliwościom psychoanalizy jako instrumentu heurystycznego w analizach historii mentalności, w analizach biograficznych czy też autobiograficznych, oraz jako teorii przypominania lub pamięci, albo działania nieświadomych motywów w historii. Poza tym doświadczenia psychoanalizy pomagają wyostrzyć świadomość naszej własnej roli w kompleksie historii doświadczanej. Psychoanaliza jednak jako terapia stanowi długi dialogiczny proces, nasze wywiady są natomiast najczęściej krótkie i, w porównaniu z terapią, mało dialogiczne, interpretacje psychoanalityczne pojawiają się dopiero później, najczęściej – inaczej niż w terapii – nie w rozmowie z samym ankietowanym. W tych kontekstach interpretacyjnych kryje się niebezpieczeństwo, że to, co nieświadome, w małym tylko stopniu kontrolowane, znajdzie się w opozycji wobec motywów świadomych, albo też stanie się argumentem na rzecz małej sprawdzalności tego instrumentu interpretacyjnego, pozostawiając miejsce dla projekcji historyków⁸⁹.

Dokonując uogólniających interpretacji o charakterze psychoanalitycznym, należy więc zachować ostrożność. Zawsze trzeba sprawdzać, jak dalece instrumentaria te oferują przekonujące wyjaśnienia generalizujące, czy inaczej ugruntowane interpretacje nie byłyby równie spójne, czy analizy

⁸⁹ Przez to późniejsza interpretacja nieświadomych zachowań i motywów może powodować uraz i prowadzić do wycofania się osób pytanych.

wyprowadzane z innych założeń nie dałyby sprzecznych wyników, czy poprzez określoną interpretację uchwycona zostaje tylko jedna tendencja wśród osób pytanym itd.⁹⁰ Właśnie w jakościowych badaniach historycznych należy rozwinąć empirię, łączącą zdolność kontroli z najwyższą miarą otwartości na sprzeczności, ambiwalencje i wielopłaszczyznowość doświadczeń i przetwarzania historii, zamiast dedukcyjnie przenosić na jednostki zdogmatyzowany szkielet ideologiczny – niezależnie od tego, jakiego jest on pochodzenia.

W dedukcjonistycznych sposobach postępowania hermeneutyczna pułapka jest otwarta: reprezentanci tego typu procedur albo biorą wypowiedzi osób pytanym jako rzeczywistość właściwą, albo przekształcają podmioty według własnych, w inny sposób wypracowanych tez, w ten sposób, że służą im one tylko za ilustracje dla tez wypracowanych w innym miejscu, z owych podmiotów zaś pozostają tylko szkielety ducha czasu albo prototypy *modal personality* historyków.

W tym miejscu pojawia się drugie spostrzeżenie końcowe: im bardziej historia redukuje się do historii doświadczanej, tym bardziej każde pytanie historyczne wymaga metod psychologicznych, nie każdy problem histo-

⁹⁰ Wydaje mi się, że w projekcie psychologa społecznego Haralda Welzera i innych na temat „Tradierung von Geschichtsbewusstsein” przeprowadzono zbyt szybkie uogólnienie pewnej tendencji. Podążając za projektem, można zaobserwować wśród rodzin z komunikatywnym przekazywaniem „kumulującej heroizacji”, a więc „eine Tendenz in den Nachfolgegenerationen [...], ihren Eltern und Großeltern antinationalsozialistische Grundhaltungen und Widerstandshandlungen zuzuschreiben” (H. Welzer, R. Montau, C. Plaß, *op. cit.*; H. Welzer, S. Moller, K. Tschuggnall, współpraca O. Jensen, T. Koch, *Opa war kein Nazi. Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, Frankfurt a.M. 2002); A. v. Plato, *Wo sind die ungläubigen Kinder geblieben? Kritik einiger Thesen des Projektes «Tradierung von Geschichtsbewusstsein»*, Werkstatt „Geschichte”, 30 [2001], s. 64). Można to było zaobserwować w rodzinach, które rozmawiały ze sobą na temat narodowego socjalizmu, podczas gdy w innych wywiadach dochodziło do zerwania komunikacji między pokoleniami z różnych przyczyn. Średnie pokolenie nie chciało rozmawiać ze swoimi rodzicami o narodowym socjalizmie i jego zbrodniach. Odzwierciedla to ten sam problem, na który zwrócił uwagę Schneider w wypowiedzi Marca Blocha (por. wyżej). Również tutaj dotyczy to zarówno pokoleń poprzednich, jak i obu następnych pokoleń interpretujących biografie rodziców bądź dziadków (H. Welzer, *Kumulative Heroisierung. Nationalsozialismus und Krieg im Gespräch zwischen den Generationen*, „Mittelweg 36”, 10 [2001] nr 2, s. 57–73; A. v. Plato, *Wo sind die ungläubigen Kinder geblieben?...*).

ryczno-psychologiczny wymaga natomiast psychoanalizy. Można bardzo dokładnie sprawdzić, które okoliczności historyczne dadzą się przekonywająco wyjaśnić na drodze psychologicznej, a także które z teorii psychologicznych służą temu najlepiej: psychoanaliza, psychologia społeczna, teorie socjalizacyjne czy też teorie psychologii rozwojowej. Zasada teoretyczno-poznawcza, iż każdy obiekt wymaga specjalnych metod badania, pozwala się zastosować również tutaj.

Tłumaczenie z języka niemieckiego
Joanna Giel, Leon Miodoński



The article is about the relationship between two scientific fields – history and psychology – with a focus on their connections during the last 150 years and about the meaning of subjectivity in history. It addresses possibilities of cooperation, taking as an example the relationship of *oral history* and psychoanalysis. The article emphasizes the problems regarding unconscious elements in history as well as the perception and “digestion” of history by the individual and the collective memory.

**Alexander
von Plato**

History and Psychology – Oral History and Psychoanalysis. Development of a Problematic Relationship. Outline and Literature Survey



Franka Maubach

[Jena, Niemcy]



**Świadek historii.
Swobodne wspomnianie
a krytyka źródła historycznego
— o ambiwalencji metody
w zachodnioniemieckiej oral
history około roku 1980***

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578

**1. Od historyzowania świadka historii do historyzowania
wywiadu ze świadkiem historii — rozważania wstępne**

W Niemczech od co najmniej kilku lat historyzuje się „świadka historii” (niem. *Zeitzeuge*). W pracy zbiorowej wydanej ostatnio przez Martina Sabrowa i Norberta Freia, *Narodziny świadka historii po roku 1945*, autorzy niejako uprzedzając ostrą krytykę, określają świadka historii dosadnie jako „sztucznie wykreowaną postać”, „produkt przemysłu medialnego”, „kolaż z fragmentów wspomnień i współczesnych konstruktów myślowych” odpowiadający społecznym potrzebom tożsamości, projekcji i wyjaśniania po doświadczeniu Holokaustu. Według Martina Sabrowa, świadek historii jest w tym kontekście niemal synonimem ofiary dyktatury, ustanowionym w precedensie procesu Eichmanna, kiedy to na sali sądowej ofiary świadczyły nie tylko o samych przestępstwach, lecz także o swojej całej historii (historii ofiar)¹. W tym ujęciu tylko historia cierpienia czyni świadectwo

* Autorka składa podziękowania redakcji za zaproszenie do napisania tekstu oraz za weryfikację i redakcję tłumaczenia Piotrowi Filipkowskiemu i Joannie Wawrzyniak.

¹ Por. M. Sabrow, *Der Zeitzeuge als Wanderer zwischen zwei Welten*, [w:] *Die Geburt des Zeitzeugen nach 1945*, red. *idem*, N. Frei, Getynga 2012, s. 13–32; zob. również esej Hanny Yablonkowej, *Die Bedeutung der Zeugenaussagen im Prozess gegen Adolf Eichmann*, [w:] *ibidem*, s. 176–198.

(medialne) wiarygodnym. Sprawcom, takim jak Albert Speer czy Günter Schabowski, pozwolono pełnić funkcję świadków historii co najwyżej jako (domniemanym) nawróconym na dobrą drogę. Innym zatwardziałym sprawcom rola ta nie została nigdy przyznana – pozostali oni tylko „ludźmi z tamtych czasów”². Sabrow definiuje zatem „świadka historii” niejako z zewnątrz – to społeczeństwo powołuje go do istnienia; natomiast o samym świadectwie, jego treści i jakości, mówi niewiele³. Inaczej psycholog społeczny Harald Welzer, który na podstawie swojego wieloletniego doświadczenia z wywiadami, podejmuje krytykę niejako od wewnątrz, wyrażając swój sceptycyzm wobec samego świadectwa: mówi on o „nieuchronnie manichejskim sposobie przedstawiania” zdarzeń przez świadków historii, którzy nie są w stanie opisać szarych stref, tak ważnych dla zrozumienia dyktatury nazistowskiej. Jednak jego koncepcja tworzącej tę dyktaturę wspólnoty działania sprawców i ofiar, w którym nie ma *bystander’a* (zewnętrznego obserwatora), tylko bezpośrednio, choć w różny sposób, zaangażowane podmioty, nie została, jak się wydaje, wyprowadzona z analizy wywiadów⁴.

Badacze pierwszej fali historyzowania świadka historii są w gruncie rzeczy zgodni, że ich rozmówca nie potrafi nadać swoim doświadczeniom z przeszłości żadnego wyrazu, lecz opowiada wedle społecznych wzorów. Ważniejsze staje się to, co świadek historii **przedstawia**, niż to, co właściwie **mówi**. Same wspomnienia wypadają tu jakby zupełnie z obszaru zainteresowań badawczych. Podczas gdy figura świadka jest historyzowana, znika z pola uwagi to, co historyczne w samym świadectwie. Dobrą ilustracją takiej sytuacji jest wykorzystanie przez media wspomnień w *histotainmentie* w stylu programów Guido Knoppa⁵: indywidualna relacja jest tu tylko wyreżyserowanym, wykadrowanym fragmentem w ramach pewnego kolażu, a nie całą historią życia, w rozumieniu właściwym dla historii mówionej. Co więcej, ponieważ ostatni świadkowie drugiej wojny

² Por. M. Sabrow, *op. cit.*, s. 29–31.

³ Sabrow wspomina, ale bliżej nie analizuje naukowej koncepcji wywiadu biograficznego wprowadzonej w Niemczech przede wszystkim przez Lutza Niethammera, która krytycznie odnosi się do sztucznie wykreowanego „świadka historii”; por. M. Sabrow, *op. cit.*, s. 23.

⁴ H. Welzer, *Vom Zeit- zum Zukunftszeugen. Vorschläge zur Modernisierung der Erinnerungskultur*, [w:] *Die Geburt des Zeitzeugen...*, s. 33–48, zwłaszcza 39.

⁵ Przep. red.: Guido Knopp – niemiecki dziennikarz, pisarz, autor popularnych historycznych programów telewizyjnych dotyczących głównie historii III Rzeszy.

światowej powoli umierają, ich role przejmują popularni aktorzy, którzy empatycznie przedstawiają i obrazują ich losy, zachowując się **jak** świadkowie historii. Z tym parahistorycznym zjawiskiem będziemy mieli coraz częściej do czynienia w następnych latach – tym bardziej, im mniej będzie żyło świadków historii⁶.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że krytyczna historyzacja „świadka historii” łączy się bezpośrednio z socjologicznym podejściem do wywiadu biograficznego, czy w przypadku Welzera: podejściem psychologii społecznej. Badacze tych nurtów postrzegają wspomnienie przede wszystkim jako konstrukcję terażniejszości, jako zjawisko synchroniczne, a nie diachroniczne, jako formę i wyraz obecnych norm i konwencji, a nie jako źródło historyczne, które świadczy o przeszłości. Mając na uwadze fakt, że obecnie umierają już ostatni ludzie, którzy na podstawie własnego doświadczenia mogą zaświadczyć o czasach narodowego socjalizmu i Holokaustu, powstaje istotne pytanie, jak postępować z tysiącami udokumentowanych na taśmie wspomnień i przeniesionych na ekran opowiadań: czy chcemy odszyfrować ich treści historyczne, czy co najwyżej uznać je za współczesne konstrukty, które więcej mówią o czasie, w którym powstały, niż o opisywanej przeszłości?⁷ Dla historyka pytanie o narodziny „świadka historii” po Holokauście i jego karierę na przestrzeni następnych dziesięcioleci może być interesujące, ale sama praca z biograficznymi wywiadami już niekoniecznie, gdyż z tej perspektywy pryzmat terażniejszości blokuje drogę do poznania historycznego.

Chciałabym polemizować z tym dominującym współcześnie trendem historyzowania świadka historii i ukierunkować uwagę badawczą w inną stronę. Przypomnę w tym tekście, że w przeciwieństwie do socjologii w niemieckiej teorii *oral history* od samego początku, to jest od przełomu lat 70. i 80.,

⁶ Rainer Gries opisuje to zjawisko szczegółowo w eseju, *Vom historischen Zeugen zum professionellen Darsteller. Probleme einer Medienfigur im Übergang*, [w:] *Die Geburt des Zeitzeugen...*, s. 49–70.

⁷ Por. rozważania Norberta Freia, *Abschied von der Zeitgenossenschaft*, [w:] *idem, 1945 und wir. Das Dritte Reich im Bewußtsein der Deutschen*, Monachium 2005, s. 41–62, który pożegnanie ze współczesnością (obok jego szans) przedstawia również jako „ryzyko”, bo nauki historyczne tracą przy tym „funkcję kontrolującą, jaką posiadali znający ówczesne realia współcześni, w tym historycy”, poza tym grozi „niebezpieczeństwo”, że rozprzestrzeni się to, co „politycznie spekulatywne, przypadkowe i dowolne, intelektualnie zaplanowane”, *ibidem*, s. 56.

chodziło właśnie o badanie doświadczenia historycznego jednostek, a nie konstruktów myślowych powstających w czasie wywiadów. Początkowo wynikało to z lewicowego przekonania o solidarności historiografii z uciśkanymi, z tymi, których doświadczenia nie były dotąd obecne w pracach historyków, a którym chciano odtąd „dać głos”, aby w tych demokratycznych badaniach wyzwolić ich własną historię. Historia mówiona rozwijała się w całej Europie od końca lat 70., początkowo jako próba nawiązania współpracy z uciśnionymi i niższymi warstwami społecznymi, względem których badacze, pochodzący w większości z europejskiego ruchu '68, przejawiali sympatię czy wręcz utożsamiali się z nimi.

Te idealistyczne przesłanki skomplikował jednak fakt, że w społeczeństwach postautorytarnych Republiki Federalnej Niemiec czy Włoch pojawiły się wówczas dążenia do konfrontacji z nazizmem i faszyzmem. I to nie tylko przez pryzmat doświadczeń ofiar i uczestników ruchu oporu, lecz również historii sprawców, których spodziewano się znaleźć wszędzie. W świetle ówczesnych badań empirycznych utożsamienie świadka historii z ofiarą okazało się pomysłem od początku nietrafionym. Na przykład włoska historyk Luisa Passerini w wywiadach z przedstawicielami turyńskiej klasy robotniczej dostrzegła etos i ideologię pracy, które były po prostu na rękę faszyzmowi. W 1979 r. na pierwszej konferencji Międzynarodowego Stowarzyszenia Historii Mówionej (International Oral History Association, IOHA), Passerini wygłosiła przełomowy wykład, w którym poprzez krytyczną analizę języka wspomnień oraz tego, co przemilczane i wyparte z pamięci, obaliła naiwną wiarę w wiarygodność wspomnienia jako takiego⁸. Apelowwała, aby porzucić naiwny projekt demokratyzacji wczesnej *oral history* na rzecz dostrzegania ambiwalencji relacji ustnych; apel ten stał się kluczowym dokumentem autokrytycznej historii mówionej, nie tylko w społeczeństwach postautorytarnych. Równie zaskakujące były wyniki uzyskane w RFN. Badacze współpracujący z Lutzem Niethammerem przy projekcie pt. „Historie życia i kultura społeczna w Zagłębiu Ruhry”

⁸ Por. L. Passerini, *Work Ideology and Consensus under Italian Fascism*, „History Workshop”, 8 (1979), nr 1, s. 82–108; *idem*, *Fascism in Popular Memory. The Cultural Experience of the Turin Working Class*, Cambridge 1987 [we włoskim oryginale 1984]; por. F. Maubach, *Das freie Wort als Menschenrecht. Schweigen und Sprechen in der IOHA*, [w:] *Den Unterdrückten eine Stimme geben? Die International Oral History Association zwischen politischer Bewegung und wissenschaftlichem Netzwerk*, red. A. Leo, F. Maubach, Getynga 2013, s. 241–272, szczególnie 257–261.

(niem. LUSIR) zamiast spodziewanych opowieści o prześladowaniu z powodu przynależności do danego regionu i klasy społecznej oraz o oporze ludności, natknęli się na powszechne przyzwolenie klasy robotniczej na dyktaturę nazistowską. Co więcej, ze wspomnień wyłaniał się wciąż żywy duch wspólnoty narodowej, który wskazywał na masowe przyzwolenie na narodowy socjalizm oraz współuczestnictwo w nim. W latach 80. w socjaldemokratycznym Zagłębiu Ruhry taka sytuacja właściwie nie powinna mieć miejsca. Ów stosunek do nazizmu wypłynął na powierzchnię, mimo iż pytania lewicowych pionierów historii mówionej, skłonnych do utożsamiania się z rozmówcami, wcale nie były na to ukierunkowane. Wyniki projektu LUSIR były zatem bolesną konfrontacją z założeniami badawczymi i wymusiły wypracowanie metody prowadzenia wywiadów, która do dziś funkcjonuje w niemieckiej *oral history* i która zostanie poniżej szczegółowo omówiona.

Powyższy przykład pokazuje, że nie należy zawężać perspektywy badawczej do sztucznie wykreowanej (w dużej mierze medialnej) figury świadka historii, ale pytać również o to, jak pojęcie świadka historii rozwija się w różnych kontekstach, przez jakie pytania jest konstytuowane, jak zmienia się w zależności od tego, w jaki sposób wykorzystana metoda wartościuje wspomnienie. W jakim zatem stopniu owo pojęcie generują pytania badaczy różnorodnych dyscyplin przeprowadzających wywiady, czy dziennikarzy, z ich specyficzną perspektywą i wyznaczaniem celów – synchronicznych, diachronicznych, nakierowanych na jakieś hasło tematyczne albo na „całe życie”? Ludzie, którym zadaje się pytania, pozostają przecież tymi samymi ludźmi z ich historycznymi doświadczeniami, natomiast ich relacja zmienia się w zależności od ram wytyczonych przez wywiad⁹.

⁹ Na związek między sposobem zadawania pytań a aktywnością pamięci wskazał Lutz Niethammer w swoim już klasycznym tekście *Fragen – Antworten – Fragen. Methodische Erfahrungen und Erwägungen zur Oral History*, [w:] „Wir kriegen jetzt andere Zeiten”. *Auf der Suche nach der Erfahrung des Volkes in nachfaschistischen Ländern. Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet*, t. 3, red. *idem*, A. von Plato, Berlin–Bonn 1985, s. 392–445, szczególnie 397. Również Harald Welzer w konstruktywistycznej teorii pamięci kładzie nacisk na warunki prowadzenia wywiadu, ich sytuacyjne performatywne aspekty. To, że wspomnienia są konstruowane na nowo w zależności od okoliczności, Welzer wraz z zespołem pokazał na podstawie międzypokoleniowych wywiadów przeprowadzonych w rodzinach. Por. H. Welzer, *Das Interview als Artefakt. Zur Kritik der Zeitzeugenforschung*, „BIOS”, 13 (2000), z. 1; „Opa war kein Nazi”. *Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, red. *idem*, S. Moller, K. Tschugnall, Frankfurt a.M. 2002.

Chcąc zatem, w sposób wyczerpujący i systematyczny, historyzować relacje świadków historii powstałe po roku 1945, należy dokładnie przyjrzeć się zarówno ich „wytwórcom”, jak i procedurze prowadzenia wywiadu, wyjaśnić najróżniejsze uwarunkowania wspomnień oraz sprawić, aby zastosowane metody były transparentne.

Ponadto historyczne badania nad sposobem prowadzenia wywiadu powinny uwzględniać również to, w jaki sposób normy i procedury zadawania pytań zmieniały się na przestrzeni czasu. Wytwórcami wspomnień świadków historii są zarówno dziennikarze, jak i historycy, uczestnicy warsztatów historycznych czy osoby pracujące w miejscach pamięci. Przedstawiciele tych grup przeprowadzali, i nadal przeprowadzają, wywiady ze świadkami historii na swój sposób, wyznaczając różne cele. Dlatego, aby móc odpowiedzieć na postawione wyżej pytania, należałoby systematycznie analizować projekty nagrywania wywiadów o zróżnicowanej proveniencji i z różnych okresów. To oznaczałoby konieczność ponownego odsłuchania wywiadów, ze zwróceniem szczególnej uwagi na postawione w nich pytania (podobnie na te, które nie padły) i na zrozumienie rozwijających się dialogów, aby zaobserwować współtworzenie historii przez pytanego i pytającego¹⁰. Chodziłoby tu nie tyle o historyzowanie *świadka historii*, ile o historyzowanie *wywiadu ze świadkiem historii i jego powojennego kontekstu*. W centrum uwagi stoi interakcja między pytającym i odpowiadającym, czyli intersubiektywny wymiar wywiadu ze świadkiem historii¹¹. Badając relacje z perspektywy „zestawu pytanie–

¹⁰ W tym tekście, będącym jedynie zarysem, nie będzie to możliwe. Przypominam sobie jednak moje duże zdziwienie, podczas słuchania kilku wywiadów projektu LUSIR z kobietami, które podczas II wojny światowej wezwane zostały do pomocniczej służby wojskowej. Podczas gdy ja, ze względu na przedmiot mojej rozprawy doktorskiej, przysłuchiwałam się przede wszystkim pytaniom dotyczącym kobiecego uczestnictwa oraz współsprawstwa, niektóre kobiety podchodziły do wywiadu z wyraźnie feministyczną solidarnością i oczekiwały, że wywiad dotyczył będzie doświadczeń związanych z patriachatem w narodowym socjalizmie. Trzeba było otworzyć im oczy, gdyż często zachwycały się sukcesami i zwycięstwami kobiet na polu władzy, które oferował im narodowy socjalizm. Cały projekt LUSIR żył, jak wspomniałam już wcześniej, podobnymi, otrzeźwiającymi odkryciami.

¹¹ W kwestii intersubiektywności w wywiadach *oral history* zob.: L. Passerini, *Shareable Narratives? Intersubjectivity, Life Stories and Reinterpreting the Past, Advanced Oral History Summer Institute, 11–16 August 2002*, Berkeley, <http://bancroft.berkeley.edu/ROHO/education/docs/shareablenarratives.doc> (dostęp: 5 XI 2013 r.).

odpowieź”, dotrzeć można do treści wspomnień, które wynikają z interakcji, co obecnie niemal zupełnie umyka uwadze badaczy¹².

W ramach tak określonych zainteresowań badawczych, celem poniższych rozważań, opartych na przykładach tekstów metodycznych, jest analiza sposobów prowadzenia wywiadów biograficznych *oral history* w Niemczech w latach 80., czyli w fazie jej formowania. Rozwój tej metody zamierzam osadzić w transnarodowej perspektywie *oral history* oraz porównać ją z wywiadem narracyjnym stosowanym w empirycznych badaniach socjologicznych, który został w niektórych aspektach rozwinięty wcześniej przez Fritza Schütze, choć z odmiennie zdefiniowanym celem badawczym. Na tym tle będzie można dostrzec specyfikę (zachodnio-)niemieckiej metodologii *oral history* na kolejnych etapach jej rozwoju. Zgodnie z moimi zainteresowaniami przedstawię zagadnienie „kompleksu pytanie–odpowieź”, nie badając kwestii przygotowania rozmowy i obróbki nagrań w postaci wyboru fragmentów czy transkrypcji.

2. Historia całego życia: zainteresowania poznawcze transnarodowej *oral history* około roku 1980

Już na pierwszy rzut oka widać, że właściwie nie ma ściśle określonej metodologii historii mówionej, a dosadniej rzecz ujmując: jest tyle metod, ilu przeprowadzających wywiady. Odnosi się to nie tylko do badań niemieckich, lecz także do europejskich i globalnych projektów *oral history*, zwłaszcza, że w późnych latach 70. *oral history* rozwijała się we współpracy międzynarodowej¹³. Poszukiwania wskazówek w wypowiedziach pionierów historii mówionej, jak przeprowadzić wywiad, prowadzą do zaskakująco niewielu konkretnych wobec nadmiaru rozważań teoretycznych dotyczących natury *oral history*¹⁴. Przeprowadzenie udanego wywiadu biograficznego, który byłby w stanie na nowo otworzyć przestrzeń przeszłych doświadczeń, zdaje się graniczyć z cudem. Jawi się ono jako doznanie wręcz duchowe, niepowtarzalne, niedające się ująć w karby określonej metodologii. Dorothee Wierling

¹² Zob. tekst autorstwa Anke te Heesen, która ułożyła programy badawcze „historii naturalnej wywiadu”: *Eadem, Naturgeschichte des Interviews*, „Merkur” 67 (2013), z. 4, s. 317–328.

¹³ To pozwala na szybki i przejrzysty przegląd historii IOHA. Por. pierwsze i odkrywczcze przybliżenie jego historii: *Den Unterdrückten eine Stimme geben...*

¹⁴ Por. L. Abrams, *Oral History Theory*, London–New York 2010, s. 9: „Oddly, it is the interview itself that often receives the last attention in oral history theory”.

wyjaśnia deficyt podręczników do historii mówionej w Niemczech tym, że *oral history* zakłada „bardzo złożoną metodę i doświadczenie”, które „z dużą trudnością można ująć w sztywne ramy”. Jej zdaniem, „*oral history* jako metodę można sprawdzić, uwzględniając wskazówki analitycznej i teoretycznej literatury, jedynie poprzez wprowadzenie jej w życie”¹⁵. W podobnym kierunku – od praktyki do teorii *oral history*, a nie odwrotnie, szły rozważania Lynn Abrams we wprowadzeniu do jej książki¹⁶. Konstatację, że praktyka przeprowadzania wywiadu jest nieoddzielna od teorii i ostatecznie również od interpretacji, potwierdza szczególnie nieprecyzyjne pojęcie *oral history*, które oznacza wszystko: zarówno praktykę, metodologię wywiadów biograficznych, jak i historię, która powstaje z interpretacji relacji świadka historii czy wreszcie sam koncept naukowy historii mówionej.

Metody *oral history* różnią się nie tylko dlatego, że każdy badacz na przestrzeni lat wypracowuje „swój” sposób na udany (a czasem mniej udany) wywiad biograficzny, ale również dlatego, że w sytuacji wywiadu musi pozostawać otwarty na zmianę metody. Często sposób, w jaki stawia się kluczowe pytania, zmienia się podczas samej rozmowy w zależności od reakcji rozmówców, czyli performatywnie i sytuacyjnie. Właśnie dlatego tak ważne jest pisanie protokołów o tym, gdzie i w jakich okolicznościach przeprowadzono dany wywiad. Choć zindywidualizowane, performatywne techniki prowadzenia wywiadów biograficznych nie mogły doprowadzić do powszechnie stosowanej metodologii, to na przestrzeni dziesięcioleci wpisały się one w zjawisko, które można określić jako charakterystyczną niemiecką czy też (trans-)narodową kulturę prowadzenia wywiadów, której cechą jest otwartość i zróżnicowanie.

U idealistycznych i upolitycznionych początków historii mówionej leżało założenie, że przedmiotem zainteresowania pytającego powinna być cała historia życia (*a full life-story*), a nie, jak przyjmowano dotąd w naukach społecznych, tylko wybrany tematycznie wycinek biografii. Takie „całościowe podejście” można by uznać za istotny wspólny mianownik *oral history*, rozwijającej się nieprzerwanie od swych początków w połowie lat 70. w przestrzeni międzynarodowej – co dało jej stabilny fundament

¹⁵ D. Wierling, *Oral History*, [w:] *Aufriß der Historischen Wissenschaften*, red. M. Maurer, t. 7: *Neue Themen und Methoden der Geschichtswissenschaft*, Stuttgart 2003, s. 81–151, szczególnie 93.

¹⁶ Por. L. Abrams, *op. cit.*, s. 1–17.

wobec marginalizowania a nawet zwalczania w kontekstach narodowych. To „nieodłączne umiędzynarodowienie” historii mówionej doprowadziło badaczy różnej narodowości do dyskusji o tym, jak należy zdefiniować pamięć oraz jak przeprowadzić udany wywiad¹⁷. W entuzjastycznej fazie rozwoju *oral history*, na początku i w połowie lat 80., w międzynarodowych rozważaniach nad metodą, zaistniało swoiste sprzężenie zwrotne¹⁸. Za niepodważalny fundament historii mówionej uznano bezsprzecznie założenie, że w kontekście zadawanych pytań badawczych „całe życie” narratora jest istotne, niezależnie od tego, jakie konkretne zagadnienia poddawane są analizie: dotyczyło to w równym stopniu ludzi żyjących w epoce edwardiańskiej w Wielkiej Brytanii początku XX w., paryskich piekarzy, robotników w czasach włoskiego faszyzmu czy pracowników Zagłębia Ruhry w okresie nazizmu¹⁹.

Przyjęcie całościowej perspektywy pozwalało w pierwszej kolejności na okazanie szacunku względem rozmówcy, z uznaniem całej jego wyjątkowości oraz specyfiki jego historii. Zapewne ten „ludzki” wymiar prowadzenia wywiadu był w szczególności powiązany ze zwrotem w kierunku podmiotowości, charakterystycznym dla intelektualistów ruchu '68, z którego wywodziła się historia mówiona. Badacze zajmujący się historią mówioną odcinali się od fetyszy obiektywizmu i struktury społecznej, właściwych dla ówczesnej socjologii i historii społecznej, które w ich mniemaniu groziły przesłonięciem aparaturą pojęciową konkretnych ludzi i ich opowieści. Paul Thompson, ojciec brytyjskiej historii mówionej, w swojej klasycznej pracy *The Voice of the Past*, ironizował na temat zestandaryzowanej i podręcznikowej metody prowadzenia wywiadów:

„[...] [N]o oral historian, even when using an interview guide, would want to go for a caricature of the classic survey's search for «objective» evidence, with its instrument a rigid inflexible questionnaire style of interview carried out by a dehumanized interviewer «without a face to give off feelings»”²⁰.

¹⁷ Zob.: A. Arp, *Nationale Grenzüberschreitungen mit Rückkopplung. Die Internationalität des Netzwerkes*, [w:] *Den Unterdrückten eine Stimme geben...*, s. 160–194.

¹⁸ Por. dla przykładu: L. Niethammer, *Fragen – Antworten – Fragen...*, s. 434 (FN 2), gdzie wskazuje na rozwój metod w kontekście międzynarodowym i przedstawia kanon obowiązujący w danych czasach.

¹⁹ Por. P. Thompson, *The Edwardians: The Remaking of British Society*, London 1975; D. Bertaux, *Life Stories in the Baker's Trade*, [w:] *Biography and Society*, red. *idem*, London 1981; oraz wspomniane projekty Lutza Niethammera i Luisy Passerini.

²⁰ P. Thompson, *The Voice of the Past. Oral History*, (wyd. 3), New York 2000, s. 226.

Jak wskazywał, w sztywno ustalonych i ustandaryzowanych warunkach wywiadu przeprowadzający go badacz przeistacza się w odczłowieczonego, pozbawionego uczuć robota, przed którym żaden rozmówca nie będzie chciał się otworzyć z historią swojego życia. Thompson ostrzegał jednak przed zbyt otwartymi wywiadami, które szybko mogłyby przerodzić się w chaotyczne pogaduszki. Jako przykład „wywiadu narracyjnego” podawał on, co ciekawe, metodę niemiecką, według koncepcji Gabriele Rosenthal nawiązującej do Fritza Schütze, dystansując się od typowo niemieckiego wariantu jakościowego przeprowadzania wywiadów²¹.

Obok postulatu przeniesienia uwagi na podmiot, drugim argumentem przekonującym do przepytывania rozmówcy z całej historii życia, jest kwestia archiwizacji relacji. W Stanach Zjednoczonych przeprowadzanie wywiadów i ich interpretacja następowały często na zupełnie niezależnych od siebie etapach pracy, i były realizowane przez różne osoby. W tej sytuacji prowadzący wywiad często w ogóle nie zdawał sobie sprawy, jakie pytania badawcze mogłyby później (podczas analizy) zostać postawione wobec nagranych przez niego materiałów. Dlatego tak ważne było, aby wywiad dotyczył jak największych obszarów życia rozmówcy. Ale nawet w przypadku, gdy dokumentalista i interpretator był tą samą osobą, tylko relacja z całego życia pozwalała podczas analizy na powiązanie pewnych treści na pierwszy rzut oka od siebie odległych. Celem takiego podejścia było także ukazanie w pełni subiektywizmu rozmówcy, co według Paula Thompsona było jedną z najmocniejszych stron historii mówionej²². Powody szczegółowego przepytывania rozmówcy z całej historii życia mogą być kulturowo i indywidualnie różne, jednakże całościowe ujęcie biografii do dziś na całym świecie stanowi główny filar metodologii *oral history* oraz wywiadów prowadzonych w jej duchu.

3. O metodyce *oral history* i wywiadzie narracyjnym w (zachodnich) Niemczech

Ale jak możemy poznać czyjąś biografię w możliwie najpełniejszy sposób? Biograficzną sieć tkąć można, zgodnie z praktyką powszechną w Stanach Zjednoczonych, poprzez tzw. *follow up questions* – pytania, które wtrącane w opowieść biograficzną rozmówcy zależnie od potrzeby, służą uszczegół-

²¹ Por. *ibidem*, s. 228.

²² Por. *ibidem*, s. 231.

lowieniu wspomnień²³. Na przykład, jeśli rozmówca jedynie wzmiankuje swojego brata, prowadzący wywiad może wtrącić się z prośbą o przybliżenie postaci brata, jego osobowości czy charakteru relacji, jaka ich łączyła. W niemieckiej historii mówionej zadomowiła się natomiast metoda swobodnej, niezakłóconej przez pytania, relacji z przebiegu życia. Metoda ta miała umożliwić rozmówcy samodzielne rozwijanie opowieści o życiu w sposób wolny od ukierunkowujących pytań prowadzącego (oczywiście ta opowieść budowana była w jego obecności i z jego inicjatywy i bardziej lub mniej świadomie ukierunkowana była na tematykę jego badań)²⁴. Po impulsie ze strony przeprowadzającego wywiad, zachęcającego do opowiedzenia historii życia, następowała opowieść, w której biografia rozmówcy przyjmowała swą pierwszą postać. Ten pierwszy kształt, co badacze szybko rozpoznali, okazywał się nierzadko bliski zestandaryzowanym wzorom konstruowania życiorysów.

Jak uwolnić się od terażniejszości?

Swobodna opowieść o życiu, niezakłócona ingerencjami prowadzącego wywiad, jest podstawową wytyczną metodologii *oral history* Lutza Niethammera, ale także socjologicznego wywiadu narracyjnego szkoły Schütze/Rosenthal. Ta metodyczna podstawa jakościowego przeprowadzania wywiadu opiera się, co warto podkreślić, głównie na niemieckiej tradycji fenomenologii, filozofii życia i psychoanalizy, ukształtowanej na przełomie XIX i XX w.

²³ Por. pragmatyczne i mało skrupulatne wskazówki P. Thompsona, *op. cit.*, s. 229: „Right through the interview whenever you get a bald fact which you think might be usefully elaborated, you can throw in an inviting interjection: ›That sounds interesting‹; or more directly, ›How?‹, ›Why not?‹, ›Who was that?‹ The informant may then take up the cue”.

²⁴ Wywiad z nestorem amerykańskiej historii mówionej, Ronem Grele'em, który przeprowadziłam wspólnie z Julie Boeckhoff do naszej książki o IOHA, doprowadził go do głębokiej irytacji: Grele źle odebrał to, że nie przerywałyśmy jego swobodnej relacji o życiu szczegółowymi pytaniami czy prośbami o uszczegółowienie – tj. *follow up questions*, lecz że przez wiele godzin pozwoliłyśmy mu, jak sądził, mówić bez żadnego nakierowania czy kontroli. Dopiero później zrozumiałam, że ten sam cel, jakim było pozyskanie możliwie kompletnej historii życia, realizowaliśmy w metodycznie zupełnie różne sposoby, co uświadomiło mi znaczenie narodowych kultur prowadzenia wywiadu.

Stąd biorą się dwa założenia. Po pierwsze, przesłanka fenomenologii i teorii Gestalt, że uzyskana w wywiadzie narracyjna forma biografii ma kształt, który odzwierciedla konkretne życie i jego przebieg. Chodziło o to, żeby pobudzić opowiadającego do swobodnej relacji o życiu, a tym sposobem do ściśle podmiotowej prezentacji własnej biografii. Po drugie, indywidualne konstruowanie biografii było możliwe tylko wtedy, gdy opowiadający przedstawiał się na taki tryb wspomnień, w którym przeżycia z przeszłości były opowiadane i oceniane nie tylko z perspektywy terażniejszości. Opowiadający odkładał na bok współczesne normy i wyobrażenia moralne, aby przybliżyć się do przeszłych doświadczeń, których być może jeszcze nigdy dotąd nie opowiedział. Jako przykład mogą posłużyć wspomnienia z okresu narodowego socjalizmu pozostające w latencji, które zawierały obraz sprzeczny z rzeczywistymi wydarzeniami i zakończeniem tej historii (Holokaustem, klęską i bezwarunkową kapitulacją). Kiedy pozwolono byłym „towarzyszom narodowym” na swobodną opowieść, posypały się wspomnienia małych sukcesów na polu władzy i zajmowania czołowych pozycji w tylko pozornie egalitarnej „wspólnocie narodowej”, dumi z posiadania przejętego dobytku (mebli czy mieszkań) należnego przecież „Aryjczykom”, wyniesienia „rasy panów” ponad pozostałe. Nagle można było usłyszeć egzaltację „towarzyszy narodowych” wspominających „najpiękniejsze czasy” swojego życia. Z tych zatem względów właśnie w Niemczech, w związku z narodowosocjalistyczną przeszłością, przeprowadzanie wywiadu obejmującego całe życie rozmówcy dawało badaczom historii mówionej (bardziej niż socjologom pracującym z wywiadem narracyjnym) możliwość poznania realiów entuzjastycznego poparcia dla systemu nazistowskiego i masowego w nim udziału.

Trzystopniowa metoda przeprowadzania wywiadu, obejmująca swobodną relację z życia oraz rozmowę opartą na nakierowujących i uszczegółwiających pytaniach, jest powszechnie stosowana do dziś, choć przez dziesięciolecia uwidoczniły się w niej liczne niuanse i warianty. Metodę tę zastosowano w pierwszym dużym historycznym projekcie badawczym, prowadzonym w pierwszej połowie lat 80. pt. „Historia życia i kultura społeczna w Zagłębiu Ruhry, 1930–1960”. Koordynator projektu Lutz Niethammer, we wprowadzeniu do pierwszego tomu trzytomowej publikacji, będącej efektem projektu, opisał przebieg takiego wywiadu i jego główne cechy. Poszerzył to później w trzecim tomie o istotne rozważania, które dotyczyły nie tyle konkretnych kroków metodologicznych, ile rodzaju

wspomnień, jakie ta metoda może wydobyć na światło dzienne²⁵. W wyniku porównania wywiadu powstającego metodą *oral history* z innymi warunkami przywoływania wspomnień: psychoanalizą, postępowaniem sądowym i wywiadem w jakościowym badaniu socjologicznym, Niethammer wypunktował cechy wspólne i indywidualne oraz scharakteryzował własne podejście do pamięci. Odnosząc się do badań socjologicznych, Niethammer, podobnie jak Paul Thompson, podkreślił, że w tym przypadku rozmówca nie jest „pytany w świetle swojej osobowej indywidualności”, lecz sprowadzony jest do „bardziej ogólnych społecznych uwarunkowań”. W metodzie socjologicznej nie chodzi o *treść* wspomnień dotyczących przeszłości, lecz o nową, zaktualizowaną *formę*, którą doświadczenie przyjęło we wspomnieniu²⁶. Do tego typu empirycznych badań socjologicznych najlepiej pasował wywiad o dużym stopniu standardyzacji, oparty na pytaniach kwestionariusza. Taki wywiad „jest z zasady ustrukturalizowany”, co wynika z konieczności prowadzenia badań porównawczych, a dodatkowe pytania są od początku określone i mają charakter najwyżej „bardziej lub mniej elastycznych pustych przestrzeni, które pytany może wypełnić”²⁷. Ustrukturalizowana forma wywiadu była komplementarna wobec zainteresowania społecznymi uwarunkowaniami wspomnień – a nie ich treścią, czyli przeszłym doświadczeniem.

Przeciw temu formalnemu rygoryzmowi empirycznych badań społecznych Niethammer wysunął zasadę radykalnej otwartości: „Każde pytanie, nawet gdyby z początku miało dotyczyć czegoś takiego, jak np. rok ukończenia szkoły, miało być w wywiadzie «otwarte» na ewentualne «dygresje» pamięci, które mogłyby wywołać”²⁸. Ta otwartość nie była motywowana tylko postulatem etycznego prowadzenia wywiadu – która przenosiłaby odpowiedzialność za przebieg rozmowy na rozmówcę. Niethammerowi chodziło tu o coś innego: stymulowanie opowieści asocjacyjnych, początkowo nieukierunkowanych, sprawiających nawet wrażenie zupełnie dowolnych. W ten sposób chciał oddalić się od wspomnień uwarunkowanych terażniejszością,

²⁵ Zob.: L. Niethammer, *Einleitung des Herausgebers*, [w:] „*Die Jahre weiß man nicht, wo man die heute hinsetzen soll*”. *Faschismuserfahrungen im Ruhrgebiet. Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet*, t. 1, red. *idem*, Berlin 1983, s. 7–29, szczególnie 18–19; *idem*, *Fragen – Antworten – Fragen...*, s. 392–445.

²⁶ *Ibidem*, s. 398.

²⁷ *Ibidem*, s. 401.

²⁸ *Ibidem*, s. 401.

aby dotrzeć do doświadczeń ukrytych, jeszcze niesformułowanych i może sprzecznych ze współczesnymi konwencjami i konstrukcjami. Szczególnie na początku wywiadu taka otwartość ma kluczowe znaczenie, argumentował Niethammer: aby rozmówca mógł najpierw opowiedzieć historię swojego życia, zachowując kolejność zdarzeń i uwzględniając ich ocenę (oraz luki), które są mu bliskie, albo które uważa za istotne podczas rozmowy z przedstawicielem danej dyscypliny naukowej czy opinii publicznej. Opowieść o historii swojego życia stanowi zatem nie tylko godną przekazu ustnego kulturową reprezentację samą w sobie, ale tworzy w swoich wypowiedziach i lukach pewną strukturę, z którą kojarzone być mogą kolejne wspomnienia²⁹.

W takiej, z założenia otwartej atmosferze wywiadu wychodziły na jaw ukryte wzory interpretacji, ujawniały się przeszłe, często moralnie ambiwalentne odczucia i doświadczenia, „których charakter stał w sprzeczności z wcześniej obranym stanowiskiem, wskazując na częściowo odrzucone, a częściowo nadal działające treści wpojone”³⁰. Wyobrażenie o możliwości zbliżenia się do przeszłych doświadczeń poprzez niezakłócone asocjacyjne przywoływanie wspomnień służyło za podstawę nie tylko *oral history*, naznaczonej rozważaniami Niethammera, lecz także ugruntowującej się koncepcji jakościowych badań socjologicznych, reprezentowanej głównie przez mikrosocjologa Fritza Schütze. Również on zajął stanowisko przeciwne klasycznie ustrukturuowanemu wywiadowi socjologicznemu, zorientowanemu na synchroniczne makrostruktury społeczne. Opracował on model „wywiadu narracyjnego”, który do dziś jest stosowany przez wielu badaczy prowadzących jakościowe badania społeczne³¹.

Chociaż suchy, formalistyczny i, ze względu na skomplikowaną terminologię fachową, nieprzystępny socjologiczny aparat pojęciowy Schütze’a daleki jest od głębszego, bardziej elastycznego, konkretnego, ale i bardziej abstrakcyjnego języka Lutza Niethammera – ich zgodna krytyka oraz propozycje zreformowania metody przeprowadzania wywiadu zmierzały początkowo w tym samym kierunku. W opublikowanym w 1983 r.

²⁹ *Ibidem*, s. 402.

³⁰ *Ibidem*, s. 396.

³¹ Od końca lat 70. Schütze opublikował serię powiązanych ze sobą tekstów, w których opisał swoje teoretyczne wyobrażenia i metodyczne propozycje. Później jego metodologię rozwinęła przede wszystkim Gabriele Rosenthal. Zob. przede wszystkim: F. Schütze, *Biographieforschung und narratives Interview*, „Neue Praxis”, 13 (1983), s. 283–293.

tekście *Biographieforschung und narratives Interview*, Schütze, podobnie jak Niethammer, odżegnywał się zdecydowanie od socjologicznych badań nad biografią, które pomijały losy jednostek na rzecz socjologicznej makrostruktury. Jego zdaniem, spojrzenie na pojedynczą biografię jest konieczne, aby móc uchwycić „biograficzne struktury procesowe”³².

Temu celowi służyło ogólne uczasowienie pojęć w wywiadzie opartym dotąd na strukturach synchroniczno-teraźniejszych: wywiad socjologiczny stał się bardziej historyczny. Według Schütze, przeprowadzający wywiad powinien „od samego początku mieć na uwadze czasową, «sekwencyjną strukturę» historii życia danej osoby, tzw. nośnika biografii”. Podczas wywiadu nie powinny padać żadne pytania o charakterze wartościującym, lecz przede wszystkim pytania, które służyłyby opisu wi procesów; pytania o to, kiedy coś się zaczynało i kiedy kończyło, albo jak dany proces przebiegał dalej, czy wreszcie te, które można by uznać za całkiem dziecinne, typu „i co było potem?”³³ Badacz zaproponował zatem wywiad możliwie otwarty, który miałby odwieść ów „nośnik biografii” – jak funkcjonalistycznie nazwano tu rozmówcę – od ogólników czy na bieżąco konstruowanych wyjaśnień własnej historii życia i zachęcić go do wypłynięcia na otwarte wody swobodnie relacjonowanych wspomnień. Na podstawie tej koncepcji powstał trzystopniowy model „wywiadu naracyjnego”, który zakłada stworzenie warunków do takiego opowiadania („spontanicznej i swobodnej narracji” – niem. *Stegreiferzählungen*), przez

³² *Ibidem*, s. 284; *idem*, *Prozessstrukturen des Lebenslaufs*, [w:] *Biographie in handlungswissenschaftlicher Perspektive*, red. J. Mathes, A. Pfeifenberger, M. Stoßberg, Norymberga 1981, s. 67–156. Schütze chodziło bardziej o doznawanie cierpienia niż o życiowe sukcesy. Powołuje się on na arystotelesowską definicję „cierpienia” (zob.: *idem*, *Biographieforschung und narratives Interview...*, s. 288), i argumentuje, że przebieg życia, wyznaczany przez struktury procesów biograficznych podlega „zasadzie kształtowania przez socjokulturowe zewnętrzne i nieuchronne warunki egzystencji”. Tutaj, podobnie jak w pierwotnej koncepcji historii mówionej, także można odnaleźć potwierdzenie solidarności z uciśnionymi, z „ofiarami”, i jednocześnie odrzucenie klasycznego mieszczańskiego wyobrażenia o życiu, jakoby kształtowanego samodzielnie przez człowieka.

³³ F. Schütze, *Biographieforschung und narratives Interview...*, s. 284. Por. też G. Rosenthal, *Erlebte und erzählte Lebensgeschichte: Gestalt und Struktur biographischer Selbstbeschreibungen*, Frankfurt a.M. 1995, s. 200, która jeszcze bardziej zradykalizowała wyobrażenie biernej postawy pytającego, który swoimi pytaniami nigdy nie wybiegł poza ramy odniesienia opowiadającego. Jeśli jakieś pytania muszą zostać zadane, to tylko takie, które „motywują do kontynuowania opowiadania, jak np. «Co było potem?»”.

otwarte pytanie inicjujące relację z całego życia albo poszczególnych jego okresów, znajdujących się w centrum badań. Ta otwierająca narracja ma być niezakłócona przez badacza³⁴.

Stałym teoretycznym akompaniamentem argumentacji Schütze były rozważania z zakresu fenomenologii i filozofii życia. Znaczącą rolę odgrywało w niej wyobrażenie wewnętrznej świadomości czasu, zaproponowane przez Husserla oraz Bergsona. Wyobrażenie to jest czymś innym od wewnętrznego przebiegu zdarzeń. Chodzi tu o to, że przeszłych doświadczeń nie da się już samych w sobie zrekonstruować, lecz istnieją one tylko w formie opowieści, w której zostały wypowiedziane. To właśnie ta narracyjna forma miałyby odzwierciedlać przeszłe doświadczenia. Schütze określił to jako „homologię” między strukturą narracji a strukturą przebiegu przeszłych doświadczeń. W czysto historycznych założeniach Lutza Niethammera i jego grupy badawczej chodziło natomiast nie tyle o mniej zapośredniczony dostęp do przeszłości, ile o rekonstrukcję typów historycznych doświadczeń, które zostały wyparte z powierzchownego dyskursu pamięci kulturowej i utajone. Kluczowe było tu założenie o istnieniu nieświadomych, zakrytych treści pamięci zgodne z tradycją psychoanalizy. Jego wyobrażenie pamięci było bardziej płynne i zorientowane na procesy przemian historycznych. Niezależnie od tych różnic w obu „szkołach” i podejściach badawczych chodziło o jednostkę i jej konkretną historię. Osiągnięciu tego celu – zbadaniu „losów”, historii życia, trajektorii jednostki – lepiej służyła swobodna, „diachroniczna” technika wywiadu, która stymulowała skojarzenia dotyczące całego życia, a nie dominująca wcześniej – „synchroniczna”, ustrukturyzowana, nie pozostawiająca miejsca na rozwinięcie indywidualnej opowieści.

W tym miejscu należy mocno podkreślić, że w koncepcji swobodnej opowieści o życiu Niethammerowi nie chodziło o jakąś naiwną metodę dokumentacji, o to aby „oddać głos uciśnionym”, a samemu nic więcej nie mówić. Chociaż w idealistycznych, upolitycznionych początkach historii mówionej twierdzono, że treść wywiadu wręcz zastępuje interpretację, to próba realizacji tego postulatu, tzn. pozwolenia na samodzielne opowiedzenie i na-

³⁴ F. Schütze, *Biographieforschung und narratives Interview...*, s. 285. Por. pierwsze opracowania dotyczące metody prowadzenia wywiadu z końca lat 70. w kontekście badań nad społecznością lokalną, *idem*, *Die Technik des narrativen Interviews in Interaktionsfeldstudien – dargestellt an einem Projekt zur Erforschung von kommunalen Machtstrukturen*, Bielefeld 1977.

pisanie własnej historii przez podmioty wydarzeń historycznych, była nieustannie krytykowana³⁵. Wystąpił przeciw niej na przykład włoski badacz Alessandro Portelli w tekście z 1981 r., gdzie pokazał nowe perspektywy, jakie otwierać może historia mówiona. Zauważył on mianowicie, że historycy, wywołując swoje źródła, stali się częścią przekazu i sami – w akcie swoistego „brzuchomówstwa” – przemówili. W ten sposób badacze porzucili pozycję wszechwiedzącego narratora, który patrzył na historię z lotu ptaka i wystąpili jako uczestnicy po stronie historycznego podmiotu³⁶. Niekiedy historia mówiona ulegała radykalizacji w tym kierunku, mówiono o (wyobrażonej) zamianie ról między rozmówcą a prowadzącym wywiad, o poczuciu solidarności między nimi. Podawano nawet w wątpliwość sensowność najważniejszego z zadań historyka – naukowej interpretacji.

Chociaż Niethammer uważał projekt LUSIR także za formę solidarnej (ale przy tym krytycznej) historiografii i zaproponował uznaną dziś za dyskusyjną reaktywację określenia „lud” (niem. *Volk*), którego relacje przeciwstawiono dominującemu przekazowi elit, to jednak obcy był mu pogląd, jakoby wspomnienia świadków historii mówiły same za siebie i nie musiały podlegać interpretacji. Wręcz przeciwnie, Niethammer, jak sygnalizowałam wyżej, uważał, że możliwie konsekwentne wycofywanie się z pytań, zwłaszcza na początku wywiadu, wywoływało u narratora ciągi skojarzeniowe i wydobywało na powierzchnię opowiadania utajone wcześniej wyjaśnienia, które były nie do przyjęcia dla większej części społeczeństwa i stały w zupełnej sprzeczności z politycznym i etycznym obrazem świata badaczy pochodzących z lewicowych albo lewicowo-liberalnych środowisk. Dlatego badacz powinien wykazywać nieustającą czujność i naukowy dystans do opowiadania. Początkiem zachodnioniemieckiej historii mówionej były wywiady ze świadkami pochodzącymi właśnie ze społeczeństw dotkniętych dyktaturą. Niethammer w jednym ze swoich wczesnych tekstów w następujący sposób wyjaśniał granice solidarności i utożsamiania się z nimi:

„Typowa dla społeczeństw posttotalitarnych nieufność wobec każdego człowieka była tutaj tak duża, pomimo całkowitej przychylności dla doświadczeń ludu i uciśnionych, że dążono do zebrania podczas wywiadu

³⁵ Por.: L.E. Tilly, *People's History and Social Science History*, „International Journal of Oral History” (IJOH), 6 (1985), nr 1, s. 5–18.

³⁶ Por. A. Portelli, *The Peculiarities of Oral History*, „History Workshop”, 12 (1981), s. 96–107, szczególnie 105.

jak największej ilości materiału, ażeby zgromadzić punkty zaczepienia dla późniejszego sprawdzenia pod względem treści informacji wyjawionej przez rozmówcę³⁷.

Jego osobista nieufność wynikała z pierwszych doświadczeń zebranych w trakcie przygotowywania rozprawy doktorskiej podczas nagrywania wywiadów z uczestnikami denazyfikacji³⁸. Jego pisane na kolanie notatki, jak sam wspomina w artykule opublikowanym w tomie zbiorowym pod redakcją Paula Thompsona, pokazują młodego wtedy doktoranta, prowadzącego nieoficjalne i jeszcze nieprofesjonalne wywiady eksperckie z przedstawicielami elit zaangażowanych w procesy denazyfikacji, gruntownie rozczarowanego tendencją do uprawomocniania własnych zachowań, strategiami usprawiedliwienia się i koloryzowania³⁹. Między okresem konfrontacji z pamięcią, w najokropniejszej jej postaci, a projektem LUSIR, Niethammer wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie poznał tamtejsze projekty historii mówionej. Przyłączył się także do międzynarodowego ruchu *oral history*, korzystając z żywej międzynarodowej wymiany doświadczeń⁴⁰. Podczas gdy w badaniach dotyczących denazyfikacji Niethammer cechował się dużą nieufnością, to w jego tekstach dotyczących projektu LUSIR dominowała krytyczna przychylność i solidarność względem „ludu”. Doświadczenia „ludu” konfrontował ze skłonnością do samousprawiedliwiania się elit politycznych odpowiedzialnych za denazyfikację. Rozpoczynając projekt LUSIR, oczekiwał przypuszczalnie alternatywnego przekazu, zdecydowanie krytycznego wobec władzy. Zastosowana przez niego trzystopniowa metoda swobodnego i otwartego wywiadu nie była wprawdzie nacechowana naiwnością wobec wspomnień podmiotu, ale nie odznaczała się też szczególną nieufnością. Głównym rezultatem projektu LUSIR było jednakże odkrycie, że do wspomnienia, jako źródła historycznego, należy zachować sceptycyzm – także do

³⁷ L. Niethammer, *Nachwort*, [w:] *Den Unterdrückten eine Stimme geben...*, s. 291–319, szczególnie 303.

³⁸ Por. *idem*, *Die Mitläuferfabrik. Die Entnazifizierung am Beispiel Bayerns*, Berlin–Bonn 1982 [I wyd. 1972].

³⁹ Por. *idem*, *Oral History as a Channel of Communication between Workers and Historians*, [w:] *Our Common History. The Transformation of Europe*, red. P. Thompson, N. Burchardt, London 1982, s. 23–37, szczególnie 24.

⁴⁰ Por. *idem*, *Oral History in USA. Zur Entwicklung und Problematik diachroner Befragungen*, „Archiv für Sozialgeschichte”, 18 (1978), s. 457–501. O jego doświadczeniach w IOHA zob. *Vorwort*, [w:] *ibidem*.

wspomnień robotników Zagłębia Ruhry. Bo nawet w wywiadach z nimi przebijały się przede wszystkim wspomnienia drobnych sukcesów na polu władzy i własnej kariery oraz ogólne wyobrażenie o dobrych czasach narodowego socjalizmu. Było to drugie, tym razem rzeczywiście długotrwałe otrzeźwienie, które wpłynęło na stosowaną przez Niethammera metodę prowadzenia wywiadów. Dopiero wtedy, po projekcie LUSIR, Niethammer wprowadził do niej ważny element: konsekwentną zmianę biegu wspomnień.

**Sieć pytań rozwijających i zmiana toku wspomnień:
o pułapkach postautorytarnych metod prowadzenia wywiadu**

Druga część wywiadu, zarówno narracyjnego, jak i biograficznego, w której stosuje się pytania rozwijające, ukierunkowana jest na fragmenty biografii czy przeżycia, które w swobodnej narracji zostały przez opowiadającego tylko wspomniane albo pobieżnie nakreślone, ale nie omówione szczegółowo. Pytania rozwijające są tu zatem nakierowane na zapamiętany zarys życia opowiadającego, a nie na zainteresowania badawcze pytającego. Takie założenie wydaje się równie banalne, co istotne, gdyż raz jeszcze podkreśla wyraźne przesunięcie akcentów w wywiadzie: w centrum powinna znajdować się jednostka, ze swoją wyjątkową historią życia i opowiadaniem wynikającym ze wspomnień, a nie zewnętrznie narzucony program badawczy naukowca⁴¹. Obraz, jaki powstał z opowiadania o życiu danej osoby, powinien zostać na tym etapie uzupełniony, a pytania dodatkowe mają służyć zebraniu wszelkich części składowych danej biografii. Pogląd, że wydarzenia opowiedziane w danej historii życia mogą być zebrane jak elementy układanki w jedną całość, z której da się wyprowadzić ogólne „struktury procesowe biografii”, o charakterze stałych antropologicznych, wiąże się z przeświadczeniem o poznawczym dostępie do historii naturalnej człowieka

⁴¹ Tym bardziej, że przed rozpoczęciem wywiadu nie można określić, w jakich biograficznych kontekstach mieszczą się zainteresowania badacza i jakie skojarzenia z danymi przeżyciami oraz etapami życia mogą z nich jeszcze wyniknąć. Por. metodyczny rozdział pracy G. Rosenthal, *Erlebte und erzählte Lebensgeschichte...*, s. 186–207; oraz ciekawą refleksję, żeby część wywiadu po swobodnej narracji opowiadającego, zawierającą pytania rozwijające, nakierowane na wysłuchane opowiadanie, określać jako „wątki wywiadu wywiedzione z pojedynczego przypadku”. Tutaj szczególnie widać różnicę w stosunku do zestandaryzowanego wywiadu, opartego na katalogu pytań, (a więc zewnętrznych kryteriach relewancji), charakterystycznego dla typowych badań socjologicznych.

(tzn. realnego przebiegu jego życia)⁴². Część pytań rozwijających, tj. uszczegóławiających, odnoszących się do wysłuchanej narracji, powinna zatem, jak określił to Schütze, wyczerpać potencjał styczności opowiadania (niem. *tangentielle Erzählpotential*), który ujawnia się w opisach, niewygodnych wątkach, w miejscach skrócenia rytmu opowiadania z powodu domniemanej irrelewantności, w miejscach zgubienia sensu czy niejasności, spowodowanych tym, że tematy, o których ma być mowa, są dla opowiadającego bolesne, stigmatyzujące czy trudne do usprawiedliwienia; również w miejscach, w których sam informator zaszyfrował nieprzejrzystość biegu wydarzeń⁴³.

Same pytania rozwijające powinny pozostać w sekwencyjnej, czasowej logice wywiadu narracyjnego, ich celem nie jest zatem uszczegółowienie procesów czy ich ocena. Badacz może poprosić rozmówcę o dokończenie wątku o danym wydarzeniu, którego opisywanie rozmówca przerwał albo które nie omówił szczegółowo. Ta zarówno ostrożna, jak i pedantyczna praca z biografią rozmówcy miała na celu wygenerowanie tzw. spontanicznej i swobodnej narracji (niem. *Stegreiferzählung*), której forma odwzorowywałaby przebieg życia.

Metodyka prowadzenia wywiadu narracyjnego od czasów Schütze (rozwijana przede wszystkim przez Gabriele Rosenthal) we wszystkich swoich fazach ukierunkowana była na immanentną logikę narracji. Co prawda, w trzeciej, podsumowującej części wywiadu narrator był proszony o bilans swojej biografii albo wyabstrahowaną ocenę przyczyn przebiegu jego życia, dokonywał tym samym aktu zdystansowania się do swojej historii życiowej. Te jak najszersze ramy dla materiału opowiadanego w wywiadzie nie zostały jednak – w idealnym założeniu – w żadnym miejscu wywiadu narracyjnego zniekształcone pytaniami padającymi z zewnątrz, odpowiadającymi kryteriom relewantności i zainteresowaniom poznawczym prowadzącego wywiad. Wręcz przeciwnie, w centrum wszelkich dążeń znajdował się przekaz o możliwie nienaruszonej, oryginalnie biograficznej formie.

W historii mówionej natomiast chodziło nie tyle o doskonałość formy, ile raczej o możliwość sprawdzenia poszczególnych historii w kontekście opowiedzianej biografii. Badacz, pomimo założenia nieingerencji i ot-

⁴² Por. do tego rozważania A. te Heesen, *Naturgeschichte des Interviews...*; F. Schütze, *Prozessstrukturen des Lebenslaufs...*, s. 124.

⁴³ F. Schütze, *Biographieforschung und narratives Interview...*, s. 285.

wartości na swobodną, asocjacyjną pracę pamięci – szczególnie podczas pierwszej fazy wywiadu – może (i powinien) trzymać ster wywiadu: przykładowo, zmieniać kierunek toku wspomnień albo w trzeciej części wywiadu posłużyć się przygotowanym katalogiem pytań (choć zadawanych raczej w sposób swobodny, a nie wedle ściśle założonego porządku), celem wytworzenia danych, które można by później porównać z innymi wywiadami z tej samej grupy i na tej podstawie budować typologię⁴⁴. Ta silniejsza ingerencja prowadzącego wywiad nie wywodziła się z tradycji prowadzenia zestandaryzowanego wywiadu w socjologii, którą Niethammer wyraźnie odrzucił, ale z historycznej tradycji klasycznej krytyki źródeł, którą tutaj zastosowano nie do (pisanych) źródeł już istniejących, lecz wpleciono w sam proces tworzenia źródła; krytyka źródła dokonywała się w momencie samej rozmowy.

Ta kontrola wiarygodności podczas wywiadu, mniej obecna w innych kontekstach kulturowych, jawi mi się jako szczególna reakcja historiografii na narodowosocjalistyczną przeszłość: na początku lat 80. dotyczyła ona, z małymi wyjątkami, większości rozmówców w projektach historii mówionej – przedstawiciele starszych pokoleń. Praktykę pytań rozwijających w drugiej części wywiadu Alexander von Plato opisywał w jednym z artykułów z 2000 r. metaforą zastawionej sieci: „sztuka przeprowadzania wywiadu” polega na tym, aby danego wydarzenia z życia człowieka nie „pozostawiać odizolowanym”, ale umiejscowić właśnie „w sieci odniesień, opisów, epizodów oraz informacji o wielorakim dostępie i sprawić, by można było je kompleksowo kontrolować oraz interpretować”⁴⁵. Przekonanie, że aktywność i zdolność pamięci wzrasta, gdy zmieniają się punkty widzenia opowiadania, a przeżycia postrzegane są z różnych stron, miało swoje

⁴⁴ Wprawdzie u Schütze również występują podobne „zewnętrzne pytania rozwijające”, ale ich celem nie są ukierowiające czy kontrolujące wtrącenia, lecz wprowadzenie do wywiadu dotychczas bliżej niewyjaśnionych obszarów życia rozmówcy. Sama zaproponowałam wyodrębnienie „pasażowych typów doświadczenia”, które przedstawiają kondensację specyficznych historycznych doświadczeń i wraz z nimi przemijają. Inaczej niż u Schütze, który wskazywał na antropologiczne typy przebiegu życia, w moim postępowaniu chodziło o typizację nietrwałych, historycznych doświadczeń. Por. F. Maubach, *Die Stellung halten. Kriegserfahrungen und Lebensgeschichten von Wehrmachthelferinnen*, Getynga 2009, s. 40–42.

⁴⁵ A. von Plato, *Zeitzeugen und die historische Zunft. Erinnerung, kommunikative Tradierung und kollektives Gedächtnis in der qualitativen Geschichtswissenschaft – ein Problemaufriss*, „BIOS”, 13 (2000), z. 1, s. 5–29; 17.

podłoże w neurologicznych badaniach mózgu, które pokazały, że wspomnienia nie są zwyczajnie zapisywane w jakimś określonym jego miejscu, ale poprzez aktywację i kompleksową współpracę wielu różnych powierzchni mózgu powstają ciągle na nowo albo w innych konstelacjach⁴⁶.

Von Plato poparł te rozważania licznymi przykładami z wywiadów⁴⁷: przedsiębiorca, który dorobił się już w czasie narodowego socjalizmu, relacjonował tak długo i szczegółowo, jak to wcześniejsze nazistowskie kontakty przydały mu się przy odbudowywaniu interesu i ponownym awansie społecznym, że w końcu nie mógł już dłużej ukrywać z początku przemilczanego członkostwa w NSDAP – wpadł w pułapkę własnych opowieści. W najbardziej wyrazistym przykładzie Plato zajął się legendarną historią z własnego dzieciństwa z pewnej dolnosaksońskiej wioski – i powiązał swoje niemal detektywistyczne zainteresowania wspomnieniami innych ludzi z własną biografią, sięgającą korzeniami czasów narodowego socjalizmu. Krótco przed końcem wojny aliancki bombowiec wracający z nalotu na Berlin rozbił się w miejscowości rodzinnej Alexandra von Plato. Lata po tym wydarzeniu, jej mieszkańcy pamiętali jeszcze, jak różnorodne użycie miały pozbierane części samolotu albo znaleziony jedwab spadochronowy – natomiast o losie jego załogi krążyły tylko liczne i różnorodne plotki. Wiarygodna wersja wydarzeń wyszła na światło dzienne dopiero gdy Plato zapytał jedną z mieszkanki wioski o coś zupełnie innego, mianowicie o sposób traktowania robotników przymusowych podczas wojny. Wspomniana kobieta, chcąc podkreślić, że polskim robotnikom przymusowym było w wiosce tak dobrze, że wręcz utożsamiali się z jej mieszkańcami, opowiedziała, jak jeden z nich, szczególnie lubiany, stratował na śmierć załogę bombowca – na oczach i za przyzwoleniem części lokalnej społeczności, zapewne uczestniczącej w zbiorowym linczu. Ponieważ opowiadanie tej kobiety wpisało się w pozytywne przesłanie o dobrym stosunku do robotników przymusowych, przestało działać tabu o upadku bombowca i jego następstwach. Puenta i morał tej historii miały brzmieć następująco: robotnik przymusowy Stani[sław] do tego stopnia zidentyfikował się z mieszkań-

⁴⁶ Por. tutaj tylko Hansa J. Markowitscha, *Die Erinnerung von Zeitzeugen aus der Sicht der Gedächtnisforschung*, „BIOS”, 13 (2000), z. 1, s. 30–50. Neurologiczne teorie pamięciowe były pomocne zarówno w tych doświadczeniowo-historycznych, jak i radykalnie konstruktywistycznych metodach wywiadu; w wymienionym zeszycie odnoszą się do nich zarówno Alexander von Plato, jak i Harald Welzer.

⁴⁷ Por. przykłady u A. von Plato, *Zeitzeugen und die historische Zunft...*, s. 18–20.

cami wioski, że przejął także ich obraz „wroga” (o którym również można się z tej strasznej historii niejednego dowiedzieć) – z tragicznym skutkiem, o ile można wierzyć historii. Alexander von Plato tak zinterpretował tę opowieść:

„W tym wywiadzie w konflikt ze sobą weszły dwie konstrukcje uprawnienia własnych postaw: jedna uwalniająca z odpowiedzialności za zbrodnie, w tym przypadku morderstwa, w czasach Trzeciej Rzeszy, i druga, uwypuklająca dobre traktowanie przez ludność wiejską większości robotników-cudzoziemców”⁴⁸.

Przepytywana mieszkanka wioski wpadła w pułapkę wątków, które sama wprowadziła; tzw. przymus zamykania formy, aby odwołać się do terminologii Fritza Schütze, czyli potrzeba i konieczność dokończenia raz rozpoczętej historii, doprowadziła do niezamierzonego wyznania. W akcie opowiadania narratorka historii straciła kontrolę i wyjawiała prawdę.

Z tego typu doświadczeń Lutz Niethammer wyprowadził stały element metodyczny, zmianę biegu wspomnień, który wdrożył na dobre i wyjaśnił szczegółowo na podstawie doświadczeń zebranych w projekcie LUSIR. W badaniu realizowanym kilka lat później w NRD dotyczącym „doświadczenia ludu” (niem. *Volkseigenen Erfahrung*) podkreślił, że bieg wspomnień należy systematycznie i często zmieniać, ażeby rozmówca, dotychczas opowiadający jedynie rodzinną biografię i prywatne sprawy, został skonfrontowany również z pytaniami politycznymi (na przykład po 17 czerwca [1953 r. – red.]) czy dotyczącymi jego życia zawodowego. W tym konkretnym projekcie oznaczało to „przełamanie” narzuconych ram pamięci i przyczyniło się do istotnego poznania historii mentalności społeczeństwa późnego NRD⁴⁹.

Okazuje się zatem, że *oral history* w Republice Federalnej Niemiec lat 80., w kontekście badań nad nazistowską przeszłością, rozwinęła metody wywiadu, które wprawdzie sprzyjają swobodnej aktywności pamięci, ale jednocześnie pozwalają kontrolować jej wiarygodność i podejmować

⁴⁸ *Ibidem*, s. 20. O doniesieniach von Plato dot. doświadczeń robotników przymusowych por. też: *Hitlers Sklaven: lebensgeschichtliche Analysen zur Zwangsarbeit im internationalen Vergleich*, red. *idem*, A. Leh, C. Thonfeld, Wien u.a. 2008.

⁴⁹ Por. L. Niethammer, *Glasnost privat 1987. Reportage über eine Befragung unter den Zeitgenossen Honeckers zur Zeit Gorbatschows*, [w:] *idem*, A. von Plato, D. Wierling, *Die volkseigene Erfahrung. 30 biographische Eröffnungen*, Berlin 1991, s. 9–73, szczególnie 27–30.

bieżącą krytykę źródła. Istotnym ich elementem jest nakaz przedzierania się, niekiedy wręcz z detektywistycznym zacięciem, przez powierzchowne konstrukcje, by uzyskać dostęp do przeszłych doświadczeń. Szczególnie takich, które dla danej jednostki nie mogą stanowić powodu do dumy oraz do tych, które, jak pokazuje Alexandrer von Plato na podstawie historii bombowca, pomagały wyjaśnić funkcjonowanie ducha „wspólnoty narodowej”, na którym opierała się narodowosocjalistyczna polityka prześladowania i mordowania. Na tym tle teza Welzera, jakoby wspomnienia świadków historii nie przyczyniły się do wyjaśnienia tych zależności, musi – przy całej ostrożności w obchodzeniu się z biograficznymi wspomnieniami – zostać zakwestionowana⁵⁰. Najpierw warto bowiem zauważyć, że projekt w Zagłębiu Ruhry dał możliwość wglądu w strefy przyzwolenia szerokich warstw społeczeństwa, które to dla Martina Broszata – realizującego nieco wcześniej projekt „Bawaria” oparty na źródłach pisanych, takich jak raporty policyjne – pozostały niedostępne. Gdyby Niethammer i von Plato poprzestali w projekcie LUSIR na źródłach pisanych, kluczowym terminem byłby zapewne: opór⁵¹.

**Najmniejsza jednostka: „molekuła narracyjna”,
spontaniczna „opowieść sceniczna” oraz magiczny
kontakt z przeszłym doświadczeniem**

W niemieckiej metodologii *oral history* w dużym stopniu podkreślano możliwość nakierowywania rozmowy i kontroli nad wywiadem poprzez specyficzne techniki zadawania pytań. Lutz Niethammer w jednym ze swoich wczesnych tekstów, dystansując się od szkoły Schütze, podkreślił, że w wywiadach biograficznych chodzi właśnie o „działanie oparte w dużym stopniu na dialogu, mającym na celu optymalizację możliwości pamięci”⁵². To instrumentarium, stające się podczas rozmowy narzędziem krytyki źródła, nie powinno nasuwać błędnego poglądu, jakoby również historyk, jako prowadzący wywiad, miał w tych niezwykle momentach wręcz nama-

⁵⁰ Por. też A. von Plato, *Zeitzeugen und die historische Zunft...*, s. 14.

⁵¹ Zob. Lutz Niethammer: *Einleitung des Herausgebers*, s. 23; por. też U. Jureit, *Die Entdeckung des Zeitzeugen. Faschismus- und Nachkriegserfahrungen im Ruhrgebiet*, [w:] *50 Klassiker der Zeitgeschichte*, red. J. Danyel, J.-H. Kirsch, M. Sabrow, Göttingen 2013, s. 174–177, szczególnie 175.

⁵² L. Niethammer, *Nachwort...*, s. 303.

calnego poznania przeszłości, ograniczyć się wyłącznie do roli słuchacza. A taką właśnie bierną rolę prowadzącego zakłada większość pionierów metody. Tymczasem to właśnie te plastyczne i emocjonalne historie, określone przez Schütze jako „sceniczno-dramatyczne”, powinny zwrócić szczególną uwagę historyka przeprowadzającego wywiad – dobrze pokazuje to historia rozbicia się bombowca.

Gdy wydarzenia stawały na nowo przed oczyma opowiadającego, badacz musiał tylko słuchać, znikał; czasami zdawało się, że opowiadający zapominał, że miał audytorium⁵³. Stąd Paul Thompson, który stosował interwencje w znacznie bardziej pragmatyczny sposób, przestrzegał z podniesionym palcem: *Above all, never interrupt a story*⁵⁴. Wywiad nie jest bowiem żadnym dialogiem ani konwersacją, lecz próbą zachęcenia rozmówcy do retrospektywnego mówienia. Opowiadane historie były uważane za nieoszlifowane diamenty do interpretacji. W swojej emocjonalnej atmosferze i plastyczności zdawały się przychodzić prosto z przeszłości i gwarantować autentyczność. Niethammer mówi o oryginalności, która pod egidą dzisiejszych postmodernistyczno-dekonstruktywistycznych teorii pamięcioznawczych nie ma już żadnej wiarygodności. Psycholog społeczny, Harald Welzer wykazał, że właśnie te najbardziej przekonujące, plastyczne i emocjonalne wspomnienia wykazują najwyższy stopień zniekształcenia, gdyż wspomnienie jest niemal wyćwiczone poprzez powtarzanie w warunkach społecznych i – zależnie od różnych kontekstów – za każdym razem konstruowane na nowo⁵⁵.

⁵³ Por. R. Sieder, *Geschichten erzählen und Wissenschaft treiben*, [w:] *Mündliche Geschichte und Arbeiterbewegung. Eine Einführung in Arbeitsweisen und Themenbereiche der Geschichte »geschichtsloser« Sozialgruppen*, red. G. Botz, J. Weidenholzer, Wien–Köln 1984, s. 203–231, szczególnie 210. Sieder odgranicza tutaj opowiadania interaktywne od informatywnych, w których ustępuje intersubiektywna funkcja: „Za przykład ekstremalny można by podać fragmenty opowiadania, w których mówiący/mówiąca jakby 'zapominali' o prowadzącym badania”.

⁵⁴ P. Thompson, *The Voice of the Past...*, s. 238.

⁵⁵ Por. tu tylko H. Welzer, *Das Interview als Artefakt...*; *idem*, *Das kommunikative Gedächtnis. Eine Theorie der Erinnerung*, München 2002; *idem*, S. Moller, K. Tschugnall, „Opa war kein Nazi”. *Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, Frankfurt a.M. 2002. Tutaj Welzer pokazuje wyraźnie społeczne ramy wspomnienia rodzinnego, które konstruowane jest niejako przy wieczornym stole oraz uświadamia, że wiele tych właśnie plastycznych obrazów wspomnieniowych, to jedynie kolaże medialnych szablonów.

Już badacze zajmujący się wywiadem biograficznym ok. 1980 r. zauważyli, że ludzie ujmują swoje wspomnienia w zestandaryzowane formy biograficzne, oraz że np. stereotypowo powtarzają anegdoty. Anegdoty stawały się wręcz produktami masowymi w badaniach narracyjnych (niem. *Erzählforschung*), w stosunku do których niewiele było historii „prawdziwych”. Poprzez powtarzanie anegdoty wpadały w schemat kopiowanych, pełnych frazesów narracji, które prowadziły do pełnej artyzmu i emocji puenty – ale rzadko wprowadzały nowe informacje (inaczej niż w historii mordu na pilocie bombowca). Treść przeszłych wydarzeń ustąpiła z nich już dawno. Już w pierwszym zdaniu swojego tekstu o „swobodnej i spontanicznej narracji” (niem. *Stegreiferzählung*), która była przeciwieństwem takich skamieniałych anegdot, Fritz Schütze pisał:

„Udany wywiad biograficzno-narracyjny zakłada, że informator zaakceptuje akt poddania się narracyjnemu nurtowi przeżywania swoich doświadczeń na nowo i że nie nałoży na siebie żadnych wykalkulowanych filtrów, opracowanych tudzież gotowych celem ewentualnego usprawiedliwienia się”⁵⁶.

Być może pewien polityk gminny, w wywiadach, z którym Schütze zbierał pierwsze doświadczenia, przekształcił się w archetyp tych spetryfikowanych opowiadań, które jak kamień rzeczny blokowały nurt wspomnień swobodnej i spontanicznej narracji, służąc jedynie autoprezentacji. Również dla wielu lewicowo czy lewicowo-liberalnie zorientowanych badaczy w formatywnej fazie *oral history* ten typ opowiadania personifikowały elity; nieufność Lutza Niethammera w stosunku do pamięci wzmogła się przecież podczas wywiadów z przedstawicielami elit zaangażowanymi w proces denazyfikacji⁵⁷. Według niego, do zasobów pamięci długotrwałej należał pewien „zestaw opowiadań standardowych”. Każdy człowiek, ponieważ opowiadał je już tyle razy, mógł bez większego trudu sięgnąć po nie ponownie, jeśli było to konieczne:

„Mogą one, jako komponenty, «kamienie budowlane» komunikacji zachowywać oryginalne przeżycia albo i nie; zaś ich interpretacja zależy od zmysłu zmieniającego się audytorium, który mógł stępić się niczym otoczek w rzece. Dlatego ich charakter jest zbyt dowolny, aby wykorzystać je w celu historycznej rekonstrukcji, mogą natomiast zawierać interesujące

⁵⁶ F. Schütze, *Kognitive Figuren der autobiographischen Stegreiferzählung*, [w:] *Biographie und Wirklichkeit*, red. M. Kohli, G. Robert, Stuttgart 1983, s. 78–117; 78.

⁵⁷ Por. też P. Thompson, *The Voice of the Past...*, s. 242.

dane dotyczące procesu przetwarzania wspomnień czy nastawienia rozmówcy, a przede wszystkim jego stylu komunikacji z otoczeniem”⁵⁸.

To jest także pogląd, do którego odnoszą się odkrycia konstruktywistycznych badań nad pamięcią *à la* Welzer, mianowicie, że we wspomnienie wpojone jest powtarzane i że praktykowane jest ono w społecznych ramach. Ponadto pionierzy badań nad wywiadem narracyjnym i wczesnej *oral history* próbowali odnaleźć te elementy historii, które w przeciwieństwie do stereotypowych opowieści nie rozplynęły się w tej chwytliwej, bliskiej teraźniejszości, w pewien sposób nieszkodliwej formie, ale które zderzyły się z powszechnym wyobrażeniem norm czy teraźniejszych konwencji i przedarły się w obszar przeszłego doświadczenia. Rozwinęły się przy tym dyskusyjne koncepcje na temat dziewiczych doświadczeń z przeszłości, którym po raz pierwszy nadano formę we wspomnieniu i które niejako nadal oddychały przeszłością, z której pochodziły – niezależnie od tego, jak dużo czasu upłynęło. Słownictwo, którym opisywano przypadki takich wywiadów, należałoby przyporządkować semantyce z zakresu magii; przeprowadzający wywiad wraz z rozmówcą pozostawia teraźniejszość i przenika w przeszłość, która nagle staje się o wiele bardziej odczuwalne niż tu i teraz.

Co jednak odróżniało często powtarzaną anegdotę od po raz pierwszy uformowanego opowiadania o danym wydarzeniu? Oba posiadają tę samą formę: zaprezentowana zostaje topograficznie wyraźnie zarysowana i czasowo zdefiniowana fabuła, odrębna historia z początkiem i końcem, która, raz zaczęta, poprzez „przymus zamykania formy” musiała doprowadzić do puenty. Rozmówcy w tych poszczególnych historiach przywołują często nawet dialogi jak w sztuce teatralnej. Wspomnienia są do tego stopnia żywe, że historie tracą swój przeszły charakter i opowiadane są w czasie teraźniejszym. Chodzi o „miniatury estetycznie zamkniętych historii”, „narracyjne molekuly”⁵⁹. Różnicę między nimi przekonująco pokazał Lutz Niethammer w swoich rozważaniach metodologicznych: oryginalne historie (w szerokim znaczeniu tego słowa) były dalekie od teraźniejszych wzorów i form opowiadania, nie wpisywały się w żadne aktualne schematy: tak na przykład mord na alianckiej załodze bombowca, o którym wspomnia-

⁵⁸ L. Niethammer, *Fragen – Antworten – Fragen...*, s. 404–405.

⁵⁹ Terminy u L. Niethammera, *ibidem*, s. 408; *idem*, *Annäherung an den Wandel. Auf der Suche nach der volkseigenen Erfahrung in der Industrieprovinz der DDR*, „BIOS”, 1 (1988), z. 1, s. 19–66, szczególnie 33.

ła kobieta w historii opowiedzianej przez Alexandra von Plato, był tematem tabu (o czym świadczą również liczne opowieści innych mieszkańców wioski, mające na celu zatajenie tej prawdziwej). Polski robotnik przymusowy popełnił morderstwo, jak można wyczytać z tej historii, ponieważ utożsamiał się z Niemcami i przejął ich obraz „wroga”. W gruncie rzeczy zatem, historia ta opowiada – nieco przejawskrawiając – o linczu narodowosocjalistycznej wspólnoty narodowej spiskującej w wiosce w końcowym okresie wojny. Obojętnie, czy ta historia jest prawdziwa czy nie: ważne, że w swojej niejednoznaczności – która tutaj w ogóle nie może być dokładniej zaanalizowana – wychodzi ona poza konstrukty terażniejszości.

Oryginalne historie nie poddawały się łatwo interwencjom interpretacyjnym. Ich złożoność i niejednoznaczność zachowała się właśnie dzięki temu, że nie można ich było przyporządkować żadnemu z istniejących modeli interpretacji:

„Tylko słabe, sztucznie skonstruowane historie otwierają się całkowicie na terminologię interpretatora; sprawiają wtedy wrażenie oklepanej narracyjnej paplaniny, z której już nic nie wynika. Ma się wtedy na uwadze «moralność historii», a zapomina się o historii jako takiej. Dobre historie [...] przedstawiają pewien zadziwiająco złożony proces, którego liczne – częściowo scharakteryzowane, częściowo zasugerowane, częściowo przyjęte *implicite* – odniesienia nie pozwalają zredukować się do kilku pojęć [...]”⁶⁰.

Historie te często zawierały nowe doświadczenie, wykraczały poza to, czego można się było spodziewać (robotnik przymusowy powitałby alianckiego sojusznika raczej jako wybawcę, a nie jako wroga) i przez to nie pozwalały się łatwo zinterpretować; również pod względem językowym nie można było sprowadzić ich do jednej formuły. Musiały zostać opowiedziane szczegółowo, wręcz drobiazgowo i w całej swojej niejednoznaczności.

Pojawiająca się niekiedy apoteoza „mimowolnych wspomnień” (niem. *unwillkürlicher Erinnerung*), wiara w to, że badacz – podobnie jak Marcel Proust wspominając smak magdalenki – ma moc otwierania przeszłych światów, ugruntowana jest w tym poszukiwaniu oryginalnych narracji, musi jednak zostać sproblematyzowana i zbadana. Tak samo jak w gruncie rzeczy stygmatyzujące wyobrażenie, że takimi oryginalnymi narracjami odznaczały się raczej proste, mniej wykształcone warstwy społeczeństwa, a nie zonglujące frazesami elity. Te przekonania występowały

⁶⁰ L. Niethammer, *Fragen – Antworten – Fragen...*, s. 416.

głównie w idealistycznym okresie początkowym, tj. w fazie formatywnej *oral history* około roku 1980, ale można natknąć się na nie również dzisiaj u badaczy zajmujących się wywiadami biograficznymi – pomimo imponującego instrumentarium, w które w międzyczasie wyposażała ich historia mówiona. Jednocześnie dążenie do tego, aby rozgraniczyć różnorodne typy opowiadań powstałych na podstawie wspomnień (niem. *Erinnerungszählungen*) i starannie przyporządkować je różnym warstwom czasu, samo w sobie wywiera silne wrażenie. To bogactwo refleksji umknęło uwadze niektórym badaniom nad wywiadem i teoriom dotyczącym pamięci, które to – bez różnicy – traktowały wszystkie opowiadania powstałe na podstawie wspomnień jako konstrukcje terażniejszości.

4. Na koniec (wywiadu): rezygnacja z immanencji? O niejednoznacznościach w prowadzeniu wywiadu w niemieckiej historii mówionej

Konfrontacja niemieckiej historii mówionej z narodowosocjalistyczną przeszłością przyczyniła się w dużej mierze do tego, że – *po pierwsze* – skłonna do utożsamiania się z rozmówcą solidarna postawa historyka ustąpiła sceptycznemu i krytycznemu, choć wciąż otwartemu względem źródła spojrzeniu na wspomnienia historycznych podmiotów. To stanowisko było – *po drugie* – punktem wyjścia dla metody prowadzenia wywiadu, która wprawdzie, podobnie jak „wywiad narracyjny”, tworzyła przestrzeń do swobodnego, asocjacyjnego wspomniania i zasadniczo zakładała możliwość przybliżenia rzeczywistości przeszłych doświadczeń. Jednocześnie oferowała instrumentarium krytyki źródła, które nie tylko *ex post*, lecz także poprzez konkretne metody zadawania pytań stosowane było *in actu*. Te nakierowujące zabiegi badacza, przede wszystkim zmiana biegu wspomnień, zasadniczo różnią się – zdaniem Niethammera – od metodycznego instrumentarium „wywiadu narracyjnego”, w którym opowiadane treści na wszystkich etapach wywiadu odnosić się mają do ram odniesienia konstruowanych przez samego nagrywanego. W historii mówionej uważano natomiast już samo swobodne skojarzenie za pewną formę weryfikacji wspomnień rozmówcy, bowiem snuta przez niego, niczym sieć, wspomnieniowa opowieść tworzyć mogła zasadzki, w które sam wpadał – wydobywając na światło fakty (np. przynależność do NSDAP) czy prawdy o swoim doświadczeniu (wzmocnienie władzy w czasach narodowosocjalistycznych), które wolałby raczej zachować dla siebie.

Z takiej prawdziwie historycznej metody, wykształconej w wyniku zeknięcia się badaczy z doświadczeniami z okresu narodowego socjalizmu, wyniknęły problemy natury etycznej: czy w rzeczywistości nie wyprowadzano rozmówców, których lewicowi historycy postrzegali przecież za partnerów, w pole, gdy traktowano sieci wspomnień jak zasadzki prowadzące do mimowolnego przyznania się? Co pozostawało wtedy z idei wspólnego pisania historii czy przynajmniej pisania jej w duchu historycznego podmiotu? Czy rozmówcy, którzy przecież udzielali zgody na wykorzystanie ich wspomnień w badaniach historycznych, ostatecznie akceptowali to, co historycy się o nich dowiadywali i w jaki sposób interpretowali ich wspomnienia?

Alexander von Plato w związku z tymi wszystkimi etycznymi problemami dołączył do wcześniejszych etapów przeprowadzania wywiadu, już ostatnią, czwartą fazę: fazę dyskusji, a nawet sporu (niem. *Streitphase*). Tutaj historyk mógł wyrazić krytykę, którą na wcześniejszych etapach wywiadu musiał powstrzymywać – nie w celu osiągnięcia niemożliwej neutralności, lecz aby na czas przypominania ograniczyć zewnętrzną kontrolę i umożliwić rozmówcy przywołanie problematycznych, ambiwalentnych, stłumionych wspomnień – czy nawet tych, które stały się tematem tabu. W fazie dyskusji u Aleksandra von Plato prowadzący wywiad ujawniał się rozmówcy jako osoba o własnych poglądach (politycznych) i własnej historii, co było dotychczas nie do pomyślenia w wywiadzie narracyjnym, w którym prowadzący powinien być możliwie neutralny. Ponadto etap ten miał przynieść badaczowi ulgę po cierpliwym znoszeniu nieakceptowalnych poglądów rozmówcy. Przykładowo, jeżeli podczas pierwszych etapów wywiadu rasistowskie sformułowania czy historie związane z nadużyciem władzy w czasach narodowego socjalizmu badacz musiał znosić bez słowa protestu, to w tej fazie miał okazję do wyrażenia swojej dezaprobaty dla poglądów i historycznych doświadczeń rozmówcy. Jednakże ta faza wywiadu nie służyła tylko jako wentyl bezpieczeństwa w sytuacjach, w których należało wyrazić sprzeciw względem sprawców i ich historii, lecz także wtedy, gdy groziło nadmierne utożsamienie się z ofiarą⁶¹. Ta możliwość wejścia w spór czy wymiany kontrowersji była zaletą również dla późniejszej analizy i interpretacji wywiadu. Ułatwiała na przykład interpretację wcześniejszego opanowania, bierności prowadzącego wywiad czy braku jego reakcji na „oburzające” wypowiedzi rozmówcy w kategoriach „tymczasowej mimikry”⁶².

⁶¹ A. von Plato, *Zeitzeugen und die historische Zunft...*, s. 23.

⁶² *Ibidem*.

Jednocześnie proponowana przez von Plato czwarta, sporna faza wywiadu sama symbolizuje specyficzną niejednoznaczność niemieckich metod historii mówionej. Oraliści z jednej strony próbowali zbudować możliwie niezakłóconą atmosferę sprzyjającą swobodnej pracy pamięci i niezakłóconemu wywoływaniu wspomnień. Przekonanie o tym, że tego typu autentyczne wspomnienia znajdowały wyraz właśnie w scenicznych historiach opowiadanych po raz pierwszy – a nie w wyjąłowionych powtarzaniem anegdotach – czy, tym mniej, w sekwencjach zawierających późniejsze próby bilansowania czy wyrażania opinii – oraliści dzielili z socjologami prowadzącymi wywiad narracyjny. Chodziło im jednak, inaczej niż tamtym, nie tylko o immanentną rekonstrukcję form, w jakich doświadczenia obecne są we wspomnieniach, lecz – niejako równolegle – o ustalenie wiarygodności opowiadania w drodze krytyki źródła historycznego. Ta ambiwalencja wyraźnie obecna była już w projekcie LUSIR. Lutz Niethammer sformułował ją w postaci następującego pytania:

„Nie ma wątpliwości: istnieją sprzeczności wywołane wspomnieniowymi komponentami wywiadu. Jak można, na przykład, być psychoanalitycznie poinformowanym, powściągliwym komentatorem fragmentów biografii i jednocześnie czujnym kierownikiem śledztwa mającego na celu wyjaśnić stan rzeczy, którego rozmówca jest jedynie świadkiem, i to jednym z wielu?”⁶³

Jednak według Niethammera to właśnie to napięcie sprawiało, że wywiad i jego interpretacja były owocne. Przekonanie to ugruntowane było w wiedzy, że rozmówcy używali różnych typów narracji do różnych celów i że ich historie musiały być przyporządkowywane różnym warstwom czasu. Metoda prowadzenia wywiadów – możliwie swobodna opowieść przy jednoczesnej krytyce źródła – była niejako rozwinięciem szczególnego, historycznego (czy historiograficznego) rozumienia świadka historii/rozmówcy. Takiego mianowicie, które nie sprowadzało go do jego medialnie skonstruowanego *alter ego*, gdyż brało pod uwagę bogactwo i ambiwalencję jego przekazu. Spojrzenie wstecz na formacyjny okres *oral history* w Niemczech około roku 1980 pokazuje, że wywiad biograficzny nakierowany był na opowiedzenie *całego* życia i jak najpełniejsze rozwijanie subiektywizmu rozmówcy (co później uległo modyfikacji, gdyż sproblematyzowano sam język opowieści i jednocześnie zaczęto skupiać uwagę na tym, co fragmentaryczne, niewerbalne

⁶³ L. Niethammer, *Fragen – Antworten – Fragen...*, s. 401.

czy na samym milczeniu). Przy tym przyjęte w *oral history* dopytywanie o możliwie całą biografię, służyć miało również – inaczej niż w wywiadzie narracyjnym – historyczno-źródłowej weryfikacji pojedynczych historii, które uporządkowane w cały życiorys, potwierdzały swoją wiarygodność. Ta koncepcja niepodzielnej historii życia różniła się jednak od klasycznego mieszczańskiego wyobrażenia o całym życiu, które rozwija się wedle schematu *bildungsroman* i intencjonalnie dochodzi do pełnej dojrzałości. Punktem wyjścia dla badaczy było raczej społecznie wywłaszczone indywiduum, które podczas wywiadu ponownie odzyskiwało czy wręcz wywalczało sobie swoją biografię. Zgodnie z tym nastawieniem, wypracowane nowe metody zadawania pytań sprzeciwiały się standardowym technikom wywiadu socjologicznego, które dokonują rozbicia subiektywności badanego, pozbawiają go wyjątkowości i roztapiają w ogólnych strukturach.

Ale wywiad biograficzny czy narracyjny wykształcony około 1980 r. różni się również od dziś dominującego, konstruktywistycznego spojrzenia na jednostkę i jej historię. Wyobrażenie o spójnej, w pewien sposób zintegrowanej historii życia i możliwości diachronicznej weryfikacji jej wiarygodności jest tym postmodernistycznym koncepcjom raczej obce. Przyjmują one bowiem optykę, w której opowiedziane życie jest tylko synchronicznym szkicem osadzonym w kontekście tego, co tu i teraz.

Można na koniec zapytać, co to wszystko oznacza dla dalszej pracy nad niewyobrażalną liczbą wywiadów ze świadkami historii okresu nazizmu i Holocaustu? Co mamy zrobić jako historycy z tysiącami nagranych taśm czy wywiadami telewizyjnymi, gdy odejdą ostatni świadkowie tamtych wydarzeń? Co od nich wtedy usłyszymy, co będziemy w nich widzieć? Jakie pytania badawcze zadamy im wtedy, jak je zinterpretujemy? Czy te niezliczone opowieści świadczą jedynie o kulturze pamięci, w której powstały? Czy jednak wychodzą poza nią i zachowały jakiś dostęp do przeszłości, do której się odnoszą? Mam wrażenie, że powstaje niebezpieczeństwo, iż poprzestaniemy na pytaniach o to, **jak** Holocaust był pamiętany w określonym czasie, a zrezygnujemy z pytań o to, **co** właściwie zostało opowiedziane.

Jeśli jednak (choćby z szacunku wobec starań rozmówcy, próbującego przybliżyć się do przeszłych doświadczeń) chcemy przywrócić wspomnieniu wartość, to potrzebujemy do tego sumiennej krytyki źródła. Taka powtórna analiza wymaga przede wszystkim tego, aby jak najwięcej dowiedzieć się o kontekście powstania danego źródła. Musimy przy tym wiedzieć nie tylko, w jakiej kulturze wspomnień ta opowieść powstała, lecz również: z jakiej kultury pytań pochodzili prowadzący wywiad. To przenosi nas au-

torefleksyjnie z powrotem do historii *oral history* i wypracowania naszych metod badawczych. Jakie pytania można było w danym czasie w ogóle postawić – a jakich nie? Jaki interes poznawczy stoi za danym pytaniem? Dlaczego zostało ono sformułowane tak, a nie inaczej? Czy jest ono w ogóle ukierunkowane na przeszłość, czy tylko na jej teraźniejszą (w sytuacji wywiadu) ocenę? Z jakimi wyobrażeniami teoretycznymi na temat pamięci badacze przystępują do wywiadu i skąd biorą się ich metody?

Historyzowanie wywiadu ze świadkiem historii, za którym się opowiadam, podając przykład metod *oral history* stosowanych w zachodnich Niemczech około roku 1980, jest jednym z warunków możliwego zbliżenia do opowieści wspomnieniowych naszych rozmówców i wydobywania z nich skarbów przeszłego doświadczenia.

Tłumaczenie z języka niemieckiego

Joanna Kulig

Weryfikacja i redakcja tłumaczenia

Piotr Filipkowski i Joanna Wawrzyniak

**Franka
Maubach**

*Contemporary witness.
Free recall versus hi-
storical source criticism
– on the ambiguity of
the method of West
German oral history
around 1980.*

Only recently has the contemporary witness become the subject of academic study. The emerging scholarship views this figure as belonging to a specific historical period, namely the post-Holocaust era. Today, the narrations of the contemporary witness are commonly understood as constructs, as stories developed synchronously in the course of the interview. The article takes a closer look at the formative period of the German Oral History studies around 1980, a field deeply informed by post-dictatorial sensibilities. It locates the figure of the contemporary witness, the interviewer and the interview methods employed within the historical context in which they emerged. Moreover, if we consider other Oral History approaches developed elsewhere and compare the German approach to Fritz Schütze's narrative interview method for the social sciences, it can be identified as a genuinely historical, diachronically operating approach.

By letting the interviewees talk about their memories uninterrupted, they were encouraged to reflect on their lives as a whole. At the same time, pioneers of the field such as Lutz Niethammer and Alexander von Plato developed ways to verify the narrations' plausibility and thus to evaluate the reliability of the interview as historical source. This combination of empathy and skepticism, of unconditional interest in a person's full life-story and its critical verification became the hallmark of German Oral history Studies, not least because it emerged in a post-dictatorial society. Rather than studying memories as mere constructions of the past, they developed a methodology aimed at enabling historians to get access to the actual past experiences which they believed are contained in the retrospective testimonies of individual human beings.

Gelinada Grinczenko

[Charków, Ukraina]



Historia mówiona na Ukrainie: ludzie, tematy, fakty*

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578

Podczas gdy historia mówiona jako praktyka badawcza na Zachodzie liczy ponad pół wieku, we współczesnej Ukrainie, jak również i w pozostałych krajach obszaru postsowieckiego zaczęła ona zyskiwać na popularności dopiero z początkiem lat 90. XX wieku. Tu jednak warto podkreślić, że już od dwóch dekad historia mówiona na Ukrainie stała się nie tylko popularną metodą pracy w terenie, praktykowaną przez badaczy reprezentujących szeroki wachlarz dyscyplin naukowych (społecznych i humanistycznych), lecz także pożądanym źródłem wiedzy, wykorzystywanym w analizie zarówno procesów społecznych, jak i indywidualnych oraz intymnych doświadczeń przeszłości.

* Niniejszy tekst jest rozszerzoną wersją części napisanej przez autorkę w artykule zbiorowym dotyczącym sytuacji historii mówionej na Ukrainie, Białorusi i w Rosji. Zob.: G.G. Grinczenko, Ī.V. Rebrova, Ī.M. Romanova, *Usna istoriâ v postradânskih doslidničkih praktikah (na prikladî sučasnih Bïlorusi, Rosii ta Ukraïni)*, „Ukraïnskij istoriĭnij žurnal” 2012, No 4, s. 172–187. Zob. także białoruski tekst: G. Gryncanka, Ī. Rabrova, Ī. Ramanava, *Vusnaâ ġistoryâ ũ postsaveckih dasledčyckih praktikah Bïlorusi, Rasii i Ukraïny*, „Belaruskij ġistoryĭny časopis” 2012, No 7, s. 39–48. Tekst umieszczony we „Wrocławskim Roczniku Historii Mówionej” został uzgodniony ze współautorkami wyżej wymienionych publikacji i nie narusza ich praw autorskich.

Przede wszystkim stało się to możliwe dzięki odejściu w ostatnim dziesięcioleciu minionego stulecia od metodologii badań naukowych charakterystycznych dla sowieckiej ideologii kolektywistycznej. Zmiana ta przeniosła punkt ciężkości w badaniach historycznych z doświadczenia zbiorowego na jednostkę – jako aktywnego aktora historii, i na doświadczenie prywatne – jako podstawową społeczno-kulturową wartość społeczeństwa. Ogromną rolę w upowszechnianiu metody historii mówionej odegrały wówczas także inicjatywy podejmowane w przestrzeni publicznej i naukowej, polegające na „oswojeniu” niepopularnych, marginalizowanych lub zabronionych tematów w ramach uzupełniania tzw. białych plam w dziejach poszczególnych narodów. W końcu też intensywnemu rozwojowi historii mówionej na Ukrainie od samego początku jej istnienia sprzyjało i nadal sprzyja wsparcie i akceptacja ze strony społeczności akademickiej, wolność w wyborze tematów badań oraz różnorodność sposobów propagowania wyników tychże badań. Publikowane w ciągu ostatnich dwudziestu lat artykuły, wspomnienia i pierwsze opracowania monograficzne z wykorzystaniem historii mówionej zajęły czołowe miejsce we współczesnej historiografii ukraińskiej. Natomiast projekty, polegające na spisywaniu wspomnień, znalazły swoje miejsce w praktykach zarówno naukowych, jak i edukacyjnych, popularyzatorskich oraz popularnonaukowych nastawionych na poznanie różnorodnej przeszłości kraju.

W niniejszym artykule postawiono za zadanie scharakteryzować etapy rozwoju historii mówionej na Ukrainie oraz określić jej cechy szczególne, przeanalizować zakres tematyczny istniejących badań w historii mówionej i na tej podstawie ukazać dynamikę instytucjonalizacji tego nurtu w całości. Naświetlając te kwestie, warto podkreślić, że w tekście tym historia mówiona rozumiana jest zarówno jako metoda pozyskiwania wspomnień, opowieści czy narracji biograficznych, jak i przytoczone w badaniach naukowych wyniki dokonanej analizy tychże źródeł narracyjnych, a także inne nienaukowe formy wprowadzenia spisanych świadectw do obiegu publicznego przede wszystkim w postaci stron internetowych oraz filmów.

W moim przekonaniu na Ukrainie, podobnie jak w Rosji i na Białorusi, historia mówiona przeszła przez dwa zasadnicze etapy rozwoju. Każdy z nich charakteryzował się określonymi priorytetami tematycznymi, sposobem podejścia do źródła, ograniczeniami w ramach poszczególnych dyscyplin, a także miejscem, które historia mówiona zajmowała w hierarchii akademickiej w ogóle. Pierwszy etap obejmował lata 90. XX wieku, gdy na tle ogólnego kryzysu w naukach społecznych i humanistycz-

nych trwało poszukiwanie nowych tematów i podejść badawczych, w tym ukształtowanie się zainteresowania metodą historii mówionej. Na tym etapie kluczową rolę w zwróceniu uwagi społeczności akademickiej na historię mówioną jako metodę i źródło badań odegrała międzynarodowa konferencja z udziałem licznych zachodnioeuropejskich badaczy. Konferencja ta odbyła się pod tytułem „Metodologia i metody historii mówionej – historia życia w badaniach socjologicznych” („Metodologîâ i metodi usnoi istoriî – istoriî žittâ v sociologîčnih doslîdžennâh”), która odbyła się we wrześniu 1994 r. we Lwowie w Instytucie Historii Cerkwi (Institut istoriî cerkvi). W konferencji uczestniczyło 64 badaczy z 17 krajów Europy i obu Ameryk. Wśród przybyłych znaleźli się uznani specjaliści, tacy jak: pomysłodawca i dyrektor Instytutu Historii i Biografii Uniwersytetu w Hagen Alexander von Plato (Niemcy), sekretarz Brytyjskiego Towarzystwa Historii Mówionej Rob Perks (Wielka Brytania), profesor Uniwersytetu Rzymskiego Alessandro Portelli (Włochy) i wielu innych. Materiały z konferencji niestety nie ukazały się drukiem, jednakże część wystąpień konferencyjnych niektórzy uczestnicy z czasem publikowali w innych wydawnictwach zbiorowych lub jako części monografii zbiorowych. Tu jako przykład warto podać słynny i przełomowy tekst Alessandro Portelli’ego *Historia mówiona jako gatunek*, który został opublikowany jako rozdział w publikacji zbiorowej¹, a z czasem doczekał się przedruku w zbiorze artykułów pt. *Narracja i gatunek*².

Konferencja ta, jak również i organizowane później warsztaty i letnie szkoły z historii mówionej, odegrały, z jednej strony, ogromną rolę w popularyzacji metody historii mówionej, z drugiej zaś – w ukierunkowaniu badaczy ukraińskich na zachodnie standardy pracy akademickiej w dziedzinie historii mówionej. Właśnie od tego momentu w ramach przygotowania i przeprowadzenia projektów z historii mówionej, a następnie analizy wyników badań, zaczęto na całej przestrzeni postsowieckiej twórczo wykorzystywać (uwzględniające konteksty indywidualne danej zbiorowości) teoretyczne, metodologiczne i etyczne wzorce badawcze w zakresie historii mówionej, wypracowane już przez

¹ A. Portelli, *Oral History as Genre*, [w:] *Battle of Valle Giulia. Oral History and the Art of Dialogue*, Wisconsin 1997, s. 3–23.

² *Idem*, *Oral History as Genre*, [w:] *Narrative and Genre*, ed. M. Chamberlain, P. Thompson, London–New York 1998, s. 23–45.

zachodnich badaczy. W pewnym stopniu można tu mówić o przemożnym wpływie i „hegemonii intelektualnej szeroko pojętego Zachodu” na profesjonalnej niwie historii mówionej w krajach byłego Związku Sowieckiego. Jednakże warto pamiętać również o innej tendencji, polegającej na ukierunkowaniu historii mówionej na metodologię sięgającą swym korzeniem epistemologicznym do tradycyjnej, klasycznej etnografii uprawianej z końcem XIX w.³ Co więcej, to właśnie w wyniku ewolucji *stricte* etnograficznych badań o charakterze terenowym idącym w kierunku historii mówionej, przyczyniło się do utworzenia szeregu laboratoriów badawczych z historii mówionej na wielu uczelniach wyższych. Jako przykład warto podać losy Zaporoskiego Naukowego Towarzystwa im. Jakowa Nowickiego (Zaporizke naukove tovaristvo im. Ā. Novičkogo). W 1999 r. członkowie Towarzystwa oraz uczestnicy z ramienia zaporoskiego oddziału Instytutu Archeologii Ukraińskiej i Źródloznawstwa im. Mychajły Hruszewskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy (Īnstitut ukraińskoĳ arheografii ĳ dźereloznavstva im. M.S. Gruševśkogo NAN Ukraĳni) i Zaporoskiego Uniwersytetu Narodowego zainicjowali cykl wypraw terenowych, których celem było spisanie historii mówionych na wsiach w obwodzie zaporoskim, dnipro-pietrowskim, donieckim, chersońskim, mikołajowskim, odeskim, kirowohradzkim, a także na terenie Autonomicznej Republiki Krymu. Na chwilę obecną uczestnicy tych wypraw spisali narracje ponad 5 tysięcy osób. Towarzystwu natomiast udało się opublikować ponad 10 tomów w serii pt.: *Historia mówiona stepowej Ukrainy*.

Wśród powstających w latach 90. ubiegłego wieku centrów i ośrodków, które od początku swojego istnienia wyznaczyły jako profil działalności badania w duchu historii mówionej, warto wymienić: Instytut Historii Cerkwi, mający charakter wirtualnego muzeum, który w roku 1992 rozpoczął projekt badawczy połączony ze stworzeniem strony internetowej pt. „Obraz siły ducha – żywa historia podziemnego życia Ukraińskiej Grekokatolickiej Cerkwi 1946–1989 r.” („Obraz sili duhu. Źywa ĳstorĳã pĳdpiĳnogo Źittã Ukraĳńskoĳ Greko-Katoličkoĳ Cerkvi 1946–1989 rr.”)⁴. Do dzisiaj projekt ten pozostaje nadal największym i najbardziej owocnym projektem historii mó-

³ *Usna ĳstorĳã. Teoriã ta praktika*, upor. A. Bojko, S. Bilivnenko, Ū. Golovko [et al.], Zaporizżã 2008.

⁴ <http://www.ichistory.org/ukrsite/pages/projects1.html> (dostęp: 28 IV 2013).

wionej na Ukrainie. Badacze postawili sobie za zadanie dokonać „szeroko zakrojonych badań i analizy krytycznej zgromadzonych świadectw o życiu religijnym ukraińskich grekokatolików w podziemiu”. W ramach projektu zgromadzono już ponad 1900 wywiadów, nagranych i zdigitalizowanych na ponad 3 tysiącach kaset. Archiwum projektu liczy ponad 700 fotokopii dokumentów archiwalnych, pochodzących z wielu archiwów ukraińskich i prywatnych kolekcji. Archiwum fotograficzne natomiast liczy ponad 5 tysięcy zdjęć. Na podstawie zgromadzonego w trakcie badań terenowych materiału stworzono stałą ekspozycję pt. „Cerkiew w katakumbach” („Katakombna cerkva”) w Instytucie Historii Cerkwi. Obecnie placówka ta służy się największym doświadczeniem w gromadzeniu i dokumentacji historii mówionych na Ukrainie.

Pierwsza praca na Ukrainie, pisana w duchu historii mówionej, to wydana w 1999 r. monografia amerykańskiego badacza Williama Nolla pt. *Transformacja społeczeństwa obywatelskiego. Historia mówiona ukraińskiej kultury wiejskiej lat 20.–30.*⁵ Monografia bazuje na wynikach projektu realizowanego w latach 1993–1995, w trakcie którego spisano narracje ponad 400 mieszkańców wsi na środkowej i wschodniej Ukrainie. Osoby te doświadczyły tragedii kolektywizacji i Wielkiego Głodu.

W ten sposób, w trakcie pierwszego, w pewnym sensie przygotowawczego, etapu rozwoju historii mówionej na Ukrainie, skupiono się głównie na poszukiwaniu inspiracji metodologicznych i ustalaniu priorytetów tematycznych do dalszych badań. Testowano różne formy organizacji pracy, stworzono podstawy do dalszej owocnej współpracy ze specjalistami z innych krajów, gromadzono doświadczenia w zakresie popularyzacji wyników badań oraz nabywano doświadczenia praktycznego w zakresie wprowadzania do obiegu publicznego uzyskanych rezultatów za pomocą nowych form rozpowszechniania.

Możliwości prezentacji wyników badań, dotychczas ograniczające się do publikacji autorskich monografii albo zbiorów wspomnień, zostały poszerzone o różnego rodzaju wystawy, filmy dokumentalne, słuchowiska radiowe, projekty internetowe, performanse i wiele innych form. Był to przełom zapoczątkowujący kolejny etap w rozwoju historii mówionej na Ukrainie, który trwa od początku XXI stulecia. Wśród nowych form

⁵ W. Noll, *Transformaciâ gromadâns'kogo suspil'stva. Usna istoriâ ukraiñs'koï selâns'koï kul'turi 1920–30 rokiv*, Kiïv 1999.

prezentowania należy wymienić projekt internetowy pt. „Historia mówiona niepodległej Ukrainy 1988–1991” („Usna istoriâ nezaležnoï Ukraïni – 1988–1991”), który proponuje internautom pełne wersje wywiadów wideo wraz z transkrypcjami, nagranych z 69 działaczami politycznymi, dysydentami, dyplomatami, dziennikarzami i działaczami społeczno-religijnymi, osobami duchownymi, przedsiębiorcami i uczonymi, którzy brali udział lub byli świadkami procesu powstawania niepodległej Ukrainy⁶. Jak wynika z wprowadzenia na stronie domowej projektu, miał on cele wyłącznie akademickie i badawcze; celem jego było bowiem zapoczątkowanie „badania ruchów narodowych i organizacji społecznych, które istniały na Ukrainie w latach 1988–1989, objął on również tematycznie wydarzenia związane z pertraktacjami prowadzącymi ostatecznie do podpisania nowego porozumienia pomiędzy byłymi republikami związkowymi latem 1991 r., próbami sierpniowego zamachu stanu w sierpniu 1991 r., wypromowaniem Borysa Jelcyna w Moskwie oraz pogłębieniem aspiracji narodowych w poszczególnych republikach i ich kulminacji w postaci ogólnoukraińskiego referendum w sprawie niepodległości z grudnia 1991 r. oraz uznania niepodległego państwa ukraińskiego na arenie międzynarodowej”. Cele edukacyjne i popularyzatorskie realizował również projekt „Muzeum pamięci reżimów totalitarnych «Terytorium terroru» we Lwowie” („Memorialnij muzej totalitarnih reżimiv «Teritoriâ Teroru» u Lvovi”). Zbiory muzeum stanowią wspomnienia świadków i ofiar totalitaryzmów. Wywiady utrwalone na nośnikach wideo, jak to zostało podkreślone na stronie muzeum, są wykorzystywane w celu tworzenia interaktywnych ekspozycji oraz produkcji filmów dokumentalnych. Wykorzystano je m.in. do filmu *Złoty wrzesień. Kronika Galicji 1939–1941* (Lwów 2010) (*Zolotij vereseń. Hronika Galičini 1939–1941*)⁷.

Ogólnie rzecz ujmując, filmy dokumentalne, oparte na nagraniach świadków historii, nie tylko zaznajamiają szeroki ogół odbiorców z doświadczeniem współobywateli oraz ich „opowieścią z pierwszej ręki”, lecz także sprzyjają poszerzeniu zaufania do tego rodzaju materiałów dokumentacyjnych, kształtowaniu się szacunku do drugiej osoby i szerzeniu się postaw tolerancyjnych w społeczeństwie. Przykładowo ogromny rezonans społeczny wywołała projekcja filmu *Nazwij swoje*

⁶ <http://oralhistory.org.ua> (dostęp: 28 IV 2013).

⁷ <http://www.territoryterror.org.ua/uk/projects/living-history> (dostęp: 28 IV 2013).

imię (*Nazvi svoe im'â*) w reżyserii Serhija Bukowskiego, nakręconego w 2006 r. przez Instytut Historii Wizualnej i Oświaty Fundacji Shoah w Kalifornii (USC Shoah Foundation The Institute for Visual History and Education). Jest to narracja wizualna utkana z opowieści osób, które doświadczyły Holocaustu. Film został sfinansowany z pieniędzy amerykańskiego reżysera Stevena Spielberga oraz ukraińskiego polityka i biznesmena Wiktora Pinczuka⁸. W opisie filmu na stronie internetowej PinshukArtCentre czytamy: „film zaprasza do dramatycznej wędrówki przez przeszłość i współczesność. Reżyser wraz z trzema asystentkami, studentkami dziennikarstwa z Ukrainy, a następnie widz, poznają świadectwa Żydów, którzy doświadczyli tragedii i wymknęli się śmierci, oraz tych, którzy, nie zważając na śmiertelne niebezpieczeństwo, wykazali się niebywałą odwagą, ratując przyjaciół czy sąsiadów narodowości żydowskiej w czasach Holocaustu. Bohaterowie filmu dzielą się co do najmniejszych szczegółów swoim doświadczeniem, widz natomiast od czasu do czasu ma możliwość odnieść się do współczesności i zobaczyć okropne następstwa okupacji hitlerowskiej, które do tej pory odciskają piętno na społeczeństwie ukraińskim”⁹.

Mówiąc o początkach drugiego etapu w rozwoju historii mówionej na Ukrainie, warto zauważyć, że jego cechą charakterystyczną stał się coraz to bardziej rzucający się w oczy podział na „zawodowców” i „miłośników”. Podział ten wyraźnie się określił już w połowie pierwszego dziesięciolecia XXI w. W tym bowiem czasie dokumentacja opowieści świadków historii odbywała się wręcz na masową skalę przez przedstawicieli środowisk akademickich, w tym studentów oraz uczniów szkół średnich, członków różnego rodzaju towarzystw i organizacji *non-profit*, dziennikarzy itp. Sposób pracy w terenie całej tej niejednorodnej grupy jest oceniany jako praktykowanie historii mówionej. Ze względu na masowy charakter inicjatyw zbierania świadectw, w zasadzie równolegle rozwijały się dwa zupełnie odmienne sposoby uprawiania historii mówionej: pierwszy przez środowisko akademików-intelektualistów, a drugi – całkowicie amatorski. Przy czym ten ostatni w dużej mierze historię mówioną przypomina tylko z nazwy, gdyż w rzeczywistości jest

⁸ Informację o filmie w językach ukraińskim, angielskim i rosyjskim zob. na: <http://spellyourname.org/ukr/main.php> (dostęp: 28 IV 2013).

⁹ <http://pinchukartcentre.org/ua/news/22658> (dostęp: 28 IV 2013).

to szyld zasłaniający różnego rodzaju inicjatywy społeczne nastawione na pozyskiwanie funduszy w celu utrzymania się przez wnioskodawców. Mimo to na Ukrainie cały czas rośnie liczba dobrze wykwalifikowanej kadry uniwersyteckiej, która nie tyle korzysta w praktyce z historii mówionej, ile czyni pewien namysł metodologiczny nad uprawianą metodą pracy ze źródłem mówionym.

Właśnie w kontekście pracy zawodowej tych badaczy i w czasie trwania drugiego etapu w dziejach historii mówionej na Ukrainie udało się ustalić priorytety tematyczne nowej dyscypliny w tym kraju. Przede wszystkim warto mieć na uwadze, że ich dobór stał się skutkiem tego, że historia mówiona na Ukrainie musiała przez długi okres stawiać czoło wyzwaniom historiografii postsowieckiej, a zatem zamykała się w obrębie badań nad zagadnieniami wcześniej zideologizowanymi, analizowanymi w sposób jednostronny czy też dotychczas zabronionymi tematami oraz bohaterami. Wobec tego w czołówce najbardziej pożądanых tematów znalazły się te, które dotyczyły studiów nad Holocaustem, „nieznanymi ofiarami” i „zapomnianymi bohaterami” w dziejach II wojny światowej¹⁰, kolektywizacją i klęską Wielkiego Głodu z lat 30. XX w.¹¹, masowych przesiedleń wewnątrz ZSRS i związanymi z nimi kwestiami

¹⁰ Np.: *Navigadane. Usni istorii ostarbajteriv*, avtor-uporâd., red., vstup. st. G.G. Grinczenko, Harkiv 2004; *Kniga pam'âti Drobič'kogo Âru. Spogadi, narisi, dokumenti*, avt.-uklad. V.P. Lebedeva, P.P. Sokol'skij, Harkiv 2004; *Po tu storonu vojny. Kniga Pamâti žertv nacistiskih presledovanij v gody Vtoroj mirovoj vojny*, avt.-sost. N. Mihajlov, N. Kuz'menko, Zaporoz'e 2005; *My pobedili smert'. Vospominaniâ har'kovčan – byvših uznikov fašistskih konclagerej*, Lvov 2005; *Žizn' i smert' v êpohu Holokosta. Svidetel'stva i dokumenty*, kn. 1–3, red.-sost., avt. predisl. i komment. B. Zabarko, Kiïv 2006–2008; T.V. Pastušenko, *Ostarbajteri z Kiïvšini. Verbuvannâ, primusova pracâ, repatriaciâ (1942–1953)*, Kiïv; *eadem, V'ïzd repatriantiv do Kiïva zaboroneno...*. Povoënne žittâ kolišnih ostarbajteriv ta vijs'kovopolonenih v Ukraïni, nauk. red. O. Lisenko, Kiïv 2011 i wiele innych pozycji.

¹¹ Np.: *Ukraïns'kij golokost: Svidčennâ tih, hto viživ*, uporâd. o. Ū. Micik, L. Ivannikova, t. I–VI, Kiïv 2003–2010; „*Stolicâ vidčau*”. *Golodomor 1932–1933 rr. na Harkivšini vustami očevdčiv. Svidčennâ, komentari*, upor. T. Polišuk, Harkiv–N'û-Jork–Lviv 2006.

readaptacji czy resocjalizacji¹², oraz różnego rodzaju form prześladowania ludności przez władze komunistyczne – mając m.in. na uwadze represje na tle narodowym i religijnym różnego rodzaju grup wewnątrz społeczeństwa sowieckiego¹³. Wraz z tragiczną kartą doświadczenia czasów komunistycznych na Ukrainie, w polu zainteresowań badaczy ukraińskich znalazła się również historia kobiet. Niech też wolno mi będzie zauważyć, że oba te nurty na Ukrainie zyskały na popularności w tym samym czasie, a metodologia historii mówionej pozostaje nadal bardzo popularna wśród badaczy historii kobiet¹⁴. To samo zresztą można powiedzieć o historii życia codziennego¹⁵. Tu głównie badacze skupiają się na poznaniu „codzienności wojennej” i „codzienności sowieckiej”. W badaniach nad mniejszościami etnicznymi oraz badaniami poszczególnych warstw społecznych historia mówiona przybiera czasami maskę tradycyjnych badań etnograficznych¹⁶. Z historii mówionej

¹² Np.: G. Vinogradska, *Deportacii ukraïnciv z Polši 1944–1947 rr. Problemi periodizacii ta obstavini pereseleñnâ (za materialami usnih opovidej deportovanih)*, „Shid – Zahid. Īstoriko-kul'turologičnij zbirnik” 2008, vip. 11–12: *Usna istoriâ v sučasnih social'no-gumanitarnih studiâh. Teoriâ i praktika doslidžen'*, red. V. Kravčenko, G.G. Grinčenko, s. 243–250.

¹³ Np.: S. Gurkina, *Dvi doli. Greko-katolic'ke duhovenstvo i radâns'ka vlada*, „Shid – Zahid. Īstoriko-kul'turologičnij zbirnik” 2008, vip. 11–12, s. 265–282.

¹⁴ Np.: *Usna žinoča istoriâ. Povernennâ. Īstoriografiâ sil'skich žinok v konteksti suspiľno-istoričnih faktoriv radânskogo i perehidnogo periodiv*, Kiïv 2003; *Īstoriâ odniêr fotografii. Sproba samoprezentacii, uporâd.*, red., vstup. st. G.Ī. Dacûk, Kiïv 2007; O. Kis, *Receptiâ radâns'koï vladi ta nezaležnosti v avtobiografičnih opovidâh žinok Ukraïni (za materialami proektu „Ukraïna XX stolittâ u pam'ati žinok”)*, „Shid – Zahid. Īstoriko-kul'turologičnij zbirnik” 2008, vip. 11–12, s. 283–307; *eadem, Kolektivna pam'at' ta istorična travma. Teoretični refleksii na tli žinočih spogadiv pro Golodomor*, [w:] *U pošukah vlasnogo golosu. Usna istoriâ âk teoriâ, metod ta džerelo. Zbirnik naukovih statej*, red. G.G. Grinčenko, N. Hanenko-Frizen, Harkiv 2010, s. 171–191.

¹⁵ Np.: T.V. Pastušenko, *Budni ukraïnskikh „ostarbajteriv”. Borot'ba za viživannâ (na materialah spogadiv kolišnih primusovih robitnikiv)*, „Ukraïnskij Īstoričnij žurnal” 2005, No, s. 160–176; *Eadem, Sposobi viživannâ ukraïnskikh ostarbajteriv u Rajhu. Spogadi očevidciv*, „Shid – Zahid. Īstoriko-kul'turologičnij zbirnik” 2008, vip. 11–12, s. 161–179; T. Lapan, *Usni istorii galičan-ostarbajteriv. Specifika primusovogo dosvidu*, „Shid – Zahid. Īstoriko-kul'turologičnij zbirnik” 2008, vip. 11–12, s. 198–223.

¹⁶ Np.: Ū. Īrioglu, *Usni narativi âk džerelo z istorii bolgars'kogo naseleñnâ Pivničnogo Priazov'â XX stolittâ. Avtořef. dis. kand. ĩst. nauk*, Kiïv 2009.

pełnymi garściami czerpie również historia miast¹⁷. W zgłębianiu tych tematów wiodącą rolę odgrywają projekty, które były realizowane przy szkołach wyższych oraz przez centra i laboratoria zajmujące się przede wszystkim historią mówioną (powstały na Ukrainie z początkiem XXI w.). Zakres działalności ośrodka lwowskiego i zaporoskiego omówiłam już wcześniej. Wydaje mi się, że wartymi uwagi są również dokonania na polu historii mówionej przez badaczy skupionych przy Edukacyjno-Naukowym Centrum Historii Mówionej przy Katedrze Historii i Kultury Ukrainy w Szkole Wyższej „Perejasław-Chmielnicki Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Hryhorija Skovorody” (Navčalno-naukovij centr usnoï istoriï kafedri istoriï ta kulturi Ukraïni DVNZ „Pereâslav-Hmeľničkij deržavnij pedagogičnij uniwersitet imeni G. Skovorodi”) oraz laboratorium edukacyjne „Centrum Historii Mówionej” (Centr usnoï istoriï) przy Zakładzie Najnowszej Historii Ukrainy Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki. Oba te ośrodki nie dość, że prowadzą zaawansowane badania z historii regionalnej, to również organizują konferencje naukowe, spotkania warsztatowe czy zjazdy dla członków ukraińskiego Narodowego Towarzystwa Historii Mówionej.

Rzecz, której nie mogę pominąć, omawiając stan historii mówionej na Ukrainie, jest kwestia prezentacji efektów badań przez poszczególne ośrodki czy też poszczególnych badaczy. Środowisko ukraińskich badaczy wprawdzie zdaje sobie sprawę z istnienia całego wachlarza nowoczesnych form dokumentowania wyników badań, jednakże w dalszym ciągu publikują wyniki swoich badań poprzez tradycyjne monografie, zbiory esejów czy zbiory przetranskrybowanych i adoptowanych do szerszego koła odbiorców zbiorów wspomnień. Tu gwoli ścisłości warto mieć świadomość, że różnorodność w obrębie tradycyjnych form prezentacji zależy od tego, jakie cele stawiał sobie na początku badacz lub zespół badawczy, oraz od różnic podejścia do tworzenia na podstawie relacji świadków narracji o przeszłości występujących w różnych środowiskach akademickich i pozaakademickich. Wszystko

¹⁷ Np.: *Eine neue Gesellschaft in einer alten Stadt. Erinnerung und Geschichtspolitik in Lemberg anhand der Oral History / Nove suspilstvo v davniomu misti. Pam'at' ta istorična politika zasobami oral history*, red. L. Henke, G. Rossolinski, Ph. Ther, Wrocław 2007; G. Bodnar, *Lviv. Šodenne žittâ očima pereselenciv iz sil (50–80-ti roki XX st.). Monografiâ*, Lviv 2010.

tu będzie zależało od intencji i decyzji badacza: czy opatrzy tekst aparatem krytyczno-naukowym, czy doda jedynie konieczne komentarze?; czy opublikuje surowe transkrypcje, czy adaptowane do języka literackiego?; czy będzie chciał rozpatrywać historię w skali mikro, przez pryzmat jednej bądź kilku opowieści biograficznych, czy w skali makro, badając procesy i zjawiska w przeszłości?; jakie będą proporcje między miejscem zarezerwowanym dla „głosu badacza” a miejscem przydzielonym dla „głosów rozmówców”?; a w końcu, kim będzie czytelnik jego książki?¹⁸

Wśród popularnych w historiografii ukraińskiej sposobów konstruowania narracji historycznej w oparciu o historie mówione jest przede wszystkim metoda analizy krzyżowej, w którym narracja staje się podstawowym źródłem wiedzy i tworzywem do kształtowania wiedzy na temat przeszłej rzeczywistości oraz kreowania jej obrazów¹⁹. Określenie „konstruowanie” dotyczy tu analizy historii mówionych i określa sposób postępowania z materiałem narracyjnym, w którym treść wywiadu jest tworzywem do odtworzenia określonej sytuacji, wydarzenia czy środowiska. Innymi słowy badacz w procesie „konstruowania” dąży do ustalenia, jak zmienia się w perspektywie historycznej kontekst społeczny oraz jego poszczególne elementy. W tym podejściu informacja zaczerpnięta z narracji zostaje „wpleciona” w szersze tło wykreowane na podstawie informacji z innych źródeł, co w zasadzie stanowi istotę tego typu pracy ze źródłem. W ramach takich badań rzeczą drugorzędną jest forma, którą narrator nadaje swojej opowieści oraz tematy, które zdaniem narratora są ważne. Całość bowiem zostaje podporządkowana badaczowi, który ma określone zadania badawcze. Podejście to sprawdza się głównie w pisaniu monografii, gdyż w publikowanych zbiorach wspomnień retoryka będzie miała zupełnie inny charakter, zwłaszcza gdy chodzi o balansowanie między tym, co „obiektywne”, a tym, co „subiektywne”.

¹⁸ Na temat najpopularniejszych sposobów budowania narracji historycznej na podstawie świadectw ustnych zob.: P. Thompson, *Golos prošlogo. Ustnaâ istoriâ*, Moskva 2003, s. 268–270. O zasadach klasyfikacji i „gatunkach” historii mówionych zob.: A. Portelli, *Oral History as Genre*, [w:] *Narrative and Genre*. Namysł teoretyczny dotyczący wielu problemów i możliwości publikowania historii mówionych zob. również: *Handbook of Oral History*, ed. Th.L. Charlton, L.E. Myers, R. Sharpless; with the assistance of L. Roy Ballard, Lanham, MD 2006.

¹⁹ P. Thompson, *op. cit.*, s. 269.

W moim przekonaniu, odpowiednim przykładem takiego typu pracy ze źródłem mówionym jest praca Tatiany Pastuszenko, dotycząca losów robotników przymusowych z Kijowszczyzny pracujących na terenie hitlerowskich Niemiec²⁰. Badaczka skupiła się głównie na przestudiowaniu zasad werbunku i etapów deportacji na roboty, sytuacji społecznej ostarbajterów na terenie Rzeszy oraz sposobach radzenia sobie w sytuacji granicznej. W zasadzie historie mówione umożliwiły autorce realizację zadania postawionego we wstępie: „przesunąć punkt ciężkości z badania makro struktur społecznych na robotnika nie jedynie jako podmiotu i przedmiotu działań ze strony władz, lecz na samodzielnego aktora historii, rozpatrzyć sposoby radzenia sobie w trudnej sytuacji życiowej jednostki jako zespół zachowań wynikający z kontekstu społecznego; wyjaśnić, czy były możliwości wyłamania się ze schematu zachowań narzuconych przez okoliczności, w których znaleźli się robotnicy przymusowi w Niemczech i jeśli tak, to jakie to były zachowania?”²¹.

W ten sam sposób źródła narracyjne zostały wykorzystane w pracy Hailyny Bodnar pt. *Lwów. Życie codzienne w oczach migrantów z wsi do miasta w latach 50.–80. XX w.*²² Badaczka bowiem sięgnęła po narracje ustne, aby oprócz danych statystycznych zarysować szerszy społeczny kontekst związany z migracjami ze wsi do miasta. W polu jej zainteresowań badawczych znalazły się zatem: kwestie mieszkaniowe i adaptacyjne w nowym miejscu zamieszkania, edukacja i zatrudnienie, życie społeczno-polityczne i kulturowe powojennych mieszkańców Lwowa.

Innym sposobem pracy ze źródłem mówionym jest podejście określane przez współczesnych badaczy jako narratywistyczne czy też tekstuologiczne, które zakłada, że przedmiotem analizy nie są fakty, lecz sama opowieść. Specyfika tych badań polega na przyglądaniu się źródłu od strony tekstowej, a więc badane są: język, tematy i fabuła, kolejność przywoływania poszczególnych wątków. Sposób ten, polegający na przyjrzeniu się temu, jak rozmówca doświadczył przeszłość, jak ją zapamiętał i w jaki sposób ją odtworza w narracji, spotykany jest bardzo rzadko, ale jest kluczowy do badań nad pamięcią kulturową i komunikatywną określonej społeczności oraz jej tożsamości. Osobiście jestem zwolenniczką właśnie takiego podejścia.

²⁰ T.V. Pastušenko, *Ostarbajteri z Kiivšini...*

²¹ *Ibidem*, s. 28–29.

²² G. Bodnar, *op. cit.*

Przedmiotem badań w mojej ostatniej książce pt.: *Historia mówiona przymusu do pracy: metodologia, kontekst i tekst*²³, były narracje robotników przymusowych z Ukrainy, które rozpatrywałam jako opowieści. Analizując je w nadanym im przez rozmówców kształcie i ich subiektywnym charakterze, zdołałam dostrzec i wyodrębnić wspólne dla nich cechy pod względem formy wypowiedzi oraz ich treści, a także przyjrzeć się logice rekonstruowania opowieści o doświadczeniu robót przymusowych czy też intencjom narratorów co do stworzenia określonej wizji własnej przeszłości. Jednakże pod względem kompozycyjnym studium to wychodzi znacznie poza ramy wyłącznie analizy tekstu. Przeanalizowane historie mówione umieściłam w dwu zasadniczych kontekstach, które pomagają zrozumieć wywiad biograficzny. Pierwszym z nich jest fakt historyczny robót przymusowych milionów obywateli sowieckich w trakcie II wojny światowej (kontekstualizacja nabytego doświadczenia), drugim zaś – różne formy prezentacji tego doświadczenia w przestrzeni publicznej postsowieckiej Ukrainy (kontekstualizacja odtwarzanego doświadczenia).

Pozostaje jeszcze trzeci i zarazem najbardziej popularny sposób traktowania źródeł mówionych przez badaczy ukraińskich, a w zasadzie również przez badaczy z byłych republik związkowych – publikacja zbiorów opowieści biograficznych bądź tematycznych, ale opartych na biografiami tzw. zwykłych ludzi, gdzie „nie są istotne bogactwo czy głębia, konieczne do szczegółowej opowieści ważne jest bowiem ukazanie typowości materiału”²⁴. W tych pracach głos decydujący należy do rozmówców, rola badacza ogranicza się jedynie do edycji i opatrzenia tekstów prostym i czytelnym komentarzem zawierającym jedynie elementy analizy przytoczonych wspomnień. Zawarta we wstępie takiej książki oklepana formułka „celem niniejszej książki jest dopuścić do głosu tych, którzy...” absolutnie nie wyklucza twórczej pracy w trakcie jej powstawania, wszak to badacz decyduje o doborze wywiadów, ich ostatecznym kształcie, proporcjach między ilością wstępu a liczbą przytoczanych opowieści, jak również o tym, do jakiego kręgu czytelniczego zostanie ona zaadresowana²⁵. W ten sposób to od badacza zależy, które opowieści wejdą do tomu, w jaki sposób zostaną podzielone na grupy, jaki wspólny mianownik zostanie im nadany.

²³ G. Grinčenko, *Usna istoriâ primusu do pracy. Metod, konteksti, teksti*, Harkiv 2012.

²⁴ P. Thompson, *op. cit.*, s. 268.

²⁵ Dokładniej zob.: A. Portelli, *op. cit.*

W środowisku badaczy historii mówionej na Ukrainie królują dwa zasadnicze sposoby prezentowania świadectw: monolog albo kolaż, przy czym w obu przypadkach elementem scalającym narracje może być zarówno narzucony przez badacza porządek chronologiczny, jak i logiczny (logicznie lub chronologicznie poukładany chaos narracji biograficznej).

Jako przykład pierwszego sposobu prezentacji historii mówionych proponuję rozpatrzyć dwie książki: *Historia mówiona kobiet. Powrót: Historiografia wiejskich kobiet w kontekście społeczno-historycznych czynników w czasach sowieckich i w okresie transformacji ustrojowej*²⁶ oraz *Dzieje jednego zdjęcia: próba autoprezentacji*²⁷. Wydawcą obu tych książek jest ośrodek „Dziedzictwo”. W pierwszej z nich umieszczono opowieści kobiet mieszkających na obszarze całej Ukrainy w wieku 70–90 lat, które doświadczały wydarzeń przełomowych w swoim życiu w czasach sowieckich oraz w okresie transformacji systemowej. W drugiej natomiast umieszczono opowieści kobiet, które aktywnie działały w formacjach OUN-UPA w trakcie II wojny światowej i które przez całe życie pozostały patriotkami swojego kraju, aktywnie działając w przestrzeni społecznej i publicznej. Obie te książki są wyjątkowe, dlatego że w odróżnieniu od zdecydowanej większości dzieł spod tego znaku opowieści nie są dobrane w kolekcję podporządkowaną określonej tematyce, określonemu wydarzeniu w życiu narratorów. Jest to w obu przypadkach zbiór narracji biograficznych z prawdziwego zdarzenia.

Przykładem kolażu jako sposobu prezentowania opowieści w ramach publikacji zbiorowej jest książka *Szrama przez całe życie. Wspomnienia ukraińskich robotnic przymusowych z Nadrenii*²⁸. Publikacja ta składa się z opowiadań dziesięciu kobiet, w których życiu doświadczenie pracy przymusowej w Niemczech pozostawiło znaczący ślad. Nie można oczywiście zakwestionować wyjątkowego charakteru wszystkich opisanych historii, jednakże wspólnym przesłaniem, które przewija się między słowami każdego z opowiadań, jest stwierdzenie, że „dla większości [kobiet] powrót do ojczyzny nie oznaczał powrotu do normalnego życia w tym rozumieniu, które temu pojęciu nadawali ich rodacy w kraju. Bezdzietność, późne i za-

²⁶ *Usna žinoča istoriâ. Povernennâ...*

²⁷ *Īstorîâ odniêi fotografii...*

²⁸ *Trišina kriz' use žittâ. Spogadi ukraińs'kih primusovih robitnic' v zemli Rajnland. Katalog do vistavki, Kol'n 2007.*

razem krótkie zamążpójście oraz samotna starość czekały na kobiety, oczekujące zupełnie innego losu po powrocie do ojczyzny”²⁹.

W tym miejscu też chciałabym odnieść się do trzech innych opracowań wspomnień robotników przymusowych³⁰. Zostały one skomponowane tak, aby czytelnik miał możliwość zapoznania się z różnorodnymi, a czasem nawet zgoła odmiennymi opiniami i sprzecznymi refleksjami o podobnym doświadczeniu biograficznym u różnych rozmówców.

Wydawać by się mogło, że rola badacza w wydaniu źródeł narracyjnych sprowadza się wyłącznie do „pomysłu na zrobienie książki”, tymczasem od niego właśnie zależy, w jakim kontekście tematycznym zostaną umieszczone poszczególne narracje (*background*)³¹. Tego typu kontekstem są zazwyczaj komentarze albo odnośniki redaktorskie, którymi zostaje opatrzony przetranskrybowany wywiad; wszelkie wstępy, wprowadzenia, zakończenia i epilogi do całości zbioru; krytyczny artykuł badacza umieszczany przed pierwszą narracją czy przed każdym rozdziałem tematycznym. Można do tego typu kontekstów odnieść pozostałe teksty (nie narracje świadków) jednocześnie zawarte w zbiorze dokumentów i materiałów do dziejów jakiegoś wydarzenia historycznego. W taki sposób został skomponowany np. zbiór wywiadów pt.: „...*To była niewola*”. *Wspomnienia i listy ostarbajterów*³².

Z drugiej też strony artykuły wprowadzające do opracowań zbiorowych mogą mieć przecież kształt sprawozdań z realizowanego projektu (w ramach którego te publikowane w zbiorze opowieści nagrano), jak również mogą w nich się znaleźć informacje dotyczące sposobu opracowywania tego zbioru, zasady wedle których zostały dobrane tu poszczególne narracje oraz zasady zastosowane przy edycji tekstu oraz jego segmentacji na poszczególne wątki. Zabiegi te pozwalają czytelnikowi dowiedzieć się, co traci i co zyskuje, czytając publikację w takiej, a nie innej postaci. Artykuły te mogą też mieć postać informacji historycznej wprowadzającej czytelnika

²⁹ *Ibidem*, s. 21.

³⁰ *Nevigadane. Usni istorii...*; „Prošu vas mene ne zabyvati”. *Usni istorii ukrains'kih ostarbajteriv*, [G. Grinčenko et al.], Harkiv 2009; *Malen'ki lûdi na velikij vijni. Usni istorii ostarbajteriv ta v'âzniv konctaboriv z Poltavšini*, upor. V. Lahno, vidp. red. Ū. Vološin, Poltava 2011.

³¹ A. Portelli, *op. cit.*

³² „...*To byla nevolâ*”. *Spogadi ta listi ostarbajteriv*, Kiïv 2006.

w tło omawianych przez narratorów wydarzeń³³ albo i luźno powiązanych ze sobą refleksji na temat potencjału historii mówionych jako przedmiotu badań we współczesnej humanistyce³⁴.

Reasumując sytuację historii mówionej na Ukrainie, która ukształtowała się na chwilę obecną w historiografii ukraińskiej, warto podkreślić *state of affairs* w tej dyscyplinie badawczej. Po pierwsze, w przestrzeni tematycznej współczesne badania w duchu historii mówionej z sukcesem balansują na intelektualnym pograniczu oficjalnych projektów z historiografii narodowej i nieoficjalnych dyskursów prywatności, życia codziennego jednostki. Współcześni badacze są zatem zainteresowani w równym stopniu zarówno problemami o wadze narodowej (tematy priorytetowe dla oficjalnej historiografii narodowej i powszechnie obecne w dyskursie publicznym), jak i dotyczącymi mikrohistorii jednostek, grup czy społeczności, które mieszkają w niedużych skupiskach i mają podobne doświadczenie udziału w jakichś wydarzeniach albo łączy ich przynależność społeczna, religijna lub etniczna. Przy czym zauważalne jest ukierunkowanie historii mówionej wciąż na jedno z pierwszych haseł: przywrócić albo oddać głos tym wszystkim, których doświadczenie i historie życia w czasach sowieckich były zapomniane, niepopularne albo zabronione. Celem historii mówionej jest przekaz doświadczenia następnym pokoleniom i jego nagłośnienie w przestrzeni publicznej. Poszerzenie tematyki historii mówionej w kierunku badań po prostu interesujących historii dopiero nadejdzie.

Po drugie, ukraińska historia mówiona na dobrze zagościła w środowisku międzynarodowym, o czym świadczy udział ukraińskich badaczy w licznych, branżowych, międzynarodowych konferencjach naukowych (a zwłaszcza w spotkaniach Międzynarodowego Stowarzyszenia Historii Mówionej), wspólnych inicjatywach, publikacjach, realizowanych wspólnie projektach badawczych i edukacyjnych. Wśród najbardziej rozpoznawalnych projektów międzynarodowych z udziałem badaczy z Ukrainy warto wymienić: projekt dokumentacji świadectw osób, które w trakcie II wojny światowej były robotnikami przymusowymi na terenie III Rzeszy (pomyślny i koordynator: niemiecka fundacja „Pamięć, Odpowiedzialność

³³ G. Grinczenko, T. Pastušenko, *Ukraińs'ki ostarbajteri nacists'koï Nimeččini. Deportaciâ, primusova pracâ, repatriaciâ*, [w:] „Prošu vas mene ne zabyvati”..., s. 9–56.

³⁴ G. Grinczenko, *Usna istoriâ – teoriâ, metod, džerelo*, [w:] *Navigadane. Usni istorii...*, s. 10–32.

i Przyszłość)³⁵; projekt „Pamięć kobiet” („Žińoča pańať”, pomysłodawca i koordynator: Centrum Studiów Genderowych w Pradze)³⁶; oraz realizowane w latach 2010–2012 wspólne niemiecko-polsko-ukraińskie projekty „Pamięć i Zapomnienie. Społeczno-kulturowe zmiany w powojennym Jugowie” („Pańať ta zabuttâ. Sociokulturni zmini u povoennomu Ŭgovi (Gausdorfi), Sovinì gori”)³⁷ i „Stacja kolejowa Krasne-Busk. Opowieści przesiedlonych kobiet” („Krasne – vuzlova stanciâ pereselen”)³⁸. Wśród bilateralnych projektów z historii mówionej należy wymienić w pierwszej kolejności ukraińsko-białoruski projekt „Transformacja codziennych praktyk adaptacyjnych: sowiecki i postsowiecki okres. Białoruś – Ukraina” („Transformaciâ povsâkdennih adaptivnih praktik: radâńskij/postradâńskij perìodi. Biloruś, Ukraïna”, organizator: Instytut Narodowej Akademii Nauk Białorusi, Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku, Odeski Narodowy Uniwersytet) oraz ukraińsko-kanadyjski projekt „Historia mówiona dekoloktywizacji na Ukrainie w latach 90. ubiegłego wieku. Doświadczenie mieszkańców wsi” („Usna ìstoriâ dekoloktywizacii v Ukraïni 1990-h rr. Selâńskij dosvid”)³⁹, a także polsko-ukraiński projekt „Pojednanie przez trudną pamięć Wołyn 1943” („Poëdnannâ čerez vaźku pańať. Voliń 1943”)⁴⁰ i wiele innych. Warto zaznaczyć, że wiele prywatnych inicjatyw z historii mówionej, realizowanych przez ukraińskich badaczy, otrzymywało wsparcie finansowe od wielu międzynarodowych fundacji i agencji finansujących badania na Ukrainie, m.in. Amerykańska Rada Towarzystw Naukowych (ACLS), fundacja Gerdy Henkel (Gerda Henkel Stiftung), Fundacja „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość” (Die Stiftung „Erinnerung, Verantwortung und Zukunft”) oraz Centrum CASE (The Center for Advance Studies and Education).

³⁵ Zob. publikację wyników projektu: *Hitler's Slaves. Life Stories of Forced Labourers in Nazi-Occupied Europe*, ed. A. von Plato, A. Leh, Ch. Thonfeld, New York 2010.

³⁶ <http://www.womensmemory.net/> (dostęp: 28 IV 2013).

³⁷ <http://www.geschichtswerkstatt-europa.org/expired-project-details/items/hausdorf.html> (dostęp: 28 IV 2013).

³⁸ <http://www.geschichtswerkstatt-europa.org/project-details/items/krasne.html> (dostęp: 28 IV 2013).

³⁹ N. Hanenko-Frizen, *Usna ìstoriâ dekoloktywizacii v Ukraïni 1990-h rr. Selâńskij dosvid*, „Shid – Zahid. Ìstoriko-kul'turoloģičnij zbirnik” 2008, vip. 11–12, s. 370–376.

⁴⁰ *Pojednanie przez trudną pamięć – Wołyn 1943*, pomysł, wybór, red. A. Zińczuk, Lublin 2012.

Oprócz doświadczenia wymiany myśli i podtrzymywania kontaktów naukowych wynikiem intensywnej integracji uczonych z Ukrainy z międzynarodową wspólnotą badaczy historii mówionej stały się również zmiany w stosowanej metodologii – przede wszystkim chodzi o odejście od parzenia na historię mówioną jedynie jak na źródło faktów lub informacji ukrytych albo przemilczanych przez oficjalną historiografię – jak również i ukierunkowanie zainteresowań badawczych w kierunku studiów nad pamięcią i subiektywnym doświadczeniem, a w szerszym znaczeniu przeniesienie pamięci w centrum zainteresowań badaczy historii mówionej jako przedmiotu badań, nie zaś jako metody⁴¹. Ta wymiana doświadczeń sprzyjała uświadomieniu tego, że krytykowana przez historyków-pozytywistów wadliwość pamięci jest jednak jej zaletą, a subiektywny charakter wspomnień jest kluczem do zrozumienia nie tylko znaczeń doświadczenia historycznego, ale i pomaga zrozumieć relacje między przeszłością a współczesnością, między wspomnieniem a tożsamością jednostki, między pamięcią indywidualną a pamięcią zbiorową⁴². W związku z tym warto podkreślić jeszcze kolejną cechę charakterystyczną realizowanych projektów naukowych z historii mówionej. Chodzi o użycie historii mówionej do poszukiwania możliwości pojednania i wypracowania wspólnego fundamentu wzajemnego zrozumienia pomiędzy państwami o trudnym doświadczeniu w nie tak odległej przeszłości, jak np. wspomniany już projekt o wojennych losach mieszkańców Wołynia.

Już zupełnie na koniec pragnę dodać, że społeczność akademicka badaczy historii mówionej na Ukrainie na chwilę obecną określiła się pod względem instytucjonalnym i dyscyplinarnym. Od 2006 r. istnieje na Ukrainie Narodowe Towarzystwo Historii Mówionej (Nacjonalna asociaciâ usnoï istoriï)⁴³, którego zadaniem jest organizowanie konferencji międzyna-

⁴¹ W tym okresie ukazały się dwa numery tematyczne ukraińskich czasopism naukowych, poświęcone wyłącznie teorii i praktyce historii mówionej: „Ukraïna moderna” 2007, č. 11; „Shid – Zahid. Īstoriko-kul'turoloġičnij zbĭrnik” 2008, vip. 11–12.

⁴² A. Tomson, *Čotiri zmĭni paradĭgm v usnij istoriï*, „Shid – Zahid. Īstoriko-kul'turoloġičnij zbĭrnik” 2008, vip. 11–12, s. 9.

⁴³ T.V. Pastušenko, *Do stvorennâ Ukraïns'koï asociacii usnoï istoriï*, „Ukraïns'kij Īstoričnij žurnal” 2007, No 3, s. 230–235; G.G. Grincenko, *Mižnarodna konferenciâ „Usna istoriâ v sučasnih social'no-gumanitarnih studiâ. Teoriâ i praktika doslidžen” ta stvorennâ Ukraïns'koï Asociacii Usnoï Īstorii*, „Shid – Zahid. Īstoriko-kul'turoloġičnij zbĭrnik” 2008, vip. 9–10: *Patria*, red. V. Kravčenko, s. 413–415.

rodowych oraz wydawanie publikacji o tematyce dotyczącej historii mówionej⁴⁴ oraz okazanie wsparcia innym projektom wydawniczym⁴⁵. Cały szereg wydziałów humanistycznych na ukraińskich uczelniach dodaje do programów nauczania zajęcia z historii mówionej⁴⁶. Począwszy od pierwszego dziesięciolecia XXI w. coraz częściej zaczęły się pojawiać rozprawy na stopień pisane w oparciu w całości lub w dużej mierze o źródła naracyjne⁴⁷. W moim przekonaniu przytoczone argumenty przemawiają za tym, że historia mówiona na Ukrainie, z jednej strony, jest realizowana na bardzo wysokim poziomie merytorycznym, z drugiej zaś, jest popularnym narzędziem historiografii do stworzenia tzw. *history from below*, jak również sposobem na przewartościowanie historii czasów totalitarnych oraz indywidualnego doświadczenia historii – ważnych ze społecznego i kulturowego punktu widzenia wydarzeń.

Tłumaczenie z języka ukraińskiego
Wiktoria Kudela-Świątek

⁴⁴ „Shid – Zahid. Īstoriko-kul'turologičnij zbìrnik” 2008, vip. 11–12; *International Scholarly Symposium „In Search of Voice. Oral History as Theory, Method, and Source”*. Conference Program and Proceedings. Kharkiv, 11–12 December 2009, Kharkiv 2009; *U pošukah vlasnogo golosu...*; „Visnik Kiïv'skogo nacional'nogo unìversitetu imeni Tarasa Ševčenko. Īstoriâ” 2012, vip. 111.

⁴⁵ *Malen'ki lùdi na velikij vijni...*

⁴⁶ Zob. np. program kursu „Historia mówiona”: <http://www-history.univer.kharkov.ua/filez/UsnaIstoriyaTeoriyatapraktyka.pdf>; http://www.sociology-lnu.org.ua/Navchannia/Opysy_navch_kursiv/kurs_spec_Usna_ist_yak_metod_reconstr.htm (dostęp: 28 IV 2013).

⁴⁷ Np.: T.D. Lapan, *Verbuwannâ i deportaciâ naseleonnâ Ukraïni do Nìmeččini ta umovi jogo pracì i pobutu u nevoli*. Avtoref. dis. kand. ist. nauk, Lvìv 2001; T.V. Pastušenko, *Ostarbajteri z Ukraïni. Verbuwannâ, primusova pracâ, repatriaciâ (istoriko-social'nij analiz na materialah Kiïvšini)*. Avtoref. dis. kand. ist. nauk, Kiïv 2007; Ū. Īrioglu, *op. cit.*; G.G. Grìnčenko, *Ukraïns'ki ostarbajteri v sistemì primusovoï pracì Tret'ogo rajhu. Problemi istoričnoï pam'âti*. Avtoref. dis. d-r ist. nauk, Kiïv 2011.

**Gelinada
Grinczenko**

*Oral History in Ukraine:
people, topics, facts*

This article is about the situation in Ukraine, which allowed *oral history* to develop unrestrainedly in the post-Soviet period. The author distinguishes and analyses the development stages of this research approach and defines its distinctive features. Considerable attention is also paid to the analysis of numerous methodological strategies that were used by Ukrainian researchers to write papers based on *oral history*. The author also mentions numerous national and international projects organised by, or carried out with the participation of Ukrainian researchers. Furthermore, the research subjects undertaken by Ukrainian researchers have been ranked in order of priority. An institutional status is also described, along with the main trends and tendencies in the development of this research approach in Ukraine, which is also shown.

Graham Smith

[Egham, United Kingdom]



**A short history
of the Oral History Society,
c. 1973–2013¹**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578



The Oral History Society, founded forty years ago, is one of the earliest organisations dedicated to the promotion of oral history in the world. Since then the Society has become an important forum for the development of oral history practice not only in Britain, but also further afield. The Society's international outlook has resulted in support for oral history organisations in other countries and has meant that while the Society's activities have helped to make oral history in Britain distinct, members of the Society have participated in the exchange of theory and practice across national borders. That the Society has remained a vibrant and relevant organisation is in large part a result of the growth of oral history in Britain, but it is also because the Society has adapted and changed in response to that development.

¹ I do not intend this article to be an institutional or organisational history. I will leave that to my colleague Robert Perks who is planning to write a detailed and more comprehensive history of the Society. In addition, Robert Wilkinson is currently carrying out oral history interviews with leading members of the Society and these will only become fully accessible to researchers in the future. I have used the little that is available and would like to acknowledge Robert Wilkinson's assistance and support in the early drafting of this article although any errors are mine and mine alone.

Alistair Thomson's *Four paradigm transformations in oral history* published in the *Oral History Review* in 2007 is amongst the best-known history of oral history.² This builds on an earlier co-authored introduction written by Thomson with Robert Perks in their co-edited *Oral History Reader*.³ According to Perks and Thomson, the first paradigm shift is the emergence of modern oral history after the Second World War, while the second shift is characterised as the 'turn to memory' in response to positivist critics who had attacked oral history as too naively reliant on memory as a source of evidence. The third paradigm shift the authors claim was a rejection of the interviewer as objective, neutral observer and the recognition that interviews are produced as a result of both the interviewer and interviewee bringing ideas and beliefs to the encounter, and the final transformation is identified as the digital revolution. While I will be examining the first three below, the fourth will not be explored here, partly because the impact of the digital revolution is still playing out and partly because this will be the subject of a separate paper.⁴

Perks and Thomson's history explicitly draws on Thomas Kuhn's *The Structure of Scientific Revolutions*,⁵ in which Kuhn sought to explain how changes in scientific beliefs occur. In Kuhn's model, there are periods of history when theories, values and assumptions are widely shared, consolidated and maintained. A paradigm shift signals the dramatic end of a conceptual worldview and its replacement by another. These changes, for Kuhn, are intellectually violent revolutions: upheavals that displace all former ways of thinking. The most obvious problem is that the changes Perks and Thomson identify are simply not commensurate with those Kuhn identifies in the history of science. However, even as metaphor, adopting Kuhn's model unintentionally establishes the idea that oral history has progressed through a series of developmental stages. Such an

² A. Thomson, *Four Paradigm Transformations in Oral History*, „Oral History Review“, Vol. 34 (2007), No. 1, p. 49–70.

³ R. Perks, A. Thomson, *Critical developments: introduction*, [in:] *The Oral History Reader*, eds R. Perks, A. Thomson, London, p. 1–13.

⁴ This is to be presented initially as a paper at the Oral History Network, Economic and Social History Conference, Vienna 2014: G. Smith, *The man who killed my grandfather or how I fell out love with oral history: oral history collectives and Web 2.0*.

⁵ T.S. Kuhn, *The Structure of Scientific Revolutions*, Chicago 1996.

interpretation has more commonality with Whiggish and teleological constructions of history. The result is also one in which the existence of continuing and older practices become minimised, the granularity of change smoothed over, and the historical contexts in which such changes occurred neglected.

Instead of using Kuhn's theories and a framework of historical progress, another way of thinking about how oral history and the Oral History Society have changed would be to apply the ideas of Ludwig Fleck (1896–1961). Fleck was born in Lemberg (L'viv) and was a Polish-Jewish-Israeli microbiologist and immunologist. In the 1930s, Fleck developed the concept of thought collectives. Fleck believed that when people began to exchange and debate ideas then they were moving towards developing a collective or group way of thinking. Through agreements, disagreements, understandings and misunderstandings, a group would develop its own thought style and mood. According to Fleck, it is through this process that 'facts' and 'objective realities' are constructed. Significantly, however, people belong to more than one thought collective and might transfer ideas and practices from one sphere of thought to another depending on commensurability. No single thought collective operates in isolation and indeed Fleck emphasised the importance of the historical context within which thought collectives operate.⁶

However, before applying Fleck's approach it is worth describing the present day version of the Oral History Society. The Society is currently a democratic membership based organisation with around a thousand members mainly located in Britain and is a charity (first registered in 1983). As well as an annual conference, the Society reaches beyond its membership by offering regular training courses, workshops and day conferences, often in conjunction with other national organisations. The Society's Higher Education Group offers a regular seminar series and an annual advanced school and underpinning the support to community oral historians and projects is the Regional Network consisting of local representatives of the Society. In addition, the Society lobbies on behalf of oral historians to

⁶ Fleck's best-known work in this area is *The Genesis and Development of a Scientific Fact*, (eds T.J. Trewn, R.K. Merton, foreword by Thomas Kuhn, Chicago 1979). This is the first English translation of L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*, Basel 1935.

national organisations, including national funding bodies, as well as advising practitioners on a range of issues, such as archiving and the use of oral history in different settings. The Society's website, membership newsletter, e-noticeboard and *Oral History* journal remain the most important routes through which the Society disseminates news and developments in theory and practice.⁷ Responsibility for coordinating the Society's initiatives lies with a Committee of Trustees.

Members have long shared a number of values, concerns and approaches to oral history. These bind Committee and Society members together, and collectively, in Fleck's terminology, are the Society's on-going thought-mood. This thought-mood has led the Society to engage routinely in a series of activities: promoting and popularising oral history as a way of understanding the past (including as a view from the present), encouraging best practice, emphasising the centrality of ethics and archiving to oral history, and developing theoretical insights with particular reference to memory and narrative.

Where did it all start? Ethnographers, local and folk historians can make the most convincing claims of taking the earliest initiatives in oral history in Britain in the twentieth century. A contributor noted in an edition of the *Amateur Historian* in 1957, for example, that 'the collection of information from old people does not feature in the textbooks, yet it is an essential process in compiling local history'.⁸ Another important influence came from those with an interest in capturing evidence of disappearing rural traditions. In the 1950s, the School of Scottish Studies at Edinburgh University and the Welsh Folk Museum (St Fagans) both established recording programmes.⁹ A common feature of the 'folk life' collections was the recording of minority groups, such as indigenous Gaelic and Welsh speakers whose languages at the time seemed to be on the brink of extinction. Researchers often drew parallels with oral tradition studies based in other societies, especially in Africa.¹⁰

⁷ See: <http://www.ohs.org.uk> (accessed: 17 May 2013).

⁸ L. Dopson, *Old people as sources of history*, „Amateur Historian”, Vol. 3 (1957), No. 4, p. 150–152.

⁹ Although the Ulster Folk Museum in Northern Ireland opened in 1964, it was not until the 1970s that an oral history programme was instigated.

¹⁰ Here the research of Colin Bundy and Jan Vansina is of particular relevance.

There have been influences from oral history and oral tradition from Wales.¹¹ However, it is notable that in 1973, the spring issue of *Oral History* was ‘a Scottish number’.¹² The role of the Scottish Oral History Group (SOHG) has been such that for over two decades the Committee has routinely included a member of the SOHG in part to liaise between the two organisations. Eric Cregeen (1921–1983) proved perhaps the most influential of figures from Scotland. Cregeen had joined the School of Scottish Studies in 1966, was an early Committee member, and would play a leading role in founding the SOHG in 1978.¹³ However, the SOHG and the Society have developed along different lines with the SOHG abandoning a membership model of organisation, while the Society continues to find value in retaining membership-base.

In England, there were a number of similar initiatives in folk studies. At the forefront have been the Institute of Dialect and Foklore Studies at the University of Leeds and the Centre for English Cultural Tradition directed by John Widdowson at Sheffield.¹⁴ George Ewart Evans’ (1909–1988) work in rural England also echoed many of the aims of the folk life collectors. Their central interest, like their counterparts in Scotland and Wales, lay in capturing the disappearing practices and languages of the countryside, alerting oral historians to an appreciation of orality, including dialect.

Research in oral tradition regularly featured in the early issues of *Oral History*. A little later Ruth Finnegan and Doc Rowe would continue to bring the ideas from linguistics, musicology and oral tradition to the Society, in part as Committee members. However, as early as the 1980s, oral tradition and oral history were beginning to diverge. Oral historians were placing greater emphasis on living memory (both individual and ‘collective’) and had effectively begun to distance oral history from folk life studies.¹⁵ Nevertheless, the early influence of folk lore and oral transmission in the

¹¹ For example, Beth Thomas from the Museum of Wales has been a long-term member of the Society’s Committee as well as serving as the Society’s Vice-Chair.

¹² T.C. Smout, *Preface*, „Oral History”, Vol. 2 (1974), No. 1, p. 1.

¹³ For a short history of SOHG and Cregeen’s role see: <http://www.thesohg.org/about-us> (accessed: 17 V 2013).

¹⁴ See: http://www.mun.ca/president/99-ooreport/honor/honorary_widdowson.html (accessed: 17 V 2013).

¹⁵ Trustees and members implicitly recognised this when making Doc Rowe one of the Oral History Society’s Vice-Presidents after he retired from the Committee.

development of oral history in Britain are too often forgotten, especially in their contribution to constructions of memory, mythology and narrative generally and the subjective nature of the transmission of memory between generations more specifically.

In 1969, an informal day conference at the British Institute of Recorded Sound (BIRS) would lead to the formation of an oral history steering group. Four years later, this group announced the creation of the Oral History Society.¹⁶ Academics mainly attended that initial conference: labour historians and sociologists as well as the folk historians. However, there was also a representative from the British Broadcasting Company (BBC) and significantly, a representative from the hosts, significant because the archive organisation would later become the British Library Sound Archive – a key partner of the Society from the 1990s onwards.

Labour historians, who were beginning to make their mark in academic history, were central to the early development of the Society and oral history more broadly. These historians included Raphael Samuel (1934–1996), one of the most influential labour and social historians in Britain who helped launch the *History Workshop Journal* in 1976, and John Saville (1916–2009), a leading labour historian, who would become the second Chair of the Society. In addition, the ideas of other socialist historians who were not undertaking oral history work also proved important. So, for example, the writings of C.L.R. James, E.P. Thompson, Christopher Hill, George Rudé, Dorothy Thompson and others, shaped the thinking of many of the early oral historians, especially in the shared aspiration of producing ‘history from below’ (which in turn can be traced to the French Annales school of history).

Early conference themes included oral tradition and dialect, the First World War, work, local history, street culture, oral history on radio (in partnership with the BBC), classroom oral history, and the Spanish Civil War. Community, museum and county record office initiatives also regularly featured on conference programmes. Early issues of the *Oral History*

¹⁶ In the United States, oral history had developed a few years before with the formation of the Oral History Association in 1966. The Columbia University Oral History Research Office, founded in 1948, claims to be ‘the oldest and largest organized oral history program in the world’, although the early programme tended to collect the testimonies of ‘great men’ and would not place the same emphasis on the orality of oral history, as was the case in Britain.

journal included an equally diverse range of topics and while ‘history from below’ was central, there were articles on unorganised labour and even conservative and deferent sections of the working class.¹⁷ These therefore were not simply celebratory histories of non-elites and their disempowerment, but contributors also explored acquiescence as well as resistance, and successful and unsuccessful attempts at making change by the less powerful in society. For example, early issues of *Oral History* carried articles on families. In these, contributors portrayed children as active actors in history (an idea that would take another 30 years for mainstream sociologists to re-discover).

‘History from below’ also began to include encouraging a wider participation in ‘making history’ that went beyond the universities. Oral historians were encouraged to break down ‘boundaries between the educational institution and the world, between the [history] profession and ordinary people’.¹⁸ This was somewhat of a transitional position (or proto-idea in Fleck’s terminology) that moved oral historians towards the concept of challenging hierarchies inherent in the research encounter; later, in the 1990s, described as ‘shared authority’.¹⁹ However, in the meantime, there would be a number of developments between encouraging non-academic history making and ‘shared authority’. This would include new understandings of the interview relationship and overall this development was incremental change rather than the big bang of paradigm shift.

In the 1970s oral historians increasingly twinned ‘history from below’ with the aim of uncovering the lives of people who had been, in Sheila Rowbotham’s memorable phrase, ‘hidden from history’.²⁰ Although Rowbotham did not use oral history in her own research, she was a major inspiration for others including feminist historians such as Jill Liddington, a Committee member in the early 1980s and an editor of the journal’s pioneering public history section twenty years later.²¹ The influence of feminism and the ‘hidden from history’ approach is evident in the second

¹⁷ See for example: S. Raphael, *Headington Quarry: Recording a labouring community*, „Oral History”, Vol. 1 (1972), No. 4, p. 107–122. There was also evidence of what would much later become known amongst historians as the history of material culture.

¹⁸ P. Thompson, *The Voice of the Past: Oral History*, Oxford 1978, p. 7–8.

¹⁹ M. Frisch, *A Shared Authority: Essays on the Craft and Meaning of Oral and Public History*, New York 1990.

²⁰ S. Rowbotham, *Hidden from History: 300 years of Women’s Oppression and the Fight Against It*, London 1973.

²¹ For an early example of her work see: J. Liddington, *Rediscovering suffrage history*, „History Workshop Journal”, No. 4 (1977), p. 192–201.

themed *Oral History* journal published in 1977 on 'Women's history'. Thereafter a long and creative relationship developed between oral history and women's history;²² by 2002, four issues of *Oral History* had been dedicated to focusing on women's lives.²³

Oral historians internationally, including those working in the United States, became increasingly influential in developing ideas not only around 'history from below', but also in exploring the ways in which the interview relationship shapes narrated memories (often called intersubjectivity). Oral historians have also applied the challenges raised in women's oral history much more widely. For example, Susan Armitage's and Sherna Berger Gluck's dilemma as expressed in their question, 'How do we simultaneously understand and document women's subordination and resistance?' became a query increasingly applied beyond women's history.²⁴ Moreover, the question became even more interesting when oral historians began to consider how place, race, ethnicity and class might combine with gender in shaping subjectivities of remembering.

In addition, as oral historians of women's history have highlighted, there is a complicated relationship between people remembering as actors and as subjects of their own histories. Oral historians have thought about how interviewees talk about this relationship as an expression of historical consciousness.²⁵ Oral history, labour history and feminist theory have thus proved reciprocally supportive at points, especially in understanding the significance of biographies in history. This in turn would lead to further considerations of the gendering of the nature and status of 'collective' and 'individual' memory.²⁶

²² See: J. Bornat and H. Diamond, *Women's history and oral history: developments and debates*, „Women's History Review”, Vol. 16, No. 1 (2007), p. 19–39.

²³ „Oral History”, Vol. 5 (1977), No. 2; „Oral History”, Vol. 10 (1982), No. 2; „Oral History”, Vol. 21 (1993), No. 2; „Oral History”, Vol. 30 (2002), No. 1.

²⁴ See: S.H. Armitage, S.B. Gluck, *Reflections on women's oral history, an exchange*, [in] *Women's Oral History: the Frontiers' Reader*, eds S. Armitage, P. Hart, K. Weathermon, Nebraska 2002, p. 83.

²⁵ See for example: P. Summerfield, *Reconstructing Women's Wartime Lives: Discourse and Subjectivity in Oral Histories of the Second World War*, Manchester 1998.

²⁶ See for example: A. Green, *Individual remembering and „collective memory”: theoretical presuppositions and contemporary debates*, „Oral History”, Vol. 32 (2004), No. 2; G. Smith, *Beyond individual/collective memory: women's transactive memories of food, fashion and conflict*, „Oral History”, Vol. 35 (2007), No. 2.

As well as labour historians, historians of women's lives and collectors of oral tradition, the development of oral history attracted a range of diverse disciplinary interests. Social scientists, especially sociologists and psychologists, as well as archivists and, museum and library staff were joining the Society in some numbers from the mid-1970s onwards. Such a mix of both university and non-university based practitioners was further enriched by a small number of television and radio researchers and producers. These broadcasters had developed an interest in the potential uses of oral history as a means of featuring previously unheard voices and stories and contributed much to raising and shaping public awareness and understanding of oral history. By the 1990s, the use of such recordings by the media in Britain had become ubiquitous and even routine.

Researchers tend to trace broadcast oral history in Britain back to the *Radio Ballads*.²⁷ Between 1957 and 1964, Charles Parker produced eight programmes or ballads with musicians Peggy Seeger and Ewan McCall contributing folk music. The programmes were fashioned from long recordings with 'ordinary people' recalling their experiences and featured oral histories from boxers, fishermen, migrants, miners and construction workers.²⁸ The Scottish oral historian Billy Kay, for his BBC Radio Scotland *Odyssey* series, would take up the approach of combining recollections based on lengthy recordings with music in the 1980s. In recent years, one of the most prolific oral historians on radio in Britain has been Alan Dein who has produced programmes as diverse as the story of Yemeni steel workers in Sheffield and the end of British rule in Aden. As a Trustee of the Society, he also co-authored the Society's *Media Guidelines*.²⁹

Some researchers have claimed that former Trustee Stephen Peet (1920–2005) was the father of television oral history in Britain. Peet helped to popularise oral history mainly through his *Yesterday's Witness* series (1969–1981).³⁰ For many, however, it was *The Great War*, first broadcast by the BBC in 1964 (re-released on DVD in 2002), that was the key early example of television

²⁷ See: J. Liddington, A. Dein, M. Whitaker, *Listening to the past on radio*, „Oral History”, Vol. 34 (2006), No. 1.

²⁸ Long term Committee member, folklorist and now a Vice-President of the Society, Doc Rowe worked with Parker.

²⁹ http://www.ohs.org.uk/documents/Media_Guidelines_1006.pdf (accessed 17 V 2013).

³⁰ See: S. Humphries, *Oral history on television: a retrospective*, „Oral History”, Vol. 36 (2008), No. 2.

oral history. In addition, others made significant contributions, including Philip Donnellan (1924–1999).³¹ Since the late 1980s, Steve Humphries (Testimony Films) has consistently kept oral history on television. Humphries taught oral history on the Essex postgraduate course in the early 1980s before founding his own broadcast company. He has also been a long-term member of the Oral History Society, serving as the Society's Secretary and currently as one of the Society's Honorary Vice-Presidents.

Unsurprisingly given such a mix of people, there were a number of internal tensions that arose in the early years as the Society developed. One of the most evident strains was between those approaching oral history from a sociological perspective and those who were historians. Authors of early journal articles hint at the differences between researchers who placed different emphases on past and present in the interpretation of oral narratives. In recollection, such differences are more pronounced. For example, Bill Williams, a pioneering oral historian who recorded members of the Jewish communities of Manchester in the 1970s, recalled in interview years later that Raphael Samuel would frequently debate the value of oral history with sociologists.³² However, it was amongst the researchers in the Sociology Department at the University of Essex that oral history made a significant foothold.

At Essex Paul Thompson, Trevor Lummis and Thea Vigne's study *Edwardians: Family Life and Work Experience Before 1918, 1870–1973* would prove important in a number of ways. Undertaken in the late 1960s and early 1970s, *The Edwardians* formed the basis of the first national oral history project in Britain. A total of 537 long interviews were recorded for the study, with 453 of those fully transcribed. Although such large surveys would prove relatively rare in the longer term, *The Edwardians* established a model of oral history archiving practice. This would be later reinforced by the national organisation known as Qualidata (now submerged into the UK Data Service) when *The Edwardians On-line* was promoted as a demonstration archive.³³ The practice of archiving original recordings, as the primary documents, with accompanying paperwork (including transcripts or summaries) would become the standard routinely promoted by the Society. Thompson would later establish the National Life Stories Collection (1987)

³¹ See: <http://www.philipdonnellan.co.uk/> (accessed: 17 V 2013).

³² Oral history interview with Bill Williams (recorded by R. Wilkinson).

³³ See: <http://www.qualidata.essex.ac.uk/edwardians/about/> (accessed: 17 V 2013).

which would firmly root oral history within the British Library under the leadership of its first and current curator Robert Perks.³⁴

Another output from the project was Thompson's publication *The Edwardians, The Remaking of British Society*,³⁵ which proved both a popular history and an influence on how oral historians could write history. However, it was the publication *The Voice of the Past: Oral History* that directly arose from The Edwardians project that would be the most influential guide to doing oral history published in Britain to date.³⁶

By the time of the Society's foundation in 1973, *Oral History* had already appeared two years earlier. Ever since then the relationship between journal and Society has reflected this slightly odd beginning. The editorial board has enjoyed a degree of autonomy that goes beyond the Trustees respecting the independence of the editors. Members of other learned organisations might even consider the degree of editorial autonomy unusual. It is, however, a result of this arrangement or separation that the journal remains an important route for new ideas to enter the thinking of the Society.

Colin Bundy would later remark that the early issues of *Oral History* had 'a wonderfully homemade feel to the enterprise'.³⁷ Indeed the first journals looked typewritten rather than typeset; they have the feel of communiques from the front and manifestos of intent: oral historians had begun thinking and speaking about being active in 'a movement'. The Society and the journal seemed especially attuned to the politics of the mid to late 1970s. These were the years of widespread labour unrest, mass union membership, declining social inequalities, and increasing political awareness amongst large sections of youth, especially around a growing anti-fascist movement.

These were also the years of backlash against corporate culture, expressed most vividly by punk, but spreading much more broadly beyond popular music and literature. A couple of decades later Paul Thompson would describe the presentation style of *Oral History* as 'Quakerish'.³⁸ However,

³⁴ Perks would also follow Thompson as the second Director of National Life Stories and has been the longest serving Secretary of the Society; a post he continues to hold.

³⁵ P. Thompson, *The Edwardians. The Remaking of British Society*, London 1975 (republished) 1992.

³⁶ P. Thompson, *The Voice of the Past: Oral History*, Oxford 1978, 1988 or 2000.

³⁷ Oral history interview with Colin Bundy (recorded by R. Wilkinson).

³⁸ P. Thompson, *Editorial*, „Oral History”, Vol. 22 (1994), No. 2, p. 2.

for some younger members it reflected the cultural Do-It-Yourself ethos that was part of punk's anti-consumerist *mentalité* that anyone could do it, whether it was making music, producing fanzines or conducting oral history interviews.³⁹ In part, this cultural context would shape the drive toward community oral history. So far, it has also underpinned the views of both Trustees and editors that the journal should not become part of one of the corporate publishing houses that now dominate academic dissemination. The journal continues as one of the few learned publications that remains independently published.

By the late 1970s, the journal editors had started the process of raising the journal's production values, including in a new layout design and the use of photographs to illustrate articles; values that remain in sharp contrast with traditional academic publications in Britain. Indeed, by improving design and layout the editors intended to make the journal attractive to audiences beyond academia. Successive editorial teams have reinforced this by encouraging authors to write in an accessible style. That the journal retained international news and 'Current British work' sections – important sources of information about community-based as well as academic research – simply underscored such differences. Independence, accessibility, high quality design and an attempt to reach wider audiences has meant that in some academic circles scholars have perceived *Oral History* as not being seriously academic.

While developments in the dissemination of theory and practice were significant, the importance of friendship networks runs through memories of the early history of the Society. It is obvious that the early pioneers enjoyed social interaction in a way that perhaps set them apart from other researchers, especially 'traditional' historians who were often more comfortable when engaged in individual archive based research. One of the key friendships at the time was between Raphael Samuel and Paul Thompson. This connected *Oral History* and *History Workshop* with a number of the early Committee meetings held in Samuels' home, and it would provide the basis for future collaborations. Colin Bundy, an activist in the Society's early years, later recalled the late 1970s as the point at which, '*History Workshop*, the *Oral History* journal and *Social History*' had come together around 'history from below', recalling the 'extraordinary vitality of that mo-

³⁹ See: J. Savage, *England's Dreaming: Sex Pistols and Punk Rock*, London 1991, p. XV.

ment for oral history'.⁴⁰ It was also the point in time that the first version of the Oral History Society as a thought collective had fully emerged. Moreover, and as will be subsequently demonstrated, it would trigger a damaging reaction from a deeply conservative history profession who viewed such developments as new, radical and even a threat to the status of historians.

This emergence of the thought collective owed much to the discussion groups and the informal meetings that members were organising. Through these meetings, Bill Williams would later claim that he 'learnt' oral history practice from Thompson and theory – 'a socialist interpretation of history' – from Samuel. Similarly, Jerry White, a founding member of London History Workshop and a *History Workshop* editor, recalls discussing oral history with George Ewart Evans and Paul Thompson prior to researching his first book.⁴¹ Colin Bundy introduced Bill Williams to Paul Thompson and as a result, Bundy remembers becoming an enthusiastic activist in the Society for a period.⁴²

As already indicated Paul Thompson played a pivotal role in organising as well as in leading the Society. It was Thompson, for example, who brought George Ewart Evans to the first meetings.⁴³ Joanna Bornat, who would later hold the first professorial chair in oral history in Britain, was another originally introduced to oral history by Thompson; he supervised her thesis in the 1970s.⁴⁴ Then there were the graduates from the programme Thompson taught at Essex. From this small grouping, the Society drew in others. Thompson and Williams would become the external examiners of

⁴⁰ Oral history interview with Bill Williams (recorded by R. Wilkinson).

⁴¹ Oral history interview with Bill Williams (recorded by R. Wilkinson); British Library Sound Archive, C1149/22, Oral history interview with Jerry White, 15 II 2008, 3 III 2008, 16 V 2008, 20 VI 2008 (recorded by R. Wilkinson). See also: J. White, *Rothschild Buildings: Life in an East End Tenement Block 1887–1920*, London 1980.

⁴² British Library Sound Archive, C1149/24, Oral history interview with Colin Bundy, 8 III 2010 (recorded by R. Wilkinson).

⁴³ Evans had published his first oral history in 1956, *Ask the Fellows who Cut the Hay, about rural life in Suffolk*. See: http://storytelling.research.glam.ac.uk/media/files/documents/2007-11-16/Maureen_James_article.pdf (accessed: 17 V 2013).

⁴⁴ British Library Sound Archive, C1454/01, Oral history interview with Joanna Bornat, 23 VI 2011 (recorded by Sophie Williams-Brown). Bornat remains an influential voice in oral history through her subsequent work, most recently demonstrating the opportunities and challenges of reusing oral history, and as a long-term Committee member and editor of „Oral History”.

Elizabeth Roberts' landmark mid-1970s thesis: an oral history of women in working class households and communities.⁴⁵ By the mid-1980s, Williams would be working with Rob Perks in a nascent network that linked projects in Bradford and Manchester. The spread of oral history practice and the Society in the 1970s and into the 1980s was as much by 'word of mouth' through developing friendship networks as it was through publications.⁴⁶

In the 1980s insights were continuing to be drawn, and approaches adopted, from across the disciplinary spectrum. From history, methods of testing reliability and consistency of 'testimonies' were embraced; while the contribution from sociological studies included purposive and representative sampling methods and theories about identity, difference and the interview relationship. There were ideas about life review and remembering from social psychology that reinforced findings from the incipient speciality of gerontology. From psychoanalytical approaches there were understandings gleaned about the unconscious and later, emotion and transference in interviews. Beyond the academic disciplines the 'home made' culture of community publishing, with its record of enabling groups to produce and disseminate histories, was proving influential.⁴⁷

The connections between History Workshop and the Oral History Society Committee remained especially strong until the 1990s when a new generation of *History Workshop Journal* editors turned away from community based history and sought academic respectability. A move that some considered a turn to the political right, especially when in 1994 the strapline 'a journal of socialist and feminist historians', was deleted. It felt as if oral history had lost a fellow traveller. When Raphael Samuel died two years later, the Society had not only lost a critical friend, but also a champion.

By the mid-1980s, a second generation of oral historians had added themselves to the thought collective. Tying members together was a set of

⁴⁵ Roberts continues to be an Honorary Vice President of the Society. See: <http://www.lancs.ac.uk/users/cnwrs/resources/index.htm> (accessed: 17 V 2013).

⁴⁶ Oral history interview with Bill Williams (recorded by R. Wilkinson). Further evidence of the importance of personal contacts can be found when the connections between research centres are examined. For example, The School of Scottish Studies had provided Paul Thompson with the Scottish contacts for *The Edwardians and the later Living the Fishing project*.

⁴⁷ See: J. Bornat, *The communities of community publishing*, „Oral History“, Vol. 20 (1992), No. 2, p. 23–31.

norms, concepts and practices. By the late 1980s this thought-mood included a commitment to record people whose lives had been hidden from history and to archive these recordings, an understanding that the interview relationship shaped the materials that were being collected by oral historians, and an increasing appreciation of the ways in which the past was being recalled in the present. It was a shared understanding that bound activists together regardless of where they worked, or what their backgrounds were or to some extent the colour of their ideological beliefs.

Society members in the 1970s and 1980s were also often politically active with some having a longer history of political engagement. The British government in 1958, for example, had imprisoned Paul Thompson for having breached the Official Secrets Act (1911) by revealing information gained while undergoing National Service.⁴⁸ A decade and more on, one key point of unity was the anti-apartheid movement. Both Colin Bundy and Thea Vigne had been involved in student and anti-apartheid politics in their native South Africa. Mary Chamberlain, who was another early Committee member of the Society, was active in a group that smuggled African National Congress (ANC) literature into Apartheid South Africa.⁴⁹

The breadth of political belief within the Society included most of the left in Britain at the time: from Labour Party reformists to various shades of revolutionaries. As well as members of the Communist Party, there were critics of Stalinism, especially amongst the Trotskyists. It says much about the broad commitment to oral history that Trustees placed serious political differences to one side. Consensual working was valued and made possible because of a tacit agreement in a set of common objectives that included promoting oral history as a method in uncovering the past of marginalised groups and individuals. Oral history as a movement might have been 'without aim' in the United States,⁵⁰ but that was not the case in Britain.

However, it would be incorrect to believe that every oral history activist felt part of the developing thought collective. David Lance, who was a museum curator and the first oral historian at the Imperial War Museum in London, had attended the inaugural Society meeting at the University

⁴⁸ See: H. Carpenter, *That Was Satire That Was: The Satire Boom of the Sixties*, London 2000, p. 13.

⁴⁹ K. Keable, *London Recruits: The Secret War Against Apartheid*, London 2012.

⁵⁰ R.J. Grele, *Envelopes of Sound: The Art of Oral History*, Chicago 1975; especially p. 127–154.

of Leicester and recalls George Ewart Evans, Paul Thompson, Raphael Samuel, Theo Barker (the Society's first Chair) and John Saville being present. The atmosphere at the meeting he later recalled as imbued by a 'pioneering zeal', but he thought that this was not quite in line with his ideas. He perceived that there was a dominance of the 'social history approach'. He also felt that over the years the Society's direction had not changed 'a great deal' from when he had first joined. Lance would later claim that most of the influential Society figures continued to be 'much the same' as when he had first joined. Some new faces had appeared by the mid-1980s he noted, but 'not qualitatively different historians', and, while he conceded that the Society's membership was growing he believed this was a case of 'like attracting like' and that he felt 'at arm's length from it'. He would later leave the Society having found the style of oral history in the United States more to his liking, especially the study of elites at the Columbia University Center for Oral History.⁵¹ Lance's own approach tended to be light on theory, lacked consideration of the significance of memory and power relations, and focused instead on oral history as a relatively simple 'research method and an archival collecting technique'.⁵² It is also telling that Lance had initially believed the Society was potentially 'a professional association for all scholars using these [oral history] methods'.⁵³

The resourcing of oral history and the Society in Britain was never straightforward. In 1976 Harold Perkin, a leading historian, was claiming that, 'Oral history ... has become one of the growth areas of social history ... [with] at least seventy research projects currently being pursued'.⁵⁴ However, other members of the history profession were actively organising to cut off funding for oral history and from 1974 onwards, resources for oral history were declining. One cause was that the Economic and Social History Committee of the Social Science Research Council (SSRC, later to become the Economic and Social Research Council) had also, but less

⁵¹ British Library Sound Archive, C1149/01–02, Oral history interview with David Lance, 20 VI 2003 (recorded by M. Winslow). Lance would become curator of Audio Visual Records at the Australian War Memorial after migrating in 1987.

⁵² D. Lance, *Oral History in UNESCO Audiovisual archives: A practical reader*, <http://www.unesco.org/webworld/ramp/html/r9704e/r9704eoj.htm> (accessed: 22 VII 2013).

⁵³ D. Lance, *Oral History in Britain*, „The Oral History Review“ Vol. 2 (1974), p. 65.

⁵⁴ H. Perkin, *Social history in Britain*, „Journal of Social History“, Vol. 10 (1976), No. 2, p. 132.

sympathetically, noted the 'rapid growth' of oral history and had recommended 'a policy of containment'. This, they justified by claiming 'methodological difficulties surrounding the field, as well as uncertainties about suitable depositories for tapes and transcriptions, and for an agreed form of final product'. The SSRC's Committee failed to mention that it had earlier encouraged planning for a national oral history archive and then had withdrawn support. Jonathan Hodgkinson and Eve Hostettler responding on behalf of the Society were scathing: One wonders too, how the [SSRC] Committee has assessed the outcome of the historical demography which has continued to be a flourishing field of activity, and on what basis it expects a profitable outcome from its call for computer-based applications in quantitative mediaeval history.⁵⁵

With support for oral history in the university sector becoming limited, there was a drift by younger oral historians towards community oral history. This accelerated by the mid-1980s with the increasing availability of finance from the government's Manpower Service's Commission's Community Programme (MSC-CP) to undertake community projects. It is especially ironic that one result of de-industrialisation, and the accompanying high unemployment of the 1980s recession, was the use of public money to record older peoples' experiences of work and joblessness in an earlier historical period.

Amongst the most significant of the projects to gain this new funding was the Bradford Heritage Recording Unit. Rob Perks, who would later become the Secretary of the Oral History Society, coordinated the Unit. The project also employed Donald Hyslop, who would go on to lead Southampton's oral history section (as well as serving as Vice-Chair of the Society) and Tim Smith, whose photography and oral history projects would provide inspiration for those using oral history in exhibitions. He would also contribute numerous photographs for oral history publications, including some of the covers of *Oral History* and the cover photograph for the second edition of the Perks and Thomson edited *Oral History Reader*.

The Leicester Oral History Archive, later subsumed under the auspices of the East Midlands Oral History Archive (EMOHA),⁵⁶ proved to be another influential project. Both the Leicester and Bradford projects paid particular attention to the experiences of individuals from black and ethnic minority

⁵⁵ J. Hodgkinson, E. Hostettler, *News*, „Oral History”, Vol. 4 (1976), No. 2, p. 2.

⁵⁶ See: <http://www.le.ac.uk/emoha/emoha.html> (accessed: 17 V 2013).

communities. A few years earlier, the Oral History Society had begun to respond to a rising awareness of Britain as a postcolonial society. The 1979 conference, 'Oral History and Black History' highlighted potential tensions between researched and researched, particularly in the ways in which oral histories might be appropriated; thereby drawing further attention to the political nature of oral history. It also laid bare the thought-collective's limits: that the people's past was less homogeneous than some members had believed.

For some Society members it was clearly a difficult if enlightening moment and would be an important impetus to further discussions regarding identity and difference; beginning with the Spring 1980 *Oral History* journal issue 'Black History'.⁵⁷ As well as articles on ethnicity, some drawn from community projects, *Oral History* has continued to provide oral historians with space to explore a broader range of minority experiences while acknowledging that oral historians need to continue to address issues of representation.

In the Leicester project, Cynthia Brown was central to developments. Brown would later become a Trustee and leading activist and in the Society, including coordinating the Society's Regional Network. Here she recalls her own involvement in community oral history:

„As a mature student at the University of Leicester in the 1980s, I decided to research the undertaking trade in Leicester in the earlier 20th century for my final year dissertation ...I soon exhausted the documentary sources and contacted some local firms of funeral directors to see if they could help... and by talking with them and their staff I learned an enormous amount that I would never have found in written sources.

So, a year or two later, when I saw a community history job advertised at Leicester City Council requiring experience of oral history, I could honestly say that I now had some; and one way or another I've been practising it ever since – as an Education Officer with the local museums, as Project Manager of the East Midlands Oral History Archive [EMOHA] when it was

⁵⁷ *Black history (special issue)*, „Oral History”, Vol. 8 (1980), No. 1. The issue included an article by Donald Hinds, who was a Trustee of the Society. See also: *Ethnicity and national identity*, (special issue), „Oral History”, Vol. 21 (1993), No. 1; „Oral History”, Vol. 30 (2002), No. 1; „Oral History”, Vol. 31 (2003), No. 1; „Oral History”, Vol. 33 (2005), No. 1.

first set up in 2001, and through oral history training, adult teaching and involvement with the Oral History Society when the remit of other 'day jobs' didn't include it".⁵⁸

The Dundee Oral History Project, originally led by one of the Essex graduates, was yet another key community initiative funded by MSC-CP. The Project consciously rejected the oral tradition approach that was dominant in Scotland at the time and instead collected oral histories from city dwellers. As well as collecting oral histories, the team in Scotland used the recordings as a basis for providing learning resources for local school and reminiscence materials for care workers. Seeking to demonstrate an integrated approach to oral history, the team made a television programme describing their work; first broadcast by the BBC in 1986.⁵⁹

The upsurge in community-based oral history in the 1980s had coincided with the beginnings of a boom in local history activity that saw the launch of the *Local History* magazine in 1984. The local oral history schemes, that ran from 1982 to 1988, acted, according to Rob Perks 'as test beds for new techniques and ideas, and a training base for a whole breed of young oral historians deeply committed to community history'.⁶⁰ A number of the project's oral historians would go on to play a part in the development of the Society over the next three decades. This, in the first instance strengthened the presence of community oral history within the Society, adding a new dimension to the thought mood, encouraging in turn, a new set of organisational practices that would place the Society in position to take advantage of the second boom in community history that would occur a decade later.

Most of the first phase community oral history projects had ended by the end of the 1980s, and only a few continued. As well as the aforementioned EMOHA, Waltham Forest Oral History Workshop, formed in 1983 also

⁵⁸ <http://www.pettrust.org.uk/guest-blogs/oral-history-by-cynthia-brown> (accessed: 17 V 2013).

⁵⁹ An extract of the programme can be found at <http://www.youtube.com/watch?v=bDmNZ1k9ksI>. The author of this article was the first project coordinator and is currently the Chair of the Oral History Society.

⁶⁰ *Oral History* an annotated bibliography, ed. R. Perks, London 1990. See also: S. Humphries, *The Handbook of Oral History*, London 1984; for details about these Manpower Services' Commission schemes, including a photograph of the Arbroath History Project: G. Smith, *Manpower History: The Arbroath History Project*, „Oral History", Vol. 12 (1984), No. 2.

enjoyed longevity. Three decades on Waltham Forest's members continue to record, reproduce and analyse oral histories; recently e-publishing their original 1980s booklets.⁶¹ Long-term members of the group include Robert Wilkinson who is currently the Treasurer of the Oral History Society. He is also an adviser to a number of projects supported by the Heritage Lottery Fund (HLF).

HLF is the state funding body that has financially underpinned the second wave of community oral history in Britain. By 2009, HLF had granted around £49 million to oral history projects over a fifteen-year period. From the beginning, HLF adopted oral history as a means for local organisations to both engage in recording intangible heritage and to provide volunteers with a means of learning new skills. Stuart Davies, one-time policy adviser to HLF, has pointed out that oral history projects, 'have an almost uniquely flexible ability to hit many HLF priorities and targets.' This includes making strong community links and encouraging participation from amongst a diverse range of people (including in terms of class, ethnicity, sexuality and interests). In addition, HLF continues to celebrate oral history as a means of facilitating cross-cultural understanding as well as intergenerational communication. Davies argued, 'Oral history is generally a collaborative, socially interactive tool, particularly pertinent and accessible to village, community or neighbourhood history or heritage groups.'⁶² All this remains especially important to a funding body sensitive to trying to support a wide variety of communities, including communities of interest. At a national level, the Society has been adept at encouraging HLF continuing support of oral history.⁶³

Joanna Bornat and Lorraine Sitzia have been amongst those who have written insightfully about the importance of community oral history in the British setting. For Bornat community based oral history 'has been propelled by a political commitment to change, both in terms of changing the historical record and to produce change in and for those engaged in interviewing and being interviewed.' In contrast, according to Bornat, oral

⁶¹ See for example: <http://www.inquitaudio.co.uk/wfohw/cottageloaves.pdf> (accessed: 17 V 2013).

⁶² S. Davies, *A Million Before the Millennium: Oral History and the Lottery*, „Oral History”, Vol. 28 (2000), No. 1, p. 107.

⁶³ For more on HLF and oral history see: S. Hussey, *Bountiful Harvest? Oral history and the Local Heritage Initiative*, „Oral History”, Vol. 28 (2000), No. 2.

history in the academic context has tended to evade considerations of process, especially in how participants construct narratives, as well as the impact of the interview on interviewees and interviewers. Instead, researchers emphasise data produced by the interview, with interpretation and analysis to the fore. However, Bornat is also critical of community oral history and is drawing in part on earlier evaluations that identified unreflective approaches that tended to take oral histories at face value while emphasising heroic and consensual interpretations of 'community'.⁶⁴ Furthermore, Bornat points out that the products of community oral history, may not match the democratic, inclusive processes that were involved in their collection. For example, community historians may likewise underplay the diversity and complexity of the material generated in their final outputs.⁶⁵

Building on Bornat's analysis, Lorraine Sitzia has argued that community oral history became an increasingly significant influence within the Society culminating with the Trustees supporting the creation of the Regional Network of Oral Historians in the early 1990s. As Sitzia also notes, the Committee resisted proposals to form a community network of Society members throughout the mid to late 1980s. In part, this arose from a concern that such a development would signal that the Society was placing too much emphasis on community oral history. Some Trustees also expressed fears that such a move could lead to the professionalisation of oral history; militating against the long held egalitarian belief that oral history should be open to all.

By 1992 the Regional Network was finally established and advertised in the journal with few, if any, ill effects and with representatives around the country offering local support and advice.

„In many ways the Network has become a network of community historians. The Network was initially led by the Committee but now has its own co-ordinator who sits on the Committee. It holds annual events to bring together the regional representatives to discuss issues pertinent to the practice of oral history in settings such as museums, archives and within

⁶⁴ For example: L. Passerini, *Work ideology and consensus under Italian fascism*, „History Workshop Journal”, Vol. 8 (1979), No. 1, p. 82–108.

⁶⁵ J. Bornat, *Two Oral Histories: valuing our difference*, „The Oral History Review”, Vol. 21 (1993), No. 1, p. 74.

community groups. In essence, the Network has become one of the main points of contact for public engagement with the Oral History Society”.⁶⁶

The changing composition of Network representatives also provides at least in part evidence of changes in oral history activity as a whole. At the end of the 1990s, the Regional Network consisted of thirty-two individuals. Over half of Networkers were employed in museums, libraries and archives, a fifth in universities, and two were freelance oral historians. Fifteen years later the Network had grown to forty-nine representatives with just over a third working in museums, archives and libraries. While the proportion employed by universities had remained the same (a fifth), a further third of all Networkers were finding work as freelancers with just under a tenth based in community organisations. The growth in numbers of Networkers, and in particular the number who became freelancers or were working for community organisations, reflects both the expansion of community oral history in the last decade and the patterns of funding underpinning activity.

This Network, according to Sitzia, made the Society influential beyond the narrow confines of its membership. She noted that, ‘... it would be fair to say the Oral History Society has become the point of reference for much oral history practice in Britain’⁶⁷. Arguably, the Regional Network provided the Society with the periphery necessary to exercise that influence amongst a third and fourth generation of oral historians. As Fleck describes it, a maturing group will develop an esoteric circle of experts and a wider exoteric laity, and the Regional Network marked this point in the Society’s history. While, the Trustees had avoided the development of a professional clique, there grew a new division within the Society based on levels of expertise. The Regional Network in the 1990s, along with the training courses that the Society began to offer, established specialist advice and support for a growing number of people who would undertake oral history as a leisure pursuit or voluntary activity most often on a temporary and part-time basis. The result was that the Society attracted a substantial proportion of members who would only remain in membership for one or two years, reflecting the duration of their involvement in oral history.

While the lack of retention of members has troubled some Trustees, high membership turnover means that the Society has a pool of influence that

⁶⁶ L. Sitzia, *Telling people’s histories: an exploration of community history-making from 1970–2000 (DPhil)*, Sussex 2010, p. 81–82.

⁶⁷ *Ibidem*, p. 75.

reaches beyond its current members. Paradoxically, those who continue in membership and who offer expertise are perhaps more likely to be the source of problems. As Fleck pointed out, such collectives develop inflexible approaches in which 'truths' are located in a mythical golden age and there is little space for new ideas. However, while there is a large periphery, or exoteric circle, then Fleck suggests there is less likelihood of the experts cutting themselves off. Indeed, he notes that members of the inner circle in such circumstances endeavour to win trust and appreciation, as well as pledge to work for a common good. Here he sees the collective developing a democratic character in which the test of correctness becomes 'the recognition of everybody' and not simply a truth recognised by a few. The ideal being that all can participate in creating new knowledge, and not just the experts of the inner circle. 'This obligation is also expressed in the democratically equal regard for anybody that acquires knowledge. All research workers, as a matter of principle, are regarded as possessing equal rights.'⁶⁸

If community oral history in the last decade and more has been dominant, and reflected in the composition of the Society's Trustees, the revival of interest in oral history in Higher Education has been a much more recent phenomenon. For many years, the MA Social History at the Essex was the only postgraduate programme in England teaching oral history.⁶⁹ The minority of oral historians employed in university posts from the 1980s onwards tended to find work outside history departments and typically within continuing education, health and social welfare and even medicine.⁷⁰ The capacity to provide teaching and supervision has therefore remained relatively small, but has only recently become a problem with a dramatic rise in demand amongst undergraduate and postgraduate students. In response the Trustees identified Higher Education as a priority area and from 2009 began the process of strengthening the links between the Society and

⁶⁸ L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung...*, IV. 5.

⁶⁹ Established by Paul Thompson the option course was taught by Thea Vigne between 1974 and 1977 and then by Trevor Lummis and Steve Humphries, who were respectively the Society's Secretary and Treasurer in the early 1980s.

⁷⁰ See: <http://profiles.arts.monash.edu.au/alistair-thomson/biography/>; <http://hsc-people.open.ac.uk/j.bornat>; <http://www.londonmet.ac.uk/faculties/faculty-of-social-sciences-and-humanities/people/surnames-d-to-j/jenny-harding/>; http://www.open.ac.uk/hsc/ldsite/biogs/walmsley_biog.html; <http://personal.rhul.ac.uk/usjd/135/> (accessed: 17 V 2013).

those teaching and researching in the sector especially through seminars and an annual advanced school. In addition, the Higher Education Academy commissioned a booklet on learning and teaching oral history.⁷¹ In part, the demand from students who now expect oral history as part of university courses is an important driving factor. However, changes in funding of universities in Britain are also reinforcing oral history's position. The state now expects academics to produce peer-reviewed outputs and demonstrate the impact of their research beyond the university sector and the popularisation of community oral history offers academics ways of engaging with new audiences and making that impact.

Critics of the Society have consistently argued that seeking to represent both academic and community oral history would inevitably encourage recurring tensions. There is some evidence for this. As early as the 1970s George Ewart Evans expressed concerns that the academics on the Society's Committee were seeking to oust him.⁷² More recently, there has been some resistance within the Trustees to the development of Higher Education initiatives.

The connections of the Society to Higher Education bodies and to national organisations have resulted in claims that there has been an 'institutionalisation' of oral history.⁷³ However, an historical analysis of the Society's Committee membership demonstrates that while academics were in the majority in the early years, this has not been the case for most part. More typically, in 2012–2013 out of twenty-three Trustees only nine were university academics. If observers can claim institutionalisation then it is perhaps in the way that so much oral history since the 1990s has been state funded. In addition, the long-term influence of archivists, museum professionals and librarians within the Society might reinforce the institutionalisation argument. Even then, this is to ignore other factors. There is a wide range of participants who undertake oral history: from retired police officers in Northern Ireland writing their history of the Troubles to South Asian elders investigating the impact of Bollywood on memory. This not only undermines the charge, but it also addresses some of the concern of divisions

⁷¹ See: http://www2.warwick.ac.uk/fac/cross_fac/heahistory/elibrary/internal/rg_smith_oralhistory_20111015/ (accessed: 17 V 2013).

⁷² Oral history interview with Bill Williams (recorded by R. Wilkinson).

⁷³ See: O.R. Collins, *Oral history's institutionalisation in British historiography: rise and crisis of a sub-discipline (PhD)*, Aberystwyth 2010.

opening between an inner circle of experts and a wider periphery. Not only are there differences within the inner circle, but those who join the Society on a temporary basis do so because they are active in oral history; they are not passive recipients of knowledge.

In recognition of the active membership back issues of *Oral History* have since 2010 been made available on-line and free to members through JSTOR, the scholarly journal archive. This is regardless of whether or not they have an institutional base with a subscription to JSTOR.⁷⁴ At the same time, institutional access has grown in significance. In 2011, 1,042 universities around the world paid a subscription for back issues of *Oral History* through JSTOR, with 52,794 journal articles downloaded or viewed in that year alone. The on-line availability of back copies is breathing new life into older debates amongst and beyond the membership and the use of archived articles, especially by students, means that *Oral History* is becoming increasingly cited in the bibliographies of academic courses.

Reaching beyond Higher Education, Sallie Purkis was producing a regular column in *Oral History* from the early 1980s on the use of oral history in schools. In addition, Purkis authored the Society's first published booklet: *Oral History in Schools*.⁷⁵ There was a break around the late 1980s in the Society's commitment to school's oral history. However, with the educationalist Alan Redfern joining the Committee in the 1990s there followed a reengagement in this area reflected in journal articles.⁷⁶ There then was a second hiatus after 2000, and it is only in the last few years that primary and secondary education has reappeared on the Trustees' agenda. It is an interesting, and unanswered question, whether these alternating periods of activity and inactivity reflect changes within schools' oral history or simply arose because of changing levels of interest within the Society. However, it does also underline the ebb and flow of oral history in specific areas, dependent on who joins and leaves the esoteric (inner) circle as well as wider historical contexts, rather than a trajectory marked by ground making moments.

Throughout, oral history in Britain did not develop in isolation and it is the exchange of ideas internationally that offers one way of thinking about

⁷⁴ <http://www.ohs.org.uk/journals/online.php> (accessed: 17 V 2013).

⁷⁵ See: S. Purkis, *Oral History in Schools*. Colchester 1980. See also: <http://www.guardian.co.uk/news/2007/sep/29/obituaries.guardianobituaries> (accessed: 17 V 2013).

⁷⁶ See for example: A. Redfern, *Both Understanding and Knowledge: The Value of Oral Evidence in the Classroom*, „Oral History”, Vol. 20 (1992), No. 1, p. 29–33.

the ‘turn to memory’ – the final so-call paradigm shift to be considered here. Back in the 1970s and 1980s, oral historians in Britain were already aware of work that was going on in the rest of the world. *Oral History* from the beginning published articles from around the world and early issues featured papers from or about Eire, Sweden, Canada and parts of Africa. The Society’s Committee sought out international links. In 1972 Thea (Vigne) Thompson and Paul Thompson, for example, visited the United States meeting with other oral historians.⁷⁷ Six years later the excitement is tangible even in what is a formal announcement of the Society’s forthcoming 1979 annual conference:

„We have been fortunate in securing a grant from the Social Science Research Council, which will enable us to assist some of the leading European pioneers in the oral history method with their expenses in travelling to Britain. There will be participants from Italy, France, Germany, Sweden, Denmark, Holland, Spain, Hungary and we hope also from Poland”.⁷⁸

International collaborations and disagreements of the 1980s were a source of inspiration for researchers working in narrative, including trajectory and genre, and this resulted in a number of edited collections of essays bringing the work of practitioners from around the world together.⁷⁹ In addition, there was the short-lived journal *Life Histories/Récits de Vie*, an international partner journal to *Oral History*. *Life Histories/Récits de Vie* was subsequently to join with the North American *International Journal of Oral History to form the International Yearbook of Oral History and Life Stories* – a book series of collected articles that ran from 1993 and 1996. At the end of that run, the International Oral History Association (IOHA) was established.

As well as developing their understanding of narrative in oral histories, oral historians were responding directly to criticisms regarding the status of oral histories as ‘historical evidence’. However, there was no single response as the paradigm shift model might suggest. One rejoinder was to argue that researchers should routinely combine oral histories with other historical sources. This often meant testing memories for reliability and validity against

⁷⁷ British Library Sound Archive, C1149/05, Oral history interview with Thea Thompson, 5 I 2008, 14 II 2008, 23 IV 2008, 3 VI 2008, 7 VI 2008, 28 VII 2008 (recorded by R. Wilkinson).

⁷⁸ J. Teasdale, G. Harkell, E. Cregeen, J. Bornat, S. Purkis, B. Williams, *News*, „Oral History”, Vol. 6 (1978), No. 2, p. 4–34.

⁷⁹ Including P. Thompson, N. Burchardt, *Our Common History: The Transformation of Europe*, London 1982.

other sources, and ‘triangulating’ evidence. Indeed many would still agree with the French sociologist Daniel Bertaux, who was once a collaborator of Paul Thompson’s and later a founder and President of the French Sociological Association, that life stories, including oral histories, contain ‘a large proportion of factual data that can be verified’.⁸⁰ Others however argued for greater consideration of the subjectivity of memory and in doing so would prefigure later developments. Most of those engaged in oral history in the mid-1980s, especially community based oral historians, continued to point out that regardless of the reliability or otherwise of memory, oral history was often the only means of investigating particular aspects of the majority of lives.

It may seem somewhat counterintuitive, but at the time there were those who rightly thought that historians would entirely discount the status of the interviewee as historical agent if oral historians were to accept that memory was wholly subjective, partial and selective. The lack of an academic base in Britain at the time made most oral historians even more cautious of abandoning claims that oral history could provide direct historical evidence. Nevertheless, the debates that would emerge in the early 1990s were important in their timing as they resonated with younger academics, including human geographers, who were pursuing a postmodern turn that included a greater appreciation of both subjectivities and memory. However, to conclude that oral historians were not interested in memory before the debate in the 1990s would be erroneous. It is also to do the reminiscence movement a disservice and to ignore its influence on oral history in Britain.

Oral histories were often the source of inspiration for reminiscence workers, as well community publishing and developments in the psychology of old age. Joanna Bornat, currently the longest serving Committee member and journal editor, has been particularly influential in maintaining the place of reminiscence, and the processes of memory, in the consciousness of oral historians.⁸¹ By the mid-1980s, reminiscence materials, emerging from both national charities and local groups, were engaging the imagination of a wide spectrum of people who were working with older people. Insights

⁸⁰ D. Bertaux, *A response to Thierry Kochuyt’s ‘Biographic and Empiricist Illusions: A Reply to Recent Criticism’*. „Biography and Society Newsletter” (1995), p. 2–6.

⁸¹ See for example: J. Bornat, *Exploring living memory – the uses of reminiscence*, „Ageing and Society”, Vol. 5 (1985), No. 3, p. 333; P. Schweitzer, J. Bornat, *Age Exchange: A Retrospective*, „Oral History”, Vol. 20 (1992), No. 2, p. 32–39; *Reminiscence Reviewed: Evaluations, Achievements, Perspectives*, ed. J. Bornat, Buckingham 1994.

from gerontological work on memory and reminiscence studies therefore not only proved influential in helping to recast popular beliefs of ageing, but reinforced an existing belief amongst pioneering oral historians that they should prioritise the collection of older, people's memories.

Placing greater value on the lives and experiences of older people promoted the belief amongst reminiscence workers that they were engaged in a movement. If there has been a paradigm shift involving oral history it is within wider societal changes in the treatment of older people and their memories. Even as late as the 1970s, remembering the past was widely seen as pathological and symptomatic of ageing and psychological decline. Health and social care professionals routinely discouraged and labelled remembering as unhealthy amongst older people (who (commonly labelled 'the aged'). That older relatives might, as a result of reminiscing, begin 'living in the past' was a common and popular fear amongst families. Forty years on such attitudes seem unimaginable. Moreover, that very inconceivability provides the evidence of the scale of change in professional and public consciousness. Indeed, by the 1990s the public had begun to value the memories of elders as precious social resources. Such a change goes almost unnoticed in surveys of oral history, although most recently Pam Schweitzer, another champion of reminiscence in Britain and one-time Society Trustee, has reflected on how older people's narrated life experience were placed at the heart of a range of public history projects. This included verbatim theatre by professional companies, older people's participation schemes, inter-generational schools projects, inter-cultural meetings and therapeutic uses of reminiscence.⁸²

Contrary to later claims, there was also a great deal of discussion about the challenges of using memory as an historical source even in the early years. For example, reflecting on the 1972 conference, Tony Green, the folklorist, argued for a greater understanding of the subjectivity of memory. And for oral historians „to concentrate much more on history as what people think happened, including the presentation of radically different accounts,

⁸² P. Schweitzer, *Making memories matter: reminiscence and creativity, A thirty-year retrospective*, „Oral History”, Vol. 41(2013), No. 1. Other members of the Society's Trainers' Group and Network, including Rib Davies and Roger Kitchen are also involved in oral history in theatre productions.

in order to demonstrate ... that different individuals and groups experience the same event in totally different ways, and to analyse why this is so”⁸³

In the same year Michael Frisch in the United States argued that memory should become the object of study for oral historians and not simply a methodological concern. This marked the beginning of a radical departure from debates about the historical truthfulness of recall and a turn towards addressing subjectivities. In doing so, oral historians would point out that the very ‘unreliability’ of memory was the strength of oral history. Alessandro Portelli’s work proved particularly influential, especially his argument that oral histories could provide new ways of understanding the past, not just in what interviewees recall, but also with regard to continuity and change in the *meaning* given to events.⁸⁴

Others, including groups unconnected to the Society, gradually took up Portelli’s position that he had first articulated in Italy in 1979. For example, three years later, members of the Popular Memory Group at the Centre for Contemporary Studies in Birmingham raised key questions about the relationship between individual and social remembering.⁸⁵ Eight years after that, these influences became evident in two publications by Society activists. While Al Thompson highlighted how ideologies, social relations and culture shape memories over time.⁸⁶ Raphael Samuel and Paul Thompson focused on the ‘myths we live by’.⁸⁷ Increasingly oral historians, and others, in Britain began to pay greater attention to the subjective processes of remembering.

Much has been made of the turn-to-memory as defining moment in the recent history of oral history – the paradigm shift in the Perks and Thomson schematic. There were certainly internal arguments, especially emerging from the 1987 Sixth International Oral History meeting at Oxford. That the debate had polarised members of the Society, and shaken the thought collectives esoteric circle is evident in Paul Thompson’s

⁸³ T. Green, *The Leicester Conference on Oral History: Four impressions*, „Oral History”, Vol. 1 (1971), No. 3, p. 10.

⁸⁴ A. Portelli, *What makes oral history different*, [in:] *The Oral History Reader*, eds R. Perks, A. Thomson, London–New York 1998, p. 63–75.

⁸⁵ Popular Memory Group, *Popular memory: theory, politics, method* [in:] R. Johnson [et al.], *Making Histories: studies in history-writing and politics*, London 1982.

⁸⁶ A. Thomson, *Anzac memories: Putting popular memory theory into practice in Australia*, „Oral History”, Vol. 18 (1990), No. 1, p. 25–31.

⁸⁷ R. Samuel and P. Thompson, *The Myths We Live By*, London 1990.

letter to *Oral History* published in late 1995. Thompson was responding to an article by Al Thomson, Michael Frisch, and Paula Hamilton a year earlier. Thompson felt that this was a rewriting or at least a simplification of the history of oral history in Britain.⁸⁸ In doing so, he would claim that change was a result of generational differences.

„... each generation of scholars has, as part of its coming of age, to pass through the oedipal phase of attacking and pushing aside the previous generation. This has not been so easy for oral historians, since the present movement is still too young to have truly ancient authority figures for attack. Hence there has been a tendency, from surprisingly early on, to create ancestor figures. Indeed, I myself felt I was being helplessly pushed into the role of a mythical ‘ancestor’ even as early as the second international conference, at Amsterdam in 1982”.⁸⁹

Both Al Thomson and Graham Dawson responded to Paul Thompson’s comments, with Dawson offering a particularly robust counterblast aimed at both Thompson and early oral history more generally. Dawson also pointed out that the Popular Memory Group’s critique that past-present hegemonic or dominant discourses framed memory. Just how much this was the case would become a matter of debate in the next period. Most tellingly, Dawson’s characterisation of Thompson’s recollection of international relationships in the 1970s and 1980s, as a ‘coterie of pals’, was not only a corrective, but an unsuspecting marker of the moment in – 1990s when the Society’s own thought collective (and coterie of pals) had started to change and expand.⁹⁰

Editorial control of *Oral History* had begun to shift some five years before with Paul Thompson listed as the Founder Editor for the first time in the spring 1991 issue. The previous issue had included Al Thomson and Paul Thompson, as well as Rob Perks and Joanna Bornat as full editors. After 1991 and for more than fifteen years the core editorial team would be Perks, Thomson and Bornat, a relationship that only ended with Al Thomson’s return to Australia in 2007. During this period, the editors firmly and creatively established the centrality of memory in the pages of *Oral History*.

⁸⁸ A. Thomson, M. Frisch, P. Hamilton, *The memory and history debates: Some international perspectives*, „Oral History”, Vol. 22 (1994), No. 2, p. 33–43.

⁸⁹ P. Thompson, *Letter*, „Oral History”, Vol. 23 (1995), No. 2, p. 27–29.

⁹⁰ For the letters see: G. Dawson, *Letter*; also: A. Thomson, *Letter*, „Oral History”, Vol. 24 (1996), No. 1, p. 26–28.

The debates and personal changes were happening after large scale funding for community oral history had ended. The later support of HLF was yet to occur and was unforeseen. This hiatus in activity not only allowed for debate, but also meant that oral historians were seeking new funding sources. This included funding by local town, district or regional Councils in adult education and continuing education within universities and colleges. The increasing emphasis on memory also began to place oral history in increasingly significant and interdisciplinary streams of academic research funding as well as providing an important focus for future oral history research.

How far the 'turn-to-memory' penetrated into the majority of oral history activity is, however, debateable. Amongst researchers and community groups using oral historians as a simple method of collecting data or stories there might be little deliberation about memory. For others, there continues to be an emphasis on the processes of oral history that are wider than considerations of memory. Paul Thompson argued that, taken together, memory and narrative, as well as engagement, issues of identity and (inter) subjectivity, '...opened up much richer interpretative possibilities from the interviews collected and at the same time fostered a subtler reflection on the nature of oral history practice.'⁹¹

This statement by Thompson rather underlines a prevailing mood within the Society of trying to maintain unity while encouraging disparate activities and theories. If a paradigm shift had occurred over the 'turn to memory', it is likely that the Society would have split. However, in maintaining that unity members of the Society, especially amongst the esoteric, would have to find other points of agreement. The making of practice guidelines from the mid-1990s onwards would provide one way of doing this. Another way was to continue the debates that the 'turn to memory' had started. A third was that the enrichment, that Thompson had identified, would continue to assist the subsequent growth of oral history that would in turn keep the esoteric circle engaged to a point that activists perceived (again) that disagreements were counterproductive.

The Society increased the provision of advice on doing oral history, with members at the British Library's Sound Archive playing a key role in establishing procedures and standards in oral history collection and archiving.

⁹¹ P. Thompson, *Editorial*, „Oral History”, Vol. 22 (1994), No. 2, p. 2.

There was in this a tacit recognition of the esoteric/exoteric development, especially with the publication of ethical and legal principles. *Oral History* had first carried an article discussing ‘legal considerations’ as early as 1976,⁹² and the ethics of undertaking oral history had become a common feature for reflection in the journal and the Society’s activities as a whole. However, it was Alan Ward, an employee of the British Library and Society Chair, who in 1995 brought this material together to produce a definitive text and the first systematic set of legal and ethical guidelines in Britain.⁹³ More recently Perks and Bornat have coordinated a major rewrite of the guidelines and the Society has published these as an on-line, hypertext resource.⁹⁴

In addition to creating guidelines, training provision has become another priority area. The Society’s Training Group, first established at the end of the 1990s, has developed into a team of fifteen experienced oral historians as Society accredited as trainers. The group meets annually to review course quality (from participant feedback), content, development and provision. Between 2008 and 2012, around 2,500 participants have attended around 300 courses run by the Society with attendees drawn from local authorities, major charities, community groups, and higher education.⁹⁵

The spread and popularisation of oral history from the 1990s onwards has been extraordinary both nationally and internationally. However, the ‘paradigm shift’ model might lead to the conclusion that oral history’s achievements are in the past and that the future looks a great deal duller and less radical. Such thoughts were explicitly raised by the South African oral historian Sean Field and have been subsequently expressed by others including Sherna Gluck.⁹⁶ This perceived lack of radicalism may be a result of the presence of an older elite group within the thought collective recalling a mythical golden age of oral history discoveries. However, it may also be a failure to recognise that the historical contexts in which oral history

⁹² D. Lance, *Oral history recording: a note on legal considerations*, „Oral History”, Vol. 4 (1976), No. 1.

⁹³ A. Ward, *Copyright, ethics and oral history*, Colchester 1995.

⁹⁴ The new ethical guidelines are at <http://www.ohs.org.uk/ethics.php> (accessed: 17 V 2013).

⁹⁵ See: <http://www.ohs.org.uk/courses.php> for current training offerings (last accessed: 17 V 2013).

⁹⁶ S. Field, *From stepchild to elder: Has oral history become ‘respectable’?*, IOHA 2009 (<http://www.iohanet.org/debate/>); also: S. Gluck, *Has Feminist Oral History Lost Its Radical/subversive Edge?*, „Oral History”, Vol. 39 (2011), No. 2, p. 63–72.

have operated have dramatically changed. In Britain and elsewhere, organisational defeats suffered by the labour movement have led to the decline of the radical left.⁹⁷ The failure to appreciate the significance of changing historical circumstances is, amongst some, compounded by an inability to recognise new radical ideas and emerging youth movements.⁹⁸

In four decades, the Society has grown from less than fifty members to just over a thousand and from the mid-2000s onwards. The Society's organisational structures have not only reflected this membership growth, but wider societal changes have also shaped the level and types of oral history activity undertaken. The radical thinking and a culture of a vibrant political left shaped the early years of the Society, with a common thought-mood ensuring that nascent oral historians largely suspended the sectarianism that was so evident within the political left at the time. That mood, later derided as naive in terms of understandings of memory, provided the means for building an important organisational base for oral history in Britain. Funding sources for oral history also contributed to the making of both collective and mood. Thus, from small beginnings mainly amongst a small network of friends working in universities, oral history would rapidly grow through community initiatives, including reminiscence and community publishing, in the mid-1980s and then in a second wave of mass funded activity from the mid-1990s onwards. Not only did oral history thrive beyond academia, but it also provided a training base and a continuing source of inspiration for the small minority who had found work in Higher Education.

Ideas are important, but they arise from discussions, and occasionally sharp debate, by people within historical contexts. Both oral history itself and the recognition of the significance of intersubjectivity emerged slowly and were not 'paradigm shifts' in any sense. In contrast, the 'turn to memory' occurred at a point in time when a number of factors were coming together, although in Kuhn's terms this still does not constitute a 'paradigm shift'. The ideas behind the turn had been around for more than a decade, but what made them important in the early 1990s were changes in the

⁹⁷ For a parallel critique about the relation between theory and practice, Marxism and struggle in this example critique, see: C. Bundy, *Marxism in South Africa: Context, themes and challenges*, „Transformation“ (1991), No. 16, p. 56–66.

⁹⁸ For example, some in the Occupy movement have explicitly challenged the usefulness of 'shared authority'. See: <http://occupyoralthistory.wordpress.com/> (accessed: 17 V 2013).

resourcing of oral history and the impact of the reminiscence movement on perceptions of remembering more generally. What turned ideas into practice was not only their sustained application and demonstration within the *Oral History* journal, but the wider acceptance of the importance of subjectivities in a range of academic disciplines.

In the last decade, the Society has also further matured as a thought-collective and become a representative aggregation of increasingly specialised oral history activities within a range of different settings, including community, museum, media, archive and academy. As already noted, the study of memory provides oral historians with the opportunity of alliances with the members of an assortment of disciplines as well as people with differing interests outside Higher Education. In addition, fresh areas of enquiry are developing, including in public history, and as a result, new spaces are opening up in the representation and reception of oral history. Arguably, however, oral history has also lost some of its breadth as the focus on individual memory has tightened, for example, both reminiscence and oral tradition (including an interest in dialect) are less influential than they once were.

If subjectivities have become increasingly important in arts, humanities and social science, amongst the public there was an increasing sense of identity and selfhood. Little wonder that oral history has found receptive audiences and new practitioners. Community oral history, especially in its second post-1994 phase, along with oral history in the mass media and the emergent heritage industry, have all popularised the consumption and doing of oral history. In turn, all this has helped to raise demand for oral history teachers and researchers in Higher Education. As oral history has moved beyond the immediate control of a tiny group of interested individuals and into the mainstream, this popularity has been particularly inspiring for some oral historians. However, applying Fleck's approach also suggests that the Society has regularly faced difficulties that have arisen from both growing activity and changes in the constituencies of practitioners. Particularly notable from the late-1990s has been a large periphery (or exoteric circle), including non-members, that looks toward the Society for support and often advise. This exoteric circle is not a single unity, but consists of diverse interest groups with divergent material conditions and needs. This is generating multiple and at times contradictory demands on the Society, further compounded by a rapidly changing economic environment. This has also resulted in some unease amongst a Society that has traditionally tried to lead by example rather by diktat or regulation.

In his writings, Fleck raises a key problem concerning thought collectives. Fleck argues that healthy thought collectives are democratic at least to the extent that their ideas are agreed by wide consensus (that is, wider than an inner circle of experts) as well as being open to new members and new ideas. The question he raises is how can a member of the public if uneducated become a member of a specialised group of experts? For Fleck, this imperfection can result in expert elites turning collectively created theories and practices into self-evident, unquestioned, truths. Members of esoteric circles not only become the gatekeepers of good practice and the 'right' theories, but also claim what they do and say are objective facts. This in turn produces a cult of expert heroes or self-declared geniuses. Over its lifetime, and as detailed above, the Oral History Society has met this challenge in a number of ways. The first arises from how oral historians in Britain work, especially in explicitly addressing the research relationship as a process of sharing authority between researcher and researched. At heart is the belief that the interviewee is an expert (of her or his own life) and more broadly, that oral historians should challenge the hierarchies of research relationships by working *with* those whose narratives and memories they research. It is important to note that the limits and problems of 'shared authority', especially post-interview, have been the focus of a number of studies,⁹⁹ and there are indications that it might be timely to revisit the concept.

The second way that the Oral History Society has remained open is in the approaches taken in promoting oral history. The long-term claim, passed from generation to generation in the Society, is that oral history is so simple that anyone can do it and that 'anybody' can become an oral historian.¹⁰⁰ However, in doing so, oral historians have often been overly modest about the skills, attributes and knowledge required in undertaking oral history. As more people engage with oral history, the communication and social skills and most importantly generosity in research, including a commitment to archiving, is not always evident amongst those newly adopting oral history as a method. This is especially notable amongst academic colleagues. Similarly, insights about memory, narrative and intersubjectivity are often

⁹⁹ See for example: „Oral History Review”, Vol. 30 (2003), No. 1.

¹⁰⁰ In Fleck's analysis, the status of the 'anybody' is fictive or ideal thus aiding the process of objectification of the thought collectives agreed knowledge.

missing from some of those turning to oral history including community oral historians. Then there are further difficulties in encouraging not just the collection of oral history interviews, but in the mass reuse, analysis and (re)presentation of oral histories for different audiences in an array of outputs and media.

The response thus far is for the Society to highlight casework examples of good practice and the appropriate application of theory, mainly through journal articles, additional advice, support, guidelines and training. As well as the journal, the annual conference has been an opportunity for dialogue between oral historians, including a way for the esoteric to learn from the exoteric. Missing from this, however, has been the teaching of oral history in Higher Education. In Britain, this is an obvious omission, because of the numbers now taught to degree level. In 1950's Britain, just 3.4 per cent of young people went to university. According to the latest data, participation rates among people aged 17 to 30 has risen 49 per cent (and this does not include private institutions).¹⁰¹ This dramatic rise in the democratic intellect, within such a relatively short space of time, mirrors the rise of oral history. Arguably, these two factors, the opening up of higher education and the rise of a democratic approach to doing history, are connected. However, while more members of the public are educated to a higher standard today than yesterday, oral history has been far too long absent from that education. In addition, oral history has not benefitted from the rich input that undergraduates and postgraduates deliver nor the time and energy brought by academics who are dedicated to research and teaching. This provides opportunities, but also brings challenges to a Society benefitting from an openness that contrasts with the way Higher Education is currently organised.

The need to develop oral history and the Oral History Society both in ideas and in organisation has not ended with a last, great, imagined paradigm shift. Instead, in meeting changing demand in shifting circumstances, a new generation of oral historians will need to restate in new ways the peculiarities of oral history.

¹⁰¹ Statistics for 2011–12. See: <https://www.gov.uk/government/organisations/department-for-business-innovation-skills/series/statistics-on-higher-education-initial-participation-rates> (accessed: 17 V 2013).

W 2013 r. Stowarzyszenie Historii Mówionej obchodziło swoją czterdziestą rocznicę istnienia. Odegrało ono bardzo znaczącą rolę w rozwoju dziedziny historii mówionej (*oral history*), szczególnie w Wielkiej Brytanii. Artykuł przedstawia ten rozwój i rozpatruje go w szerszym kontekście, jednocześnie poddając analizie zmieniający się skład osobowy Stowarzyszenia, który uczestniczył w tym procesie. W analizie historii dziedziny badawczej historii mówionej autor stosuje raczej koncepcje kolektywnego myślenia Ludwika Flecka niż model zmiany paradygmatu przyjmowany we wcześniejszych interpretacjach tej historii. To umożliwia zrozumienie historii samego Stowarzyszenia, jak również rozwoju historii mówionej w szerszym kontekście zmian społecznych wraz ze źródłami i całą gamą wpływów intelektualnych. Można również stwierdzić, że podczas gdy samo Stowarzyszenie na pewno będzie wciąż odgrywało dużą rolę w przyszłości, to jednak rola ta będzie prawdopodobnie ulegała zmianom, a do tego będą w niej pojawiać się istotne napięcia wynikające ze ścierania się różnych koncepcji kolektywnego myślenia.

**Graham
Smith**

Krótką historią
Stowarzyszenia Historii
Mówionej (*Oral History
Society*), 1973–2013



Pavel Mücke

[Praga, Republika Czeska]



**Dole i niedole czeskiej
oral history (1990–2012)**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578

Celem artykułu jest krótki przegląd najważniejszych projektów, które były (i są) realizowane za pomocą metody *oral history* w Instytucie Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej (ÚSD AV ČR) w latach 1996–2012. Poświęcimy uwagę zarówno ich tematycznemu i historycznemu ukierunkowaniu w ogólnym kontekście historiografii czeskiej, aspektem metodologicznym, a także reakcjom, jakie inicjatywy te wywołały w środowisku ekspertów i w społeczeństwie.

Obecnie *oral history* jest w środowisku czeskim pojęciem znanym, czerpiącym z wszechobecnej „ekspansji pamięci” i wzrastającego zainteresowania utrwalaniem świadectw ludzkich, jednak przed dwudziestu laty termin ten nie był jeszcze u nas w ogóle znany¹. Dziś Republika Czeska dysponuje

¹ W czeskim środowisku historycznym dotychczas najstarszy zapis o wykorzystaniu tego terminu datuje się na czas wydania pierwszego numeru czasopisma „Soudobé dějiny” z 1994 r., gdzie ówczesny dyrektor Instytutu Historii Współczesnej AV ČR i wydawca w jednej osobie, Vilém Prečan, mówił w swojej odezwie z przełomu lat 1993/1994 o wydawaniu prac *oral history*. Zob.: V. Prečan, *Jaký časopis, nač a pro koho*, „Soudobé dějiny” 1993/1994, nr 1, s. 7. Po przejrzaniu czasopisma z następných lat zauważyć można, że jeżeli chodzi o *oral history* pomysł się niestety nie przyjął.

nie tylko szerokim spektrum zakończonych i trwających projektów *oral history*, ale także coraz lepszym zapleczem instytucjonalnym, metodologicznym i technicznym, oraz, co nie mniej ważne, znaczącą reprezentacją w międzynarodowym środowisku *oral history*, co na wirtualnej mapie *oral history* klasyfikuje ją w czołówce światowej. Na przykładzie czeskiej *oral history*, którą pragniemy przedstawić w podstawowym (chronologicznym, tematycznym i instytucjonalnym) zarysie, można obserwować zarówno wiele cech wspólnych nie tylko z sąsiednimi, lecz także z odległymi krajami, jak i wiele cech charakterystycznych jedynie dla niej².

W poszukiwaniu metod i sensu: od aksamitnej rewolucji do końca lat dziewięćdziesiątych

Chociaż ślady „prehistorycznej” fazy rozwoju *oral history* na gruncie czeskim moglibyśmy znaleźć już przed 1989 r. – szczególnie w formie bardzo popularnej tzw. pracy ze świadkami – jej prawdziwa historia zaczyna się dopiero wraz z upadkiem żelaznej kurtyny i reżimu komunistycznego, a co za tym idzie przywróceniem wolności słowa i swobody badań naukowych w 1989 r.³ Podobnie jak w przypadku innych krajów, które przeżyły panowanie reżimów totalitarnych i autorytarnych, także czeski rozwój *oral history* jest związany z fazą transformacji demokratycznej, wzrostem zainteresowania szczegółowym opisem tematów z niedawnej przeszłości (często stanowiących tabu), a także przebijającymi się badaniami historii

² Uznaną za konieczne pogłębienie wiedzy o tym temacie, autor przeprowadził dotychczas – za pomocą metody *oral history* – rozmowy (narracje biograficzne i częściowo strukturyzowane wywiady) z dwudziestoma uczestnikami i protagonistami wywodzącymi się ze środowiska czeskiej *oral history*, a także czeskich badaczy historii współczesnej. Rozmowy te, w formie nagrań, złożone zostały w zbiorze wywiadów Centrum *Oral History* ÚSD AV ČR w Pradze i przeznaczone do dalszych badań.

³ O zachowywaniu i pracy ze świadectwami pamięci w czeskiej historiografii współczesnej przed 1989 r. przekrojowo zob. np.: J. Schwippel, J. Boháček, *Pamětníci a spolutvůrci dějin ČSAV. Sběrka rozhovor v Archivu Akademie věd ČR*, [w:] *Práce z dějin Akademie věd*, T. 3 (2011), nr 1, s. 53–86; M. Kotalík, J. Kahuda, *Rozhovor s PhDr. Jindřihem Schwippelem*, *ibidem*, s. 130–143; M. Vaněk, *Orální historie ve výzkumu soudobých dějin*, Praha 2004, s. 37–47. O pokoleniu historiografów lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przekrojowo zob.: V. Sommer, *Angažované dějepisceví. Straničká historiografie mezi stalinizmem a reformním komunizmem (1950–1970)*, Praha 2012.

współczesnej, które w poprzednich dziesięcioleciach nie mogły być i nie były w kraju prowadzone⁴. Do tego „obiektywnego” faktu doszła także „subiektywna” okoliczność: oto krajowi historycy i historyczki, przez długie dziesięciolecia izolowani od rozwoju nauki na świecie w ramach swojej specjalności, mieli jedynie ograniczone możliwości zaznajamiania się z literaturą zagraniczną, udziału w konferencjach i sympozjach naukowych, i to nie tylko na temat historii współczesnej, lecz także *oral history* jako takiej.

Nielatwy dostęp do zagranicznej literatury specjalistycznej skutkował zresztą tym, że również po upadku reżimu dopiero z grubsza w połowie lat dziewięćdziesiątych część środowiska historyków zapoznała się z publikacjami fachowymi poświęconymi teorii i zastosowaniu praktycznemu *oral history* i przełamała swoje („tradycyjne”) wątpliwości i sceptycyzm wobec nowej metody. Zaakceptowała jej poprawność i wkład w rozwój wiedzy historycznej i powzięła pierwsze próby przetestowania jej na własnym gruncie⁵.

Jednocześnie większość historyków i historyczek zajmujących się historią współczesną była świadoma, że w skończonej właśnie epoce, szczególnie w ostatnich dziesięcioleciach, istnieje szereg białych plam, których nie da się całościowo opisać, wykorzystując jedynie oficjalne źródła archiwalne. Są one bowiem (z nielicznymi wyjątkami) jednostronne i podporządkowane ideologii i praktyce organów i instytucji państwowych,

⁴ Dyskusja o ogólnych problemach czeskiej historiografii współczesnej i jej badań zob.: M. Nodl, *Možné prítupy ke studiu dějin české historické vědy v letech 1945–2000*, „Soudobé dějiny” 8 (2001), nr 1, s. 9–22. O historiografii zagranicznej zob.: P. Kolář, *Nenápadné okovy Kleiô. Východoevropské dějepisectví po pádu železné opony mezi vědeckým étosem a legitimizací panství*, „Soudobé dějiny” 11 (2004), nr 1–2, s. 224–230. O zmianie paradygmatu w historiografii z marksistowsko-leninowskiego na demokratyczny zob. np.: B. Jiroušek, *Česká marxistická a marxisticko-leninská historiografie. Diskurz a možnosti výzkumu jeho proměn*, [w:] Idem et al., *Proměny diskurzu české marxistické historiografie. Kapitoly z historiografie 20. století*, České Budějovice 2008, s. 9–26.

⁵ O niemieckiej inspiracji przy powstaniu projektu wspomina po latach Dana Musilová w korespondencji z autorem niniejszego artykułu. Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Korespondencja Pavla Mücke z Danou Musilovou, 25 VII–3 VIII 2011 r. Warto dodać, że tym dziś niemożliwym do zidentyfikowania źródłem inspiracji mógł być jeden z wielu artykułów Lutza Niethammera, który w tamtym czasie dokończył swój wielki projekt na temat historii niemieckiej klasy robotniczej w III Rzeszy, zob.: *Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet 1930–1960*, red. L. Niethammer, A. von Plato, T. 1–3, Bonn 2001.

z których inicjatywy powstawały. Są one również niekompletne – choćby dlatego, że część z nich została zniszczona czy „utracona” podczas zmian listopadowych, ale też dlatego, że np. wiele z wewnątrzpartyjnych zarządzeń przekazywanych było ustnie (telefonicznie). Dostyc długo trwało również, zanim archiwalia te zostały udostępnione szerokim grupom badaczy. Ale nawet źródła wytworzone po drugiej, demokratycznej, stronie nie były i nie są kompletne, choćby dlatego, że w burzliwych dniach listopada 1989 r. uwaga głównych bohaterów tworzących się „z minuty na minutę” („wielkich”) wydarzeń, koncentrowała się – z oczywistych względów – raczej na działaniach, niż na ich pisemnym utrwaleniu, a następnie archiwizacji powstałej w ten sposób dokumentacji. Jednocześnie przeżycia tamtych dni i ich atmosfera układały się w pamięci ich uczestników, ale z ryzykiem, że w przyszłości zostaną zmodyfikowane zgodnie z potrzebami i zadaniami, które przyniosła z sobą „nowa epoka”.

Między innymi celem systematycznego sporządzania dokumentacji dotyczącej bieżących wydarzeń, ale przede wszystkim systematycznego badania „białych plam” czechosłowackiej historii współczesnej (mniej więcej w przedziale 1945–1989), na początku 1990 r. z inicjatywy Komisji Historycznej Forum Obywatelskiego (Občanské forum – OF), w ramach ówczesnej Czechosłowackiej Akademii Nauk (później Akademii Nauk Republiki Czeskiej), na wzór kilku innych instytucji w Europie, został powołany Instytut Historii Współczesnej⁶. Świadczenia retrospektywne i analizy opublikowanych badań świadczą o tym, że dla niektórych przedstawicieli pokolenia historyków czechosłowackich, „odstawionych w cień” po roku 1968, powrót do zawodu historyka (a czasem także do ojczyzny) był związany właśnie z budowaniem takich nowych instytucji⁷.

Prapoczątki *oral history* sięgają tamtych czasów i zaczynają się na gruncie porewolucyjnego Instytutu Historycznego ČS AV, kierowanego przez

⁶ Jego wzorem stały się specjalistyczne pracownie w krajach zachodnich, jak monachijski Institut für Zeitgeschichte, paryski Institut d'histoire du temps présent czy amsterdamski Institut voor sociale Geschiedenis. Zob.: tekst Oldřicha Tůmy na temat historii ÚSD, <http://www.usd.cas.cz/cs/historie-ustavu-pro-soudobe-dejiny/historie-ustavu> (dostęp: 23 III 2011 r.); ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Wywiad z Janem Křenem przeprowadził Pavel Mücke, 26 IV 2011 r.; ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*; Wywiad z Milanem Otáhalem przeprowadził Pavel Mücke, 5 V 2011 r.

⁷ Zob. np. ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Wywiad z Karlem Kaplanem przeprowadził Pavel Mücke, 15 VI 2011 r.

Františka Šmahela. Pierwszym przedsięwzięciem, uzupełniającym jeden z rozdziałów historii najnowszej, stały się rozmowy z założycielami Forum Obywatelskiego, których transkrypcje wraz z innymi dokumentami pisanymi zostały upublicznione w 1990 r. w formie publikacji redagowanej przez Milana Otáhala i Zdeňka Sládka⁸.

Nagrywaniem rozmów zajmowali się także ludzie spoza kręgu „ojców-założycieli” ÚSD i badań nad współczesną historią czeską, jak na przykład Dana Musilová, Nina Pavelčíková, Ilona Christl, Květa Jechová, Miroslav Vaněk czy Jiří Suk, którzy poświęcili się badaniom biograficznym, na przykład problematyce związanej z losami „pokolenia protektoratu”, naznaczonego przez drugą wojnę światową⁹, historii „Karty 77”¹⁰ czy wydarzeń listopada 1989 r. na poziomie regionalnym¹¹ i ogólnokrajowym¹². Nacisk

⁸ Chodziło o ideowego następcę posierpniowej „Czarnej księgi” dokumentów z 1968 r. z pracowni historyków czechosłowackich, do których obok np. Viléma Přecana zaliczał się także Milan Otáhal. W tym zespole nie pracowano jeszcze z relacjami. Więcej o powstaniu tej publikacji pisze w swym studium David Weber, *K historii publikace, Sedm pražských dnů 21.–27. srpen 1968. Dokumentace*, [w:] *Pět studií k dějinám české společnosti po roce 1945*, red. O. Tůma, T. Vilímek, Praha 2008, s. 205–239; *Deset pražských dnů 17.–27. listopad 1989. Dokumentace*, red. M. Otáhal, Z. Sládek, Praha 1990, s. 555; ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*, Wywiad z Milanem Otáhalem przeprowadził Pavel Mücke, 5 V 2011 r.

⁹ Chodziło o dwuletni projekt historyczno-biograficzny *Osudy rodin v poválečném Československu* (prowadzony przez historyka Danę Musilová, przy wsparciu Niny Pavelčíkovéj), który pod patronatem projektu grantowego Karla Kaplana, *Československo 1945–1967*, postawił sobie za cel badanie: „... jak przewroty polityczno-społeczne po drugiej wojnie światowej wpłynęły na prywatne losy wybranych rodzin i ich członków, a szczególnie na rozwój bądź koniec ich karier”. Zob.: D. Musilová, *Životní příběh ročníku 1924. Lidský osud v dějinách 20. století. Historicko-biografický výzkum*, cz. 1, Praha 1995, s. 7.

¹⁰ Na temat genezy i aspektów metodologicznych projektu *Osobnosti a společenství Charty*, zob.: K. Jechová, *Lidé Charty 77. Zpráva o biografickém výzkumu*, Praha 2003, s. 7–18. Choć ten interdyscyplinarny projekt z pogranicza socjologii, historii i psychologii był realizowany w latach 1992–1996 poza ÚSD, to z powodu zbieżności metodologicznej i tematycznej z pieniędzy przydzielonych Instytutowi (a konkretnie z grantu GA ČR, *Politické elity a disent v období normalizace*) dofinansowano jedno z najważniejszych publikacji interpretacyjnych, książkę *Lidé Charty 77*, a transkrypcje nagranych rozmów są dziś złożone w zbiorach rozmów COH.

¹¹ Zob.: M. Vaněk, *Listopadové události roku 1989 v Plzni*, [w:] *Dvě desetiletí před listopadem 89: Sborník*, red. E. Mandler, Praha 1993, s. 93–109.

¹² Jiří Suk z Václavem Kofroniem, Martinem Nodlem i Pavlem Zemanem w latach 1994–1995, dzięki środkom Fundacji Heinricha Boella, zrealizowali projekt pod nazwą

na śledzenie „małych” narracji w ramach „wielkiej” historii, który możemy obserwować w przypadku tych projektów, okazał się cechą wspólną także dla szeregu późniejszych inicjatyw badawczych.

Zaznaczyć trzeba, że w Czechosłowacji, ze względu na słabą znajomość aspektów metodologicznych, metodycznych i technicznych, ale też badań międzynarodowych, nie były to klasyczne projekty *oral history*, a miejscowi badacze dopiero zaznajamiali się w trybie przyspieszonym z tą metodą. Jednocześnie badaniom prowadzonym przez środowisko historyczne bliższa była często poprzednia faza rozwojowa *oral history*, a zatem „praca ze świadkami” w stylu lat 50. i 60. minionego wieku, z charakterystycznymi dla niej „obiektywistycznymi” cechami. Przy czym w tekstach historycznych relacje były wykorzystywane raczej jako źródło dopełniające czy drugorzędne¹³. Jak można wnioskować z analizy kilku rozmów, relacje świadków wykorzystywano do uzyskania wyjaśnienia czy dopełnienia faktów, informacji i wydarzeń, które badacze znali już z innych źródeł¹⁴. Historycy, z którymi przeprowadzono wywiady, po latach wspominali, że świadectwa osobiste, rejestrowane raczej intuicyjnie, a niekiedy zachowane jedynie w ich pamięci, miały dla nich znaczenie cennego, chociaż „subiektywnego” źródła, które następnie wykorzystywali w swojej pracy¹⁵. Na podstawie relacji innych świadków stwierdzić można, jak się wydaje, że wspomniane wyżej badania nie były początkowo w żaden sposób skoordynowane, ani w ramach instytutu, ani tym bardziej na obszarze całej republiki. Przeciwnie: badania prowadzone były raczej paralelnie, niezależnie od siebie i często o ich wynikach badacze dowiadywali się dopiero po pewnym czasie¹⁶.

Rozhovory s aktéry politické změny v Československu 1989–1992. Wyniki badań zob.: J. Suk, K prosazení kandidatury Václava Havla na úřad prezidenta v prosinci 1989: Dokumenty a svědectví, „Soudobé dějiny”, 6 (1999), nr 2/3, s. 346–369.

¹³ Szczegółową analizę historiograficzną samego podejścia do pracy ze świadkami historii zob. [w]: M. Vaněk, *Orální historie ve výzkumu soudobých dějin...*, s. 39–47.

¹⁴ Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*, Wywiad z Milanem Otáhalem przeprowadził Pavel Mücke, 5 V 2011 r.; Písemne sprawozdanie z rozmowy z Miroslavem Vaňkem sporządzone przez Pavla Mücke, 25 II 2011 r.

¹⁵ Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*, Wywiad z Janem Křenem przeprowadził Pavel Mücke, 26 IV 2011 r.; ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*, Wywiad z Janem Gebhartem przeprowadził Pavel Mücke, 7 VI 2011 r. Bardziej kompleksowa refleksja nad spojrzeniem historyków na pracę ze świadkami historii będzie przedmiotem jednego z przyszłych studiów.

¹⁶ Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*, Písemne sprawozdanie z rozmowy z Miroslavem Vaňkem sporządzone przez Pavla Mücke, 25 II 2011 r.

O pionierskim okresie pracy historyków z wywiadami wiele mówi m.in. fakt, że niektórzy badacze byli zmuszeni przechowywać relacje w swoich prywatnych archiwach, ponieważ, jak sami mówią, w owym czasie nie było kompetentnej instytucji, która gromadziłaby je celem wykorzystania do dalszych badań¹⁷.

Z punktu widzenia *oral history* pozytywną cechą tych przedsięwzięć było zarejestrowanie ważnych świadectw osobistych, a także wzbudzenie zainteresowania opinii publicznej i środowiska akademickiego wywiadami z bohaterami wydarzeń historycznych, do czego udało się stopniowo nawiązać w latach następnych. Jak wynika z analizy wywiadów, praca z „żywym” materiałem na tyle zafascynowała niektórych historyków, że zmieniali swoje pierwotne plany zawodowe i trwale poświęcali się dziedzinie historii współczesnej¹⁸.

Należy wspomnieć, że w latach 90. dużo bardziej otwarte na metodę *oral history* były u nas dziedziny pokrewne historii, podejmowano też badania interdyscyplinarne. Przede wszystkim był to stały projekt Muzeum Żydowskiego w Pradze, Miejsca Pamięci Terezín, oraz projekty badaczy kultury romskiej (później także Muzeum Kultury Romskiej), długofalowo badające losy ofiar prześladowań Żydów i Romów na ziemiach czeskich w latach drugiej wojny światowej¹⁹. Badacze, np. Anna Hyndráková, Milena Hübschmannová czy Ctibor Nečas, zajęli się tematami często u nas wcześniej nietkniętymi, tym bardziej jednak perspektywicznymi, także w kontekście międzynarodowym. W tym kontekście warto przypomnieć realizację jednego z najważniejszych projektów dokumentalnych w historii, dotyczącego

¹⁷ Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Korespondencja Pavla Mücke z Danou Musilovou, 25 VII–3 VIII 2011 r.

¹⁸ Chodziło konkretnie np. o cytowanego Milana Otáhala, który porzucił pomysł porównawczego opracowania historii rewolucji 1848 r. oraz historii współczesnej i definitywnie skoncentrował się na historii normalizacji i rewolucji, czy Miroslava Vaňka, który, w wyniku zainteresowania historią aksamitnej rewolucji i rozmów z jej głównymi bohaterami, porzucił zawód nauczyciela w liceum i ostatecznie stał się pracownikiem ÚSD. Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Wywiad z Milanem Otáhalem przeprowadził Pavel Mücke, 5 V–12 V 2011 r.; por.: V. Hanzel, *Zrychlený tep dějin. Reálně drama o deseti jednáních*, Praha 1991, s. 5; ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Wywiad z Miroslavem Vaňkem przeprowadził Pavel Mücke, 25 V 2011 r.

¹⁹ <http://www.jewishmuseum.cz/cz/czarchivho.php> (dostęp: 2 XI 2011 r.); <http://www.pamatnik-terezin.cz/cz/historie-sbirky-a-vyzkum/sbirky/dokumentacni-oddeleni> (dostęp: 2 XI 2011 r.); <http://www.rommuz.cz/> (dostęp: 2 XI 2011 r.).

głównie ofiar Holokaustu, a realizowanego pod patronatem Survivors of the Shoah Visual History Foundation (założonej przez amerykańskiego reżysera Stevena Spielberga). W ramach tego projektu w latach 1994–1999 zrealizowano ponad 52 000 nagrań wideo wywiadów w 56 krajach świata, w tym także Republice Czeskiej i dziś dostęp do kompletnego archiwum rozmów zarchiwizowanych na uniwersytecie w południowej Kalifornii jest możliwy za pośrednictwem *Centrum Historii Wizualnej Malach* Wydziału Matematyczno-Fizycznego Uniwersytetu Karola w Pradze²⁰.

Do innych „zbiorczych” projektów, bez wątpienia znaczących z perspektywy historycznej, zalicza się inicjatywa Narodowego Archiwum Filmowego. W jej ramach od 1995 r. przeprowadzane są wywiady ze świadkami, przedstawicielami różnych zawodów, którzy brali udział w budowaniu i rozwoju kinematografii oraz branży filmowej ostatnich dwóch stuleci²¹. Od 1996 r. projekt o podobnych założeniach i międzynarodowym znaczeniu (na granicy *oral history*, badań biograficznych i feministycznych), pod nazwą *Pamięć kobiet*, realizował zespół badawczy *Gender Studies*, a jego celem było określenie ram codzienności, doświadczeń życiowych i poglądów trzech generacji kobiet urodzonych w latach 1920–1960²². Zespół badawczy pod kierunkiem Pavly Frýdlovej kontynuował ten projekt także w kolejnych latach za pomocą szeregu publikacji, wydawanych z godną podziwu regularnością²³. Dla badań nad historią współczesną w latach dziewięćdziesiątych ważne są także projekty socjologiczne (np. Aleny Vodákovéj i Hany

²⁰ <http://ufal.mff.cuni.cz/cvhm/> (dostęp: 2 XI 2011 r.).

²¹ <http://www.nfa.cz/oralni-historie.html> (dostęp: 2 XI 2011 r.).

²² Efektem projektu był szereg publikacji – zarówno w językach narodowych, jak i w języku angielskim. Ich przegląd zob.: <http://www.womensmemory.net/cesky/publikace.asp> (dostęp: 20.06.2013 r.). Jedną z najbardziej znaczących publikacji czeskojęzycznych zob.: *Všechny naše věřejšky I, II, III: Paměť žen*, red. P. Frýdlová, Praha 1998, 2000, 2002. Inspirująca jest także analiza metodologiczna słowackiej części projektu, zob.: Z. Kiczková et al., *Pamäť žien – O skúsenosti sebaúvárania v biografických rozhovorech*, Bratislava 2006.

²³ Zob.: *Ženská vydrží víc než člověk*, red. P. Frýdlová, Praha 2006; *Ženám patří půlka nebe*, red. P. Frýdlová, Praha 2007; *Ženy mezi dvěma světy. Deset životních příběhů žen, které odešly do ciziny a po letech se vrátily*, red. P. Frýdlová, Praha 2008; P. Frýdlová, *Ženy odjinud. Deset příběhů českých cizinek*, Praha 2009; *Ženy v bílém. Deset životních příběhů českých lékařek*, Praha 2010, <http://www.womensmemory.net/cesky/> (dostęp: 2 XI 2011 r.).

Maříkovej, Zdeněka Konopáska czy Jiří Kabele'a) oraz badania etnologiczne i folklorystyczne (np. Bohuslava Beneša czy Bohuslava Šalanda), wykorzystujące metodologię badań biograficznych i *oral history*²⁴.

Punkt przełomowy: losy Stu studenckich rewolucji

Z perspektywy czasu wydaje się, że sprzyjające warunki dla rozwoju nowatorskich kierunków czeskich badań nastąpiły mniej więcej w połowie lat dziewięćdziesiątych. W lutym 1994 r., po powrocie jednego z członków oddziału Historii Lat 1969–1989 ÚSD AVČR z podróży do budapeszteńskiego Instytutu Historii Powstania Węgierskiego 1956 r., zaczęto debatować w zespole o wykorzystaniu metody *oral history*. Oldřih Tůma, po zapoznaniu się w Budapeszcie z ogromnym bogactwem tamtejszych zbiorów *oral history*, których początki datują się na drugą połowę lat osiemdziesiątych minionego wieku, przekazał współpracownikom informacje o rozmiarach węgierskich zbiorów (zawierających m.in. wywiady z inteligencją inżyniersko-menedżerską, z politykami „drugiego garnituru”, ze świadkami wydarzeń 1956 r., a także z potomkami ofiar rewolucji węgierskiej), liczących wówczas około 700 wywiadów (z transkrypcjami)²⁵.

Wiosną 1995 r. zaplanowano nowy projekt, którego tematem stali się studenci wyższych uczelni, uczestnicy przełomowych wydarzeń z listopada 1989 r. Opracowano wniosek trzyletniego grantu o nazwie *Studenci w czasie upadku komunizmu (Studenti v období pádu komunizmu)*, zatwierdzony

²⁴ Z literatury socjologicznej zob. np.: A. Vodáková, H. Maříková, *Problém normativity a policejní represe v předlistopadovém Československu*, Praha 1995; *Otevřená minulost: Autobiografická sociologie státního socialismu*, red. Z. Konopásek, Praha 1999; J. Kabele, *Přerody. Principy sociálního konstruování*, Praha 1998. Autor ten w kolejnych latach wraz z zespołem współpracowników nawiązał do tematu szeregiem dalszych badań i analiz wywiadów biograficznych. Zob. np. *idem, Z kapitalismu do socialismu a zpět. Teoretické vyšetřování přerodů Československa a České republiky*, Praha 2003; M. Hájek, J. Kabele, *Jak vládli? Průvodce hierarchiemi reálného socialismu*, Brno 2008. Z literatury etnograficznej zob. np.: B. Beneš, *Oral history a lidová tradice*, „Etnologické rozpravy” 1996, nr 1, s. 14–23; B. Šalanda, *Ústní podání a dějiny*, Praha 1989; *idem, Oral History and symbols of royal power in Central Europe*, [w:] red. J. Pargač, *Cultural symbols and Ethnic Consciousness*, Praha 1998, s. 94–105.

²⁵ Zob.: ÚSD, Spisovna [składnica akt], Zápis ze schůze oddělení pro dějiny období 1969–1989 ze dne 14 II 1994 r. [protokół z posiedzenia oddziału historii lat 1969–1989 z dnia 14 II 1994 r.]. O wynikach pobytu w Budapeszcie zob.: O. Tůma, *Ústav dějin maďarského povstání 1956 v Budapešti*, „Soudobé dějiny”, 1, 1994, nr 4/5, s. 655–657.

i rekomendowany w maju 1995 r. przez Radę Naukową ÚSD do konkursu Agencji Grantowej Republiki Czeskiej (Grantová agentura AV ČR)²⁶. Projekt uzyskał wsparcie i z perspektywy czasu stwierdzić można, że był to punkt przełomowy w rozwoju nie tylko samego instytutu, lecz także czeskiej *oral history*.

Badania realizowane przez Miroslava Vaňka i Milana Otáhalá, którzy postanowili oddać całe spektrum losów studentów – bohaterów wydarzeń listopadowych, okazały się bardzo nośne. Chodziło o projekt, który nietradycyjnymi metodami i kompleksowo zająłby się badaniem jednej z dotychczas „nietkniętych” warstw przedrewolucyjnego społeczeństwa, której, zbiegiem okoliczności, nie poświęcono zbytnej uwagi podczas poprzednich „całościowych” projektów²⁷. Mimo wielu „poszukiwań” i „błądzenia po omacku” badacze po raz pierwszy w szerszej mierze wykorzystali tu najnowszą wiedzę z zagranicznej literatury metodologicznej (przede wszystkim anglosaskiej i niemieckojęzycznej) i po raz pierwszy pracowali metodą *oral history* według standardów międzynarodowych²⁸. Ważne było także uwzględnienie kontekstu regionalnego, chociaż optyka ta była swego czasu krytykowana przez niektórych historyków, jako „nadmierny luksus”, który

²⁶ Zob.: ÚSD, Spisovna [składnica akt], Zápis ze schůze oddělení pro dějiny období 1969–1989 ze dne 5 XII 1994 a 12 IV 1995 [protokół z posiedzenia oddziału historii lat 1969–1989 z dnia 5 XII 1994 r. i 12 IV 1995 r.]; ÚSD, Spisovna [składnica akt], Zápis ze zasedání Vědecké rady ÚSD. Zápis ze zasedání VR ÚSD AV ČR ze dne 23 V 1995 r. [protokół z posiedzenia Rady Naukowej Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej z dnia 23 V 1995 r.]; ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Wywiad z Miroslavem Vaňkem przeprowadził Pavel Mücke, 17 VI 2011 r.

²⁷ Jan Křen na jednym z posiedzeń rady naukowej ÚSD zwrócił m.in. uwagę, że badacze, obok historii opozycji i dysydentów, powinni poświęcić więcej uwagi także historii społeczeństwa, zob.: ÚSD, Spisovna [składnica akt], Zápis ze zasedání Vědecké rady ÚSD. Zápis ze zasedání VR ÚSD AV ČR ze dne 8 XI 1996 r. [protokół z posiedzenia Rady Naukowej Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej z dnia 8 XI 1996 r.].

²⁸ Za inspirację metodologiczną autorom posłużyły np. prace Steinara Kvalego, Paula Thompsona, Herwarda Vorländera, Roberta Perksa, Alistaira Thomsona czy Jürgena Strauba, ale także „rodzime” dzieła Květy Jechovej i Ilony Christl, Dany Musilovej, Aleny Vodákovej i Hany Maříkovéj czy Petera Salnera. Rozprawa na temat *oral history* zob.: M. Otáhal, M. Vaněk, *Sto studentských revolucí: Studenti v období pádu komunizmu, životopisná vyprávění*, Praha 1999, s. 31–52.

rozprasza niewielkie siły zespołu badawczego²⁹. Na poziomie personalnym i organizacyjnym nawiązanie bliskich kontaktów z siecią współpracowników regionalnych było bardzo ważnym krokiem, gdyż z częścią z nich udało się tą współpracę długotrwale kontynuować³⁰. Osiągnięte wyniki były na bieżąco z sukcesem prezentowane nie tylko w kręgu specjalistów – pisano o nich także w mediach³¹. Dzięki temu udało się w znacznej mierze zrekompensować złe nawyki wielu dotychczasowych badań historycznych: metodologiczną niejasność, brak znajomości trendów międzynarodowych, zawężony, „pragocentryczny” punkt widzenia, jak również relatywne „oderwanie” uzyskanych wyników od „zapotrzebowania społecznego”. W projekcie „studenckim” wdrożono model prowadzenia badań, który był doskonalony w latach następnych, a zespoły badawcze pracujące metodą *oral history* (przynajmniej na gruncie ÚSD) wykorzystują go do dziś.

Książka, prezentująca wyniki tych badań, ukazała się przy okazji dziesiątej rocznicy wydarzeń listopadowych i okazała się wielkim sukcesem, wywołując żywe zainteresowanie opinii publicznej. Składała się ona ze

²⁹ Słowa Viléma Prečana dotyczyły oceny pracy całego zespołu i działu Otáhal w latach 1990–1996, a Prečan stwierdził także, m.in. że więcej uwagi powinno się poświęcać systemowi politycznemu i strukturom władzy. Zob.: ÚSD, Spisovna [składnica akt], Zápisy ze zasedání Vědecké rady ÚSD. Zápis ze zasedání VR ÚSD AV ČR ze dne 8 XI 1996 r. [protokół z posiedzenia Rady Naukowej Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej z dnia 8 XI 1996 r.].

³⁰ W ramach projektu rozmowy z bohaterami wydarzeń na uniwersytetach regionalnych prowadzili historyk i archiwista Pavel Urbášek z Ołomuńca, historyk Jiří Petráš z Czeskich Budziejowic, historyk filmu Jiří Voráč z Brna i historyk Pavel Kladiwa z Ostrawy. Magdalena Jandová, jako pracownik jednostki, nagrywała rozmowy z dawnymi studentami z Liberca i Ústí nad Labem, Miroslav Vaněk z Pilzna i Hradca Králové, David Weber, który dołączył się w fazie końcowej, nagrywał rozmowy z mieszkańcami Mladej Boleslavi. Dla pełnego obrazu dodajmy, że w organizację projektu włączyli się Libuše Cuhrová i Jana Melicharová, w transkrypcję Marie Lisom, a w prace redakcyjne Jana Svobodová.

³¹ Miroslav Vaněk i Milan Otáhal ogłosili np. referat *Studenti v období pádu komunismu* w ramach międzynarodowego sympozjum *Studenti a profesori* z okazji 650. rocznicy powstania Uniwersytetu Karola 11 IX 1998 r. w Pradze. Na podstawie rozmowy z Miroslavem Vaňkem o projekcie informował Rudolf Vévoda (na marginesie, jego dawny kolega z ÚSD z lat 1994–1997) na stronach dziennika „Lidové noviny” 14 listopada 1997; zob. także: G. Lacinová, *Promluvi hlavní aktéři listopadového studentského hnutí*, „Plzeňský deník”, 10 X 1997 r. (Autorka artykułu była zresztą jedną z narratorek w projekcie).

zredagowanych transkrypcji, uzupełnionych interpretacjami historycznymi oraz teoretyczną rozprawą o metodzie *oral history*³².

Do idei tego projektu nawiązywał również projekt *Aktywność kulturalna i społeczna młodego pokolenia i droga do społeczeństwa obywatelskiego (Kulturní a společenské aktivity mladé generace a cesta k občanské společnosti)* (GA AV ČR, 1999–2001), którego pomysł zrodził się na podstawie analizy i interpretacji kluczowego tematu z poprzednich relacji studenckich, mianowicie opisu aktywności pozaszkolnej i sposobów spędzania wolnego czasu przez narratorów³³.

Czeska historia mówiona na przełomie wieków: lata 2000–2006

Z perspektywy historyczno-instytucjonalnej symbolicznym rokiem pierwszym czeskiej *oral history* stał się rok 2000, kiedy założone zostało Centrum *Oral History* (Centrum orální historie – COH), jako jeden z oddziałów ÚSD. Według jednego z założycieli, dyskusje o jego utworzeniu toczyły się już od wiosny 1999 r., podczas przygotowania książki *Sto studenckich rewolucji*. W debacie brali udział m.in. Milan Otáhal, Miroslav Vaňek oraz Jana Svobodová³⁴. Z dokumentów archiwalnych wynika, że początkowo

³² Do skutków ubocznych tej publikacji należy także słynna swego czasu odezwa do przedstawicieli czeskiej sceny politycznej „Děkujeme, odejděte!”, http://cs.wikipedia.org/wiki/D%C4%Bkujeme,_odejd%C4%Bte! (dostęp: 4 VIII 2011 r.). Analiza zob.: V. Dvořáková, *Dva pokusy o aktivizaci občanů: Impuls 99 a Děkujeme, odejděte*, [w:] *Impuls pro občanskou společnost: Eseje o třetím rozměru demokracie*, red. V.V. Nekvapil, Praha 2003, s. 125–134; D.G. Wooley, *Ten years later: defining and redefining the Velvet Revolution in Czechoslovakia*, [w:] *Nation in Formation: Inclusion and Exclusion in Central and Eastern Europe*, red. C. Baker, C.J. Gerry, B. Madaj, L. Mellish, J. Nahodilová, London 2007, s. 25–41.

³³ Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Pisemna notatka z rozmowy z Miroslavem Vaňkem sporządzona przez Pavla Mücke, 28 II 2011 r. Plan trzyletniego projektu był zatwierdzony przez Radę Naukową ÚSD w kwietniu 1998 r., zob.: ÚSD, Spisovna [składnica akt], Zápisy ze zasedání Vědecké rady ÚSD. Zápis ze zasedání VR ÚSD AV ČR ze dne 21 IV 1998 r. [Protokol z posiedzenia Rady Naukowej Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej z dnia 21 IV 1998 r.]. Publikację wyników, zob.: M. Vaňek et al. *Ostrůvky svobody: Kulturní a občanské aktivity mladé generace v 80. letech v Československu*, Praha 2002.

³⁴ Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Pisemna notatka z rozmowy z Miroslavem Vaňkem przeprowadzonej przez Pavla Mücke, 28 II 2011 r.

chodziło o wspólny, trzyletni projekt ÚSD, Instytutu Politologii Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola FF UK (Filozofická Fakulta Univerzity Karlovy) i Biblioteki Narodowej (Národní knihovna) na zorganizowanie centrum metodycznego (dalej MC) *oral history*, które ubiegałoby się o wsparcie ze środków stypendialnych GA ČR. Według zachowanych dokumentów wniosek otrzymał niemal maksymalną ocenę, a eksperci docenili pionierską ideę i ogólne perspektywy *oral history* w kontekście rozwoju historiografii czeskiej³⁵. Wniosek, wobec wielkiej konkurencji, ostatecznie nie został rekomendowany do finansowania, ale mimo to, dzięki dobrej woli ÚSD, na którego czele od czerwca 1998 r. stał Oldřich Tůma, udało się powołać COH z własnych źródeł instytutu. Rada Naukowa ÚSD zatwierdziła wniosek (symbolicznie 17 listopada 1999 r.), a kierownictwo COH powierzono Miroslavowi Vaňkowi³⁶.

COH, poza podstawową działalnością badawczą i „archiwistyczno-inwentaryzacyjną”, zajmował się budową sieci kontaktów zagranicznych oraz organizacją różnych form działalności pedagogicznej i „popularyzatorsko-edukacyjnej”³⁷. Intensywny rozwój współpracy zagranicznej miał pozytywne skutki również w obszarze materialnym: w 2001 r. Miroslavowi

³⁵ Zob.: ÚSD, Spisovna COH [składnica akt COH], Hodnocení žádosti o udělení grantu Metodické centrum – oral history [ocena wniosku grantowego na projekt – Metodické centrum – oral history]. Projekt realizować mieli Miroslav Vaněk, Milan Otáhal, David Weber i Jana Blahnová z Národní knihovny. Zob. także: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Pisemna notatka z rozmowy z Miroslavem Vaňkem przeprowadzonej przez Pavla Mücke, 28 II 2011 r.

³⁶ Zob.: ÚSD, Spisovna, Zápisy ze zasedání Vědecké rady ÚSD. Zápis ze zasedání VR ÚSD AV ČR ze dne 21 IV 1995 r. a 17 XI 1999 r. [Protokół z posiedzenia Rady Naukowej Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej z dnia 21 IV 1995 r. i 17 XI 1999 r.]; ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Wywiad z Oldřichem Tůmou przeprowadził Pavel Mücke, 21 VI 2011 r.

³⁷ Chodziło w pierwszej kolejności o badania związane z problematyką różnych grup społecznych w okresie tzw. normalizacji: elit politycznych, dysydentów, młodego pokolenia, robotników, inteligencji itd.; poza tym także o badania nad emigracją polityczną [tzw. *exil – przym. tłum.*] i emigracją w ogóle, fenomenem tzw. *chalupářství* [forma spędzania wolnego czasu typowa dla Czechosłowacji epoki normalizacji – mieszkańcy miast masowo kupowali wiejskie, często wymagające remontu, domki, tzw. *chalupy*, w których spędzali większość weekendów – *przym. tłum.*] i innych aspektów. Charakterystyka działań zob.: M. Vaněk, *Centrum orální historie Ústavu pro soudobé dějiny AV ČR*, „Soudobé dějiny”, 9 (2002), nr 2, s. 332–336.

Vaňkowi udało się uzyskać wsparcie finansowe z University of North Carolina w Chapel Hill (UNC) w Stanach Zjednoczonych, które zaoferowało COH istotne zaplecze materialne dla prowadzonych badań³⁸.

Istotne znaczenie miała także prowadzona przez COH działalność metodyczno-metodologiczna, w zakresie publikacji w Czechach podstawowych studiów przeglądowych, podręczników, skryptów i instrukcji metodycznych zgodnych z zagranicznymi trendami. COH, przede wszystkim dzięki publikacjom Miroslava Vaňka, zajęła istotne miejsce w tworzeniu dyskursu czeskiej *oral history*³⁹. W środowisku czeskich historyków, gdzie przez długie lata panowało raczej wieloletnie „zażenowanie” historią mówioną, brak zainteresowania i sceptycyzm wobec wydawania literatury teoretycznej i metodologicznej oraz wzbudzanych przez nią dyskusji, konieczne jest naszym zdaniem ukazanie, w jaki sposób wielokrotnie krytykowane idee znalazły „odzwierciedlenie” w praktyce badawczej. Dzięki zamorskim kontaktom Miroslava Vaňka znaczący udział w wytworzeniu czeskiej metodologii *oral history* miały wpływy i inspiracje amerykańskie. Bez nich, jak twierdzi sam Vaňek, praktyka badawcza byłaby znacznie uboższa, jeśli w ogóle udałoby się ją rozwinąć⁴⁰.

Budzącym zainteresowanie przedsięwzięciem COH był projekt *Elity polityczne i dysydenci w epoce tzw. normalizacji. Wywiady biograficzne (Politické elity a disent v období tzw. normalizace. Životopisná interview)* (2002–

³⁸ Chodziło o wsparcie nauczania metody *oral history* we współpracy z Collegium Hieronimi Pragensis, gdzie wówczas pracował Miroslav Vaněk. W ramach Burch Scholarship zaoferowanego przez UNC, przyznano COH sumę 10 000 USD, co przy ówczesnym kursie 42 Kč za 1 USD stanowiło wsparcie więcej niż znaczne. Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Pisemna notatka z rozmowy z Miroslavem Vaňkem przeprowadzonej przez Pavla Mücke, 28 II 2011 r.

³⁹ Obok licznych artykułów i studiów zob. np.: M. Vaněk, *Uplatnění metody orální historie*, [w:] *Deset let soudobých dějin*, red. J. Kocian, Praha 2001, s. 137–143; *Idem et al.*, *Orální historie. Metodické a „technické” postupy*, Olomouc 2003; *Idem*, *Orální historie ve výzkumu...*; *Idem*, P. Mücke, H. Pelikánová, *Naslouchat hlasům paměti: Teoretické a praktické aspekty orální historie*, Praha 2007; ostatnio zob.: M. Vaněk, P. Mücke, *Třetí strana trojúhelníku: teorie a praxe orální historie*, Praha 2011.

⁴⁰ Miroslav Vaněk za najważniejsze uważa swoje dwa dłuższe pobyty w USA w latach 2000 i 2004, a także wiele wystąpień i konsultacji w ramach uczestnictwa w konferencjach amerykańskiej Oral History Association. Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Pisemna notatka z rozmowy z Miroslavem Vaňkem przeprowadzonej przez Pavla Mücke, 28 II 2011 r.

2004), zaproponowany przez Miroslava Vaňka i historyka-archiwistę UP (Uniwersytetu Palackiego – *przyp. tłum.*) w Ołomuńcu, Pavla Urbáška. Geneza tego projektu była znowu bardzo złożona i nawiązywała do prób przeprowadzania rozmów z funkcjonariuszami komunistycznymi z przełomu lat 1989 i 1990. Projekt nie zyskał początkowo jednogłośniego poparcia, szczególnie z powodu zaplanowanej w jego ramach realizacji rozmów z byłymi funkcjonariuszami komunistycznymi. Jeden z rdzennych historyków ÚSD zwracał podobno uwagę, że projekt trzeba bardzo dokładnie przyskutować z kierownictwem instytutu, ponieważ chodzi o bardzo delikatny temat i należy przewidzieć ewentualne problemy, jakie mogą z niego wyniknąć w przyszłości. Inny historyk ÚSD miał powiedzieć, „że on by nawet nie podał ręki byłym funkcjonariuszom komunistycznym...”⁴¹. W końcu jednak aspekty historyczne przeważały nad właściwymi dla tego okresu uprzedzeniami i projekt został zatwierdzony przez VR ÚSD ze zmienioną nazwą i złożony do GA ČR⁴². W pierwszym podejściu (w 2000 r.) wniosek został odrzucony przez właściwą podkomisję GA ČR, i to mimo bardzo pozytywnej opinii niezależnych ekspertów. Dlatego w kwietniu 2001 r. uzupełniona aplikacja została znów złożona – tym razem z sukcesem. Projektowi udało się nadać wymiar czesko-słowacki, dzięki współpracy ze słowacką historyczką i etnologką Lucią Segl’ovą, która, dzięki wsparciu fundacji Nadácie otvorenej spoločnosti – Open Society Fund, powołała swój własny zespół badawczy, który następnie równolegle realizował identyczne od strony metodologicznej wywiady z narratorami na Słowacji⁴³.

Najbardziej charakterystyczną cechą metodologiczną tego projektu był kontakt z narratorami z szeregow funkcyjnariuszzy komunistycznych, co ostatecznie, dzięki systematycznemu, etycznemu i zgodnemu z obowiązującym prawem podejściu badaczy, zakończyło się względnym sukcesem: z 73 poproszonych o wywiad byłych funkcyjnariuszzy, zgodę wyraziło 43.

⁴¹ Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Pisemna notatka z rozmowy z Miroslavem Vaňkem przeprowadzonej przez Pavla Mücke, 28 II 2011 r.

⁴² Pierwotna nazwa projektu brzmiała dosyć nieskładnie: *Oral history – zagrożone grupy – władza i opozycja* (*Oral history – ohrožené skupiny – moc a opozice*), zob.: ÚSD, Spisovna [składnica akt], Zápisy ze zasedání Vědecké rady ÚSD. Zápis ze zasedání VR ÚSD AV ČR zedne 5 IV 2000 r. [Protokół z posiedzenia Rady Naukowej Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej z dnia 5 IV 2000 r.].

⁴³ Zob.: *Vítězové? Porážení? Politické elity a disent v období tzv. normalizace. Životopisná interview*. 1. sv., red. M. Vaněk, P. Urbášek, Praha 2005, s. 19.

Z kręgu dysydentów zgody udzieliło 77 z 79 poproszonych. Jak przyznali prowadzący projekt, sukces ten był w znaczącej części zasługą socjologa Františka Zicha, który wystąpił w roli „gatekeepera” i przekazał wielką ilość danych, umożliwiających kontakt z pierwszą grupą narratorów⁴⁴. Z perspektywy czasu i z pewną dozą entuzjazmu można powiedzieć, że historia znów ostatecznie przyznała rację przezornym, rozważnym poczynaniom przedsięwziętym w początkowej fazie projektu (szczególnie w sferze prawnej i etycznej)⁴⁵. Katastroficzne scenariusze rozwoju projektu i spodziewana krytyka (na przykład, że nie uda się uzyskać wywiadów z elitami politycznymi), okazały się nietrafione, co więcej osiągnięte wyniki przerosły oczekiwania, także na tle międzynarodowym⁴⁶. Efekty projektu wzbudziły fale komentarzy, zarówno ze strony specjalistów, jak i laików, w kraju i poza jego granicami, a ÚSD nominował projekt do nagrody Akademii Nauk Republiki Czeskiej za rok 2005⁴⁷. W ankiecie czytelników czasopisma „Dějiny a současnost” jedna z głównych publikacji projektu, *Vítězové?! Porážení...?!* została wybrana Książką Roku 2005⁴⁸. Co więcej, zespołowi udało się z honorem przetrwać ogień specjalistycznej krytyki niektórych kolegów wątpiących w relewantność metody, ale także ataki ze strony mediów i próby przedstawienia wy-

⁴⁴ *Ibidem*, s. 19.

⁴⁵ Po stronie zespołu badawczego chodziło szczególnie o nacisk na pełne respektowanie zapisów ustawy nr 101/2000 Dz.U. o ochronie danych osobowych, na podstawie której, po konsultacji z prawnikami, wypracowany został formularz świadomej zgody na przetwarzanie i udostępnianie danych osobowych i wrażliwych. Praktykę tę zespoły badawcze COH wdrażały także w kolejnych projektach. Wzór zgody zob.: M. Vaněk, P. Mücke, *Třetí strana trojúhelníku....*

⁴⁶ Równoległe ujęcie świadectw obu „następujących po sobie” środowisk elit politycznych i społecznych w ramach jednego projektu *oral history* jest prawdopodobnie unikatowe i także dlatego było wysoko ocenione za granicą. Studium podsumowujące te badania i interpretujące zgromadzony materiał zostało w kilka lat później włączone do prestiżowego przewodnika po *oral history*, zob.: M. Vaněk, *Those Who Prevailed And Those Were Replaced: Interviewing On Both Sides of A Conflict*, [w:] *The Oxford Handbook of Oral History*, D.A. Ritchie, Oxford 2011, s. 37–50.

⁴⁷ Najważniejszymi publikacjami prezentującymi wyniki projektu są: *Vítězové? Porážení? Politické elity a disent v období tzv. normalizace. Životopisná interview. 2 sv*, red. M. Vaněk, P. Urbášek, Praha 2005; *Mocní? a bezmocní? Politické elity a disent v období tzv. normalizace. Interpretační studie životopisných interview*, red. M. Vaněk, Praha 2006.

⁴⁸ Zob.: E. Burget, *Historická kniha roku 2005. Vyhlášení výsledků ankety DaS, „DaS”*, 2006, cz. 5, s. 13.

ników badań w kontekście skandalizującym i bulwarowym⁴⁹. Z dłuższej perspektywy czasowej widać, że te „małe zwycięstwa” okazały się bardzo ważne. Ostatecznie udało się nie tylko doprecyzować i wyjaśnić wzajemne stanowiska (co zaowocowało także uznaniem relewantności metody *oral history* dla badań naukowych)⁵⁰, ale przede wszystkim udało się wypracować standardy zawodowe, etyczne i prawne, co zaczęło wyraźnie procentować w kontaktach z kolejnymi narratorami podczas następnych miesięcy i lat badań⁵¹. U narratorów można było zaobserwować wykształcenie się innego podejścia do badaczy *oral history* i innego do niektórych czeskich dziennikarzy. Część potencjalnych narratorów odnosiła się zdecydowanie bardziej powściągliwie do zainteresowania ze strony mediów (pracujących rzekomo tymi samymi metodami), niekiedy wręcz programowo odmawiając jakiegokolwiek kontaktu. Niestety czescy badacze *oral history* muszą do dziś zmagać się z negatywnym dziedzictwem owego „medialnego strachu” ze strony respondentów.

Oral history pokazywała swój potencjał międzypokoleniowy i interdyscyplinarny w projektach np. Lukáša Valeša czy Jany Noskovej, którzy również byli członkami zespołów Centrum Oral History. Podczas gdy Lukáš Valeš w badaniach z pogranicza historii i politologii skoncentrował się na kompleksowym opisie wydarzeń roku 1989 r. na poziomie lokalnym (konkretnie w Klatovach, a następnie w zachodnich Czechach), Jana Nosková, w pracy doktorskiej z pogranicza historii i etnologii, śledziła losy powojennych reemigrantów z Wołynia do Czechosłowacji, wykorzystując m.in. pogłębioną analizę i interpretację ich losów⁵². Kolejnym

⁴⁹ Zob. polemikę specjalistów na temat relewantności metody: J. Bílek, *Rozpaky nad „Oral History”, „Historie a vojenství”* (dalej: HaV), 53 (2004), cz. 1, s. 121–122; J. Petráš, *Rozpačité Rozpaky Jiřího Bílka*, „HaV”, 54 (2005), cz. 1, s. 151.

⁵⁰ Po latach bardzo pozytywnie (by tak rzec, „sami z siebie”) wypowiedzieli się o metodzie *oral history* (współ)twórcy dyskursu czeskiej historii współczesnej Jan Křen i Karel Kaplan, którzy w początkach przebijania się *oral history* byli raczej sceptyczni wobec możliwości, które metoda ta przynosi.

⁵¹ W 2007 r., na podstawie kodeksów etycznych zagranicznych towarzystw (Oral History Association, Oral History Association of Australia, Oral History Society a American Anthropological Association) stworzony został także kodeks etyczny Czeskiego Towarzystwa Oral History. Do dyspozycji na <https://sites.google.com/site/czechorallhistoryassociation/agenda> (dostęp: 20.06.2013).

⁵² Zob. np.: L. Valeš, *Listopad 89 v Klatovech. Klatovy v přelomových letech 1989–1990*, Klatovy 2005; *Rok 1989 v Plzni a západních Čechách*, red. L. Valeš, Dobrá Voda 2003; J. Nosková, *Reemigrace a usídlování volyňských Čechů v interpretacích aktérů a odborné literatury*, Brno 2007.

„przełomowym” projektem *oral history* tego czasu były wspomniane pionierskie badania Doubravky Olšákovéj z dziedziny historii nauki, dotyczące spotkań poświęconych tradycji husyckiej i myśli J.A. Komeńskiego, organizowanych w Táborze i w Uherskim Brodnie (na przysłowiowych „wysepkach wolności naukowej”) w czasach tzw. normalizacji⁵³. Natomiast Martin Jemenek z perspektywy *oral history* badał w swojej dysertacji temat z pogranicza geografii historycznej, geografii osadniczej i historii architektury, jakim była historia codzienności ostrawskich kolonii górniczych⁵⁴.

Produktem ubocznym badań z zakresu historii mówionej stały się spotkania historyków i zwolenników *oral history* na zamku Sovinec (powiat Brutál), odbywające się corocznie od 2002 r. Warsztaty te, początkowo w postaci wąskich tematycznie spotkań („praskich” czy „regionalnych”) członków zespołu grantowego projektu „elit i dysydentów”, rozwinęły się w bardzo otwartą platformę dyskusji nad najróżniejszymi problemami metodologicznymi, nowymi badaniami i projektami wykorzystującymi metodę *oral history*. Stały się one także miejscem spotkania szerokiej społeczności badaczy *oral history* na ziemiach czeskich. Czeska *oral history* zdobyła w ten sposób jedną ze stałych przestrzeni, w której funkcjonuje i rozwija się już drugie dziesięciolecie⁵⁵.

⁵³ Spis rozmów zarchiwizowanych w COH jest dostępny (on-line) na stronie: <http://www.coh.usd.cas.cz/images/sbirky/Archiv-StudiaComenianaEtHistorica.pdf> (dostęp: 11 XI 2011 r.); <http://www.coh.usd.cas.cz/images/sbirky/Archiv-HusitskyTabor.pdf> (dostęp: 11 XI 2011 r.). Publikacja wyników, zob.: D. Olšáková, *Reflexe husitologických sympozii v rozhovorech s jejich účastníky*, [w:] *Husitský Tábor a jeho postavení v české historiografii v sedmdesátých a osmdesátých letech 20. století. Sborník ze semináře uspořádaného Výzkumným centrem pro dějiny vědy ve spolupráci s Husitským muzeem v Táboře dne 11. září 2003 v prostorách FF UK v Praze*, red. eadem, Z. Vybíral (Husitský Tábor. Sborník Husitského muzea. Supplementum II), Tábor 2004, s. 65–98.

⁵⁴ Zob. np.: M. Jemelka, *Na Šalomouně. Společnost a každodenní život v největší moravskoostravské hornické kolonii (1870–1950)*, Ostrava 2008; *Lidé z kolonií vyprávějí své dějiny*, red. idem, Ostrava 2009.

⁵⁵ Zob.: *Deset let na cestě. Orální historie na Sovinci (2002–2011)*, red. M. Vaněk, P. Houda, P. Mücke, Praha 2011.

Popularyzacja metody oral history w niedawnej przeszłości i współcześnie (2006–2012)

Paradoksalnie nawet mimo niewątpliwego sukcesu czeskich projektów *oral history*, metoda ta czy specjalność badawcza nadal nie miały łatwej sytuacji. Badania rozwijały się jednak nadal, a co więcej zyskiwały na sile, głębi i różnorodności.

W 2005 r. sytuacja COH stała się wyjątkowo trudna: nie udało się zdobyć finansowania dla żadnego z trzech projektów, co groziło nie tylko przerwaniem badań, lecz także rozpadem efektywnie działającej (formalnej i nieformalnej) sieci współpracowników i zablokowaniem działania samego COH⁵⁶. Z lekką przesadą można powiedzieć, że „akademicka” *oral history* znalazła się na przysłowiowym rozstaju dróg. Dzięki bardzo intensywnym negocjacjom kierownika COH i sprzyjającej mu AV ČR udało się uzyskać roczny „grant pomostowy” i zachować rdzeń zespołu badawczego instytutu⁵⁷. Kolejne aplikacje o wsparcie projektów standardowych zyskały już akceptację, dzięki czemu od pierwszych miesięcy 2006 r. COH mogło kontynuować swoje podstawowe badania.

Przede wszystkim chodziło tu o zupełnie nowy projekt *Badanie społeczeństwa czeskiego w epoce tzw. normalizacji. Narracje biograficzne przedstawicieli zawodów robotniczych i inteligencji (Průzkum české společnosti v období tzv. normalizace. Biografická vyprávění příslušníků dělnických profesí a inteligence)* (GA ČR 2006–2008), w którym, po doświadczeniu z poprzednimi badaniami elit „historiotwórczych”, historycy COH zwrócili się raczej ku historii życia codziennego i historii społecznej jako takiej. O specyfice metodologicznej projektu stanowiło stosunkowo szerokie ujęcie kategorii zawodów robotniczych i zawodów

⁵⁶ Obok wspomnianego już zamysłu „wielkiego projektu” dotyczącego robotników i inteligencji, chodziło także o grant dla młodego naukowca, Petry Trypesovej, w GA AV ČR (*Životní puhy účastníků čs. odboje za 2. Světové války*), jak również o projekt grantu standardowego Miroslava Vaňka w tej samej instytucji (*Kulturní, společenské a politické aspekty rockové (rockenrollové) hudby v Československu v letech 1956–1989*). Zob.: Interní zpravodaj ÚSD 5/2006 (červen) [Biuletyn wewnętrzny Instytutu Historii Współczesnej]. O trudnych doświadczeniach z wnioskiem o wsparcie projektu „wojskowego” i jego obroną przed VR ÚSD zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Wywiad z Petrou Schindler przeprowadził Pavel Mücke, 20 VII 2011 r.

⁵⁷ Zob.: ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Pisemna notatka z rozmowy z Miroslavem Vaňkem przeprowadzonej przez Pavla Mücke, 28 II 2011 r.

inteligentkich oraz, po raz pierwszy, w miarę proporcjonalny dobór narratorów pod względem płci, w stosunku 50% mężczyzn i 50% kobiet, ustalono też pokoleniową grupę narratorów, urodzonych między latami 1930–1950⁵⁸. Ostatecznie w trakcie badań zrealizowano łącznie 113 rozmów, z tego 61 z przedstawicielami zawodów robotniczych i 51 z przedstawicielami zawodów inteligentkich, co zdecydowanie przekroczyło pierwotne założenia, a także oczekiwania (planowanych było „jedynie” osiemdziesiąt wywiadów). Wyniki badań opublikowano w trzypięciotomowej serii *Obyčejní lidé...?!*, zawierającej zbiór studiów interpretacyjnych, jak również czterdzieści reprezentatywnych (zredagowanych) wywiadów⁵⁹. Wnioskując z opublikowanych na jej temat recenzji i artykułów, reakcje na tę publikację były może nie tak donośne, jak miało to miejsce w przypadku, wspomnianej wcześniej, książki *Vítězové?! Porážení?!*, jednak uznawały niewątpliwą wartość tego dzieła. Zapewne też dlatego projekt został po raz kolejny nominowany z ramienia ÚSD przez Radę Pracowni do Nagrody AV ČR za wyjątkowe osiągnięcia o wielkim znaczeniu naukowym w roku 2010.

Niemal równolegle, z położeniem nacisku na historię codzienności i czasu wolnego, przebiegał projekt oparty na podobnych założeniach, o nazwie *Społeczne aspekty fenomenu subkultury chaluparzy*⁶⁰ w badaniach nad codziennością w epoce tzw. normalizacji (*Společenské aspekty chalupářské subkultury při studiu každodennosti v období tzv. normalizace*) (GA AV ČR 2007–2009), którego kierownikiem była Petra Schindler-Wisten. Projekt był realizowany w ramach grantu dla młodego naukowca w 2005 r., a w 2006 r., za drugim podejściem, został zaakceptowany i wsparty przez Agencję Grantową AV ČR. Podczas jego realizacji, przebiegającej w duchu wypróbowanych metodologicznych, etycznych i prawnych procedur, przeprowadzono wywiady z około trzydziestoma chaluparzami z Czech, Moraw i Śląska, które są dziś zarchiwizowane w zbiorach wywiadów COH. Główną publikacją wyników była pionierska praca

⁵⁸ Zob.: ÚSD, Spisovna COH [składnica akt COH], Zápis ze 4. Schůzky grantového projektu [Protokół z 4 posiedzenia projektu grantowego] *Průzkum české společnosti v období tzv. normalizace. Biografická vyprávění příslušníků dělnických profesí a inteligence* z 10 V 2006 r.

⁵⁹ Zob.: *Obyčejní lidé...?! Pohled do života tzv. mlčící většiny. Životopisná vyprávění příslušníků dělnických profesí a inteligence*, M. Vaněk, Praha 2009.

⁶⁰ [przyp. red.] Zob. przyp. 37.

doktorska kierownika projektu, obroniona w czerwcu 2010 r. na kierunku Antropologia społeczna FHS UK w Pradze⁶¹.

Jednym z najnowszych grantów, w których punktem wyjścia do analizy i interpretacji wywiadów realizowanych w COH są badania archiwalne oraz analiza źródeł prasowych, jest projekt *Společné i politické aspekty existence a rozvoje nezávislých hudebních žánrů a trendů v České republice od šedesátých let do roku 1989* (GA AV ČR 2006–2009, kierownik: Miroslav Vaňek). Projekt ideowo nawiązywał do „Wysepek wolności” z przełomu tysiącleci i, jak już wspomniano, został złożony i przyjęty przez agencję dopiero za drugim razem, w 2005 r. Z perspektywy historycznej chodziło znowu o jeden z tematów w małym stopniu opracowanych dotąd przez czeską historiografię, którym zajmowali się raczej muzykolodzy, publicyści muzyczni, częściowo socjolodzy, a także sami świadkowie (wywodzący się często z wcześniej wymienionych grup)⁶². Zespół badawczy zrealizował ogółem 46 tematycznie ukierunkowanych wywiadów, z których 21 jest zarchiwizowanych w zbiorach COH⁶³. Jak jednoznacznie wynika z końcowej interpretacji badań, *oral history* była tu wykorzystana dwukierunkowo: z jednej strony przy rekonstrukcji wydarzeń i wrażeń, których nie można było uzyskać z innych źródeł, z drugiej – jako źródło uzupełniające, służące do nadania „ludzkiego wymiaru” interpretacji historycznej zawartej w tekście autorskim⁶⁴.

Obecnie realizowany jest w Czechach pięcioletni projekt *Společné w okresie tzw. normalizace i transformace: narrace biografické*

⁶¹ Zob.: P. Schindler-Wisten, *The Subculture of Weekend House Holders in Czechoslovakia: 1950–89*, „IOHA Newsletter” 12 (2004), nr 1; zob. także: eadem, *Společné aspekty chalupářské subkultury v období tzv. normalizace* (rękopis pracy doktorskiej), Praha: FHS UK, dyscyplina: antropologia, 2010.

⁶² Podstawowa bibliografia dotycząca tej problematyki zob.: M. Vaňek, *Byl to jenom rock'n'roll? Hudební alternativa v komunistickém Československu 1956–1989*, Praha 2010, s. 609–619.

⁶³ Spis zbioru rozmów projektu „rockowego” dostępny (on-line) na stronie: <http://www.coh.usd.cas.cz/images/sbirky/Archiv-RockR.pdf> (dostęp: 1 IX 2011 r.).

⁶⁴ Główną publikacją obok tematycznego numeru czasopisma „Soudobé dějiny”, 3 (2011), poświęconego alternatywie muzyki pop w Czechosłowacji epoki „normalizacji”, stała się książka Miroslava Vaňka, *Byl to jenom rock'n'roll? Hudební alternativa v komunistickém Československu 1956–1989*, Praha 2010.

(*Česká společnost v období tzv. normalizace a transformace: životopisná vyprávění*) (GA ČR 2011–2015), w którym COH znów ideowo nawiązuje do poprzednich badań. Głównym celem projektu jest całościowy opis wybranej próby pracowników jednostek siłowych (armii, służby bezpieczeństwa, straży pożarnej), pracowników sektora usług, pracowników sektora gospodarczego, a także rolników. Badaczom chodziło o grupy, którym dotychczasowa historiografia nie poświęcała systematycznej uwagi (i to nie tylko w kontekście *oral history*)⁶⁵. W drugiej fazie projektu planowana jest reinterpretacja wszystkich wywiadów przeprowadzonych przez COH oraz próba syntezy historii ostatnich mniej więcej pięćdziesięciu lat z perspektywy *oral history*.

Czeska *oral history* udowodniła, że ma wielkie znaczenie również w badaniach międzynarodowych. COH w ciągu kilku lat wzięło udział w projektach bilateralnych z pogranicza historii i etnologii, które były realizowane wraz z Instytutem Etnologii Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie. Ich główną realizatorką była słowacka etnologka i folklorystka Zuzana Profantová. W ramach tych projektów zorganizowano wiele konstruktywnych spotkań konferencyjnych, wydano też szereg inspirujących publikacji. Za ich najważniejszy wkład uznać należy, moim zdaniem, próbę refleksji nad czesko-słowackim kontekstem historii współczesnej, który po rozpadzie Czechosłowacji w 1993 r. był niestety często w dużym stopniu pomijany.

W ramach ÚSD, ale „poza COH” można natomiast wskazać na przykład projekt *Dokumentacja losów aktywnych przeciwników nazizmu, którzy po II wojnie światowej byli prześladowani w związku z działaniami podejmowanymi w Czechosłowacji przeciwko tzw. wrogim obywatelom (Dokumentace osudů aktivních odpůrců nacismu, kteří byli po skončení druhé světové války postíženi v souvislosti s opatřeními uplatňovanými v Československu proti tzv. nepřátelskému obyvatelstvu)* (projekt rządu ČR 2006–2008). Ważną rolę odegrały tu części projektu realizowane metodą *oral history* pod kierownictwem Davida Webera i Barbory Čermákovéj (reprezentujących ÚSD), Tomáša Okurki (reprezentującego Muzeum w Ústí nad Labem), Martina Hořáka i Renaty Sulkovej (reprezentujących zespół badawczy Živá

⁶⁵ Na konieczność poświęcenia uwagi grupom rolników i menedżerów wskazał swego czasu już Milan Otáhal. Zob.: M. Otáhal, *Normalizace 1969–1989: příspěvek ke stavu bádání*, Praha 2002, s. 65. Zob. także dane z badań wstępnych, które opracowali Hana Bortlová, Anna Přikrylová, Přemysl Houda i Martin Franc.

pamět) i Aleny Wagnerovej, jako głównej koordynatorki zagranicznych badaczy, która wykorzystwała tu swoje długoletnie doświadczenia badawcze z zakresu problematyki czesko-niemieckiej⁶⁶. Innym projektem o zasięgu międzynarodowym, zrealizowanym w ÚSD (2007–2008) były badania zespołu Lukáša Valeša pod nazwą *Czesko-austriackie powiązania Praskiej Wiosny (Česko-rakouské souvislosti Pražského jara)*, które nawet mimo wyśrubowanych warunków wynikających przede wszystkim z wymagań zamawiającego (Ministerstwo Spraw Zagranicznych ČR), związanych z czterdziestą rocznicą 1968 r., zostały ostatecznie doprowadzone do szczęśliwego końca⁶⁷. Międzynarodowy potencjał zawarty w metodzie *oral history* potwierdził także zakończony niedawno (2009–2011) czesko-austriacki projekt *Stories*, realizowany przez Muzeum Południowoczeskie w Czeskich Budziejowicach i austriackie Waldviertel Akademie z Waidhofenan der Thaya, a dofinansowany ze środków Unii Europejskiej. W inspirujący sposób starał się on uchwycić za pomocą wywiadów losy miejscowej ludności, żyjącej po obu stronach czesko-austriackiej granicy⁶⁸. Niestety, do tej pory nie udało się zrealizować komparatystycznego projektu międzynarodowego pod roboczym tytułem *Žylišmy w socializmach*, który miał stanowić przegląd doświadczeń życiowych „zwykłych ludzi” w epoce socjalistycznych dyktatur typu sowieckiego, a następnie w epoce transformacji demokratycznej (na przykładzie Republiki Czeskiej,

⁶⁶ Więcej o części projektu realizowanej metodą *oral history* zob. (on-line): <http://www.afa-dokumentace.usd.cas.cz> (dostęp: 2 IX 2011 r.) oraz *Československu věrni zůstali. Životopisné rozhovory s německými antifašisty*, red. D. Weber, B. Čermáková, Praha 2008; *A zapomenutí vejdemo do dějin... Němci proti Hitlerovi: Životní příběhy německých odpůrců nacismu v Československu*, red. A. Wagnerová, Praha 2010.

⁶⁷ Publikacja w formie studium interpretacyjnego i zredagowanych rozmów zob.: *Česko-rakouské souvislosti Pražského jara*, red. L. Valeš, Klatovy–Praha 2008. O aspektach metodologicznych i refleksji osobistej nad tym projektem zob.: *idem, Česká orální historie od sametové revoluce v esach městech po česko-rakouské vztahy*, [w:] M. Vaněk, P. Houda, P. Mücke, *Deset let na cestě. Orální historie na Sovinci 2002–2011*, Praha 2011, s. 10–24.

⁶⁸ Poręczycielem ze strony czeskiej stał się długoletni współpracownik COH Jiří Petráš, a ze strony austriackiej miejscowy historyk Nicolas Perzi. Więcej o projekcie zob. np.: J. Petráš, *Život na hranici dvou světů*, [w:] *Příběh je základ... a lidé puhy potřebují... aneb Teoretické a praktické aspekty orální historie*. Sborník příspěvků z konferencie konané v Jihočeském muzeu v Českých Budějovicích 2009, red. J. Petráš, České Budějovice 2010 (Jihočeský sborník historický – Supplementum 3), s. 203–208; publikacja podsumowująca zob.: J. Dvořák, *Tak blízci, a přece tak vzdálení. Lidé v jižních Čechách a ve Waldviertelu 1945–1989*, Jindřichův Hradec 2012.

Słowacji, Polski, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Niemiec, a w dalszej perspektywie także części krajów byłego ZSRR czy Jugosławii). Trzy aplikacje (z lat 2007, 2009, 2010) w konkursie na dofinansowanie agencji grantowych Unii Europejskiej zostały rozpatrzone negatywnie.

Naprzeciw zapotrzebowaniu na dokumentację i popularyzację losów więźniów politycznych z wykorzystaniem metody *oral history* starała się wyjść (z inicjatywy obywatelskiego stowarzyszenia Córki Lat Pięćdziesiątych – Dcery padesátých let) producent i dokumentalistka Zuzana Dražilová z grupą więźniarek lat pięćdziesiątych. Projekt ten w 2008 r. został uhonorowany nagrodą Komisji Europejskiej „Złota gwiazda”⁶⁹. Podobnym tematem, w nieco szerszym kontekście historycznym i z próbą popularyzacji oraz głębszej analizy i interpretacji, z powodzeniem zajmuje się interdyscyplinarny zespół *Więźniowie polityczni.cz* (*Politictí vězni.cz*), pod kierunkiem Tomáše Boušky, Klary Pinerovej i Michala Louča⁷⁰.

W ostatnich latach w pokrewnych dyscyplinach rozwinęły się bardzo inspirujące projekty, które wydają się istotne także dla badania dziejów najnowszych. Studentki i studenci Instytutu Studiów Socjologicznych FSV UK [Fakulta sociálních věd Univerzity karlovy – Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Karola – przyp. tłum.] w Pradze, w ramach grantu wspieranego przez GAUK [Grantová agentura Univerzity karlovy – Agencja Grantowa Uniwersytetu Karola – przyp. tłum.] postanowili opracować historię swego instytutu, wykorzystując wywiady prowadzone metodą *oral history* ze swoimi wykładowcami⁷¹. Dzięki otwartej postawie kierownictwa Instytutu Filmu i Kultury Audiowizualnej FF MU [Filozofická fakulta Masarykovy univerzity – Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Masaryka – przyp. tłum.] w Brnie (w osobie Jiřígo Vorača, jednego z dawnych uczestników

⁶⁹ <http://www.dmska.eu/nase-projekty/dcery-50let.htm> (dostęp: 18 XI 2011 r.). Spis zbiorów zob.: <http://www.coh.usd.cas.cz/images/sbirky/Archiv-DCERY50let.pdf> (dostęp: 18 XI 2011 r.).

⁷⁰ Zob. np.: *Českoslovenští političtí vězni. Životní příběhy*, red. T. Bouška, M. Louč, K. Pinerová, Praha 2009; więcej o inicjatywie zob.: <http://www.politictivezni.cz/> (dostęp: 18 XI 2011 r.).

⁷¹ Zob.: A. Kopecká, *Dramatické dějiny české sociologie 1945–1969 očima pamětníků*, [w:] *Příběh je základ... a lidé puhy potřebují... aneb Teoretické a praktické aspekty orální historie. Sborník příspěvků z konference konané v Jihočeském muzeu v Českých Budějovicích 2009*, red. J. Petráš, České Budějovice 2010 (Jihočeský sborník historický – Supplementum 3), s. 133–139.

projektu *Studenti v období padu komunismu*), metodą *oral history* pracowali i pracują członkowie zespołów badawczych zajmujących się szeroko i interdyscyplinarnie rozumianą historią filmu i kultury filmowej. Spośród wszystkich realizowanych przez nich projektów wart szczególnej uwagi jest unikatowy historyczno-dokumentalny projekt *Filmové Brno* (Filmové Brno) pod kierunkiem Pavla Skopala i Petra Szczepanika, badający popularną kulturę filmową i jej odzwierciedlenie w historii życia codziennego do 1945 r., m.in. za pomocą wywiadów z „ludźmi filmu”, ale także ze zwykłymi widzami ówczesnych seansów kinowych⁷².

Właśnie środowisko akademickie oferowało czeskiej *oral history* możliwość wpływu na poglądy nowego pokolenia badaczy i zyskania tym samym ogromnego potencjału⁷³. Dzięki inicjatywie Miroslava Vaňka, na bazie jego doświadczeń z USA, w 2001 r. w Collegium Hieronimi Pragensis przeprowadzono pierwszy kurs *oral history* w ČR. Dlatego, skądinąd paradoksalnie, pierwszymi absolwentami historii mówionej byli w Czechach studenci amerykańscy⁷⁴. Jednym ze skutków ubocznych projektu *Politické elity a dissent* było nawiązanie intensywnej współpracy naukowo-dydaktycznej z UP w Ołomuńcu, gdzie obaj koordynatorzy w latach 2002 i 2003 realizowali (wraz z Josefem Bartošem i Ivo Bartečkem) także dwa kursy *oral history* dla studentów Katedry Historii Wydziału Filozoficznego. Spośród wyszkolonych studentów rekrutowali się niektórzy późniejsi uczestnicy projektów⁷⁵. Niestety, ze względu na zmieniające się okoliczności i spory personalne z kierownictwem Katedry Historii FF UP, nie udało się zrealizować pomysłu utworzenia na ołomunieckim uniwersytecie centrum *oral history*, którego powstanie było zaplanowane wcześniej od semestru zimowego roku akademickiego 2003/2004⁷⁶. Miroslav Vaňek przeniósł swoją działalność

⁷² Warte uwagi wydaje się stworzenie bazy internetowej zbioru zrealizowanych rozmów. Zob.: <http://www.phil.muni.cz/filmovebrno/?id=103> (dostęp: 11 XI 2011 r.).

⁷³ O działaniach naukowo-pedagogicznych COH zob.: P. Mücke, *Z Teplic až na kraj světa aneb z učitele prezidentem. Malý biografický portrét Miroslava Vaňka*, „Memo. Časopis pro orální historii / Oral History Journal”, 1 (2011), cz. 1, s. 97–99.

⁷⁴ Z tamtych lat pochodzi także zbiór wywiadów na temat historii czeskiej emigracji politycznej i reemigracji. Zob.: <http://www.coh.usd.cas.cz/images/sbirky/Archiv-CHP.pdf> (dostęp: 12 XI 2011 r.).

⁷⁵ Rozmowy na potrzeby już wdrożonego projektu w ramach praktyk studenckich realizował Michael Viktořík, Pavel Mücke i Radim Pícek.

⁷⁶ Zob. ÚSD, COH, zespół *Rozhovory*. Wywiad z Pavlem Urbáškem przeprowadził Pavel Mücke, 22 VIII 2011 r.

dydaktyczną do stolicy (2002–2003 – do Instytutu Historii Czeskiej FF UK w Pradze, 2003–2008 – do Instytutu Politologii FF UK w Pradze) i od 2005 r. organizuje stałe zajęcia dydaktyczne na Wydziale Studiów Humanistycznych UK w Pradze. Tutaj, dzięki zainteresowaniu, jakim cieszyły się wykłady i kursy, rozsądkowi organizacyjnemu i zdolnościom dyplomatycznym Vaňka, oraz ponownemu poparciu kierownictwa wydziału (Jana Sokola, Zdeňka Pinca i Ladislava Benyovszkiego), w 2008 r. udało się uzyskać akredytację magisterskich studiów uzupełniających *Oral history* – historia współczesna, które ukończyło już ponad czterdziestu absolwentów⁷⁷. Zadowolenie budzi również wzrastająca z roku na rok liczba prac licencjackich, magisterskich i dyplomowych przygotowanych z wykorzystaniem metod *oral history* na innych czeskich, morawskich i śląskich uczelniach wyższych. Na niższych poziomach kształcenia godne uwagi wyniki osiągnęli pod kierunkiem swoich nauczycieli np. uczniowie Gimnazjum J.K. Tyla z Hradca Králové, śledzący losy swej szkoły w latach 1945–1989, czy uczniowie Szkoły Podstawowej Karla Čapka z Pragi 10, którzy m.in. za pomocą wywiadów starali się zarejestrować sto lat istnienia swej szkoły⁷⁸.

Ważne z naszego punktu widzenia jest to, że na wzór COH w 2010 r. założono Centrum *Oral History* przy katedrze Historii Wydziału Pedagogicznego ZČU z Pilźnie pod kierownictwem Nedieždy Morávkovej. Oprócz prowadzenia własnych badań i pomocy metodycznej, zaczęło się ono specjalizować w problematyce nauczania z pomocą *oral history* oraz wzięło na siebie niełatwe zadanie założenia i prowadzenia czasopisma specjalistycznego „Memo”⁷⁹. Za największy sukces instytucjonalizacji czeskiej historii mówionej uznać można założenie w 2007 r. Czeskiego Towarzystwa *Oral History* (COHA), narodowej platformy, służącej wspieraniu i propagowaniu *oral history* w kraju⁸⁰. W przeciwieństwie do krajów sąsiednich, takich jak

⁷⁷ Więcej informacji zob.: <http://www.fhs.cuni.cz/ohsd/> (dostęp: 17 XI 2011 r.).

⁷⁸ Zob.: L. Dulíček, J. Hutla, R. Ruffer, *Dějiny Gymnázia J.K. Tyla v období totality očima pamětníků*, Hradec Králové 2008. <http://www.zskodanska.cz/index.php?nid=3536&lid=CZ&oid=989630> (dostęp: 18 X 2011 r.).

⁷⁹ Zob.: <http://sohizcu.webnode.cz/o-nas/> (dostęp: 17 XI 2011 r.).

⁸⁰ Warto zaznaczyć, że *spiritus movens* czeskiej *oral history*, Miroslav Vaněk, pełen inspiracji i zapału po powrocie z Sydney w lecie 2006 r., gdzie brał udział w XV międzynarodowym kongresie *oral history*, na tyle zmobilizował swych czeskich kolegów i koleżanki, że w styczniu 2007 udało się ostatecznie założyć miejscową organizację historii mówionej. Więcej informacji zob.: <http://www.oralhistory.cz> (dostęp: 17 XI 2011 r.).

Niemcy, Austria, Słowacja czy Węgry, gdzie, według naszych informacji, dotychczas nie udało się założyć Towarzystwa, a ponad trzydzieści czeskich instytucji i osiemdziesięciu członków indywidualnych świadczy o dosyć już ugruntowanej pozycji czeskiej *oral history*. Z tego potencjału będzie można zapewne czerpać również w przyszłych latach.

Reakcje, z jakimi spotyka się działalność czeskich badaczy i badaczek *oral history*, wskazują, że ten kierunek badań zaczyna cieszyć się rosnącym poważaniem, zarówno w kraju, jak i za granicą. Czeska *oral history* doczekała się słów uznania np. z ust wiceprzewodniczącego Akademii Nauk Republiki Czeskiej Jaroslava Pánka, przy okazji oceny osiągnięć czeskich nauk społecznych i humanistycznych w minionym dwudziestoleciu. Podkreślono przy tym, że wyniki badań prowadzonych metodą *oral history* są bardzo znaczące także w kontekście przyszłości: „W ramach historii współczesnej rozwinął się z sukcesem podkierunek *oral history*, którego czołowy przedstawiciel, Miroslav Vaněk, w Instytucie Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej założył Centrum Oral History, które dzięki niemu zyskało międzynarodowe uznanie. W swych publikacjach Vaněk ustanowił fundamenty metodologiczne tych badań w Republice Czeskiej, a dzięki opracowaniu ogromnego zbioru wywiadów biograficznych stworzył nowe podstawy dla wszechstronnych badań nad tzw. okresem normalizacji lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, zarówno z punktu widzenia środowisk dysydenckich i elit politycznych, jak i «milczącej większości». W ten sposób powstał punkt wyjścia dla przyszłego studium porównawczego historii społecznej, politycznej i dziejów kultury w epoce komunizmu na całym obszarze Europy Środkowej i Wschodniej. Należy oczekiwać, że publikacje te odegrają znaczącą rolę także w przyszłych badaniach nad mentalnym dziedzictwem komunizmu”⁸¹.

Czeskie badania *oral history* cieszą się też uznaniem na polu międzynarodowym, przede wszystkim dzięki Miroslawowi Vaňkowi⁸². W 2008 r., podczas XV międzynarodowego kongresu *oral history* w meksykańskiej

⁸¹ Zob.: J. Pánek, *Non multa, sed multum. Humanitní a společenské vědy v České republice 1990-2010*, cz. 2, „Akademický bulletin”, 10 (2010), s. 8-11, <http://abicko.avcr.cz/2010/10/05/index.html> (dostęp: 2 IX 2011 r.).

⁸² M. Vaněk, *Oral-History-Zentrum für Zeitgeschichte an der Akademie der Wissenschaften der Tschechischen Republik*, „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung, Oral History und Lebensverlaufsanalysen”, 15 (2002), nr 1, s. 132-137; *idem*, *New Projects in Czech Republic*, „IOHA Newsletter”, 11 (2003), nr 2, s. 7-11; *idem*, *Development of Theory and Method of Czech Oral History after 1989*, „Oral History Forum /Forum d’histoire orale”, 28 (2008).

Guadalajarze, badacz ten, w uznaniu jego długoletniej działalności naukowej, pedagogicznej, a także organizacyjnej, został zaproszony do komitetu wykonawczego International Oral History Association (IOHA), a następnie, w latach 2008–2010, działał jako przedstawiciel regionalny Towarzystwa na Europę. Symbolicznym wyróżnieniem dla Vaňka i jego współpracowników była możliwość organizacji kolejnego, XVI kongresu w Pradze. Mimo przeszkód organizacyjnych (związanych szczególnie z kryzysem finansowym i brakiem poparcia tej międzynarodowej akcji ze strony pewnych członków czeskich elit życia publicznego i politycznego, ostatecznie udało się ten projekt zrealizować z nadspodziewanym sukcesem. Kongres miał miejsce między 6 a 22 lipca 2010 r. i po raz pierwszy w dziejach IOHA odbywał się w kraju dawnej Europy Środkowej i Wschodniej, z udziałem ponad pięciuset delegatów z 57 krajów. W programie konferencji, obok sesji plenarnej, znalazło się dziewięć równoległych sekcji, na których wygłoszono łącznie 434 referaty. Wśród najliczniej obsadzonych paneli znalazły się te, które były poświęcone pamięci wojen, reżimów autorytarnych i totalitarnych, problematyce emigracji, pamięci pracy, a także teoretycznym, metodologicznym i technicznym aspektom badań *oral history* oraz perspektywom ich rozwoju. Konferencję zaszczyliło obecnością wielu czołowych przedstawicieli tego kierunku badań, wraz z jednym z „ojców założycieli”, brytyjskim historykiem i socjologiem Paulem Thompsonem, który wziął udział w kongresie IOHA po raz pierwszy od dwudziestu lat. Dodatkowym i symbolicznym wyróżnieniem dla czeskiej *oral history* był wybór Miroslava Vaňka na prezydenta IOHA na lata 2010–2012⁸³. Patrząc z perspektywy czasu, kongres ten stał się nie tylko wielkim źródłem inspiracji i okazją do nawiązania bliskich relacji z międzynarodowym środowiskiem badaczy *oral history*, ale z wielkim prawdopodobieństwem był też symbolicznym końcem „fazy założycielskiej” czeskiej *oral history*⁸⁴.

⁸³ O recepcji kongresu zob. np.: A. Freund, *Conference Report: 16th International Oral History Conference*, „Oral History Forum/Forum d’histoire orale” 30 (2010); A. McDoughall, *16th International Oral History Conference. Between Past and Future: Oral History, Memory and Meaning*, „Word of Mouth”, Spring 2010, s. 14–15, 22–23; N. Morávková, *XVI. mezinárodní konference orální historie: Mezi minulostí a budoucností*, Praha 2010 / XVIth International Oral History Conference: Between Past and Future, Prague 2010, „Časopis pro orální historii/Oral History Journal”, 1 (2011), s. 11.

⁸⁴ Ogromną część zasług należy przypisać Miroslavowi Vaňkowi, a w trudne ustalenia, a następnie organizację XVII kongresu w Buenos Aires we wrześniu 2012 r. zaangażowała się jego współpracownica Hana Vondráková-Bortlová. Czeska delegacja, licząca 12 osób, należała do najliczniejszych spośród 300 uczestników kongresu.

Podsumowując, można stwierdzić, że czeska *oral history* ma za sobą bardzo burzliwe dziesięciolecie. Jej uczestnicy i uczestniczki musieli zmierzyć się z wieloma wątpliwościami, przeżyli także wiele rozczarowań i porażek. Jednocześnie konieczność obrony swego istnienia poprzez wyniki swej pracy, stworzenie ram instytucjonalnych i nawiązywanie kontaktów w kraju i za granicą przyniosła rekompensatę nie tylko w postaci wielu sukcesów, które w znacznym stopniu przyczyniły się do wzbogacenia badań nad historią społeczną i polityczną oraz dziejami kultury (nie tylko czeskiej) – również wydarzenia codzienne i wyjątkowe w środowisku czeskich badaczy *oral history* przyniosły im wiele chwil radości i satysfakcji. Reakcje z zewnątrz (zarówno pozytywne, jak i krytyczne) nie prowadziły do stagnacji czy poczucia „zgorzknienia”, ale niemal zawsze pobudzały do dalszej konstruktywnej pracy. Przyszłość pokaże, czy uda się ten bardzo wysoki standard utrzymać w następnych latach⁸⁵.

Tłumaczenie z języka czeskiego
Katarzyna Uczkiewicz

⁸⁵ Niniejszy tekst powstał przy wsparciu projektu grantowego GA ČR *Česká společnost v období tzv. normalizace a transformace: životopisná vyprávění* pod numerem P410/11/1352.

Pavel
Mücke

*Czech oral
history's ups and
downs (1990–2012)*

The article is a review of the most significant projects carried out using the *oral history* method by the Institute of Contemporary History at the Academy of Sciences of the Czech Republic (ÚSD AV ČR) between 1996–2012. It is presented from the perspective of Czech historiography with regard to thematic and historical trends. The author also presents the methodological aspects of those projects along with the reactions provoked by such initiatives by both experts and society.

The author states that contemporary *oral history* is a well-known concept within Czech culture, drawing on the universal „expansion of remembrance” and a growing interest in the retention of peoples’ accounts, though the term was hardly known in the Czech Republic twenty years ago. Today, the Czech Republic has a broad spectrum of both completed and on-going *oral history* projects, as well as better institutional, methodological and technical bases, which, together with internationally recognised spokespersons, makes them one of the world leaders in this research category. The author presents Czech *oral history* in a basic (chronological, thematic and institutional) framework and compares it not only with its immediate neighbours but also with more distant countries. This not only helps distinguish common features within the *oral history* world but also defines those characteristics unique to the Czech model.

Miroslav Vaněk

[Praga, Republika Czeska]



**Czeska *oral history*
w perspektywie globalnej.
Podobieństwa i różnice¹**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578

Czeska *oral history* (podobnie jak *oral history* w innych krajach postkomunistycznych) nie doświadczyła owego pionierskiego czy, lepiej rzecz ujmując, założycielskiego etapu przypadającego na lata 60. i 70., kiedy na świecie można mówić nie tyle o metodzie, ile o swego rodzaju ruchu społecznym, którego celem było „oddolne” przybliżanie historii.

W latach sześćdziesiątych, przede wszystkim w USA, do głosu doszła pełna ambicji grupa badaczy *oral history*². Określili oni źródła ustne jako równorzędne ze źródłami pisanymi, a co więcej, przeszli do ofensywy na polu społecznym. W kontekście ówczesnych wydarzeń w USA: walki o prawa

¹ Niniejszy tekst powstał w ramach projektu grantowego: GA ČR Česká společnost v období tzv. Normalizace a transformace: životopisná interview, č. P 410/11/1352.

² W USA za założycieli *oral history* uznawani są Allan Nevins (1890–1971), późniejszy uniwersytecki profesor historii, i jego uczeń Louis M. Starr (1917–1980). Obaj brali udział w powołaniu pierwszego centrum *oral history* przy University of Columbia (*Columbia Oral History Office*) w Nowym Jorku. Do 1960 r. centrum udostępniło 160 000 stron zapisów rozmów, w roku 1983 był to już 1 milion 400 tysięcy stron. Centrum posłużyło jako wzór dla innych podobnych instytucji, które na terenie Stanów Zjednoczonych zaczęły wyrastać dosłownie jak grzyby po deszczu: w 1965 r. było takich centrów 89, dwanaście lat później (1977) ich liczba sięgała prawie tysiąca.

obywatelskie Afroamerykanów oraz prawa kobiet, imigrantów i innych mniejszości, *oral history* pojawiła się z jasno zadeklarowanym celem, by oddać głos wykluczonym społecznie, tzn. grupom, które przez długie dziesięciolecia, a nawet stulecia, były pomijane w oficjalnych narracjach historycznych. Chcąc nie chcąc, *oral history* stała się narzędziem budowania tożsamości grup zmarginalizowanych i transformacji społecznej. W tamtej epoce *oral history* bardziej niż dyscypliną naukową, była walczącym ruchem społecznym, niekiedy wręcz militarnym. Nie należy się więc dziwić, że środowisko akademickie, a szczególnie środowisko historyków, nie przyjęło jej z otwartymi ramionami. W tamtym okresie *oral history* wyróżniała się dużym nonkonformizmem, który rezonował z ruchem obywatelskim drugiej połowy lat sześćdziesiątych, najpierw w USA, a później także w Europie Zachodniej. Najbardziej radykalne frakcje broniły historii alternatywnej nie tylko w relacji ze światem akademickim, lecz także ze wszystkimi konstrukcjami historiograficznymi budowanymi na bazie dokumentów pisanych. W wielu kręgach społecznych tamtego okresu mocno oddziaływał pogląd, który źródła ustne uznawał za „prawdę ludu”.

Skutkiem tych działań było powołanie w 1966 r. na kontynencie amerykańskim pierwszego Towarzystwa Historii Mówionej (Oral History Association). Wyraźna zmiana jakościowa nastąpiła w 1973 r., kiedy znany badacz *oral history* Ronald Grele, na spotkaniu Organizacji Historyków Amerykańskich w Chicago, wysunął nowe propozycje badawcze: postulował, aby *oral history* koncentrowała się niemal wyłącznie na historiach ludzi „wykluczonych”, tzn. obywateli pozostających poza zainteresowaniem „wielkiej historii”. Ta koncepcja, by zwrócić *oral history* ku grupom wykluczonym, została przyjęta w tamtym czasie także w innych krajach. W Anglii w 1971 r. powstało Towarzystwo Historii Mówionej (Oral History Society) wydające własne czasopismo „Journal of the Oral History Society”. Duże znaczenie dla całej społeczności badaczy *oral history* miała książka Paula Thompsona *The Voices of the past*. Owa „biblia” *oral history* umocniła pogląd, że jedną z ważnych funkcji *oral history* jest przywrócenie historii ludziom i dążenie do demokratyzacji interpretacji historii. Według wielu, *oral history* miała prezentować się jako swego rodzaju kontrhistoria, prowokująca, czasem wręcz radykalnie, historię pisaną tradycyjnie. Debata na temat *oral history* stopniowo rozszerzała się na kolejne kraje: Niemcy, Włochy, Francję i Hiszpanię. Wszędzie tam nabierała specyficznych cech w zetknięciu z miejscową kulturą. Mimo początkowego sceptycyzmu ruch *oral history* wzmacniał się także w europejskiej społeczności akademickiej. Stało się tak bezsprzecznie przede wszyst-

kim dzięki rozprawom naukowym Paula Thompsona, ale także wielu innych autorów, takich jak Luisa Passerini, Alessandro Portelli, Mercedes Vilanova, Lutz Niethammer czy Alexander von Plato.

Z pewną znajomością rzeczy mogę stwierdzić, że wyżej opisane zaangażowanie zwolenników *oral history* było w początkowym okresie na pewno potrzebne i miało swoje uzasadnienie. Zwrócono wówczas uwagę na grupy nieuprzywilejowane (polityczne, narodowościowe), na problematykę kobietą itd. Bez tej społeczno-politycznej aktywności w tamtym konkretnym czasie wyżej wspomniane tematy nie znalazłyby się w centrum zainteresowania „wielkiej” historii i „wielkich” historyków.

W latach 70. i 80. w Republice Czeskiej (podobnie jak w innych krajach bloku socjalistycznego) *oral history* była po prostu nieznaną, a tamtejsi historycy „nie spotkali się” z nią. Pojedyncze próby wykorzystania świadectw w publikacjach naukowych, jako coś więcej niż tylko ilustrację, nie przyniosły znaczących efektów. Działo się tak z powodu dostosowywania tematyki badawczej do potrzeb ideologicznych, nieznaności metodologii (braku ujednoliconej metodologii zbierania i katalogowania informacji, przenikania się rozmów prowadzonych „twarzą w twarz” z tzw. spotkaniami/zebraniami ze świadkami), braku analiz i interpretacji uzyskanych informacji. Nie znano zagadnień etyki prowadzenia wywiadu, nie były też ustalone zasady zachowywania autentycznego zapisu. Brakowało zaawansowanych technik utrwalania relacji i możliwości profesjonalnego archiwizowania danych. Praca ze świadkami historii z wielu powodów tylko trochę przypominała tam *oral history*.

W tym kontekście często stawiam sobie hipotetyczne pytanie: czy gdyby *oral history* była znana wcześniej w naszym czeskim środowisku i w innych autorytarnych reżimach, to czy mogłaby odegrać pozytywną rolę i stać się swego rodzaju narzędziem bojowego zaangażowania społeczno-politycznego, zgodnie z tezami A. Freunda³ i A. Thomsona⁴, a także szeregu innych postulujących niezależne badania w Afryce, Ameryce Łacińskiej, a do czasu upadku gen. Franco także w Hiszpanii?

³ A. Freund, *Oral history in Canada. A Paradox*, [w:] *Canada in Grainau: A Multidisciplinary Survey after 30 Years / Le Canada à Grainau: un survol multidisciplinaire 30 ans après*, red. K.-D. Ertler, H. Lutz, Frankfurt am Main–Berlin–Bern–New York–Oxford–Wien 2009, s. 305–335.

⁴ A. Thomson, *Four paradigm transformations in oral history*, „Oral History Review (USA)”, vol. 34 (2007), nr 1, s. 49–70.

Czeska historiografia byłaby bez wątpienia bogatsza, gdyby retrospektywny przegląd naszych badań *oral history* przed 1989 r. można było zacząć, odnosząc się do rodzimych naukowych i niezależnych badań historycznych, poświęconych np. proskrybowanym grupom – dysydentom lub więźniom sumienia. Jednak takich badań nie przeprowadził niestety żaden z historyków czeskich przed 1989 r. Nieobecność *oral history* w oficjalnej historiografii przed 1989 r. jest zrozumiała ze względu na reżim autorytarny, który uniemożliwiał prowadzenie niezależnych badań historycznych i socjologicznych. Zaskakuje jednak, że apel o badanie proskrybowanych grup metodą *oral history* nie został wystosowany ani przez środowiska historyków działających w podziemiu, ani nawet za granicą, dokąd emigrowało lub było zmuszonych emigrować wielu badaczy po 1968 r. i gdzie metoda ta była już od lat z sukcesem wykorzystywana⁵. Przypuszczam, że w tym czasie czescy historycy działający za granicą, w przeciwieństwie do historyków działających w kraju, przynajmniej o *oral history* słyszeli.

Z powyższego wynika, że starsze pokolenie historyków, zarówno w kraju, jak na emigracji (z nielicznymi wyjątkami), nie doceniało wartości metody *oral history*. Historycy czechosłowaccy (jako całość), jakby nie zauważyli trendu lat osiemdziesiątych, kiedy w związku z podaniem w wątpliwość pozytywistycznego pojęcia obiektywizmu naukowca doszło do zmian w podejściu do badań historycznych: studia nad nowymi tematami mocno akcentowały konieczność prowadzenia badań jakościowych, które w ten sposób znowu zyskały na znaczeniu. Po raz kolejny „odkryto” osobiste doświadczenie, zainteresowanie badaczy odeszło od opisu, podkreślano znaczenie osobistego przeżycia i wyjątkowości sytuacji indywidualnej⁶.

Faktem pozostaje, że czeska historiografia rozpoczęła badania nad nieuprzywilejowanymi grupami obywateli dopiero po 1989 r. i w związku

⁵ O ile metoda *oral history* w Europie Zachodniej i USA ugruntowała się z sukcesem już w latach sześćdziesiątych, o tyle za początek etapu umiędzynarodawiania *oral history* uznać należy lata siedemdziesiąte, kiedy powstało wiele pracowni *oral history*. Przyznać należy, że na tym etapie rozwoju większość badaczy pochodziła nadal z Europy Zachodniej i USA, a hegemonia ta miała wpływ także na lokalizację kolejnych konferencji międzynarodowych, które odbywały się wyłącznie w krajach Europy Zachodniej.

⁶ Zob. A. Thomson, *Dancing through the memory of our movement: Four paradigmatic revolutions in Oral History*. Tekst dostępny na stronie <http://www.oahaansw.org.au/> (dostęp: 21 VI 2013 r.).

z tym przegapiony został moment, kiedy badania te mogły zyskać miano niezależnych, zaangażowanych czy „bojowych”, i których wartość nie byłaby podawana w wątpliwość.

W Republice Czeskiej metoda *oral history* zaczęła być wykorzystywana dopiero w połowie lat 90., ale o jej rozkwicie możemy mówić dopiero w ostatnich sześciu, ośmiu latach, kiedy to, wedle słów południowoafrykańskiego badacza *oral history* Seana Fielda, z metody lekceważonej i krytykowanej, stała się ona w końcu metodą respektowaną⁷. W ostatnich trzech, czterech latach można mówić nawet o boomie *oral history* w Republice Czeskiej, chociaż nadal nie w takim wymiarze, jak ma to miejsce w Ameryce Południowej i Północnej czy w RPA⁸.

Zwiększone zainteresowanie *oral history* przynosi dosyć oczywistą satysfakcję, a może nawet swego rodzaju poczucie zadośćuczynienia wszystkim, którzy od lat starają się o jej rozpowszechnianie i praktyczne wykorzystanie. Jednak z pewnością nie należy spoczywać na laurach. Pojawiają się problemy, które są związane przede wszystkim z właściwym zrozumieniem metody *oral history* i z utożsamieniem się jej z założeniami. Za takie uważam zarówno zasady etyczne, jak i metodologiczne, inaczej mówiąc: rzemieślniczo opanowaną metodologię i znajomość kontekstu, jako konieczny warunek wartościowej interpretacji historycznej.

Podobnie jak Sean Field stawiam sobie pytanie, czy trend, którego jesteśmy w ostatnich latach świadkami także u nas, jest jednoznacznie pozytywny. Szukam odpowiedzi na pytanie, co było przyczyną tego zwrotu, staram się dostrzec niebezpieczeństwa i rafy, na jakie możemy się natknąć w związku z ciągłym rozwojem tego trendu. Patrząc na zagadnienie z punktu widzenia historyka dziejów najnowszych, który poznał różne nurty *oral history* (akademickiej i amatorskiej) i ich wykorzystanie w różnych dziedzinach i dyscyplinach, także w kontekście międzynarodowym.

Dzieje najnowsze są przestrzenią spotkania badań naukowych z osobistymi przeżyciami i doświadczeniami uczestników wydarzeń, którzy są posiadaczami własnej pamięci i wspomnień o danym okresie, ewentualnie są narratorami osobistych opowieści i wyobrażeń o niedawnej historii. Dzieje najnowsze, jako epoka historyczna, nie należą bowiem jedynie do

⁷ S. Field, *From stepchild to elder. Has oral history become „respectable”?*, <http://www.iohanet.org/debate/index.php> (dostęp: 21 VI 2013 r.).

⁸ *Ibidem*.

specjalistów-historyków. W tworzeniu ich obrazu mogą brać też udział laicy, ponieważ także oni pamiętają. Należy więc z pewnością mówić o demokracji historii, która jednak może prowadzić, przynajmniej to, do dyletanctwa i upraszczania historii, ponieważ każde wspomnienie jest efektem indywidualnej perspektywy spojrzenia w przeszłość. Czy ta sytuacja nie prowadzi jednak do odrzucenia historii krytycznej na korzyść popularnego, zindywidualizowanego wspomnienia i opowiadania? Czy w efekcie łatwo dostępna pamięć nie przyćmi specjalistycznych, krytycznych przekazów o przeszłości?

To dobrze, że podczas naszych konferencji, warsztatów, a także nieoficjalnych spotkań możemy dyskutować o tych kwestiach. Przypuszczam, że nie tylko ja, ale większość spośród tych, którzy głębiej interesują się *oral history* i którzy tę metodę wykorzystują w praktyce, odrzuciłaby wyżej wspomniane „popularne i uproszczone” perspektywy i, co więcej, do znużenia wciąż powtarzałyby, że *oral history* jest tylko jedną z wielu metod przybliżenia i rozumienia naszej historii, zwracałaby przy tym uwagę na konieczność badania źródeł pisanych, znajomość kontekstu, jak również świadomość siły i wagi interpretacji. Niestety można niekiedy odnieść wrażenie, że wszelkie nasze wysiłki idą na marne i nie znajdują zrozumienia, a dyskusje przebiegają według wcześniej znanych i niezmiennych schematów (powtarzająca się dyskusja o subiektywności źródła *oral history* czy o problematyce ludzkiej pamięci). W każdej dyscyplinie dyskusje pogłębione, w ramach których ścierają się różne punkty widzenia na ten czy ów problem, są zjawiskiem pozytywnym. Tak samo jest w przypadku *oral history*, ale jedynie przy założeniu, że obie strony znają swoje wzajemne stanowiska, że dyskutujący zaznajomili się z opublikowaną dotąd w kraju i za granicą literaturą, a swoich twierdzeń nie opierają na domniemaniach. Wraz z nadejściem nowego pokolenia historyków, kompetentnych zarówno od strony teoretycznej, jak i metodologicznej, sytuacja czeskiej *oral history* zbliżyła się do standardów znanych wcześniej na Zachodzie.

Niebezpieczeństwa dla współczesnej czeskiej *oral history*, dostrzegalbym na przykład, podobnie jak austriaccy koledzy Alex Lichtblau czy Mario Bohm, głównie w upraszczającym podejściu dziennikarsko-populistycznym czy specyficznej perspektywie dokumentacyjnej, podającej się za *oral history* (co więcej, często motywowanej ideologicznie). Jasne jest, że jeżeli chodzi o zaangażowanie ideologiczne, będzie to już zupełnie inne zaangażowanie niż to, które pomogło uformować metodę w latach 60. i 70. Działalność „samozwańczych” badaczy *oral history*, którzy poza wykorzy-

staniem nazwy *oral history* nie mają z metodą nic wspólnego, może być niebezpieczna nie tylko zresztą w środowisku czeskim. W ostatecznym rozrachunku taka nieprofesjonalna działalność może okazać się szkodliwa i prowadzić nawet do całkowitej destrukcji instytucji i stowarzyszeń, które profesjonalnie i rzetelnie zajmują się *oral history*. O ile dyskusja ze starszym pokoleniem historyków doprowadziła wielu z nas do rzeczywiście krytycznej oceny źródeł powstałych w ramach badań *oral history*, o tyle dyskusja o związku *oral history* z dziennikarstwem i publicystyką, a także dziennikarską dokumentalistyką, jest, jak się wydaje, dopiero przed nami.

Jaka jest ogólna relacja między *oral history* a dziennikarstwem? Należy wyjść od podstawowej przesłanki: media z zasady nie są dyscypliną naukową. Media i nauka funkcjonują na różnych poziomach, mają swoje metody pracy, swoje „grupy docelowe”. Media, poza wyjątkami, muszą informować, bawić, relacjonować, muszą wywoływać u widzów emocje, ale nie zawsze muszą analizować. W nauce natomiast chodzi o wyjaśnianie i sprzeczności. Nauka powinna być odporna na naciski czy krytykę ze strony mediów (biorących często publiczność jako poręczyciela), oskarżających, że np. nie dostarcza wystarczającej liczby bohaterów, że wyniki badań nie są dostatecznie jednoznaczne, że nauka nie zajmuje się tematami ważkimi, to znaczy tymi, które za ważne zostały uznane przez media. Co więcej szereg publicystów oczekuje od nauki dokładnej i jednoznacznej interpretacji, najlepiej w formie wyroku. Wielu publicystów kwestionuje pogląd, że rezultaty prac naukowych są z zasady inne, niż skutki prawne, że dotyczą tylko określonego kontekstu, że są tymczasowe, paralelne z innymi wyjaśnieniami, prawdopodobne itd. A mimo to dziennikarze w wielu przypadkach nie mają wątpliwości, że to właśnie oni uprawiają prawdziwą *oral history*.

Czy projekty dziennikarskie są zatem szansą czy zagrożeniem dla *oral history*? Na tę kwestię należy patrzeć dialektycznie, ponieważ działalność dziennikarską na wysokim poziomie możemy traktować jak reklamę historii i aktywność ogólnie rzecz biorąc pozytywną dla obu światów – nauki i publicystyki. Mówiąc o wysokim poziomie, mam na myśli wartościowe projekty, wartościową współpracę, kompetentnie zastosowane metody. Co to oznacza? Jak kompetencję w dziedzinie *oral history* rozumiemy my, profesjonalni badacze? Najprościej to wyjaśnić na przykładach negatywnych. Jak więc nie postępować i co według naszych standardów nie zalicza się do *oral history*?

Rozmowy ze świadkami nie powinny być wykorzystywane jako „ozdoba”. Własnych tez nie należy uzasadniać relacją świadka, sprytnie zmontowaną w taki sposób, aby potwierdzała odgórne założenie autora. Publikowaną

rozmowę traktuje się ponadto jako drobny fragment historii życia narratora. Konkretnego fragmentu nie prezentujemy jako historycznej rzeczywistości. Nie demonizujemy poszczególnych osób, nie wydajemy surowych i uproszczonych osądów, odpowiednich raczej dla baśniowej krainy Dobra i Zła.

W ostatnim czasie z zaniepokojeniem śledzę niektóre próby opracowywania „pamięci” przez laików czy różne „towarzystwa pamięci”. Ich inicjatywy prowadzą często w bardzo niewłaściwym kierunku, są wyjęte z kontekstu i – co nie mniej istotne – również zabarwione ideologicznie: promują obowiązującą obecnie także w czeskiej przestrzeni ideologię neo-liberalną. Jak inaczej można rozumieć założenia niektórych projektów, których autorzy już od samego początku przygotowują swe publikacje ze z góry ustaloną „polityczną tezę”, na przykład, że „w minionym reżimie nie było w ogóle nic dobrego, a jeżeli coś było, to wbrew reżimowi”. Oczywiście, nie jest moim zamiarem obrona minionego reżimu (!), zadziwia mnie jednak naiwność, czy krótka pamięć niektórych protagonistów tego ahistorycznego podejścia. Podobnie, jak już wspomniano, postępował wcześniej właśnie ten krytykowany reżim autorytarny. Jak wielu moich kolegów, stawiam zatem pytanie, jak się zmierzyć, czy jak odbierać projekty i akcje takie jak *Hlasy hrdinů*⁹, wystawy *Tváře moci*¹⁰, inicjatywy *Post Bellum*¹¹ czy *Příběhy 20. století*¹². Czy chodzi tu o inicjatywy, które stawiają sobie za cel

⁹ *Hlasy hrdinů*, projekt zbierania świadectw historycznych, który stał u początków inicjatywy *Post Bellum*. W latach 2001–2006 zgromadzono ponad 600 wywiadów ze świadkami i uczestnikami wydarzeń znaczących dla przedwojennej i powojennej Czechosłowacji. W 2006 r. materiały te weszły do zasobu archiwum internetowego Paměť národa (<http://www.pametnaroda.cz>) (przyp. tłum.).

¹⁰ *Tváře moci*, wystawa przygotowana przez Ústav pro studium totalitních režimů w 2008 r., przedstawiająca sylwetki 28 przedstawicieli służb bezpieczeństwa (Sbor národní bezpečnosti, Státní bezpečnost) z lat 1948–1989 z Pragi i kraju środkowo czeskiego. (<http://www.ustrcr.cz/cs/vystava-tvare-moci-v-prazce>) (przyp. tłum.).

¹¹ *Post Bellum* (<http://www.postbellum.cz>), pozarządowa organizacja pożytku publicznego, założona w 2001 r. przez dziennikarzy i historyków. Zajmuje się zbieraniem wspomnień i pamiątek z czasów II wojny światowej i reżimu komunistycznego, a także udostępnianiem ich opinii publicznej w archiwum internetowym Paměť národa (<http://www.pametnaroda.cz>) (przyp. tłum.).

¹² *Příběhy 20. století*, cykliczny dokumentalny program radiowy (autorzy: Mikuláš Kroupa i Adam Drda), realizowany przez publiczną rozgłośnię Český rozhlas – Rádio Česko we współpracy z *Post Bellum*, przedstawiający losy bohaterów wojennych, byłych więźniów politycznych, działaczy podziemia, ofiar łagrów radzieckich i obozów nazistowskich, dysydentów, a także tych z „drugiej strony”: Służby Bezpieczeństwa, KGB, wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, <http://www.postbellum.cz/cz/pribehy-20-stoleti/pribehy-20-stoleti.aspx> (przyp. tłum.).

jedynie zbieranie, archiwizowanie i organizowanie pamięci indywidualnej czy też o inicjatywy formujące pamięć indywidualną i zbiorową? I jaki jest udział tej „zorganizowanej” pamięci w „oczyszczaniu przeszłości” czy też w jej badaniu?” Czy nie nadszedł czas dokładnego przeanalizowania tych inicjatyw z perspektywy polityki pamięci czy polityki historycznej?

Aktualną, ciągle powracającą kwestią jest odnalezienie owego pożądanego punktu przecięcia tak różnych światów, jakimi są dziennikarstwo odwołujące się często do emocji i nauka zdecydowanie się od emocji odcinająca, wzbraniająca się przed wywoływaniem zakłopotania czy wzburzenia. Nie chodzi przy tym jedynie o tę podstawową zasadę, odmienna jest także sama metoda prowadzenia rozmów biograficznych. Badacze *oral history* są często powściągliwi, szanują tabu czy pewną niechęć narratora do mówienia o niektórych wydarzeniach, zachowują się bardzo uważnie i empatycznie. Wielu dziennikarzy takiego „miękkiego” zachowania nie rozumie, zdarza się, że je nawet krytykują. Sami są bowiem na studiach przygotowywani i wychowywani do zadawania pytań na drażliwe tematy. Typowy jest dla nich styl twardszy, metoda konfrontacyjna i prowokująca. Nie wiem, w jakim stopniu na uczelniach są im wyjaśniane i zaszczepiane kwestie etyczno-moralne, a więc kwestie, które dla kompetentnych badaczy *oral history* są oczywistością. Czy adepci rzemiosła dziennikarskiego zastanawiają się nad tym, co dzieje się po drugiej stronie stołu, jak czują się narratorzy poddani tak dziś modnemu pressingowi, poważnie wyeksploatowani (dosł. do totalnej eksploatacji), którzy podczas krótkiego pożegnania słyszą, że ich wypowiedź będzie „jakoś” opracowana, ale że oni, narratorzy, muszą dobrze rozumieć, że rozmowy nie da się oczywiście opublikować w całości? Nie wiem. Nie wiem także, czy zainteresowani zdają sobie sprawę z tego, że „twardszą metodą” zdecydowanie wpływają na przebieg rozmowy. Jeśli nie znajdzie się to w analizie i w ocenie rozmowy – uważam to za poważny błąd.

W naszych warunkach nie poświęca się dostatecznej uwagi kwestiom etyki i prawodawstwa, w przeciwieństwie np. do Europy Zachodniej, Ameryki Północnej i Australii, gdzie obowiązują dosyć jasne zasady etyczne i prawne. Ustalenie zasad etycznych jest uznawane za kluczowy czynnik, konieczny nie tylko do utrzymania projektu badawczego, lecz także do stworzenia podstaw do relacji prawnej, zarówno między pytającym (instytucją) a narratorem, jak i między pytającym a jego pracodawcą czy ewentualnymi sponsorami. Co więcej, stosowanie się do nich gwarantuje kontynuację badań. Obecnie międzynarodowe środowisko badaczy *oral history* kieruje się w swojej działalności zasadami dwóch organizacji Międzynarodowego Towarzystwa Historii

Mówionej (International Oral History Association – IOHA) i Amerykańskiego Towarzystwa Antropologicznego (American Anthropological Association – AAA).

Jak głosi akt erekcyjny Międzynarodowego Towarzystwa Historii Mówionej¹³, *oral history* jest metodą używaną do dokumentowania ludzkiego doświadczenia za pośrednictwem nagrywanych rozmów, która wymaga respektowania jasnych zasad etycznych. W tym zakresie IOHA wykorzystuje przede wszystkim kodeksy etyczne konkretnych towarzystw narodowych. Za najważniejszy uznać można tekst *Principles and Standards* Amerykańskiego Towarzystwa *Oral History*¹⁴, kodeks etyczny *Oral History Society University of Essex*¹⁵ czy Australijskiego Towarzystwa *Oral History*¹⁶. Ich wspólnym celem jest ograniczenie niewłaściwej metodologii prowadzenia rozmów, wyłączenie manipulacji i zniekształcania historii, nadużywania danych osobowych i pozyskanych informacji w ogóle.

Jedną z najważniejszych zasad etycznych przy prowadzeniu badań *oral history* jest szacunek wobec narratora, jako dawcy swojej historii życia. Pytający, jako specjalista i przedstawiciel świata nauki, w żadnym przypadku i w żadnym momencie wywiadu nie może prowadzić rozmowy z zamiarem manipulacji.

Niestety, tak samo jak w innych krajach postkomunistycznych, także i u nas spotykamy się z poważnym łamaniem zasad czy z niedostatecznym szacunkiem wobec narratora – „dawcy” historii. Stosunkowo często zachowują się tak czescy dziennikarze, czy – jak sami siebie nazywają – dokumentaliści. Spotkaliśmy się sami z oburzającymi przypadkami, kiedy dziennikarze – „dokumentaliści” nie tylko nie do końca informowali swoich narratorów o właściwych celach, dla których się z nimi skontaktowali, ale niezgodnie z początkową umową (jeśli taka była) rozporządzali uzyskanymi wywiadami bez pisemnej zgody narratorów. Dla każdego, kto miał styczność z *oral history*, jest oczywiste, że udostępnienie wywiadu jest tematem bardzo delikatnym i doniosłym. Zwłaszcza tam, gdzie cho-

¹³ <http://www.ioha.fgv.br/ioha/english/7-06revIOHACConstEng.doc> (dostęp: 21 VI 2013 r.).

¹⁴ Zob. OHA *Evaluation Guidelines*. <http://www.oralhistory.org/about/principles-and-practices/oral-history-evaluation-guidelines-revised-in-2000/#1.3> (dostęp: 21 VI 2013 r.).

¹⁵ <http://www.ohs.org.uk/ethics/index.php> (dostęp: 21 VI 2013 r.).

¹⁶ <http://www.ohaa.net.au/guidelines.htm> (dostęp: 21 XI 2011 r.). Na podstawie obu dokumentów wypracowano także *Etický kodex České asociace orální historie o. s.* (w załączniku).

dzi o wywiady biograficzne. Jak twierdzi czeska badaczka *oral history* Pavla Frýdlová: „Nie przypadkiem badacze nie udostępniają innym użytkownikom zgromadzonych i opracowanych przez siebie wywiadów biograficznych zbyt często i bez niepokoju. Podstawowym powodem tej ostrożności i powściągliwości jest wielka wrażliwość źródła. Poruszamy się na granicy między odpowiedzialnością wobec narratora, który powierzył nam swoją historię, a oczekiwaniami innych badaczy, użytkowników archiwum czy zbiorów źródeł *oral history*”¹⁷. W związku z tym niemiecka badaczka Almut Leh daje przeprowadzającym wywiad i badaczom dobrą radę: „Postarajcie się wyobrazić sobie siebie w sytuacji narratora, jak byście się czuli, jakiego stopnia wrażliwości oczekiwalibyście, na jakie warunki byście przystali, czy przeszkadzałoby wam, gdyby z historii waszego życia ktoś wyrwał pewne cytaty, bez kontekstu całej historii życia”¹⁸.

Nawet mimo wyżej przedstawionych zastrzeżeń i różnic uważamy, że koegzystencja badacza *oral history*, dziennikarza i publicysty (dokumentalisty) jest możliwa, a nawet wskazana. Oba światy wzajemnie się potrzebują i pewna forma kooperacji tam, gdzie spełnione są podstawowe wymagania etyczne i profesjonalne, jest, i w przyszłości na pewno będzie, nieunikniona. Mamy przed sobą niełatwe zadanie – możliwie najwierniejszą i niezafałszowaną interpretację, albo dokładniej mówiąc, zrozumienie naszej niedawnej przeszłości.

Chociaż z jednej strony odrzucam jakiegokolwiek zaangażowanie polityczne w badaniach naukowych, to doceniam zaangażowanie intelektualne i aktywne poszukiwanie nowych tematów badawczych i uważam, że tego rodzaju zaangażowanie może być w ostatecznym rozrachunku korzystne. Mam tu na myśli choćby przesunięcie naszej uwagi także na badanie tych grup, które były i nadal są pomijane w naszej historiografii – na przykład na tzw. zwykłych ludzi. Bez przywrócenia tych grup do historii interpretacja naszej niedawnej przeszłości, zwrócona szczególnie ku zwycięzcom,

¹⁷ Zob. P. Frýdlová, *Archivace a další využití interview – zkušenosti a pochybnosti*, [w:] *Příběh je základ... a lidé příběhy potřebují... aneb Teoretické a praktické aspekty orální historie*, red. J. Petráš (Sborník příspěvků z konference konané v Jihočeském muzeu v Českých Budějovicích 2009. Jihočeský sborník historický – Supplementum 3), České Budějovice 2010, s. 33.

¹⁸ Zob. A. Leh, *Forschungsethische Probleme in der Zeitzeugenforschung*, „BIOS – Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, R. 13 (2000), z. 1, s. 64–76.

172

częściowo również ku przegrany, prześladowany i ofiarom, nadal pozostanie bardzo niepełna i w istocie bardzo niedokładna. Potrzebujemy, nie tylko na polu naukowym, otwartej i niczym nie obciążonej dyskusji o wszystkich kwestiach naszej niedawnej przeszłości, która przecież nie kończy się w 1989 r.

Uważam, że ponad dwadzieścia trzy lata to dosyć, aby bez uprzedzeń i w kontekście historycznym przemyśleć swoją przeszłość, za pośrednictwem socjologów, historyków i dziennikarzy. Dla czeskiej *oral history* jest to niewątpliwie wielkie wyzwanie.

Tłumaczenie z języka czeskiego
Katarzyna Uczkiewicz

The article aims to highlight the specific route of Czech oral history in comparison with developed countries, where oral history has been an age-old tradition. Czech oral history, same as oral history in other so called post-communist countries, did not experience that with oral history in 1960s and 1970s, oral history was totally unknown in the then Czechoslovakia (as well as in other countries of the so called socialist block). In the Czech Republic, oral history was used in the mid-1990s for the first time; but it took much more time before it stopped being ignored and criticized. Boom of oral history started in the end of 1990s, same like in South America or South Africa, and of course at the post-communist countries.

An increased interest in oral history, however, also brings along some problems and risks related with this new trend. I will examine some cases of journalistic work which passes itself off as oral history and which is often ideologically motivated. Mastering the method and a good knowledge of the historical context are, in my opinion, essential requirements for a valid historical interpretation, and lack of these can be crucial.

**Miroslav
Vaněk**

*Parallels and
Intersecting Lines.
Czech Oral History in
Global Perspective*



Hana V. Bortlová
[Praga, Republika Czeska]



**Kilka uwag o narracji biograficznej
czeskich strażaków (projekt
Społeczeństwo czeskie w okresie
tzw. normalizacji i transformacji
w świetle oral history)¹**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578

Przegląd badań historycznych z różnych części świata wskazuje, że strażacy i ich działalność zawodowa badane są zazwyczaj w związku z tragicznymi wydarzeniami, w których odegrali oni ważną rolę (niezależnie od tego, czy ratowniczą czy represyjną) i które stały się później ważnymi, epokowymi wydarzeniami historycznymi. Przykładem są tu ataki z 11 września 2001 r. w USA czy rozbięcie ruchu studenckiego w Meksyku we wrześniu 1968 r. (tzw. Masakra na Placu Tlatelolco)². Aktywna rola strażaków w takich

¹ Tekst powstał w ramach projektu GAČR *Społeczeństwo czeskie w okresie tzw. normalizacji i transformacji: Narracje biograficzne* (P410/11/1352).

² Projekt „New York City Firefighters’ Oral History of 9/11” powstały z inicjatywy miasta Nowy Jork liczy ponad 12 tys. stron transkrypcji narracji ponad 500 strażaków, ratowników medycznych i innego personelu, który brał udział w akcjach ratowniczych. Od sierpnia 2011 r. wszystkie są udostępnione w elektronicznej bazie danych dziennika „New York Times”. Narracje są przepisane dosłownie, bez poprawek redakcyjnych, zachowano język potoczny, zob.:

http://graphics8.nytimes.com/packages/html/nyregion/20050812_WTC_GRAPHIC/met_WTC_histories_full_01.html (dostęp: 8 XI 2013 r.). Por. także program badań *oral history* amerykańskiego *Fire Heritage Center – Preserving America’s Fire Service History*, <http://thenfhc.org/programs/oral-histories/> (dostęp: 8 XI 2013 r.). Na temat strażaków meksykańskich, interweniujących podczas niepokojów studenckich w 1968 r., zob.: E. Poniatowska, *La Noche de Tlatelolco: Testimonios de historia oral*, México 1998.

wydarzeniach łatwo staje się przedmiotem zainteresowania badaczy: strażacy stają się „nosicielami pamięci” danego wydarzenia i ich aktywnymi, „siłowymi” protagonistami. Stać się mogą także bohaterami bardzo szybko rozprzestrzeniającej się i często mocno mediatyzowanej wersji historii, jednak ich wspomnienia zostają poddane znacznej selekcji. Takie postępowanie ma naturalnie swoje powody i uzasadnienie (m.in. w oczekiwaniach czytelników), ale jego dekonstrukcja nie jest celem niniejszego artykułu. Postaram się raczej przedstawić inne możliwe metody badania tej grupy. Ważne wydarzenia historyczne (w przypadku historii czechosłowackiej i czeskiej na przykład 1968 i 1989 r.) nie są w nich pominięte, ale uwzględnione raczej jako część indywidualnych losów strażaków i ich wspomnień – wraz z obowiązkowymi „anegdotkami zawodowymi” (w znaczeniu *occupational storytelling*)³, niż jako wielkie momenty dziejowe, dopełnione pojedynczymi opowieściami. Staram się ujmować narracje biograficzne jako całość i ukazać ich potencjał w badaniach dotyczących innych niż jedynie polityczny wymiar naszych dziejów najnowszych.

Moje badania opierają się na założeniu, że jeżeli uzupełnimy narracje biograficzne strażaków danymi ze źródeł archiwalnych (które, choć łatwo dostępne i liczne, pozostają całkowicie nieprzebadane)⁴ i ówczesnej prasy (tu sytuacja jest podobna), można je ze względu na specyfikę tego zawodu i jego silne *local comm(unity)*⁵ rozumieć i interpretować jako filar historii lokalnej (*local history*) i historii codzienności (*Alltagsgeschichte – everyday story*). Pionierską i, jak się wydaje, dotychczas jedyną większą pracą, która

³ Na temat problematyki *occupational storytelling* zob. m.in.: T.R. Tangherlini, *Heroes and Lies: Storytelling Tactics among Paramedics*, „Folklore”, Vol. 111, Nr. 1 (Apr., 2000), s. 43–66.

⁴ Chodzi szczególnie o archiwum Archiv bezpečnostních složek (ABS), oddział Kancelarie koło Brna, fond Hlavní správa sboru požární ochrany 1946–1989, číslo přírůstku/ číslo balíku (č.p./č.b.) 1239/82, 1257/83, 1299/81, 1326/84, 1507/85, 1658/87, 1749/88, 1886/89, 2025–2052/91. Interesujące materiały dotyczące problematyki pożarnictwa i pracy strażaków znajdziemy jednak także w archiwum Archiv národní, fond KSČ ÚV 1945–1962, Politické byro, sv. 72, 112, 116, 117, 121, 128, 182, 214, 226, 261, 277, 291, 293, 295, 297, fond KSČ ÚV 1945–1989, Předsednictvo 1962–1966, sv. 121, fond KSČ ÚV 1945–1989, Předsednictvo 1966–1971, sv. 34, fond Kancelář 1. tajemníka ÚV KSČ Antonína Nocotného, I. část (1261/0/43), k. 52 – Národní fronta a její organizace.

⁵ Na temat *local (comm)unity* zob.: np.: H.P.R. Finberg, V.H.T. Skipp, *Local History: objective and pursuit*, Newton Abbot 1967, s. 33.

tak kompleksowo zajmuje się historią strażaków i akcji strażackich, jako częścią historii lokalnej, jest sześciotomowa seria *The Firehouse Fraternity: An Oral History of the Newark Fire Department*⁶. Praca ta powstała z inicjatywy lokalnej. Dokumentuje ona i analizuje doświadczenia oraz poglądy członków miejscowego oddziału straży pożarnej, którzy od 1942 r. do dzisiaj wykonywali swój zawód w Newark. Dostyc duże zainteresowanie przeglądowym opracowaniem historii pożarnictwa przejawiają w USA także emerytowani pracownicy tego zawodu. Chociaż ich opracowań nie można traktować jako *sensu stricto* historycznych, wiele z nich pracuje z relacjami świadków w sposób delikatny i etyczny, a ich spojrzenie „z wewnątrz” może wzbogacić badania historyczne⁷.

Wzorem dla badań nad czeskimi i czechosłowackimi strażakami w drugiej połowie XX w. może być szczególnie pierwsza wspomniana publikacja⁸. Na gruncie czeskim tak nakreślona problematyka znajduje się bowiem obecnie całkowicie na marginesie zainteresowań historyków. Jest to dostyc zaskakujące, choćby ze względu na to, że zawód strażaka w tym kraju cieszy się niezwykle długą tradycją (pierwsza profesjonalna jednostka strażacka powstała w Pradze już w 1853 r.). Brak badań nad historią naszego pożarnictwa zawodowego kontrastuje także z sytuacją ochotniczej straży pożarnej, której przedstawiciele w poprzednich latach dostyc szczegółowo opracowali swoją historię. Brak jest badań, które śledziłyby rozwój doświadczenia zawodowego strażaków, szukały motywów wyboru tego zawodu czy interpretowały wspomnienia zawodowych strażaków z czasu ostatnich mniej więcej 40–50 lat, wraz z analizą ich życia codziennego, zachowania i stosunku do wydarzeń społecznych i politycznych. Dużo lepiej jest przebadana na przykład sytuacja czechosłowackich rolników⁹ czy pracowników służby

⁶ Seria wydawnicza pod redakcją Neala Stoffersa *The Firehouse Fraternity Newark Fire Department Oral History* składająca się z 6 tomów: *Becoming a Firefighter* (t. 1), *Life Between Alarms* (t. 2), *Equipment* (t. 3), *Responding* (t. 4), *Riots to Renaissance* (t. 5), *The Changing NFD* (t. 6).

⁷ Zob. np.: D. Smith, *Firefighters: Their Lives and Their Own Words*, New York 2002.

⁸ Zob. przyp. 6.

⁹ Zob. np.: D. Nováková, P. Novák, *K proměnám českého venkova v období 1948–1989 (na příkladu Kutnohorská)*, „Prámeny a studie”, nr 45 (2010) *Trvale udržitelný rozvoj*, s. 129–163; P. Novák, *Udržitelnost profese zemědělec v českých zemích 1948–1989 (na příkladu Kutnohorská)*, *ibidem*, s. 100–128.

zdrowia¹⁰. Mój projekt badawczy ma na celu ten stan poprawić i przyczynić się do poszerzenia stanu wiedzy na temat rozwoju grup zawodowych w Czechosłowacji w drugiej połowie XX w. i, bardziej ogólnie, charakteru dwudziestolecia normalizacji (1969–1989) i transformacji demokratycznej (lata 90.).

Wybór narratorów, z którymi realizuję rozmowy, podporządkowany został przede wszystkim kryterium wieku. Ważnym warunkiem realizacji rozmowy i włączenia jej do badań jest wykonywanie zawodu w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (lub przynajmniej w osiemdziesiątych) i pozostanie w zawodzie także w dekadzie transformacji (1989–1999). Odpowiada to mniej więcej rocznikom urodzonym w latach 1935–1955. Struktura rozmów jest oparta na wypróbowanym schemacie: pierwsza rozmowa to swobodna opowieść narratora o jego życiu, druga rozmowa to uporządkowany wywiad z klarownie zdefiniowanymi kręgami zagadnień, takimi jak praca, rodzina, stosunek do życia publicznego i czas wolny. W obu rozmowach poświęca się naturalnie uwagę również zmianom politycznym na ziemiach czeskich w drugiej połowie XX w. Staram się uchwycić, jak narratorzy odbierają przejście z systemu niedemokratycznego do demokratycznego (jak interpretują i komentują zmiany ustroju politycznego), staram się jednak, aby ta refleksja nie była wymuszonym lejtmotytem rozmowy.

Obecnie, kiedy dokończono jest mniej więcej dwadzieścia rozmów z dziesięcioma narratorami, warto przedstawić kilka pierwszych spostrzeżeń i wniosków roboczych z badań. Skoncentruję się na czterech tematach, które oceniam jako najczęściej pojawiające się przy swobodnej wypowiedzi i zawsze spontanicznie poruszane.

Wydaje się, że najwięcej miejsca w swoich narracjach strażacy poświęcają zmianie uwarunkowań materialnych, które nastąpiły w straży pożarnej w latach 90., wraz z przejściem do gospodarki wolnorynkowej. W związku

¹⁰ Zob. np.: A. Heilgilová, Z. Trnková, *Životy mladých pražských žen*, Praha 1998. Praca bada losy „zwykłych” czeskich pielęgniarek, które dojrzały w okresie aksamitnej rewolucji, analizuje dziedzictwo komunizmu i umożliwia spojrzenie na problemy transformacji postkomunistycznej, przy czym nie obejmuje tylko środowiska służby zdrowia. Obie wspomniane grupy są także przedmiotem zainteresowania realizowanego obecnie projektu zespołu badawczego COH ÚSD AV ČR *Československá společnost v období tzv. normalizace a transformace: Životopisná vyprávění (2011–2015)*.

z tym najczęściej wspominają oni bezwzględnie niewystarczające środki i sprzęt ochronny, w tym uniformy, które co dzień ubierali i które były wytwarzane ze zwykłego płótna. Jak potwierdziła analiza materiałów archiwalnych, zakup sprzętu strażackiego (szczególnie maszyn) przed 1989 r., był obszarem, na którym reżim starał się oszczędzać. Czechosłowacja nie była w stanie wyprodukować dobrego jakościowo sprzętu i musiano go importować z krajów kapitalistycznych, co wiązało się z dużymi wydatkami dewizowymi.

„Ubraniem ochronnym dla strażaków był mocniejszy kombinezon. To było z mocniejszego materiału, ale nie tak jak teraz, że musiał być impregnowany, po prostu mocniejszy materiał, mocniejsza kurtka, potem był wielki postęp, jak już nam robili gacie, które były zabudowane do góry także na plecach i szelki, no więc jak się człowiek odwrócił, to nie miał gołych pleców. Bo jak wam pada ten żar na plecy, to nic przyjemnego. No więc już zrobili postęp, to już było ekstra dla strażaków, ale cały czas z normalnego materiału, tyle że z mocnego, takiego, że to naprawdę, jak człowiek zahaczył o drut czy coś, to się to nie urwało i tak. Jedną jedyną maskę tlenową, górniczą, czterogodzinną miał dowódca oddziału w Krnowie w szafie. I powiedział, że użyje się tego, kiedy już będzie najgorzej. A najgorzej nie było, dopóki pełnił funkcję”¹¹.

„Ja, kiedy przyszedłem [w 1963 r. – *przyp. aut.*], to była plandeka, którą trzymało... powinno trzymać 4 ludzi, to była taka kwadratowa plandeka i była to naprawdę tylko mocna surowa plandeka, jeszcze przesyta takimi pasami, żeby to się nie przerwało, to było chyba 2,5 na 2,5. Taka była duża. Teraz trzymaliśmy to tak na ramionach i my skakaliśmy na to głównie na ćwiczeniach, bezpiecznie było skoczyć w to z drugiego piętra. Wszystko inne już było niebezpieczne, też dlatego, że ... też dla tych ratowników. Oni musieli cały czas patrzeć w górę, czy im przypadkiem nie leci na głowę, nie wiedzieli, jak daleko może się przesunąć, czy jak. [...] Ta plandeka, później już była nadmuchiwana, którą trzymało 8 ludzi, ale za to trochę to trwało, zanim się od spodu nadmuchała, to się nadmuchiwało takim, że te chłopcy, to były takie wentyle, no więc na przykład jeszcze nie była prawie wcale nadmuchana, a ci ludzie (z płonącego domu) już zaczynali”¹².

¹¹ Relacja Jiřígo H., ur. 1949 r., na służbie w latach 1974–2009, Bruntál, 16 VIII 2011 r. (sporządziła H. Bortlová).

¹² Relacja Jana H., ur. 1946 r., na służbie w latach 1963–2008, Praga, 28 II 2012 r. (sporządziła H. Bortlová).

Tematem często komentowanym przez narratorów jest także zasadnicza zmiana prestiżu społecznego zawodu strażaka po 1989 r. Stan ogólnej wiedzy społeczeństwa na temat tego zawodu był w okresie socjalizmu państwowego naprawdę mizerny, czego dowodzi również kwerenda w ówczesnej prasie. Jeśli już jakieś nastawienie było, to nieprzychylnie, co często wiązało się z powszechnie panującym przekonaniem, że strażacy nadmiernie konsumują alkohol. Ta negatywna tendencja wprawdzie rzeczywiście była zauważalna, jednak w dużo większym stopniu u strażaków – ochotników w małych miejscowościach, gdzie straż pożarna pełniła, i nadal pełni, ważną funkcję spajającą społeczność. Narratorzy często spontanicznie wskazują na powszechny brak zainteresowania władz i społeczeństwa pracą strażaków przed 1989 r. Tłumaczą to sobie „nie przyjmowaniem do wiadomości” katastrof i wypadków w ustroju socjalistycznym i ilustrują swoje doświadczenia wspomnieniami:

„Ja kiedy skończyłem szkołę w roku '74 [na przełomie lat 60. i 70. powstał kierunek Bezpieczeństwo Ochrony Przeciwożarowej i Przemysłu w Szkole Górniczej w Ostrawie, którą w połowie lat 70. kończyli pierwsi strażacy–inżynierowie – przyp. aut.], już mi tu trzymali miejsce, bo, jak już mówiłem, był to drugi istniejący rocznik, więc jakichś inżynierów strażaków było w republice dwudziestu z poprzedniego roku i szef miejscowy też chciał mieć po prostu jednego z dyplomem. To było bardzo zabawne, jak ludzie na to w tamtych czasach patrzyli. Ja często jeździłem stopem i pamiętam jak dziś, jechał jakiś tatuś z córką, ta córka była chyba w moim wieku, no więc mnie wzięli i «co tam, skąd i czy pan studiuje?» Ja na to – «tak». «A co?» – «Pożarnictwo». Chwila ciszy – «przepraszam, co?» – Ja na to – «no, ten kierunek nazywa się technika ochrony przeciwpożarowej i bezpieczeństwo przemysłu». «No to czym pan będzie, jak pan skończy, niby inżynierem?» Ja na to: «No». «A to niby inżynier strażak?» Ja na to: «Tak». «No to brzmi jak inżynier-głupek»¹³.

Ta praca całkiem mi się podobała, mimo że nie miała po prostu żadnego prestiżu społecznego, czy wiedza ludzi o strażakach była także, że kiedy byłem u strażaka chyba już z 10 lat, spotkałem jakąś koleżankę ze szkoły i ona zapytała mnie, co robię. Ja jej powiedziałem, że jestem strażakiem, a ona mi na to: «A byłeś już kiedyś przy pożarze?» Po prostu wtedy się o takich

¹³ Relacja Jiřígo H., ur. 1949 r., na służbie w latach 1974–2009, Bruntál, 16 VIII 2011 r. (sporządziła H. Bortlová).

rzeczach nie pisało. Potem, kiedyś, nie pamiętam kiedy, zaczęła się *Czarna Kronika* [tytuł kroniki kryminalnej – przyp. tłum.] I na przykład pożar hali targów Veletržní palác (jeden z największych pożarów w powojennej historii Czechosłowacji w 1974 r.), był tam opisany na małej szpalcie, że spaliło się przedsiębiorstwo handlu zagranicznego, tym razem z wielkimi szkodami. A to wszystko negatywne, w czym strażacy brali udział, o tym się po prostu nie mówiło, nie pisało, nie publikowało, w telewizji w ogóle, żeby tam jakaś ekipa sfilmowała strażaków w akcji? Nigdy”¹⁴.

Zdecydowana większość narratorów jednoznacznie pozytywnie ocenia zmiany, do których doszło w ich środowisku pracy po 1989 r. (nie dotyczy to jednak transformacji jako takiej, w dziedzinie gospodarczej i społecznej). Ma to związek szczególnie z tym, jakie zmiany transformacja przyniosła ich profesji: obok wzrostu zainteresowania państwa i znacznych inwestycji w sprzęt, chodzi także o zwiększony prestiż społeczny. Z okresu transformacji narratorzy wspominają głównie dokupowanie sprzętu i szkolenie personelu, włączenie czeskich strażaków do międzynarodowych struktur ratowniczych itd. Tematy czysto polityczne, przemian i wydarzeń politycznych, pojawiają się wprawdzie w narracji strażaków, jednak jeżeli chodzi o częstotliwość klasyfikuję je na piątym lub dalszym miejscu. W związku z tematyką polityczną najczęściej padają stwierdzenia, że strażacy byli kilkakrotnie w historii Czech wykorzystani w akcjach o charakterze represyjnym. Narratorzy w większości bezpośrednio wspominają nawet te akcje, w których osobiście nie brali udziału, jak na przykład użycie straży pożarnej po zamachu na protektora Rzeszy Reinharda Heyndricha w 1942 r. (pracy strażacy byli zmuszeni asystować przy oblężeniu zamachowców w kościele przy ul. Ressla w Pradze), które jest później traktowane jako analogia do przeżytych wydarzeń, w których strażakom po raz kolejny została narzucona rola represyjna. Tę ostatnią definiowała między innymi czeska legislacja w ustawie z 1965 r. (zákon č. 70/1965 Sb.), która nakazywała członkom jednostek strażackich pod dowództwem SNB¹⁵ pomoc w utrzymywaniu porządku publicznego z użyciem większej liczby ludzi, w tym włączenie pożarniczych urządzeń technicznych, na przykład motorów, do rozpraszania

¹⁴ Relacja Jana H., ur. 1946 r., na służbie w latach 1963–2008, Praga, 28 II 2012 r. (sporządziła H. Bortlová).

¹⁵ Sbor národní bezpečnosti – Korpus Bezpieczeństwa Narodowego, podlegała mu zarówno milicja – Veřejná bezpečnost, jak i służba bezpieczeństwa – Státní bezpečnost (przyp. tłum.)

obywateli¹⁶. W okresie od lat 60. do 80. doszło do tego kilkakrotnie, w tym podczas obchodów rocznicy okupacji radzieckiej w sierpniu 1969 r. czy przy demonstracjach antyrządowych w 1988 r. Stale obecne, choć nieujawnione prawdopodobieństwo, że strażacy będą w jakiś sposób wykorzystani przy akcji siłowej, represjach przeciw protestującym obywatelom, była tym aspektem, który najbardziej przeszkadzał narratorom w pracy: „Wszyscy się baliśmy, że to może się stać także w latach 70. i 80. To była rzecz, której się strasznie bałem, na przykład, kiedy 21 sierpnia '89 to wypadło na moją zmianę, nawet obawiałem się, jak to będzie. Byłem nawet przygotowany na to, że odejdę z jednostki. Dla mnie to było tak ważne, że my jesteśmy tutaj, żeby pomagać obywatelowi, choćby był jakikolwiek i tak dalej, a tu nagle mu mamy zrobić jakoś krzywdę. Także to była rzecz, której się bałem. Bo ja to naprawdę czułem, że nasz zawód, nasze rzemiosło to pomaganie. No. Tak to się kończy. Nic innego”¹⁷.

Strażacy wyrażają się krytycznie również o ograniczeniach, które narzucała im podczas służby na przykład planowana trasa przejazdu najwyższych przedstawicieli politycznych. O ile prowadziła przez remizę straży pożarnej, o tyle strażacy nie mieli możliwości wyjazdu do przypadku, co odbierali z jednej strony symbolicznie, jako świadectwo podrzędności i bezsilności, z drugiej zaś raczej praktycznie: jako przeszkodę w wykonywaniu obowiązków zawodowych. „Doktor Husák, no tak, ten zwykł jeździć z Troi [dzielnica Pragi – *przyp. tłum.*], kiedy tam mieszkał i było to tak, że kiedy wyjeżdżał, kiedy jechał na komitet centralny, to wtedy ta jednostka, nawet gdyby wtedy miała... był moment, kiedy tam przyszedł policjant rano na skrzyżowanie i częściowo i dlatego stał plecami do tych naszych wrót wyjazdowych, żeby w tym momencie nie wyjechał. No? On dostał polecenie – wyjechał z Troi. Więc w tym momencie te jednostki by nie wyjechały. Coś takiego przeżyłem, kiedy strażacy zostali gdzieś w Holeszowicach [dzielnica Pragi – *przyp. tłum.*] pod Letną, kiedy były przygotowania do parady wojskowej. Jechały kolumny wozów,

¹⁶ I. Kvapilová, *Organizační vývoj SNB v 70: letech se zaměřením na jeho veřejnobežpečnostní složku*, Praha 2007, s. 4.

¹⁷ Relacja Jaromíra P., ur. 1951 r., na służbie od 1972 r. do dziś, Praga, 20 VII 2011 (sporządziła H. Bortlová).

a my jechaliśmy do przypadku i musieliśmy stać i dopóki ta kolumna nie przejechała, to nie mogliśmy jechać”¹⁸.

Inni narratorzy są mniej krytyczni w ocenie ustroju przedlistopadowego. Co prawda konstatują istnienie „wypaczeń”, dodają jednak, że osobiście ich nie dotyczyły, bo jako strażacy byli dla reżimu mało interesującymi „robotnikami” bez znaczenia.

„Ja nigdy nie poznałem jakichś politycznych niesprawiedliwości choćby, bo no... no ci strażacy byli takim całkiem nieznaczącym zawodem robotniczym, więc tam nie było tego nacisku, jak to wszyscy wspominają, że musieli wstępować do partii i musieli chodzić na pochody i takie tam, tak u tych strażaków nie było, bo, jak się mówiło – łopaty nikt człowiekowi nie wyrwie z ręki, ani tej gaśnicy nikt nam za bardzo z ręki nie wyrwał [...]. Nie miałem z tym ustrojem komunistycznym jakiegoś wielkiego problemu, nie byłem nigdy prawicowiec czy antykomunista. Myślę sobie, że świat powinien być przyjemny dla jak największego procentu ludzi. Nie dla tych 5%, jak to widać dziś”¹⁹.

Specyfika pożarnictwa jako wysoce niepolitycznego, z zasady apolitycznego zawodu (choć, jak wskazaliśmy, kilka razy na czeskim i czechosłowackim gruncie był użyty czy wykorzystany właśnie w celach politycznych), jest z perspektywy czasu traktowana przez narratorów jako pewna zaleta. Jeden z nich na przykład właśnie z tych powodów przeszedł do strażaków z zawodu górnik przy budowie metra, który to zawód poza tym nawet mu się podobał. Zespół, w którym pracował, przeszedł na nową budowę. Była to budowa tajnych schronów, gdzie obowiązywała zasada, że człowiek związany zawodowo z taką budową nie mógł wyjeżdżać na Zachód jako turysta. Podobne ograniczenia nie dotyczyły strażaków.

W swych badaniach staram się po pierwsze naprawić stan braku zainteresowania historią naszych strażaków zawodowych, po drugie przyczynić się do poszerzenia stanu wiedzy o przemianach w sektorach zawodowych w Czechosłowacji w drugiej połowie XX w. i do zrozumienia podstaw tego, jakich doświadczeń ludzie nabywają w swojej pracy zawodowej. Może w ten

¹⁸ Relacja Jana H., ur. 1946 r., na służbie w latach 1963–2008, Praga, 28 II 2012 r. (sporządziła H. Bortlová).

¹⁹ Relacja Albína N., ur. 1951 r., na służbie od 1978 r. do dziś, Praga 11 IV 2012 r. (sporządziła H. Bortlová).

sposób przybliżymy się także do dokładniejszego i bardziej zniuansowanego zrozumienia natury dwudziestolecia normalizacji (1969–1989) i transformacji demokratycznej (lata 90.). Zaprezentowałam tu kilka wniosków roboczych i zarysowałam kilka interpretacji, jednak na pewno nie jedynych ani ostatnich. Oczekuję, że niektóre wnioski wraz z postępem badań zyskają nowe kontury, inne zostaną być może całkiem przewartościowane. Jeszcze inne, jak na przykład przekonanie, że dla życiorysów strażaków w znacznym stopniu charakterystyczne są duma zawodowa i świadomość znaczenia dla społeczności lokalnej, prawdopodobnie nie zmienią się. Jeżeli jednak zgromadzony materiał *oral history* ma przedstawiać znaczącą wartość i znaczenie, należy zbiór ten nadal rozszerzać i postarać się o osiągnięcie wystarczająco reprezentatywnej próby co najmniej trzydziestu rozmów z piętnastoma reprezentantami tego zawodu do końca 2013 r.

Tłumaczenie z języka czeskiego
Katarzyna Uczkiewicz

Through historical analysis and interpretation of memories of Czech/Czechoslovak firefighters who have been professionally active since 1960s until 1990s (and/or beyond), his paper aims to analyze the ways in which his socio-professional group has been behaving during the last 40–50 years. Given that only very little historical research has been done on members of this group, the paper represents a first pioneer attempt. The research is a continuation of previous research projects conducted by Czech oral historians focused on working class members and on changes of their opinions, attitudes and behavior before and after 1989. The author’s ambition is to contribute to the current knowledge of the nature and specifics of the mentioned „normalization” regime (1969–1989) as well as the „transformation-to-democracy” era (1990s) in Czechoslovakia. In the present paper the author outlines the current state of research (20 conducted interviews with 10 firefighters as to the end of 2012), comments on some methodological problems associated with oral-historical research of this group and offers her interpretations of selected topics.

**Hana
V. Bortlová**

*Some Remarks on
Biographic Narratives
of Czech/Czechoslovak
Firefighters (Project
Czech Society
during the So-Called
Normalization and
Transformation via Oral
History)*



Lenka Krátká

[Praga, Republika Czeska]



**„Byłem ciekawy, czy morze jest słone!”¹
Czechosłowacka Żegluga Morska
we wspomnieniach marynarzy
czechosłowackich (1959–1989)**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578



„RODZIMY” PORT SZCZECIN

Z własnego doświadczenia wiem, że podczas rozmów z (byłymi) marynarzami czechosłowackimi prędeż czy później pojawi się w ich wspomnieniach wzmianka o żegludze morskiej w Polsce. Powodów tego skojarzenia jest kilka. Przede wszystkim polskie porty, Gdynia, Gdańsk i Szczecin (tutaj szczególnie często wspominane nabrzeże Ewa), przez cały okres istnienia Czechosłowackiej Żeglugi Morskiej służyły jako swego rodzaju „rodzime” porty statków czechosłowackich. W niektórych przypadkach także polscy marynarze (chodziło najczęściej o niższych oficerów) stanowili część załóg czechosłowackich statków morskich, przede wszystkim w początkach żeglugi morskiej w Czechosłowacji, po II wojnie światowej. Co więcej, wielu byłych marynarzy czechosłowackich, szczególnie oficerów i kapitanów, studiowało w szkole morskiej w Szczecinie (dziś Akademia Morska w Szczecinie, przez świadków nazywana Państwową Szkołą Morską).

¹ Cytat z rozmowy z marynarzem 1 klasy Jánem Jurcem, który przeprowadziła Lenka Krátká, 22 III 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

Udokumentowane są na przykład wspomnienia kapitana żeglugi dalekomorskiej – Antonína Fojtů, który ukończył szkołę w 1950 r. i w swych pamiętnikach wspomina dyrektora Macierewicza: „Nazywany przez studentów Macaj, był dla nas prawdziwym wzorem. Starał się aplikować nam wiedzę we właściwych proporcjach teorii i praktyki – obie są niezbędne marynarzowi. [...] Swoją karierę Macaj zaczynał w carskiej marynarce wojennej. [...] Jako dowódca polskich statków szkolnych, najpierw Lwowa, a potem Daru Pomorza, zdobył sobie zaufanych ludzi [...] Każdy wiedział, że to, czego uczy studentów, sam opanował perfekcyjnie”². Osobiste świadectwo o studiach w tej samej szkole dał także kapitan żeglugi dalekomorskiej Milan Rusňák³. W szkole czekała ich ciężka praca i dyscyplina, ale nie żałowali swojej decyzji: „To była ciągła harówka. Bo w międzyczasie mieliśmy praktyki w lecie na tym statku szkolnym, gdzie ta nauka trwała nadal”⁴. Bez dalszych badań archiwalnych nie można z całą pewnością stwierdzić, w ramach jakiej inicjatywy czy współpracy międzynarodowej przyjmowano Czechosłowaków do wspomnianej szkoły. Niemniej wpływ polskiej tradycji morskiej na marynarzy czechosłowackich jest niekwestionowany.

Myślę, że ze względu na powyższe związki artykuł o marynarzach czechosłowackich znajdzie swoich czytelników i czytelniczki także w polskim periodyku. W niniejszym tekście przedstawię projekt poświęcony tematu historii przedsiębiorstwa Czechosłowacka Żegluga Morska, który realizowałam przy udziale siedemnastu marynarzy czechosłowackich metodą *oral history*. W części pierwszej przybliżę kontekst historyczny pracy (a więc historię żeglugi morskiej w Czechosłowacji po II wojnie światowej) oraz wybrane aspekty metodologiczne pracy z wykorzystaniem metody *oral history*. W drugiej części tekstu przedstawię niektóre fragmenty zrealizowanych przeze mnie wywiadów *oral history*. Interpretacja tych źródeł będzie prowadzona dwubiegunowo: z jednej strony świat publiczny, a z drugiej prywatne życie rodziny, a wszystko to zostanie osadzone w kontekście epoki przed 1989 r.

² A. Fojtů, *Moře milované, moře proklínané. Čast 1.*, Praha 2006, s. 9.

³ Rozmowę z Milanem Rusňákem przeprowadziła Lenka Krátká, 22 XI 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

⁴ *Ibidem*.

Krótką historia czechosłowackiej Żegluga Morskiej

Mniej więcej w tym samym okresie, kiedy wspomniani kapitanowie kończyli polską szkołę morską, powstał plan stworzenia przedsiębiorstwa Czechosłowacka Żegluga Morska (Československá námořní plavba – ČNP). Pierwsze ślady powojennej⁵ żegluga morskiej Czechosłowacji pochodzą w przybliżeniu z 1951 r., kiedy zakupiono statek Republika I⁶. W trakcie swego pierwszego rejsu został on zniszczony przez tajfun i do 1953 r. był naprawiany w stoczni w Szanghaju. W tym samym roku podpisano *Protokół o rozwoju transportu morskiego między Republiką Czechosłowacką a Chińską Republiką Ludową, na którego podstawie chiński partner użytkował swoje statki – będące formalnie własnością czechosłowacką – pod czechosłowacką banderą*⁷. W 1959 r. założona została międzynarodowa spółka akcyjna Czechosłowacka Żegluga Morska, w której 51% akcji było własnością Republiki Czechosłowackiej, reszta – Chińskiej Republiki Ludowej⁸. Pod koniec lat 60. XX w. współpraca ta została zakończona. Wszystkie istotne źródła jasno sugerują, że ČNP była założona nie tylko z powodów czysto

⁵ Międzywojenna historia żegluga morskiej w Czechosłowacji nie wchodzi w zakres tematyczny opracowania, jednak warto wspomnieć tu eksploatację statku Legie w 1920 r., zakupionego przez praski bank Legiobanka (Banka československých legií – przyp. tłum.) z przeznaczeniem do handlu z Dalekim Wschodem (J. Machota, *Československo na mořích a oceánech*, Praha 1989, bez paginacji).

⁶ Problematyka powstania przedsiębiorstwa będzie szczegółowo opracowana w ramach dysertacji autorki. W tym miejscu należy jedynie wspomnieć, że dostęp do morza po rozpadzie monarchii Habsburskiej zapewniły nowopowstałej Republice Czechosłowackiej ustalenia Wersalskiego Traktatu Pokojowego, a konkretnie artykuły 363 i 364, które gwarantowały dostęp do portów Hamburg i Szczecin (*Peace Treaty of Versailles. Articles 321–386. Ports, Waterways and Railways*, <<http://net.lib.byu.edu/~rdh7/wwi/versa/versa11.html>> (dostęp: 27 XII 2012 r.).

⁷ Z. Bastl, *Padesát let Československé námořní plavby*, Praha 2009, s. 9.

⁸ Chińska Republika Ludowa obchodziła w ten sposób izolację międzynarodową, ponieważ „Stany Zjednoczone odmówiły uznania nowego chińskiego reżimu (państwo komunistyczne Chińska Republika Ludowa – przyp. autorki) i wetowały wymianę chińskiego ambasadora w radzie bezpieczeństwa. Chiny były więc w organizacji światowej (ONZ – przyp. autorki) aż do początku lat 70. reprezentowane przez rząd kuomintanski Tajwanu”; B. Plechanow, J. Fidler, *Kapitoly z dějin mezinárodních vztahů 1941–1995*, Praha 1997, s. 67). W związku z izolacją międzynarodową Chińska Republika Ludowa nie mogła oficjalnie eksploatować statków morskich pod własną banderą.

ekonomicznych, ale też że jej powstanie było w sposób zasadniczy związane z międzynarodową sytuacją polityczną, a przede wszystkim z przynależnością Czechosłowacji do strefy wpływów Związku Radzieckiego.

ČNP rozwijała się i w 1989 r. eksploatowała już dwadzieścia statków morskich. W 1992 r. została objęta pierwszą falą prywatyzacji kuponowej. Jednocześnie rozpoczęto zakładanie spółek-córek (Malta, Cypr), którym przekazano pojedyncze statki (przede wszystkim z powodu ulg podatkowych i możliwości łatwiejszego uzyskania kredytów zagranicznych). W 1994 r. zmieniono nazwę spółki na Czeska Žegluga Morska [Česká námořní plavba – przyp. tłum.], na podstawie rozliczeń majątkowych po rozpadzie Czechosłowacji 1 stycznia 1993 r.). W 1995 r. firma została kupiona przez grupę związaną z Funduszami Harwardzkimi Viktora Koženego. Powstają kolejne spółki-córki, które następnie stopniowo odsprzedają statki (za cenę niższą niż wartość rezydualna czy rynkowa), na podstawie decyzji swoich walnych zgromadzeń, bez głosu kierownictwa ČNP (Praga), które jest traktowane jedynie jako spółka menedżerska⁹.

Wraz z odsprzedaniem ostatniego statku Jan Želivský¹⁰ w 1998 r. dochodzi do faktycznej likwidacji Czeskiej Żeglugi Morskiej. Źródła do tego tematu podlegają archiwalnemu okresowi ochronnemu 30 lat, a sama historia ČNP jest zagadnieniem rozległym, dlatego niniejsze badania *oral history* dotyczą jedynie okresu do 1989 r., a więc do czasu radykalnej zmiany warunków społecznych, politycznych, socjalnych i ekonomicznych, które wpłynęły także na funkcjonowanie ČNP. Za historią przedsiębiorstwa „kryją się” natomiast prywatne historie pojedynczych ludzi, konkretne losy marynarzy i ich rodzin.

Metoda *oral history* jako jedna z dróg badań historycznych

W badaniach nad prezentowanym tematem najbardziej pomocna okazała się metoda *oral history*. Przed 1989 r. temat Czechosłowackiej Żeglugi Morskiej był opracowywany jedynie w formie publikacji edukacyjnych¹¹,

⁹ Z. Bastl, *op. cit.*, s. 11–13.

¹⁰ Statek nazwany na cześć przedstawiciela ruchu husyckiego.

¹¹ J. Frey, *Lod', moře, námořníci*, Praha 1961 (2. uzupełnione wydanie 1967).

beletrystycznych¹², popularnonaukowych¹³, ewentualnie albumowych¹⁴. Teksty te zawierają wiele danych faktograficznych, a przede wszystkim technicznych o poszczególnych statkach. Nie można ich jednak uważać za opracowania naukowe – zarówno ze względu na niedostatki formalne (brak przypisów, bibliografii itd.), jak i z powodu bezpośrednio narzucającej się w nich ideologii, propagującej porządek socjalistyczny (co w wielu przypadkach sprowadza się do przemilczeń czy „upiększania” rzeczywistości – charakterystycznym przykładem może być kwestia transportu broni na czechosłowackich statkach morskich). Zniesienie cenzury, większe możliwości wydawnicze, ale wreszcie likwidacja ČNP, spowodowały „wysyp” publikacji wspomnieniowych, z charakterystycznym dla tego typu publikacji wysokim stopniem subiektywności i niewiarygodności faktograficznej. Na podobne rafy natknąć się można także w przypadku relacji świadków historii; na korzyść tego typu źródeł przemawia jednak fakt, że wywiady *oral history* przeprowadzane są w zgodzie z metodologicznymi, proceduralnymi, etycznymi i prawnymi zasadami tej metody¹⁵.

Mamy zatem do czynienia z problematyką, która w środowisku czeskim nie była dotąd w wystarczającym stopniu opracowana naukowo. Projekt, który poszerzy wiedzę w tym temacie, jest obecnie przygotowywany przez autorkę artykułu. Badania metodą *oral history* przeprowadzone z byłymi marynarzami czechosłowackimi można w tym przypadku traktować także jako jeden ze sposobów uzupełnienia źródeł pisanych. Jeżeli chodzi bowiem o zasoby źródłowe, dotyczące historii żeglugi dalekomorskiej w Czechosłowacji po II wojnie światowej, sytuacja jest daleka od satysfakcjonującej. Najbogatszy zbiór materiałów znajduje się w Archiwum Narodowym (Národní archiv) – zarówno organizacyjny spadkobierca ČNP jak i Ministerstwo Transportu twierdzą, że odpowiednie dokumenty dotyczące żeglugi dalekomorskiej przekazały temu właśnie archiwum. Zbiór ten jest jednak dotychczas nieopracowany, dlatego nie sposób stwierdzić,

¹² B. Černý, *Na daleké plavbě*, Praha 1963; B. Stožický, *S palubou pod nohama*, Praha 1973; A. Jakeš, *Poutník oceány*, České Budějovice 1980.

¹³ J. Pacovský, *Mořští vlci na Blaníku*, Praha 1976; *idem*, V. Podlena, *Atlas lodí, Československé námořní loďstvo*, Praha 1984.

¹⁴ J. Machota, *Československo na mořích a oceánech*, Praha 1989 (opublikowane także w jęz. angielskim, hiszpańskim, francuskim).

¹⁵ M. Vaněk, P. Mücke, *Třetí strana trojúhelníku. Teorie a praxe orální historie*, Praha 2012.

jakie materiały i w jakiej liczbie się w nim znajdują, jakiego dotyczą okresu, a przede wszystkim, kiedy będą udostępnione¹⁶. Archiwum Narodowego Muzeum Technicznego (Archiv Národního technického muzea) zawiera jedynie bardzo fragmentaryczne materiały dotyczące parametrów technicznych poszczególnych statków. Archiwum Wszechzwiązkowe (Archiv Všeodborových svazů) nie posiada żadnych relevantnych źródeł. Nie wiadomo, czy interesujące nas materiały znajdują się w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych¹⁷. Cennym źródłem informacji jest Archiwum Służb Bezpieczeństwa (Archiv Bezpečnostních složek), przechowujące teczki zakładane przez dawną Służbę Bezpieczeństwa (Státní bezpečnost) poszczególnym obiektom i jednostkom. W sumie w ewidencji znaleziono jedenaście teczek obiektowych związanych z danym tematem; przetrwała jednak tylko jedna –teczka obiektowa nr 4147 II (č. 4147 II. správy). Jej zawartość jest co prawda bardzo rozległa czasowo i tematycznie, jednak zawiera informacje przede wszystkim dotyczące takich tematów, jak kontakt marynarzy z cudzoziemcami i emigrantami, nielegalny handel („paskarstwo”), przestępstwa celne.

Poza niekompletnością i słabym opracowaniem zbioru archiwalnego za wyborem metody *oral history* przemawia także fakt, że metoda ta umożliwia spojrzenie na opracowywany temat pod „nowym” kątem. Możemy mówić o liczbie statków, o ładunkach, trasach, GRT¹⁸, ale nic nam to nie powie o ludziach, ich przeżyciach, o tym, jak marynarze czuli się poza granicami komunistycznej Czechosłowacji, ani o ich rodzinach. Rodzina stanowi bowiem kolejną płaszczyznę badanej problematyki – rodzina, która stwarzała marynarzowi oparcie, która choć nie miała z jego pracą na morzu nic

¹⁶ Dotychczas udało się uzyskać niektóre dokumenty dotyczące początków współpracy z ChRL (skąpe informacje na temat początków współpracy można znaleźć także w zasobach Urzędu Prezesa Rady Ministrów (Úřad předsednictva vlády) w Archiwum Narodowym), wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa i protokoły z narad dyrektorów. Ich analiza będzie częścią składową przygotowywanego projektu; nie mają one większego związku z tematem niniejszego artykułu, koncentrującego się na prywatnym i zawodowym życiu marynarzy.

¹⁷ W archiwum tym opracowanych jest tylko ok. 50% wszystkich materiałów archiwalnych, dlatego nawet jeżeli jakieś materiały o żegludzie dalekomorskiej są tam przechowywane, nie można z nich skorzystać.

¹⁸ Gross Reiter Tonnage – tona rejestrowa brutto, miara używana do wyrażenia całkowitej wewnętrznej pojemności jednostki pływającej; nie wyraża wagi ani wyporności statku.

wspólnego, podlegała znaczącemu wpływowi wykonywanego przez mężczyznę zawodu. (Tu odwołuję się także do własnych wspomnień, bo sama pochodzę z rodziny marynarza). W ten sposób dotykamy pewnych aspektów charakterystycznych dla metody *oral history*. Nie będę w tym miejscu powtarzała wskazówek i wytycznych metodologicznych, które można łatwo znaleźć w publikacjach specjalistycznych, artykułach i podręcznikach, gdyż dostępna literatura (choćby w języku angielskim) jest już dziś bogata. Proponuję tu refleksję opartą na własnych doświadczeniach w pracy z narratorami, z naciskiem na to, jak na pracę badacza/badaczki wpływa jego zaangażowanie emocjonalne i w jaki sposób na opracowywany temat wpływa historia rodzinna badacza/badaczki.

W moim przypadku zaangażowanie emocjonalne w prowadzone badanie było stosunkowo silne. W byłej Czechosłowacji, a więc w kraju bez bezpośredniego dostępu do morza i bez znaczącej historii morskiej, zawód marynarza traktowany był jako wyjątkowy. W porównaniu z większością populacji marynarze mogli podróżować za granicę, w tym także do krajów zachodnich, a wręcz po całym świecie, co dla większości obywateli było praktycznie nieosiągalne. Co więcej, marynarze mieli (a raczej umieli sobie stworzyć, o czym piszę szczegółowo w dalszej części pracy) dostęp do zagranicznych walut, a co za tym szło do niedostępnych w kraju zagranicznych towarów. Wszystko to było w tym kontekście zaletą, czy przynajmniej przyjemnym ubarwieniem życia, niemniej mogło także wywołać zawiść otoczenia, a u dzieci prowadzić do wyłączenia z grupy rówieśników i pewnego rodzaju samotności. Dodajmy do tego długotrwałą nieobecność ojca w rodzinie, konieczność reorganizacji życia w mniej więcej półrocznych odstępach, co jest również bardzo stresujące¹⁹.

Wszystkiego tego doświadczyłam jako dziecko. Jednocześnie możliwość udziału w niektórych podróżach razem z ojcem miała zasadnicze znaczenie dla mojego dalszego życia. Morze stało się nieodłączną częścią mojego życia i fakt, że w Czechosłowacji kobiety nie mogą pracować na statkach, doprowadził mnie do długotrwałej frustracji. W latach dziewięćdziesiątych mój ojciec-marynarz zmarł, a kilka lat później

¹⁹ Jeden z narratorów, którego żona była Bułgarką, w związku z tym zauważył, że mniej wycemypowane kobiety, takie jak na przykład dziewczęta z Bałkanów, lepiej znoszą ten rodzaj życia, kiedy mąż na dłuższy czas odjeżdża i znów wraca. Rozmowę z Milanem Rusňákiem przeprowadziła Lenka Krátká, 22 XI 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

zlikwidowana została Czechosłowacka Żegluga Morska. W związku z podjętym projektem badawczym doświadczałam więc wielu różnych (niekiedy przeciwstawnych) uczuć.

W podobnej sytuacji znaleźć się może każdy badacz czy badaczka, i każdy powinien swój emocjonalny związek z opracowywanym tematem zdefiniować jeszcze przed rozpoczęciem pracy. Podczas kontaktów z narratorem/narratorkami nieprzepracowane emocje mogą bowiem negatywnie wpłynąć na całokształt interakcji. Z metodologicznego punktu widzenia wszystkie takie uwarunkowania trzeba mieć na uwadze przede wszystkim na etapie interpretacji rozmów, gdyż nieuświadomione zaangażowanie uczuciowe może w znaczącym stopniu pozbawić interpretację wartości naukowej.

Interpretacja poszczególnych Zagadnień wywiadów

Wróćmy teraz do samych wywiadów *oral history*. W okresie od lutego do listopada 2010 r. przeprowadziłam rozmowy z siedemnastoma (byłymi)²⁰ marynarzami czechosłowackimi²¹. Szesnastu z nich pochodziło z Republiki Czeskiej (najczęściej z Pragi, kraju środkowoczeskiego i północnoczeskiego), jeden ze Słowacji²². Z punktu widzenia hierarchii byli to w większości oficerowie: trzech kapitanów, dwóch starszych oficerów pokładowych, dwóch starszych oficerów mechaników, jeden lekarz pokładowy, jeden ekonom pokładowy; podoficerowie: jeden bosman, dwaj mechanicy wachtowni i dwaj szefowie kuchni; załoga – dwaj marynarze 1. klasy (A/B)²³. Najstarszy z narratorów urodził się w 1930 r. i w ČNP pracował czterdzieści

²⁰ Wśród narratorów byli także tacy, którzy zawód marynarza wykonują nadal, pracując u obcych armatorów.

²¹ W tekście mowa jest o Czechosłowacji, Czechosłowakach itd., praca bowiem dotyczy okresu przed rozdzieleniem Czechosłowacji na początku lat dziewięćdziesiątych XX w.

²² Wybór narratorów nie był przypadkowy, chociaż ograniczony możliwościami badaczki – brak kontaktów, niekiedy złe doświadczenia potencjalnych narratorów z mediami, brak zaufania (dlaczego córka byłego marynarza robi wywiady, co w ten sposób bada, dlaczego pyta właśnie mnie itd.), niekiedy brak czasu czy po prostu chęci.

²³ Oczywiście marynarze o wyższych stopniach przeszli praktykę na niższych stanowiskach służbowych, w rozmowach jednak najczęściej posługiwali się swym najwyższym stopniem.

lat; najmłodszy narrator pracował w firmie jedynie sześć lat, a urodził się w 1964 r. Z punktu widzenia reprezentatywności wyboru udało się w końcu, mimo problemów ze skontaktowaniem się z narratorami, przeprowadzić rozmowy ze stosunkowo rozległą grupą byłych marynarzy, co więcej ze wszystkich stopni hierarchii pokładowej i wszystkich trzech załóg (pokładowej, maszynowej, gospodarczej), poza radiotelegrafistą. Szeroka rozpiętość wieku narratorów umożliwiła prześledzenie w czasie zmian w ocenie Czechosłowackiej Żeglugi Morskiej i zawodu marynarza. Poza różnicami generacyjnymi dostrzegalnymi w ich poglądach, istotną rolę odgrywało także stanowisko służbowe. Starsi narratorzy i wyżsi oficerowie w swoich wspomnieniach przykładali zazwyczaj większą wagę właśnie do swojego stanowiska, do swoich zdolności, umiejętności, doświadczenia. Od drugiej grupy, przede wszystkim podoficerów i załogi, można się było też więcej dowiedzieć o codziennym życiu marynarzy.

Jak już wspomniałam, zasadniczą oś badań wyznaczyło życie zawodowe marynarza z jednej i prywatne życie jego rodziny z drugiej strony. Z powodu pewnej, wspomnianej już, „wyjątkowości” zawodu marynarza na tle kraju, część interpretacyjną rozpoczyna temat początków ścieżki zawodowej. Stwierdzić należy, że w przypadku narratorów wybór zawodu często nie był skutkiem świadomej decyzji, ale „dziełem przypadku” (niektórzy o możliwości pracy na morzu dowiedzieli się z gazet, inni od współpasażera w pociągu, lub od kolegi, a jeszcze inni celowo szukali samorealizacji jak najdalej od domu...).

Jeżeli chodzi o przygotowanie zawodowe załogi, Czechosłowacja dysponowała własnymi specjalistycznymi szkołami, gdzie marynarze mogli zdobyć potrzebne kwalifikacje²⁴. Odmienna była sytuacja oficerów morskich – ci mogli studiować tylko w szkołach morskich za granicą, szczególnie w krajach byłego Bloku Wschodniego. Starsi z nich studiowali w szkole w Polsce (zob. wyżej), w latach późniejszych Czechosłowacy mogli studiować przede wszystkim w Odessie (wówczas w Związku Radzieckim)²⁵. Ich wspomnienia bardzo różnią się między sobą. Trzech absolwentów szkoły

²⁴ Szkoła Zawodowa Czechosłowackiej Żeglugi Łabsko-Odrzańskiej w Děčinie dla załóg pokładowych, inne szkoły zawodowe o specjalności maszynowej dla załogi maszynowej.

²⁵ Ewentualny związek między sytuacją polityczną w konkretnym okresie historycznym a dyrektywami, które wyznaczały, gdzie mogą studiować Czechosłowacy, nie jest jeszcze dostatecznie zbadany.

w Odessie (początek studiów w latach 1962, 1968, 1972) zwraca uwagę przede wszystkim na złe warunki bytowe w ówczesnym Związku Radzieckim: „My tam przylecieliśmy, my nie wierzyliśmy własnym oczom. Kręciliśmy głowami. Było to dosłownie brutalne, ta rzeczywistość”²⁶. Jednocześnie nie wspominają zbyt wiele o szkolnej codzienności czy zakresie nabytych umiejętności i doświadczeń. Z drugiej strony wspomniany już kapitan Rusňák, jeden z pierwszych absolwentów szkoły morskiej w Polsce, zwrócił uwagę na to, że studia były wymagające, jak na powojenny ustrój, ale także na jakość kształcenia tamtejszej szkoły i swoiste poczucie wyjątkowości: „No i my jako szkoła elitarna byliśmy wszędzie zapraszani. [...] Zyskaliśmy naprawdę solidne, jeszcze takie klasyczne szkolenie, tak jak należało. Więc bardzo tym Polakom dziękuję”²⁷. W podobny sposób wyraża się w swych wspomnieniach kapitan Fojtů²⁸.

Także dziś, kiedy żyjemy w państwie demokratycznym, a nasze możliwości podróży ograniczają jedynie środki finansowe i własna odwaga, Czesi wiążą zawód marynarza przede wszystkim z możliwością podróży po całym świecie, odwiedzania nawet tych najbardziej odległych kontynentów, przeżycia przygody. (Ten romantyczny obraz ma prawdopodobnie związek przede wszystkim z tym, że Republika Czeska jest krajem bez bezpośredniego dostępu do morza). Przez analogię założyłam, że w okresie przed 1989 r. właśnie możliwość podróży, co więcej podróży w zasadzie po całym świecie, była tym, co najbardziej przyciągało do zawodu marynarza.

Byli marynarze nie podkreślali jednak zbyt tego czynnika. Niektórzy wprawdzie wzmiankowali, że mieli do dyspozycji tzw. stałą klauzulę wyjazdową²⁹, uprawniającą do podróży zagranicznych (w tym do krajów zachodnich), ale traktowali ją jako niezbędną część swojej pracy, niektórzy jako swego rodzaju „symbol statusu”, a nie jako przywilej w porównaniu z resztą populacji. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie przyniosła interpretacja dwóch związanych ze sobą zagadnień – emigracji i pracy na morzu.

²⁶ Rozmowę z Jiřím Jurčíkiem przeprowadziła Lenka Krátká, 25 IV 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

²⁷ Rozmowę z Milanem Rusňákem przeprowadziła Lenka Krátká, 25 IV 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

²⁸ A. Fojtů, *op. cit.*

²⁹ Klauzula ta była wydawana „z zasady do paszportów służbowych”, „w zasadzie jedynie do celów służbowych”; J. Rychlík, *Cestování do ciziny v habsburské monarchii a v Československu*, Praha 2007, s. 69.

Odnosnie do emigracji, należy zastrzec, że rozmowy były przeprowadzone wyłącznie z marynarzami, którzy nie wyemigrowali³⁰, dlatego w efekcie wnioski są w dużym stopniu jednostronne. Z drugiej strony zapisy w dziennikach pokładowych³¹, które dotychczas przestudiowałam, wskazują, że emigracja była sytuacją raczej wyjątkową³². Nie jest więc zaskoczeniem, że narratorzy wyrażali się o emigracji bez wyjątku krytycznie, o ile w ogóle o niej mówili³³. Jeżeli pytałam wprost, czy rozważali emigrację, wyjaśniali, że przez taki krok zaszkodziłoby swoim bliskim, lub (i to wyjaśnienie było najczęstsze), że z perspektywy czasu dostrzegają, że nie mieli powodu, by emigrować: „Gdybym wyemigrował, nie zobaczyłbym tylu krajów. Przecież odwiedziłem pięćdziesiąt cztery państwa. Czego mi więc brakowało? To trzeba zostawić. A co, mógłbym odjechać z rodziną? Sam być daleko? Nie, nie”³⁴.

W związku z tematem emigracji pojawiał się w rozmowach jeszcze jeden ważny motyw – potrzeba domu, możliwości powrotu do domu: „Jestem przyzwyczajony, kiedy przyjadę do domu, iść do tej gospody, tam spotkać znajomych, kolegów... A potem jest wieś, do której zawsze najpierw jadę, kiedy przyjadę z morza, gdzie się urodziłem. Żona zawsze mówi: «No tak, jak nie pojedziesz do Sudkova, to jak byś nie był w domu, co?» A tam nie mógłbym wracać”³⁵. W jednym przypadku narrator przyznaje wręcz, że przekonywał swoją żonę, która chciała wyemigrować, by rodzina została w Czechach: „Krótko mówiąc kombinowałem, jak zniechęcić żonę, nie chciałem emigrować. Powiem pani. Mówiłem sobie, niby dlaczego? Mam pracę, zarabiam jak na warunki czechosłowackie tamtego czasu nawet

³⁰ Z emigrantami nie udało się skontaktować.

³¹ Národní archiv, fond Československá námořní plavba, nieopracowany.

³² Wyjątek stanowi na przykład przypadek statku Brno, którego w okresie od 21 do 31 sierpnia 1968 r. jedenastu marynarzy poprosiło o azyl we włoskim porcie Bari, w tym pięciu z małżonkami, wraz z trójką dzieci (Národní archiv, Praha. Fond Československá námořní plavba, nieopracowany, *Lodní deník Brno*, č. 12 a 13).

³³ W interpretacji wywiadów *oral history* to, o czym się nie mówi, jest często równie znaczące jak tematy, które się w rozmowie pojawiają; M. Vaněk, P. Mücke, H. Pelikánová, *Naslouchat hlasům paměti. Teoretické a praktické aspekty orální historie*. Praha 2007, s. 66–70.

³⁴ Rozmowę z Janen Kurką przeprowadziła Lenka Krátká, 12 XI 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

³⁵ Rozmowę z Vladimírem Skoumalem przeprowadziła Lenka Krátká, 8 V 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

dobrze pieniądze. Nie chciałem emigrować. Bo, jak mówię, od młodości kocham Góry Izerskie, kiedy jestem teraz w domu, jestem tam dwa albo trzy razy w tygodniu. Straciłbym to. Więc trzeci raz odmówiłem, no i potem już nikt mnie do przekonywał do emigracji”³⁶.

Istnieje jeszcze jeden motyw, który pomoże nam zrozumieć, dlaczego narratorzy nie „cenili” sobie zbyt możliwości podróżowania i dlatego nie czuli potrzeby emigracji – była to ich praca, ich zawód marynarza. Wszyscy narratorzy, choć każdy w inny sposób, wyrażają dumę ze swego zawodu, zwłaszcza dumę z tego, że byli zdolni pracą marynarza (często przez długie lata) wykonywać. Nie zwracają zbyt uwagi na ciężkie warunki na statku (ciężka praca fizyczna, rozłąka z rodziną, izolacja społeczna, ekstrema klimatyczne, silne i długotrwałe sztormy czy podróże w niebezpieczne miejsca)³⁷, ale podkreślają obciążenia zawodu marynarza i swoją wysoką pozycję zawodową: „I muszę tu powiedzieć, [...] że nigdzie się u nas nie tyrało tak jak na statku. To naprawdę, gdyby wtedy wszyscy tutaj tyrali tak, jak na statku, to byśmy już dawno ten komunizm zbudowali”³⁸. Obok dokonań zawodowych akcentują także swoją miłość do morza, którą niektórzy przyrównują nawet do uzależnienia: „Czyste powietrze. Morska bryza. Rano, kiedy szedłem o czwartej na służbę, morska bryza, wiatr, czułem to ciepłe morskie powietrze, powiew, oddychało się tam cudownie. To ma swoje zalety. Człowiek przyzwyczaja się do tego, że to kochał i że jest tam szczęśliwy i nie chce do domu [...] To było trochę jak narkotyk. Bo, prawda, ludzie ciągle tam, prawda, wracają. Wracają”³⁹.

³⁶ Rozmowę z Milanem Bláhou przeprowadziła Lenka Krátká, 26 V 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

³⁷ Trzeba zwrócić uwagę, że o czechosłowackich marynarzy zawsze bardzo się troszczono. Otrzymywali bezpłatne ciepłe posiłki trzy razy dziennie (w tym zupa i ciasto w południe; przystawka wieczorem), dostęp do zimnego bufetu, w tym kawa i herbata 24 godziny na dobę. Na starszych statkach kwaterowano załogę po dwie osoby, a pomieszczenia socjalne były wspólne; na nowszych statkach kajuty były już samodzielne z zapleczem. Bieliznę pościelową wymieniano raz na dwa tygodnie, ręczniki raz w tygodniu. Marynarze otrzymywali bezpłatne mydło i ochronne pomoce robocze. Z drugiej strony jednak w niektórych przypadkach na statku nie było lekarza, co w pewnych okolicznościach mogło mieć fatalne skutki.

³⁸ Rozmowę z Petrem Krouřilem przeprowadziła Lenka Krátká, 9 V 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

³⁹ Rozmowę z Jánem Jurcem przeprowadziła Lenka Krátká, 22 III 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

O znaczeniu, jakie miała dla marynarzy ich praca i życie na morzu, bez względu na to, dokąd statek płynął, mówi również analiza ich życia prywatnego.

**„Było coś za coś”⁴⁰ – prywatne życie
marynarzy kontra ich praca**

Pozwolę sobie w tym miejscu na małą dygresję, która w pewnym stopniu nawiązuje do metodologicznej części niniejszego tekstu. Otóż, początkowo moim założeniem badawczym było spojrzenie na temat żeglugi morskiej w Czechosłowacji oczyma żon i dzieci byłych marynarzy, co w znacznym stopniu motywowane było potrzebą refleksji nad własnym doświadczeniem. Byłam przy tym świadoma, że właśnie rodziny marynarzy są w świetle tego tematu tą najbardziej „niewidzialną” grupą, a poznanie ich losów może temat w zasadniczy sposób ubogacić. Niestety nie udało się zrealizować tego zamiaru. Odnalezienie i skontaktowanie się z żonami i dziećmi było jeszcze trudniejsze niż z samymi marynarzami, co więcej żony do których dotarłam kategorycznie odmawiały rozmowy. Ich reakcje mogły świadczyć o tym, że albo nie uważają swojego życia i samych siebie (w porównaniu z mężem-marynarzem) za wystarczająco interesujące, aby wziąć udział w projekcie, albo że bardzo niechętnie wspominają swoje życie z czasów, kiedy mąż na długie okresy wyjeżdżał na morze⁴¹.

Prowadząc rozmowy z marynarzami, nie zrezygnowałam jednak do końca ze swego pierwotnego zamysłu – nieodłączną częścią wywiadów był krąg pytań o to, jak narratorzy z perspektywy czasu widzą nie tylko własne życie w oddaleniu od rodziny, ale przede wszystkim, jak postrzegają ówczesną sytuację swoich rodzin. Jeśli emigracja była tematem, o którym mówili mało, to dwukrotnie mniej mówili o problematyce życia rodzinnego. Nie tylko żaden z nich spontanicznie nie przywołał tego tematu; nawet na konkretne pytanie odpowiadali bardzo wymijająco i zwięźle, a w jednym przypadku narrator wręcz zignorował pytanie (nie chodziło tu o niedosłyszanie).

Dlaczego tak reagowali? Czy oznacza to, że nie myśleli o swoich rodzinach? Nie byli świadomi problemów, które stwarzała długotrwała nieobecność

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ Więcej na ten temat L. Krátká, *Ženská na loď nepatří. Dimenze gender ve vzpomínkách bývalých československých námořníků*, [w:] *Mezi obzory. Gender v interdisciplinární perspektivě*, red. B. Knotková-Čapková, Praha 2011, s. 21–41.

mężczyzny w rodzinie? Nie interesowało ich to? Jest mało prawdopodobne, by wszyscy narratorzy byli tak niewrażliwi (nie jest prawdopodobne, żeby tak bezwzględny był choćby jeden z nich). Co więcej, niektóre wypowiedzi sugerują, że uświadamiali sobie potencjalne problemy rodzin, albo wiedzieli o nich: „Wiele razy mówiła: «Zostań w domu, ja już tego nie wytrzymam». [...] Nigdy nie groziła rozwodem, w życiu, co to, to nie. Co najwyżej: «Ja od tego oszaleję, ja tego nie wytrzymam». Ale nigdy nie oszalała, zawsze wytrzymywała”⁴².

Wyjaśnienia, dlaczego byli marynarze unikają tematu życia rodzinnego, trzeba zatem szukać gdzie indziej – w interpretacji powiązanych kręgów tematycznych. W niektórych przypadkach było to akcentowanie ich obecnego kontaktu z wnukami, kiedy indziej nacisk na to, że mężczyzna-marynarz materialnie zabezpieczał rodzinę (w tamtym okresie przede wszystkim dzięki niedostępnym towarom pochodzenia zachodniego – ubraniom, kosmetykom, sprzętowi elektronicznemu – które uchodziły do pewnego stopnia za znak luksusu), ewentualnie, że żona mogła jeździć w podróż z nim⁴³. Na podstawie wszystkich wypowiedzi i ich interpretacji proponowałabym następujące wyjaśnienie: byli marynarze nie mówią o swoich rodzinach (i ich życiu w czasowej izolacji od mężów i ojców) nie dlatego, że o problemie nie wiedzą, nie uświadamiają go sobie, czy też że ich nie on interesuje, ale właśnie przeciwnie – dlatego, że zdają sobie z niego sprawę, że czują pewnego rodzaju rozczarowanie. Starają się więc unikać tych wspomnień i realizują strategię racjonalizacji własnego postępowania (zabezpieczenie materialne, podróże), ewentualnie odwołują się do swego rodzaju „nieuniknioności”, „sytuacji bez wyjścia”: „Jak mówię, to było coś za coś. I żona wiedziała, że mąż idzie. Szedł do pracy. Jak montażyści chodzili do pracy. Szedł z Czech na Słowację, był tam czternaście dni. Ja też szedłem do pracy, ale szedłem do pracy na dłużej”⁴⁴.

Byli i tacy, którzy ze względu na rodzinę porzucili zawód marynarza; ci, którzy tego nie zrobili czy nie zdołali, nie są gorszymi mężami czy ojcami. Po prostu nie potrafili zrezygnować z morza i pracy na morzu: „Gdybym twierdził,

⁴² Rozmowę z Milanem Bláhou przeprowadziła Lenka Krátká, 26 V 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

⁴³ Warunki podróży żon normowała umowa zbiorowa; członkowie rodzin pokrywali koszty drogi z/do portu i pewną opłatę za każdy dzień na statku.

⁴⁴ Rozmowę z Jánem Jurcem przeprowadziła Lenka Krátká, 22 III 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

że za morzem nie tęskniłem, kłamałbym. Gdybym mógł, natychmiast bym na nie wrócił. Kiedy otwieram okno i słyszę huczenie jazu, to jakbym zachorował. A kiedy siedzę z wnukiem na schodach obok jazu w Doudlevcach [Doudlevec – dzielnica Pilzna – *przyp. tłum.*] i słucham, jak woda płynie między kamieniami, jak się toczy i w szczególny sposób do mnie mówi, mam łzy w oczach. Brak mi tego morza⁴⁵. W pewnym uproszczeniu można by powiedzieć, że gospodarka niedoboru i ściśle strzeżone granice socjalistycznej Czechosłowacji były dobrym usprawiedliwieniem (i wytłumaczeniem) ich długotrwałej nieobecności w domu. Jakie wytłumaczenie znaleźliby dziś? Narratorzy, którzy nadal pracują na statkach morskich (u zagranicznych armatorów), tego problemu nie muszą rozwiązywać, bo ich rodziny już „się przyzwyczyły”: „No i zostałem w zeszłym roku na święta. Pięć lat pod rząd nie byłem na święta w domu, więc w zeszłym roku na święta zostałem. [...] to już przyjmują. Bo wiedzą, że lepiej jest, kiedy jestem w domu od wiosny do jesieni”⁴⁶.

Z przedstawionymi wyżej tematami częściowo związana jest także problematyka **handlu na czarnym rynku**. O ile bowiem marynarze chcieli materialnie i finansowo zabezpieczyć rodzinę, byli w znacznym stopniu zmuszeni „dorabiać”⁴⁷. Poza podstawową pensją, która była wypłacana w koronach, marynarz w czasie pobytu na statku miał do dyspozycji około 360–460 USD na pół roku (zależnie od służbowego uszeregowania). Mógł je wykorzystywać na zakupy w kantine na statku (papierosy, alkohol, gumy do żucia, kosmetyki męskie), lub w portach (ekwiwalentna suma

⁴⁵ Josef Osoba, marynarz 1 klasy, e-mail wysłany Lence Krátkiej, 27 II 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

⁴⁶ Rozmowę z Milanem Bláhou przeprowadziła Lenka Krátká, 26 V 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

⁴⁷ Pensja marynarza nie przewyższała znacząco średniego wynagrodzenia w Republice Czechosłowackiej; dopełniały ją dodatki za pracę w nadgodzinach, w weekendy i w święta. Przy wypuszczeniu do domu marynarz zyskiwał zgodnie z prawem urlop i nadal wypłacano mu 50% podstawowej pensji (przy czym możliwość dorabiania była bardzo ograniczona). Za każdy dzień na statku marynarz dostawał tzw. dodatek dolarowy, stopniowany w zależności od funkcji na cztery kategorie (w latach sześćdziesiątych 0,7–2,2 USD na dzień, w osiemdziesiątych 3,0–4,6 USD na dzień). Jedna trzecia z tego była obowiązkowo wypłacana w tzw. bonach Tuzexu, które służyły do zakupów w kraju w sieci sklepów Tuzex (odpowiednik polskiej Baltony), gdzie można było dostać towary zagraniczne, L. Krátká, *Československá námořní plavba očima československých námořníků. 1959–1989*, Praha 2010, Fakulta humanitních studií Univerzity Karlovy, niepublikowana praca dyplomowa, s. 57–58.

była wypłacana w walucie danego państwa). Aby móc kupować w krajach zachodnich, marynarze starali się gdzie indziej zaoszczędzić, czy dorobić, zazwyczaj w biednych krajach: najczęściej wspominany jest były Związek Radziecki, poza tym Kuba, Indie: „Na Kubie, tam było dobrze. No wszędzie tam, gdzie była bieda, to marynarzom było dobrze [...] A na Kubie tam było dobre, że tam nic nie dało się kupić. Nie trzeba było oszczędzać pieniędzy. I wszystko się dało sprzedać. Wszystko się dało spieniężyć. Wszystko. Wszelkie ubrania, stare ubrania, wszystko się dało sprzedać”⁴⁸.

W tym kontekście interesujące jest nadal utrzymujące się przekonanie narratorów, że przy tego rodzaju handlu nie dopuszczali się niczego niezgodnego z prawem. Dowodzą tego także dokumenty byłej Służby Bezpieczeństwa (Státní bezpečnost, StB), która monitorowała tego rodzaju aktywność⁴⁹.

O ile narratorzy wspominają jakieś własne interesy na czarnym rynku, podkreślają, że nie przesadzali z taką aktywnością, ewentualnie wskazują na przykłady innych kolegów: „Słyszałem, jak ktoś opowiadał anegdotkę, że na przykład, kiedy dawało się bieliznę do prania do pralni, to musieli jeździć ponad dwukrotnie, bo jedno auto wiozło dzinsy, a dopiero drugie wiozło bieliznę. A nad Murmańskiem na wzgórzu jest wielka rzeźba jakiegoś czerwonoarmisty, my nazywaliśmy go Alosza [rzeźba Aloszy z 1973 r., symbolizuje znaczenie Murmańska w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej – *przyp. autorki*]. I były tam chłopaki na jakieś te święta, no to kombinowali, jak te dzinsy dać na brzeg. To upletli ogromny wieniec i w tym wieńcu było kilka dziesiątek dzinsów. I że załoga m/s Košice niesie wieniec do tej rzeźby”⁵⁰.

⁴⁸ Rozmowę z Jánem Jurcem przeprowadziła Lenka Krátká, 22 III 2010 r. Prywatne archiwum autorki.

⁴⁹ Służbę Bezpieczeństwa interesował szeroki wachlarz zagadnień – od problematyki gospodarczej, aż po zdrady małżeńskie; przestępstwa celne i nielegalny handel były monitorowane bardzo intensywnie. Z punktu widzenia narratorów chodziło więc o stosunkowo niebezpieczną działalność, z czego być może nie zawsze zdawali sobie sprawę, Archiv Bezpečnostních složek,teczka obiektowa nr 4147. Sami narratorzy kwestię tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa w swych szeregach dziś raczej bagatelizują, czy też nie mówią o niej – być może wynika to z faktu, że żaden z narratorów nie był w zasadzie bezpośrednio pokrzywdzony przez Służbę Bezpieczeństwa i jej współpracowników, ale także aby ich profesja, z której są bardzo dumni, nie była oczerniana, L. Krátká, *Československá námořní...*, s. 69). Szczegółowa analiza dostępnych informacji z tej teczki obiektowej będzie częścią składową projektu „Historie podniku Československá námořní plavba”.

⁵⁰ Rozmowę z Jindřichem Tesařem przeprowadziła Lenka Krátká, 5 V 2010. Prywatne archiwum autorki.

Wszystkie wyżej przytoczone wspomnienia i ludzkie historie, niezależnie od tego, czy dotyczą pracy, czy życia prywatnego, kraju czy zagranicy, należy oczywiście analizować w kontekście komunistycznej Czechosłowacji (a więc życia w warunkach niesprawnej gospodarki, ograniczenia swobody poruszania się mieszkańców i wszechogarniającego braku wolności). Pogłębiona analiza losów tej grupy społecznej jest przedmiotem dalszych badań. Na podstawie przeprowadzonych rozmów można już jednak wysnuć pewne wnioski. Bardzo ważny wydaje się tu na przykład temat emigracji. Poglądy i wspomnienia narratorów wskazują, że o ile człowiek ma swobodę poruszania się, możliwość podróżowania, swobodnego wyjeżdżania i powrotu, zaczyna sobie intensywnie uświadamiać potrzebę posiadania domu, potrzebuje możliwości powrotu do swoich korzeni.

Przypomnijmy sobie istotny temat niniejszego artykułu, a więc (w uproszczeniu): praca kontra rodzina: narratorzy z jednej strony akcentują potrzebę posiadania rodzinnego fundamentu, z drugiej zaś jednak ci, którzy pracowali na morzu przez dłuższy czas, przyznają (choć nie bezpośrednio), że morze było dla nich co najmniej tak samo ważne jak rodzina. Czy chodzi tu o to, że morze ma „magiczną moc”? A może chodzi o to, że mężczyźni ci bez wolności (nawet ograniczonej i tymczasowej) nie potrafili się obejść? Czy takie zachowanie jest cechą typową dla mężczyzn pochodzących z kraju bez dostępu do morza, bez tradycji marynistycznej czy też w podobny sposób odczuwają wszyscy marynarze w każdym czasie? Pragnęłabym w samym zakończeniu swego artykułu otworzyć taką dyskusję, a raczej wezwać do badań komparatystycznych, o ile na gruncie polskim istnieje już (lub jest planowany) podobny program badawczy. Za szczególnie interesujące uważałabym badania komparatystyczne, skoncentrowane wokół zagadnień możliwości podróżowania, emigracji, warunków finansowych i warunków pracy marynarzy.

Tłumaczenie z języka czeskiego
Katarzyna Uczkiewicz

Lenka Krátká

„I was wondering if
the sea is salty!”
Czechoslovak Mariti-
me Shipping Company
in the memories of
Czechoslovakian
sailors (1959–1989)

The author presents the outcomes of *oral history* research relating to the history of the Czechoslovak Maritime Shipping Company from 1959–1989 in the form of a case study. The interpretation of the accounts of seventeen former Czechoslovakian sailors focuses on two aspects: their professional and family lives. The author recognises that these two aspects of the sailors' lives were very often in conflict with each other, concluding that their work was often much more significant than their family life; that although they realised the problems that their families faced, they were unable to help by giving the work up to be with their families.

The text is supplemented with a methodological reflection that focuses on the issue of a researcher's emotional engagement to the research subject. Finally, the author presents thoughts on parallel and potential comparative studies between the lives of the Czechoslovakian sailors (from a country without direct sea access) and Poland (a country with a very rich maritime tradition).

Jiří Hlaváček

[Praga, Republika Czeska]



**Początki tzw. normalizacji
w czechosłowackiej Armii Ludowej
we wspomnieniach świadków¹**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578

Praska Wiosna jest we współczesnej historii państwa czechosłowackiego bez wątpienia wydarzeniem kluczowym, które miało szczególne znaczenie także dla europejskiej historii XX w. Zmiany polityczne w Czechosłowacji w pierwszej połowie 1968 r. stanowiły osamotnioną wśród państw znajdujących się pod dominacją radziecką próbę „odgórnej” reformy systemowej, zmierzającej ku pełnej demokratyzacji ówczesnego społeczeństwa. Próba ta od samego początku napotykała jednak na opór za strony innych krajów bloku wschodniego i ostatecznie została potępiona przez przedstawicieli obozu socjalistycznego jako proces zagrażający podstawom całego systemu. Interwencja zaprzyjaźnionych armii, do której doszło w nocy z 20 na 21 sierpnia 1968 r., zapisała się w historii czechosłowackiej jako jeden z tych momentów, kiedy Czechosłowacja została pozostawiona sama sobie. Wydarzenia sierpniowe, podobnie jak Monachium 1938 r., zapisały się więc na trwałe w świadomości większości mieszkańców jako „dni zdrady”.

¹ Niniejszy tekst powstał w ramach projektu GA ČR „Česká společnost v období tzv. normalizace a transformace: životopisná vypravění” (reg. č. P410/11/1352).

Z lekką przesadą można powiedzieć, że to samo pokolenie, które w 1945 r. witało czołgi radzieckie okrzykami radości i bzmami, w 1968 r. obrzuciło te same wojska obelgami i zapalonymi butelkami. Jeżeli chodzi o wydarzenia sierpniowe motyw zdrady nie odnosi się jednak jedynie do zdrajców-okupantów, ale także do kolaborantów z własnych szeregów, którzy dobrze odnaleźli się w nadchodzącym okresie tzw. normalizacji.

Cechą charakterystyczną okresu normalizacji jest przemiana wewnętrzna, która, niczym czerwona nić, przewija się przez historię reżimu komunistycznego w Czechosłowacji. Wielką rolę w przemianie pojedynczych obywateli i grup odgrywają pojęcia abstrakcyjne związane z pozytywnie rozumianymi emocjami i cechami (honor, odwaga, moralność, patriotyzm) z jednej strony i pojęcia mające raczej negatywne konotacje (tchórzostwo, brak kręgosłupa moralnego, karierowiczostwo) z drugiej strony. W tym przypadku z perspektywy klasycznej historiografii nie da się obiektywnie ocenić wzajemnej relacji obu biegunów tego procesu, ponieważ każdy człowiek w tym okresie przeżywał swoją własną, wyjątkową historię.

Właśnie dlatego przy badaniu okresu Praskiej Wiosny tak ważne jest poświęcenie uwagi nie tylko wydarzeniom politycznym, tzw. wielkiej historii, ale także indywidualnym losom „zwykłych ludzi”. Narracje biograficzne włączone w kontekst epoki mogą nam pomóc w lepszym zrozumieniu intencji, które motywowały „odważnych patriotów” czy „zacieklej normalizatorów” do podejmowania konkretnych działań. Chociaż wspomnienia świadków nie należą być może do najbardziej wiarygodnych narzędzi przekazywania wydarzeń historycznych, ich rola w procesie poznawania niedawnej historii jest niezastąpiona. Wypowiedzi osobiste, w swej wyjątkowości i indywidualności, mogą przybliżyć „ ducha epoki”, a więc tę autentyczną atmosferę, której znajomość umożliwia lepsze zrozumienie podstawowych wzorów i motywów postępowania bohaterów tamtych wydarzeń. Wykorzystanie metody *oral history* umożliwia co więcej postępowanie, które w przypadku analizy klasycznych źródeł pisanych jest z zasady niemożliwe: rozszerzenie poznania dzięki „dwukierunkowemu procesowi”². Obecność badacza przy procesie wytwarzania źródła historycznego stwarza wyjątkową możliwość ukierunkowania czy uzupełnienia relacji świadka poprzez stawianie pytań. Ta wyjątkowa właściwość zyskuje na znaczeniu wszędzie tam, gdzie o badanej rzeczywistości nie mamy żadnych pisemnych relacji

² P. Thompson, *The Voice of the Past. Oral History*, Oxford 1978, s. 111.

albo gdy źródeł jest dość, ale nie możemy być pewni ich autentyczności czy wiarygodności, co jest charakterystyczne szczególnie dla dokumentów wytworzonych w warunkach reżimów autorytarnych czy totalitarnych.

Czas wzmożenia zaangażowania obywatelskiego i marzeń o reformach systemu komunistycznego tradycyjnego stalinowskiego typu w społeczeństwie czechosłowackim wiosną 1968 r. był krótki, mimo to należy go uznać za wydarzenie *par excellence* mityczne, stanowiące źródło całego szeregu teorii, stereotypów i klisz współtworzących tożsamość narodu czeskiego. Pamięć zbiorowa czy społeczna – a więc to, „co i jak” społeczeństwo pamięta i zapomina, jak kształtuje swoje dzieje i jak patrzy na swoją historię – jest w istocie kompromisem i wyrazem tej tożsamości, która jest formowana i podtrzymywana przez konkretne grupy, zarówno o charakterze oficjalnym, jak i nieoficjalnym³. W przypadku armii jest to wyobrażenie „bohaterskiej przeszłości”, częściowo zbudowane na obrazie „żołnierzy, którzy nie stracili swego honoru” i sprzeciwili się, choćby biernie, okupacji swojej ojczyzny.

Pamięć zbiorową zdefiniować można jako „ogół przejawów, które nie tylko odślaniają, uwidaczniają [...] albo prowadzą do przemyślenia występowania przeszłości, [ale mają także za zadanie] budować strukturę tożsamości grupy lub narodu, a więc definiować je i odróżniać od innych porównywalnych bytów⁴. W każdym przypadku ten ogół przejawów jest skutkiem procesu społecznego, którego jawnym celem jest przedstawienie pewnego obrazu przeszłości. *Historia powstaje bez przerwy w wyniku kolejnych aktualizacji i jest włączana do przeszłości⁵*. Pamięć zbiorowa nie jest więc pewnikiem, ale konstrukcją społeczną. Pamięć konkretnej zbiorowości jest wyznaczona poprzez relację z grupą obecnie żyjącą. Grupa społeczna, która jest konstruowana jako „społeczność wspomnienia”, pielęgnuje swoją przeszłość przede wszystkim w kontekście niezależności i trwania. We własnym obrazie, podkreśla się to, co odróżnia od świata zewnętrznego, podczas gdy różnice wewnętrzne tracą na znaczeniu. *Co więcej, taka grupa stwarza sobie z upływem czasu poczucie własnej tożsamości i w ten sposób*

³ Zob.: *Otevřená minulost. Autobiografická sociologie státního socialismu*, red. Z. Kopásek, Praha 2009, s. 88–89.

⁴ Zob.: H. Rousso, *K dějinám kolektivní paměti. Postvichystické období*, [w:] *Dějiny a paměť: výběr francouzských studií o vztahu dějin a paměti válek, odboje a kolaborace*, wyb. i red. K. Bartošek, Praha 1993, s. 60.

⁵ Zob.: Z. Vašíček, F. Mayerová, *Minulost a současnost, paměť a dějiny*, „Soudobé dějiny”, R. 11 (2004), cz. 4, s. 10–32 i s. 18.

fakty zachowane we wspomnieniu są zazwyczaj selekcjonowane i porządkowane z perspektywy relacji korespondencji, podobieństwa i kontynuacji⁶. Wiąże się z tym problem falsyfikowania wydarzeń z przeszłości. Według Marice'a Halbwachsa⁷, wspomnienie jest w dużym stopniu rekonstrukcją przeszłości, przy której wspomagamy się danymi zaczerpniętymi z teraźniejszości i innymi rekonstrukcjami z minionego okresu, z których wyłania się już zmieniony obraz przeszłości.

Artykuł niniejszy ma na celu z jednej strony ogólne zaznajomienie czytelników z formą i przebiegiem czystek normalizacyjnych w Czechosłowackiej Armii Ludowej (Československá lidová armáda – ČSLA) na początku lat 70., z drugiej strony przybliżenie refleksji tego procesu we wspomnieniach bezpośrednich uczestników – świadków wywodzących się spośród zwolnionych członków armii. W pracy niniejszej wykorzystano rozmowy przeprowadzone metodą *oral history* w latach 2009–2012 i świadectwa pisemne bezpośrednich uczestników wydarzeń w szeregach żołnierzy zawodowych⁸. Średni wiek narratorów wahał się w badanym okresie w granicach 30–40 lat. Wielu z nich dosyć dobrze pamiętało traumę wojny i wybierając zawód, kierowało się między innymi pragnieniem uniemożliwienia powtórzenia podobnego konfliktu w przyszłości. Inni wstąpili do wojska, bo dawało to możliwość wykonywania satysfakcjonującej pracy. Z całą pewnością istniały także dużo bardziej prozaiczne powody, dla których wstępowano do wojska: darmowa odzież, wyżywienie i mieszkanie, a do tego ponadprzeciętne wynagrodzenie.

W przeciwieństwie do „armii klasowej” lat pięćdziesiątych, rekrutowanej z kadr robotniczo-chłopskich, na początku lat 60. armia czechosłowacka była już całkowicie nowoczesną i profesjonalnie wyszkoloną armią Bloku Wschodniego, która wytrzymywała porównanie z ówczesnymi siłami

⁶ Zob.: J. Assmann, *Kultura a paměť. Písmo, vzpomínka a politická identita v rozvíjených kulturách starověku*, Praha 2001, s. 40.

⁷ Zob.: M. Halbwachs, *Kolektivní paměť*, Praha 2001, s. 113.

⁸ Chodzi o zbiór ponad 50 rozmów i dwóch tomów pisemnych świadectw członków Wojskowego Stowarzyszenia Rehabilitowanych Armii Republiki Czeskiej (Vojenské sdružení rehabilitovaných Armady České republiky), które zrzesza byłych żołnierzy zawodowych i cywilnych pracowników administracji wojskowej, którzy byli w latach 1948–1989 prześladowani z powodów politycznych i na podstawie ustawy č. 87/91 Sb., lub ustawy č. 119/90 Sb., rehabilitowani na drodze sądowej lub pozasądowej. Stowarzyszenie liczy obecnie około 1000 członków.

zbrojnymi Związku Radzieckiego⁹. Korespondowały z tym wydatki przeznaczane na proces modernizacji, które w dużym stopniu obciążały budżet państwa. W Czechosłowacji regularne nakłady na obronę stanowiły w latach sześćdziesiątych ogółem niemal 10% budżetu państwa¹⁰. Reżim komunistyczny nadawał armii, jako jednemu z najważniejszych organów władzy w społeczeństwie totalitarnym, kluczowe znaczenie, czego skutkiem były także drastyczne środki normalizacyjne, podjęte wobec tej grupy obywateli po sierpniu 1968 r. Ogółem w ramach czystek normalizacyjnych w latach 1968–1974 z armii czechosłowackiej zwolniono ponad 10 000 żołnierzy zawodowych¹¹.

Interwencja w sierpniu 1968 r., której celem było stłamszenie „kontrrewolucji i prawicowych żywiołów” w Czechosłowacji, była zaskoczeniem dla wszystkich (może z niewielkimi wyjątkami) członków armii. Ówczesne rozkazy, wydane przez ministra obrony narodowej Martina Dzurę i prezydenta republiki Ludvíka Svobodę, nie brały pod uwagę oporu zbrojnego. Żołnierze musieli więc zostać w koszarach i nie pozostało im nic innego, niż obserwować wkraczające jednostki „zaprzyjaźnionych” armii. Swój stosunek wobec okupacji kraju mogli wyrazić jedynie przez przyjęcie postawy tzw. biernego oporu.

Terminem najczęściej używanym przez narratorów do określenia interwencji, która miała miejsce w nocy z 20 na 21 sierpnia 1968 r., jest „okupacja”. Zaraz po niej pojawia się określenie „bratnia pomoc” z oczywistym pejoratywnym zabarwieniem, a dopiero potem neutralne słowa, takie jak „interwencja”, „wkroczenie wojsk”, „inwazja” itp. Wydarzenie to jest we wszystkich

⁹ Por. np. C. Rice, *Sovětský svaz a československá armáda 1948–83*, Praha 2005, s. 31.

¹⁰ Wydatki wojskowe Czechosłowacji wynosiły: w roku 1960 – 8,8 mld Kčs (tj. 8,5% budżetu), 1965 – 10,1 mld Kčs (tj. 8,3% budżetu), a w 1970 – 14,9 mld Kčs (tj. 7,7% budżetu); K. Štěpánek, P. Minařík, *Československá lidová armáda na Rýnu*, Praha 2007, s. 117.

¹¹ Według danych Centralngo Zarządu Kadr (Hlavní kádrová správa) do 1 grudnia 1970 r. członkostwa w KSČ pozbawionych zostało 7770 żołnierzy etatowych, z tego 6601 oficerów (85% wszystkich) i 1169 rotmistrzów i chorążych. Z ogólnej liczby porczywdzonych 52,4% zostało wykluczonych z partii komunistycznej, a 47,6 unieważniono członkostwo. Ponieważ proces postępowania służbowego przy odejściu oficera z armii był formalnie bardzo skomplikowany i czasochłonny, do tej daty z armii zwolniono na razie tylko 677 żołnierzy etatowych. Zob.: S. Chrastil, *Normalizace Československé armády na počátku 70 let*, Brno 2002, s. 124–125.

relacjach uznawane za tragiczne, jest również przyczyną późniejszego odejścia narratorów od ideologii komunistycznej. W analizowanych narracjach główną rolę odgrywa motyw „zdrady”. W pierwszej fazie owa zdrada ma charakter czegoś, co przychodzi z zewnątrz: suwerenne państwo, jakim była Czechosłowacja, zostało „skrytobójczo” (w nocy, „we śnie”), „napadnięte”, co więcej, przez „zaprzyjaźnione armie” innych (obcych) państw, przy „milczącej zgodzie” Zachodu. O ile przy rozliczaniu wydarzeń z sierpnia 1968 r. przeważa pozytywne rozumienie tożsamości zbiorowej na poziomie narodowym i zawodowym, w późniejszej fazie, w efekcie rozpoczęcia tzw. normalizacji, zdrada staje się stopniowo kwestią „wewnętrzną”: tymi, którzy zdradzają, nie są już „oni” (Sowieci, Układ Warszawski, Zachód), ale „my” Czesi (normalizatorzy, koledzy, przyjaciele, komuniści). W tym kontekście Sierpień 1968 urasta do rozmiarów osobistej i zbiorowej tragedii.

Znacząca część wspomnień narratorów z tego czasu to narracje emocjonalne, przyrównujące sierpniową interwencję do okresu tzw. dyktatu monachijskiego, a konkretnie do ogłoszenia powszechnej mobilizacji w marcu 1938 r.: „Było jasne, że walczyć nie będziemy, ale powiem panu, że chcieliśmy! Ale nie wiedzieliśmy jak, bo w armii, nawet jak wojsko chce walczyć, musi mieć dowódców, którzy je do tego boju poprowadzą. Jeżeli mogę wrócić trochę do historii, na chwilkę. Rok 1938, pierwsza, druga mobilizacja! Mój tato tam był, przeciwko Niemcom i przyszedł ten rozkaz prezydenta; wszystko rozpuścić, nie walczyć. My wszyscy chcieliśmy iść walczyć, było nam wszystko jedno, czy stracimy życie czy nie, ale nie mieliśmy oficera żadnego. Wielu oficerów nawet wtedy stanęłaby na czele, ale ten mały oficer potrzebuje znowu tego wyższego. I tak to idzie, aż na samą górę, ale tam to już było ucięte i po prostu nie będzie się walczyć. Ale byliśmy zdecydowani walczyć do upadłego”¹². Narratorzy poświęcają

¹² Wywiad z R.C. przeprowadził J. Hlaváček, V 2010 r. Wszystkie cytaty z wywiadów wykorzystane w niniejszym artykule zostały opracowane stylistycznie i gramatycznie w taki sposób, by nie zmieniać ich znaczenia ani indywidualnych cech wypowiedzi narratora, były przy tym usunięte powtarzające się słowa, zdania niedokończone itd. Wywiady zostały przeprowadzone w zgodzie z kodeksem etycznym Czeskiego Towarzystwa *Oral History*. W pierwszym wywiadzie biograficznym narrator był proszony o swobodną opowieść o swoim dotychczasowym życiu. W drugim, częściowo strukturalizowanym/ustrukturyzowanym, narrator odnosił się do wcześniej ustalonego kręgu zagadnień. Wywiady były nagrywane na dyktafon, następnie dosłownie przepisane, anonimizowane i złożone w prywatnym archiwum autora.

także wiele miejsca szczegółowemu wyliczaniu własnych odczuć i nastrojów tamtej „przełomowej” nocy („bałem się”, „skręcało mnie w żołądku”, „ta niepewność była straszna”).

Rozgoryczenie wynikające z faktu, że armii czechosłowackiej nie umożliwiono stawienia oporu jednostkom dokonującym inwazji, jest jednak przez narratorów zawsze z późniejszej perspektywy racjonalizowane przez rzeczową analizę sytuacji, której częścią jest (tradycyjnie) szczegółowy przegląd liczebności i składu jednostek uczestniczących w interwencji¹³. Wyliczenie to prowadzi zwykle do konstatacji, że jakkolwiek zbrojny opór ze strony Czechosłowackiej Armii Ludowej byłby zbyt ciężki i skończyłby się „ogromnym przelewem krwi”, więc z punktu widzenia wojskowego właściwie nic innego nie dało się zrobić: „Wielu z nas myślało, że powinniśmy się za to [opór zbrojny] wziąć. Ale z ręką na sercu, czy ci z Zachodu przysliby nam z pomocą, czy skończyłoby się tak jak z Monachium? Wie pan, to była w tamtym czasie chyba dosyć trudna decyzja. A jeżeli nas wcześniej [w 1938 r.] sprzedał Chamberlain, to teraz [w 1968 r.] w Ameryce też by machnęli na nas ręką. Z powodu takiego małego kraiku nie poszliby na otwarte starcie z Ruskimi [...] Wielką zdradą było to, że z Ruskimi poszedł Układ Warszawski. Co mogliśmy zrobić? Zmiażdżyliby nas całkowicie. To by była masakra. Svoboda podjął właściwą decyzję, ocenił sytuację jak żołnierz i wiedział, że opór nie miałby sensu”¹⁴.

W tym momencie pojawiają się także najczęściej typowe klisze na temat Czechów jako „narodu serwilistów”. Stereotyp ten pojawia się w narracjach zrehabilitowanych żołnierzy jako specyficzny transferowany motyw rozmowy z polskim oficerem, którego kulminacją jest rzekoma rozmowa między oficerami czechosłowackim a polskim o przeszłości narodowej, w której Polacy to „odważny naród, który nie pozwoli sobie skakać po głowie”, podczas gdy Czesi są oceniani jako „naród, który zawsze zegnije kark”¹⁵. Historię tę znaleźć można u dziesięciu

¹³ Pierwszy interwencyjny rzut wg szacunków dysponował 27 dywizjami różnych rodzajów wojsk (150 000 żołnierzy), 6300 czołgami, 2000 działami, 550 samolotami bojowymi i 250 transportowymi; K. Štěpánek, P. Minařík, *Československá lidová armáda na Rýnu*, Praha 2007, s. 121.

¹⁴ Wywiad z S.B. przeprowadził J. Hlaváček, IV 2010 r.

¹⁵ Według Haralda Welzera, „transferowanie” wymaga aktywnego oswojenia przekazywanej treści, tzw. narracje przekazywane ustnie wymagają pewnego punktu styczności, który może być włączony we własne doświadczenie życiowe i świat wyobrażeń słuchacza, przy tym narracja sama w sobie musi mieć charakter osobistego przeżycia. Pod tymi warunkami narracja staje się transferowalna, tzn. z cudzej staje się własną. H. Welzer, S. Mollerová, K. Tschuggnallová, *Můj děda nebyl nácek. Nationalismus a holocaust v rodinné paměti*, Praha 2010, s. 29.

narratorów, bez względu na ich stopień wojskowy, funkcję czy formację: „Ciekawa była dyskusja z jednym polskim oficerem, który miał rację wtedy, kiedy powiedział, że my [Czesi] jesteśmy właśnie tchórzliwym narodem, który nie zasłużył sobie na wolność: Wy byliście do tego momentu najwierniejszymi sojusznikami Związku Radzieckiego, robiliście wszystko, co oni [Rosjanie] chcieli. Wy nigdy nie walczyliście o swoją wolność, zawsze składaliście broń! My [Polacy] walczyliśmy nawet w sytuacji, kiedy wiedzieliśmy, że nie może nam się udać i że poniesiemy ogromne straty. Zapamiętajcie sobie, że za chwilę znowu będziecie najwierniejszymi sojusznikami i znowu będziecie słuchać! To mi powiedział i odszedł. Kiedy sobie to przypominam, myślę, że miał rację. Polacy zyskali wolność sami, Słowacy zyskali wolność sami. Możliwe, że to z powodu tego trzydziestego ósmego roku, kiedy się popatrzy na historię, to my zawsze jakoś tam sobie radziliśmy”¹⁶.

W sierpniowych dniach dowództwo armii, jako całość, poparło kierownictwo partii, reprezentowane przez reformatorską grupę skupioną wokół Alexandra Dubčeka. Świadczą o tym także setki partyjnych i służbowych rezolucji z szeregów armii, nawołujących do konsekwentnego kontynuowania polityki rozpoczętej po styczniu i wspierających uzgodnienia XIV Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji (Komunistická strana Československá – KSČ). Zmiana poglądów pojedynczych przedstawicieli Komitetu Centralnego (Ústřední výbor – ÚV) KSČ i „tymczasowe” wejście bratnich wojsk miały pokazać, że klimat społeczny w ČSSR zaczyna się zmieniać i że prędzej czy później dojdzie do ponownej „konsolidacji” stosunków.

Odwołanie Dubčeka, a następnie „wybór” Gustava Husáka w kwietniu 1969 r., przyniosły szereg zmian, szczególnie w zakresie pracy kadrowej. Zmiana na stanowisku pierwszego sekretarza ÚV KSČ nie była przy tym oczywiście przyjmowana z entuzjazmem i traktowana była jako zapowiedź zastosowania „twardych normalizacyjnych” środków¹⁷. Choć pierwsze kontrole rozpoczęły się już na początku roku, teraz miało dojść do ich zdecydowanego zaostrzenia. W maju także minister obrony narodowej odwołał ponad dwieście komitetów organizacyjnych Związku Czechosło-

¹⁶ Wywiad z K.M. przeprowadził J. Hlaváček, V 2010 r. Por. np.: Z. Čeřovský, *Přepadení vojsky Varšavské smlouvy*, Olomouc 2001, s. 181, 197–198.

¹⁷ Już z pierwszej informacji z 25 kwietnia 1969 r., przeznaczonej wyłącznie dla pierwszego sekretarza Gustava Husáka, dowiedział się, że połowa funkcjonariuszy KSČ ocenia nowy skład prezydium ÚV KSČ zdecydowanie negatywnie, a kolejnych 10–15% przyjmuje postawę wyczekującą. J. Madry, *Sovětská okupace Československa, jeho normalizace v letech 1969–1970 a role ozbrojených sil*, Praha 1994, s. 68.

wackich Oficerów i Chorążych i Związku Lotników. Organizacje te stały się też przedmiotem zainteresowania Kontrwywiadu Wojskowego, który przeprowadził dochodzenie wobec organizatorów, by znaleźć podstawy do ich karnej degradacji¹⁸. Majowe plenum ustanowiło najważniejsze priorytety nowej polityki: odnowienie jedności partii zgodnie z podstawowymi wytycznymi marksizmu-leninizmu, przywrócenie przewodniej roli partii, szczególnie w organizacjach społecznych i w organach Frontu Narodowego (Národní fronta) oraz w organach państwowych, umocnienie funkcjonowania wszystkich ogniw państwa socjalistycznego jako organu klasy robotniczej i ludu pracującego, skonsolidowanie gospodarki czechosłowackiej i w końcu strategiczne uregulowanie relacji z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi w duchu dobrej przyjaźni. Już za kilka miesięcy miało się okazać, że dowództwo armii z całą pewnością nie będzie w żaden sposób opóźniać realizacji tych założeń.

Pierwszym środkiem normalizacyjnym był rozkaz nakazujący każdemu żołnierzowi zawodowemu sporządzenie obowiązkowego aneksu do życiorysu, którego treść stanowić miał dokładny opis własnej aktywności podczas tzw. okresu kryzysowego, w tym odpowiedź na pytanie: „Jaki jest Pana stosunek do kwestii wejścia wojsk na nasze terytorium?”¹⁹: „Zaczęła się weryfikacja. Musiałem napisać swój życiorys, który był interesujący szczególnie w zakresie tych [sierpniowych] wydarzeń. Oczywiście, że ja byłem jednym z tych, którzy mieli zwyczaj pisać prawdę, więc napisałem, że przysięgałem prezydentowi i ludowi tego kraju wierność i jeżeli prezydent republiki Svoboda oznajmił, że chodzi o niezgodne z prawem wkroczenie, to ja przecież nie będę przeciw panu prezydentowi! Tak to niemal co do słowa wypisałem. No i to już był pierwszy pretekst, potem odbywały się rozmowy weryfikacyjne ze wszystkimi”²⁰. Jesienne miesiące 1969 r. opisać można jako szeroko zakrojoną kampanię złożoną z różnego rodzaju działań, zebrania aktywu, wieców i posiedzeń, których celem było

¹⁸ Przy analizie działalności obu tych organizacji między XIII Zjazdem KSC a majowym plenum ÚV KSC w 1969 r. zostały one określone przez Centralny Zarząd Polityczny jako reakcyjne, przy czym władzę w nich sprawować miała grupa prawicowych oportunistów.

¹⁹ Aneks do życiorysu zawierał 48 szczegółowych pytań związanych z aktywnością i poglądami politycznymi w latach 1967–1969, przy czym pytania nie dotyczyły jedynie własnej osoby, ale także członków rodziny i współpracowników.

²⁰ Wywiad z J.B. przeprowadził J. Hlaváček, III 2010 r.

rozprzestrzenienie normalizacji w szeregach armii. Następny okres przebiegał, jako całość, pod znakiem „procesu oczyszczania” ČSLA. Weryfikowano działalność i poglądy pojedynczych członków armii, szczególnie z okresu wydarzeń sierpniowych. Powoływano komisje kontrolne i rewizyjne, wykorzystywano różne narzędzia represji wobec „prawicowych oportunistów, rewizjonistów, neoliberalów i zwolenników drugiego centrum”, jak nazywano wszystkich, którzy stanęli po stronie „socjalizmu z ludzką twarzą”²¹. Istniały w zasadzie dwie podstawowe linie nacisku normalizacyjnego w armii, których kombinacja okazała się bardzo skuteczna – środki polityczne (partyjne) i służbowe (wojskowe).

Przysłowiowym „młotem na czarownicę” w rękach normalizatorów stały się przede wszystkim dwa dokumenty. Pierwszym z nich była „Informacja o przypadkach nadużycia sił i środków ČSLA w dniach sierpnia 1968 r.” („Zpráva o případech zneužití sil a prostředků ČSLA v srpnových dnech 1968”). Informacja ta katalogowała inicjatywy i poglądy patriotyczne członków armii w dniach okupacji sierpniowej, aż do czasu powrotu przedstawicieli czechosłowackich z Moskwy. Szczegółowa i obszerna informacja przedstawiała m.in.: 81 przypadków „nadużycia” środków łączności, dziesiątki przypadków nadużycia urządzeń drukarskich i kopiujących, jak również próby ukrycia ich dla celów dalszej działalności nielegalnej, wydawanie periodyków informacyjnych skierowanych do armii, ale także do szerokiej opinii publicznej, i dziesiątki inicjatyw jednostek armii na korzyść partyjnych i państwowych instytucji regionalnych (również tych najistotniejszych, np. formowanie tajnych sztabów rezerwowych i organizowanie obrony obiektów i sprzętu wojskowego)²². Inną instrukcją normalizacyjną,

²¹ Postawą postępowania normalizacji miało stać się opracowanie szczegółowych analiz rozwoju politycznego w armii między XIII a XIV zjazdem na wszystkich szczeblach, których forma i zasady były ściśle określone przez Centralny Zarząd Polityczny (Hlavní politická správa). Każda analiza musiała obowiązkowo dotyczyć konkretnych punktów dotychczasowej historii: październik 1967, styczeń 1968, konferencja i komitety przygotowawcze w armii, ogólnowojskowa konferencja w Bratysławie, sierpień 1968, plenum listopadowe, wnioski kierownictwa ÚV KSČ z 7 stycznia 1969, tzw. kryzysowe sytuacje między styczniem a kwietniem (szczególnie „palachiáda” i zamieszki hokejowe), a także kwietniowe i majowe plenum 1969 r. Niektórzy oficerowie znaleźli się więc w bardzo dwuznacznej sytuacji, kiedy jako funkcjonariusze nie zgadzający się z polityką normalizacyjną przeznaczeni do bliskiego odejścia, musieli pisać analizy podporządkowane ówczesnym tendencjom.

²² S. Chrastil, *Normalizace Československé armády na počátku 70. let*, Brno 2002, s. 111.

określającą sposoby postępowania z eksponentami prawicy, stał się dokument „Polityczno-organizacyjne zabezpieczenie styczniowego plenum ÚV KSČ i wymiany legitymacji partyjnych w 1970 r.” (Politicko organizační zabezpečení lednového pléna ÚV KSČ a výměny stranických legitimací v roce 1970), który zupełnie bez ogródek sugerował, by ze wskazanymi osobami nie prowadzić długich dyskusji, ale w trybie przyspieszonym przystąpić do pozbawienia ich członkostwa czy do wykluczenia z KSČ²³. Komisje rewizyjne skupiały się przede wszystkim na czterech głównych grupach problemów, były to: kwestionowanie wiodącej roli partii, indywidualne przypadki postaw antyradzieckich przed sierpniem, w sierpniu i po nim, brak zgody na politykę normalizacyjną, osłabianie zdolności bojowej armii poprzez nadużycie środków armii²⁴.

Najczęstszym sposobem, którym wyższe instancje starały się przeciwdziałać „negatywnym wpływom” danej osoby na pozostałych wojskowych było przeniesienie do innej formacji. Następne w kolejności było wykreślenie z KSČ, ewentualnie bezpośrednio wykluczenie. Takim partyjnym procedurom towarzyszyły często burzliwe dyskusje, przy czym niejednokrotnie dochodziło do sytuacji, w której organizacja partyjna wstawiała się za kandydatem do wykluczenia. Procedurę trzeba więc było kilkakrotnie powtarzać. Bardziej zakamuflowaną metodą, którą zastosowano wówczas wobec całego społeczeństwa, była wymiana legitymacji partyjnych na początku 1970 r. Po wykluczeniu z partii następowało, w różnych odstępach czasowych, zwolnienie z armii zgodnie z przepisem Kadr-1-1 čl. 50, písm. c, a więc z powodów politycznych²⁵.

²³ Tylko podczas wymiany legitymacji partyjnych w 1970 r. odejść musiało 70% kadry w nomenklaturze prezydenta republiki, wymieniona została większość dowódców armii, ponad 40% dowódców dywizji, większość ciała pedagogicznego Wojskowej Akademii Politycznej (Vojenská politická akademie) i kierowników w aparacie partyjnym w armii. Ogólnie podczas przeglądów w armii z partii zostało „wyrugowanych” 10 465 członków, czyli prawie 20%, *ibidem*, s. 125.

²⁴ Do dziś nie jest jasne, czy były przygotowane dokładne spisy żołnierzy, którzy mieli opuścić armię w ramach tych czyszek. Źródła pisane nie wspominają o tym, jednak w niektórych relacjach pojawiają się wzmianki o tym, że na posiedzeniach dowództwa były prawdopodobnie ustnie ustanawiane wskaźniki liczbowe. W oficjalnych statystykach liczba oficerów, którzy byli zwolnieni z powodów politycznych, jest rozproszona w wielu podgrupach o różnych uzasadnieniach.

²⁵ Armia stosowała przy tym różne metody, by „proces oczyszczenia” przedstawić opinii publicznej we właściwym świetle i wraz z żołnierzami niewygodnymi dla reżimu zwalniała także oficerów sprawiających problemy. Jako główne powody zwolnienia

Wspomnienia „ofiar” czystek normalizacyjnych w wojsku są w ogromnym stopniu zdominowane przez ówczesną atmosferę społeczną, którą opisać można słowami „upadek i zmiana sytuacji społecznej”. Narratorzy często wskazują na oportunizm karierowiczów, którzy bez wstydu wyrzucali swoich dotychczasowych kolegów za burtę tylko po to, by zapewnić sobie awans służbowy, często od razu o kilka stopni. Wydarzenia bezpośrednio po okupacji radzieckiej jawią się świadkom jako znaczeniowo najistotniejsze w refleksji tamtego okresu, ponieważ stwarzają przestrzeń do obrony własnych postaw i poglądów. W relacjach narratorów na plan pierwszy wysuwają się takie pojęcia jak honor, ojczyzna, odwaga i moralność. Kluczową rolę odgrywa tu pojęcie (żołnierskiego) „honoru”. Na tę cechę charakteru świadkowie wskazują najczęściej, kiedy uzasadniają i wyjaśniają motyw swojej niezgody na okupację. Widać więc, że „w korpusie oficerskim drugiej połowy lat sześćdziesiątych musiała już istnieć dosyć jednoznacznie sformułowana świadomość wojskowej, zawodowej i oficerskiej dumy i honoru, które miały charakter powszechny i nie były związane bezpośrednio z obowiązującym ustrojem, chociaż chodziło w przeważającej większości o aktywnych członków partii komunistycznej”²⁶.

Biorąc pod uwagę, że żołnierzom nie został wydany bezpośredni rozkaz „obrony ojczyzny”, nie mogli swego sprzeciwu wobec interwencji wyrazić aktywnie („bojem”), ale wyłącznie w sposób bierny, poprzez postawę niezgody. Podstawą „honorowego” zachowania była więc osobista decyzja, by konsekwentnie trwać/bronić swoich przekonań (wsparcie dla ideałów praktycznej wiosny, sprzeciw wobec interwencji) bez względu na przebieg kontroli partyjnych²⁷. Istotnym elementem przy podejmowaniu decyzji przez nar-

najczęściej wymieniano: brak predyspozycji, brak profesjonalizmu, ewentualnie nadużywanie alkoholu. Zob.: L. Sochor, *Vzhůru do oblak: československé letectvo w letech 1948–1989*, Praha 2000, s. 47; M. Vacek, *Generál studené války*, Praha 2004, s. 50.

²⁶ Sierpień 1968 r. przyniósł krótkotrwały, tym bardziej jednak znaczący przełom w rozwoju tożsamości korpusu oficerskiego ČSLA. Zdecydowana większość żołnierzy zawodowych (95%), jak wskazują ówczesne badania, uważała, że „ingerencja obcych wojsk w ČSSR była pomyłką, która zaszkodziła prestiżowi socjalizmu na świecie”, M. Koldinská, I. Šedivý, *Válka a armáda v českých dějinách*, Praha 2008, s. 308.

²⁷ Komisje rewizyjne skupiały się przede wszystkim na czterech głównych grupach problemów, były to: kwestionowanie wiodącej roli partii, indywidualne przypadki postaw antyradzieckich przed sierpniem, w sierpniu i po nim, brak zgody na politykę normalizacyjną, osłabianie zdolności bojowej armii poprzez nadużycie środków armii, S. Chrastil, *op. cit.*, s. 125.

ratorów staje się osobiste rozumienie moralności i sumienia²⁸: „Ja zawsze myślałem, że oficer [czes. Dostojnik – *przyp. tłum.*] jest od słowa godny [dostojny – *przyp. tłum.*]. A kiedy chciało się zachować godność, trzeba było odejść”²⁹. [...] „Ja złożyłem w wieku 17 lat przysięgę, która, jak uważam, do dziś mnie obowiązuje. A przysięgałem, że nie będę żałować sił i środków do obrony swojej ojczyzny, Republiki Czechosłowackiej, ludowej demokratycznej republiki Czechosłowackiej, a w razie potrzeby poświęcę także życie w obronie jej i jej wolności, dlatego nie mogliśmy [zrehabilitowani żołnierze] zgodzić się z wkroczeniem wojsk, bo wystąpilibyśmy przeciw przysiędze”³⁰. Narratorzy sami o sobie w kilku przypadkach mówią jako o „żołnierzach, którzy nie stracili honoru” i w ten sposób otwarcie stawiają się w opozycji wobec tych żołnierzy, którzy po 1968 r. pozostali w wojsku, co w ich interpretacji oznacza, że przynajmniej hipotetycznie/pozornie musieli zgodzić się na interwencję. Takie postępowanie interpretowane jest przez narratorów jako „niehonorowe” i „obłudne”³¹. Potępienie wkroczenia wojsk staje się w ten sposób przejawem „bohaterstwa”, podczas gdy cicha zgoda jest postrzegana jako dowód „tchórzostwa”: „Dla nas [zrehabilitowanych żołnierzy] to była kwestia honoru. Nie jestem chorągiewką na wietrze na wieży jakiegoś tam kościoła, żebym zmieniał zdanie zgodnie z tym, skąd akurat zawieje. [...] Nie będę przecież podpisywać suplementu do życiorysu, gdzie jest napisane, że w sierpniu Rosjanie przyszli nas uratować, że to była bratnia pomoc, kiedy jest po prostu jasne, że to była zwyczajna okupacja! A ci, co to podpisali, a jeszcze później posypali sobie głowy popiołem, że zblądzili, jak się o tym mówiło, więc oni stracili swój honor, ale za to, oczywiście, nadal byli na służbie. Każdy musiał ocenić, czy będzie umiał z tym żyć”³².

²⁸ Każdy czyn człowieka staje się częścią jego osobistej historii, w której będzie stać obok wielu innych, z którymi będzie także porównywany. Jeśli zobowiązanie wobec siebie samego i wobec zobowiązującej przeszłości zwycięży, powstaje etyka honoru, J. Sokol, Z. Pinc, *Antropologie a etika*, Praha 2003, s. 10.

²⁹ Wywiad z S.B. przeprowadził J. Hlaváček, IV 2010 r.

³⁰ Wywiad z R.C. przeprowadził J. Hlaváček, V 2010 r.

³¹ Niemniej, paradoksalnie, tylko trzech spośród trzydziestu narratorów w tej sytuacji wybrało dobrowolne odejście z armii jeszcze zanim zaczęto wdrażać w praktyce środki normalizacyjne (aneksy do życiorysów, rozmowy kadrowe, wymiana legitymacji partyjnych itd.).

³² Wywiad z J.J. przeprowadził J. Hlaváček, XI 2012 r.

Ocena tego etapu życia z perspektywy czasu jawi się jako „megalomańska”. Zazwyczaj zwraca się uwagę na wyżej wspomniane momenty i niezachwiane poglądy osobiste z tamtego czasu, miejscami jednak wypływają na powierzchnię także autentyczne uczucia, takie jak strach, refleksja nad sensownością własnego wyboru i niepewność, które nadają badanemu tematu ludzki wymiar. Pojawiają się też twierdzenia uogólniające – początkowo okupanci są potępiani jako całość, ale później narratorzy przypominają sobie konkretne osobiste rozmowy i ocena ulega złagodzeniu i racjonalizacji. W tym kontekście interesujące jest przesłedzenie, w jaki sposób narratorzy spontanicznie wypowiadają się w pierwszym biograficznym wywiadzie na temat konkretnych powodów swego wykluczenia z partii i zwolnienia z pracy. Jako przykład przytoczmy jedną z odpowiedzi na pytanie „jakie były konkretne powody zwolnienia Pana z armii?”: „Ten powód był właściwie paradoksalny, bo wyrzucili mnie za to, że popierałem proces reform. Ten proces reform, który był wiosną 1968 r. w zasadzie oficjalną linią partii! Z tego powodu najpierw wykreślili mnie z partii, a potem podczas kontroli byłem oceniony jako niepewny z punktu widzenia moralnego i politycznego, co w armii znaczyło po prostu, że nie możesz pozostać na służbie. Tak, oczywiście zaproponowali mi, że mogę, jak to się mówi, posypać głowę popiołem i przyznać, że błędziłem, ale to było absolutnie przeciw moim osobistym poglądom już potem. Jeżeli jednak idzie o samą okupację, nie byłem żadnym bohaterem. Co prawda wtedy w sierpniu powiedziałem, że się na to nie zgadzam, ale w tamtym czasie to mówili właściwie wszyscy. Pech chciał, że niektórzy o tym potem pamiętali. Ale z pewnością nie byłem w tych dniach żadnym bohaterem, żeby stawać przeciw Rosjanom czy Polakom z karabinem w rękę”³³.

Im głębiej dany temat jest analizowany, tym częściej na powierzchnię wypływa odkrycie, że bohaterowie ówczesnych wydarzeń raczej ślepo ulegali presji okoliczności, niż z rozmysłem stanęli po stronie „oporu”, świadomie ryzykując zwolnienie z pracy, której poświęcili całe swoje dotychczasowe życie. Logiczny motyw, by „jakoś przeżyć”, w końcu pojawia się w większości rozmów i jest ukrytym elementem wielu wypowiedzi świadków. Do pewnego stopnia wpływ na to ma obecny zaawansowany wiek narratorów (80–90 lat), co przejawia się w tendencji do ponownego tematyzowania i bilansowania swego minionego życia i jego ważnych momentów, w tej grupie kojarzonych właśnie z okresem Praskiej Wiosny.

³³ Wywiad z K.C. przeprowadził J. Hlaváček, XI 2012 r.

Czystki normalizacyjne na początku lat siedemdziesiątych objęły pół miliona członków partii komunistycznej, która wśród krajów bloku radzieckiego miała, w stosunku do liczebności populacji, największy procentowy udział członków. Dotknęły one przede wszystkim średnią generację osób urodzonych przed wojną, które wstąpiły do partii w latach czterdziestych i pięćdziesiątych i w życiu zawodowym w latach sześćdziesiątych zbliżały się do szczytu kariery³⁴. Względem tego „okresu przejściowego” narratorzy najczęściej konstruują swoje opowieści za pośrednictwem emocji i apelu moralnego na poziomie pozytywnego postrzegania siebie samego. Wobec postępowania pozostałych („normalizatorów”, komisji rewizyjnych, przełożonych itd.) używają za to wyłącznie negatywnych określeń (tchórzostwo, brak kręgosłupa moralnego, karierowiczostwo) czy przejawiają pewną pogardę. W tym przypadku nie gra roli przynależność partyjna, ale jedynie stosunek do procesu reform. „Normalizatorzy” są źli, bo uczestniczyli w czystkach, nie dlatego, że są komunistami.

Jeżeli pominiemy pewną grupę narratorów, która samych siebie stylizuje na bohaterów, większość świadków była zaskoczona twardym stanowiskiem, jakie wobec nich zajęła większość z nowego politycznego aparatu, na czele z Gustavem Husakiem: „Potem [wiosną 1969 r.] zaczęły się te weryfikacje i kontrole. W końcu na jednej z takich rozmów strawiłem ponad sześć godzin i muszę powiedzieć, że dopiero wtedy uświadomiłem sobie, jakie właściwie konsekwencje może mieć dla mnie moja postawa. Dzień później wykreślili mnie z partii, pensja natychmiast mi spadła, nie mogłem mieć pod sobą żadnych ludzi, a potem to już była kwestia czasu, kiedy odejdę do cywila”³⁵. Zwolnienie z armii jest zawsze traktowane jako krzywda i niesprawiedliwość. Wykluczenie z KSČ stało się w czasie tzw. normalizacji stygmatem, który naznaczył nie tylko narratorów, ale w różnym stopniu także ich rodziny. Choć dalsze losy narratorów są bardzo indywidualne i w niektórych aspektach nie można ich porównywać – niektórzy szukali pracy ponad rok, inni „tylko” kilka miesięcy, a jeszcze inni znaleźli nowe miejsce właściwie natychmiast – można stopniować poziom represji na podstawie znaczenia, jakie przywiązują do nich narratorzy i ilości miejsca, jaką im poświęcają w narracji.

³⁴ F. Mayerová, *Češi a jejich komunismus*, Praha 2009, s. 82.

³⁵ Wywiad z H.V. przeprowadził J. Hlaváček, X 2012 r.

Wśród najczęściej wzmiankowanych znajdują się problemy ze znalezieniem nowej pracy: „I przysłała ta tułaczka w poszukiwaniu pracy. Wszyscy wszędzie byli chętni do momentu, kiedy doszło do pytania: dlaczego właściwie odszedł Pan z armii? No, z armii mnie zwolnili z powodu niepewności politycznej. No, towarzyszu, dla ciebie niestety miejsca nie ma! W końcu nie mogłem robić nawet tego, czego się wyuczyłem [kantownik]. W Tatrze [fabryka samochodów] personalnik w końcu mi powiedział: Co byście, na Boga, chcieli, nie powinniście dostać w ogóle żadnej pracy nigdzie! A jak mam według was, utrzymać rodzinę? Myślicie sobie, że nas wasza rodzina interesuje?”³⁶ Pojawiają się problemy rodzinne, takie jak rozwód, w pojedynczych przypadkach także myśli samobójcze. Niemniej problemem najbardziej podstawowym jest dla narratorów zapewnienie odpowiedniego wykształcenia dzieciom: „Z pracy musiała odejść także żona, która wtedy pracowała w urzędzie gminy. Wie pan, nie miałbym im [normalizatorom] za złe, gdybym dostał po mordzie tylko ja, ale to, że potrafili wyciągać konsekwencje wobec całej mojej rodziny, to mi trochę wyglądało na gestapo”³⁷. Podobnie wyraża się także inny narrator: „Dzieci nie mogły kontynuować nauki, syn kończył akurat dziewięciolatkę i pisano końcową opinię ze szkoły. Jak tylko dyrektorka napisała, że ojciec był wykluczony z armii, to mógł zdawać egzaminy dalej. Ale i tak nie zdał”³⁸.

Chociaż narratorzy oceniają pierwszą połowę lat siedemdziesiątych w całości negatywnie i na tej podstawie później wnoszą o przyznanie im odszkodowań po 1989 r., jednocześnie, wraz z biegiem narracji, wskazują na szczególną zdolność adaptacji („mierzenia się z czymkolwiek”), którą wiążą z uniwersalnym charakterem zawodu wojskowego: „Zdziwiło mnie, kiedy zacząłem pracę w fabryce, zdziwiła mnie ta ogromna przepaść intelektualna i stosunek do pracy. Ja byłem od siedemnastego roku życia w wojsku i po prostu dostawiałem sobie zadanie, że będę służył tyle, ile będzie potrzeba. Za to dostawałem za darmo jedzenie, ubranie i do tego pobierałem jeszcze przyzwoite wynagrodzenie. A tutaj nagle zobaczyłem, że oni [robotnicy] robią problem, kiedy trzeba zostać o dziesięć minut dłużej w pracy. To mnie tutaj z początku naprawdę wkurzało. Ja w zasadzie każdego dnia przekraczałem uzgodnioną normę tych odlewów. W cywilu brakowało porządku i dyscypliny. Ale po-

³⁶ Wywiad z K.M. przeprowadził J. Hlaváček, XI 2012 r.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ Wywiad z L.P. przeprowadził J. Hlaváček, IX 2012 r.

nieważ w armii człowiek się dużo tego nauczył, bez problemów szybko dopracowałem się stanowiska kierownika działu handlowego”³⁹. Tego rodzaju twierdzenia w różnych wariantach i formie stoją częściowo w sprzeczności z ogólnie podzielaną argumentacją narratorów, opartą o motyw „krzywdy”, gdzie powtarza się podkreślanie niemożliwych do oszacowania strat finansowych, wynikających ze zwolnienia z armii.

Dopiero na ostatnim miejscu w wyliczeniu represji jest długotrwały dozór kontrwywiadu wojskowego i służb bezpieczeństwa. Pewna część zwolnionych żołnierzy była w związku ze swoją postawą ścigana karnie lub figurowała w wykazach ogólnopaństwowej operacji „Norbert”, której celem była likwidacja wcześniej wytypowanych jednostek w przypadku wyjątkowych wydarzeń czy przy ogłoszeniu stanu pogotowia zbrojnego państwa. Przywództwo polityczne miało pozbyć się w ten sposób potencjalnych przeciwników reżimu i głosicieli poglądów antykomunistycznych, a także członków ich rodzin⁴⁰. Choć zaledwie jeden z narratorów był wymieniony w ewidencji operacji „Norbert”, tej argumentacji używała większość świadków: „My [żołnierze] byliśmy ludźmi, którzy znali taktykę wojenną, strategię i posługiwaliśmy się wszystkimi rodzajami broni. Byliśmy dla nich [komunistów] strasznie groźnym wrogiem. O tym się nigdzie nie mówi, ale istniały nawet listy, gdzie było napisane, kto z nas, kiedy i pod jakimi warunkami będzie zlikwidowany. Czyli byliśmy właściwie obywatelami drugiej kategorii! A dzisiaj nikt nie chce tego zrozumieć ani przyznać, bo gdyby się to [okupacja] stało w latach pięćdziesiątych, to z nas, tych, którzy się aktywnie sprzeciwiali, wiele by nie zostało”⁴¹. Z początkowych „bohaterów” okupacji stają się więc narratorzy stopniowo w narracji „ofiarami” normalizacji.

Tłumaczenie z języka czeskiego
Katarzyna Uczkiewicz

³⁹ Wywiad z K.L. przeprowadził J. Hlaváček, XI 2012 r.

⁴⁰ Akcja była zapoczątkowana w latach sześćdziesiątych, przy czym do zasadniczego rozpracowania i stworzenia operacyjnych wykazów osób doszło w latach 1970–1979, a wykazy istniały aż do listopada 1989 r. Wybór osób z szeregów armii, które będą wymienione w wykazach, prowadziło na najwyższym szczeblu kolegium Ministerstwa Obrony Narodowej. Zob.: E. Bejček, *Norbert*, Brno 1996, s. 44. Materiał wewnętrzny Wojskowego Stowarzyszenia Rehabilitowanych (Vojenské sdružení rehabilitovaných) – maszynopis.

⁴¹ Rozmowa z H.V. przeprowadził J. Hlaváček, X 2012 r.

Jiří Hlaváček

*The beginning of so
called „normalisation”
in the Czechoslovak
People’s Army, as
recollected by witnesses*

The aim of the following article is to analyse the consequences of the Prague Spring on the Czechoslovak People’s Army on the strength of biographical accounts by direct participants of the events, and to compare them with surviving documents from that period. The research project has been carried out using the *oral history* method and refers to accounts of soldiers laid off from the army as a result of the so-called normalisation purges that took place from the late 1960s until the mid-1970s. The article presents the chronology of the normalisation methods used in the army and the way they were applied both at official and party level. It also discusses the consequences of these actions on the ordinary lives of the witnesses and thus how reflections of those events were later portrayed for the purpose of the study.

M A T E R I A Ł Y

Ź R Ó D Ł O W E



Irena Mrówczyńska

Z Kowla przez Syberię na Dolny Śląsk...

Dorastanie na zsyłce



opracowanie

Marcelina Jakimowicz

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578



Wstęp

Migracje i przemieszczenia ludności polskiej z byłych wschodnich województw II Rzeczypospolitej sprawiły, że w głębi terytorium Związku Radzieckiego znalazło się wiele dziesiątków tysięcy polskich dzieci. Liczba Polaków i obywateli polskich w ZSRR powiększyła się po napaści Niemiec na Związek Radziecki¹. Na wschód ewakuowano sierocińce i dzieci przebywające na koloniach letnich. W drugiej połowie 1941 r. na obszarach od Archangielska po Zatokę Nachodka, w Ałtajskim Kraju i w radzieckich

¹ Jednym z ważniejszych zadań nowej władzy stało się „przeoranie” nie tylko świadomości, lecz także struktury społecznej ludności. Olbrzymią rolę odgrywał terror, spełniający funkcje represyjno-odwetowe i prewencyjno-zastraszające. Już od września 1939 r. specjalne grupy operacyjne NKWD przygotowały listy z co najmniej 12 tys. osób uznanych za element antyradziecki, kontrrewolucyjny. Oprócz aresztowań istotną metodą represji władz okupacyjnych stały się przymusowe przesiedlenia. Wobec rozlicznych kategorii wrogów ustroju radzieckiego oraz „pracujących miast i wsi”, wobec których przyjęto zasadę odpowiedzialności zbiorowej, znalazła się duża część ludności polskiej. Zob. *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, red. S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, Toruń 2004, s. 208–209.

republikach Azji Środkowej znalazło się ponad 100 tys. dzieci polskich, wśród nich powiększająca się z biegiem lat na zesłaniu liczba sierot².

Wspomnienia pani Ireny Mrówczyńskiej dotyczą dzieciństwa w przedwojennym Kowlu, zesłaniu dzieci zabranych z kolonii letnich w czerwcu 1941 r., a także życia w powojennym Jaworze, małym miasteczku na Dolnym Śląsku. Dorastanie pani Ireny Mrówczyńskiej przypadło na czas zesłania. Została ona zabrana ze szkoły bez wiedzy rodziców i osadzona wraz z innymi dziećmi w radzieckim dietdomie w Bojarce³, a następnie zesłana do Domu Inwalidów i Sierot Polskich w Bolszoy Konstantinowce⁴, tam spędziła 6 lat. Przypadek zadecydował o tym, że wraz z grupką dzieci udało jej się zgłosić ambasadzie polskiej w Kujbyszewie⁵, iż w Domie Inwalidów i Sierot Polskich znajdują się również dzieci mające rodziców i zabrane z kolonii letnich. W 1946 r. pani Mrówczyńska przedostała się do Polski, gdzie rozpoczęła poszukiwania rodziny. Po jej odnalezieniu osiadła w Jaworze. Relacja zawiera ciekawe wątki odnośnie do kontaktów polsko-niemiecko-rosyjsko-żydowskich w pierwszych powojennych latach, a także organizowania życia kulturalnego w tym czasie. Relacja przedstawia historię zsyłek i późniejszych migracji na teren Dolnego Śląska z perspektywy dziecka, później młodej kobiety. Pokazuje, jak drama-

² Brak pełniejszych danych na temat losu polskich dzieci umieszczonych w radzieckich placówkach opiekuńczo-wychowawczych, tzw. dietdomach. Daniel Boćkowski przyjmuje, że takich dzieci było około 20 tys. Natomiast Piotr Żaroń szacuje ich liczbę na około 40 tys. Większość radzieckich placówek, przyjmując polskie dzieci, traktowała je jako swoich obywateli i nie zgłaszała faktu polskim placówkom odpowiedzialnym za ich wyszukanie. Jako obywatele radzieccy pozbawieni byli oni możliwości kontaktu z ambasadą RP w Kujbyszewie i jej przedstawicielstwem. Pobyt w tzw. dietdomach wiązał się z rychłą rusyfikacją i sowietyzacją młodszych dzieci. Aby przetrwać, musiały one ulec obowiązującym regułom, które zabraniały używania języka polskiego. Ogromny nacisk kładziono na naukę historii, gloryfikując wszystko, co stanowiło osiągnięcia radzieckie, na wszelkie sposoby dezawuowano okres istnienia państwa polskiego. Zob. D. Boćkowski, *Jak piskłęta z gniazd. Dzieci polskie w ZSRR w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1995, s. 73–74; D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999, s. 49; P. Żaroń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990, s. 131.

³ Bojarka – miasto na Ukrainie w obwodzie kijowskim, 28 kilometrów do Kijowa.

⁴ Bolszaja Konstantynowka – Koszkinskij rejon, obw. Kujbyszew, w ZSRR, obw. samarski, Rosja.

⁵ Kujbyszew – miasto w obwodzie samarskim, w Rosji, od 1991 r. nosi nazwę Samara.

tyczne „porwanie ze szkoły” i osadzenie 10-letniego dziecka w radzieckim domu dziecka i sowietyzacja wpłynęły na jej dalsze życie.

Relacja została zebrana w ramach grantu *oral history* Ośrodka Pamięć i Przyszłość, w ramach projektu badawczego pt. Okres zasiedlania ziem Dolnego Śląska w pamięci osób z terenów byłych kresów wschodnich. Narzędziem badawczym był wywiad biograficzny. Autorka opracowania pracuje narzędziami interpretacyjnymi antropologii kulturowej. Transkrypcja relacji pani Mrówczyńskiej została okrojona, poszczególne fragmenty, w miarę możliwości, zostały uporządkowane tak, aby tworzyły chronologiczną całość.

Relacja Ireny Mrówczyńskiej⁶

Ja z panińskiego się nazywałam Irena Sienkiewicz. Urodziłam się w Kowlu⁷ w 1930 roku, na Wołyniu. To miasto było duże, dzieliło się na Stary Kowel i Nowy Kowel⁸ tak, jak dzielnice miasta. Tam chodziłam do szkoły i z tej szkoły mnie zabrano. Pierwsze, co pamiętam z wydarzeń tragicznych, to jak ojca zabrali do wojska, też [pamiętam] naloty, bombowce, gdy wojna się zaczęła w 1939 r.⁹ My w Kowlu nie mieliśmy swojego domu, mieszkaliśmy w wynajętym mieszkaniu. Przed wojną było tak, że bogaci mieli tylko kamienice, a pracownicy to mieli mieszkania wynajęte.



Pierwsze zdjęcie Ireny Mrówczyńskiej na zsyłce, 1941, Kujbyszew, fot. NN, Archiwum OPIP

⁶ AOPiP, akcesja, Relacja Ireny Mrówczyńskiej, sporządzona przez Marcelinę Jakimowicz 4 V 2011 r. Rozmowa z panią Ireną Mrówczyńską została przeprowadzona w jej mieszkaniu w Jaworze. Podstawą rozmowy był wywiad biograficzny oraz seria wcześniej przygotowanych pytań. Jednakże spotkanie w części miało nieformalny, swobodny charakter rozmowy. Spotkanie podzielone było na kilka części, rozłożonych na kilka dni, całość nagrania to około 5 godzin. Relacja jest chaotyczna, często rwana, pomieszana chronologicznie. Fragmenty relacji, o ile było to możliwe, zostały umieszczone w tekście tak, aby tworzyły całość pod względem chronologicznym. Jednak bardzo często w jednym fragmencie relacji mieszają się opowieści z różnych okresów, na zasadzie retrospekcji. Relacja została skrócona.

⁷ Kowel – w latach 1921–1939 stolica powiatu. Między wrześniem 1939 a czerwcem 1941 pod okupacją sowiecką, następnie pod okupacją niemiecką, ponownie zajęty przez Armię Czerwoną w lipcu 1944. W latach 1945–1991 w Ukrainiejskiej SRR. Od 1991 należy do Ukrainy.

⁸ W latach 1926–1939 w Kowlu powstało duże przedmieście zwane Drugim bądź Nowym Kowlem. Zamieszkałe przeważnie przez kolejarzy. Zob. E. Rachwański, *Kowel. Przewodnik historyczny*, Wrocław 2004.

⁹ Od początku wojny niemieckie naloty na miasto, od 20 IX 1939 r. miasto pod okupacją sowiecką.

Chodziliśmy do przedszkola, do szkoły, na kolonie jeździliśmy, bo tam było blisko wszędzie. To jedni jeździli do Sarnów¹⁰, drudzy jeździli do Łucka¹¹. Pamiętam, jak byłam mała, jak Piłsudski zmarł w 1935 r. Nam wtedy kazali takie czapki nosić z zakrytym czarną wstążką orłem, to zapamiętałam. A tak to się uczyło, były dzieci w polskiej szkole, same dziewczynki albo klasy samych chłopców. Nie było tak, żeby wszyscy razem [się uczyli]. Były też prywatne szkoły dla dzieci ludzi bardzo bogatych: sklepikarzy, nie sklepikarzy, tych co mieli fabryki. Nie każde dziecko mogło się tam dostać. U mnie w klasie były różne dzieci. Ja się wtedy akurat nie interesowałam, tylko wiem, że dużo dzieci policjantów, urzędników, wojskowych ze mną chodziło do klasy. To była szkoła im. Piłsudskiego¹², tak się nazywała. Ja tam byłam 4 lata w tej szkole. W klasie koło 30 osób. Duże klasy, tam ze wsi niektórzy gospodarze swoje dzieci przywozili też do miasta [do szkoły]. Jak poszłam do szkoły to 6 lat miałam i 4 lata się uczyłam. 10 lat miałam, kiedy nas wywieźli. Zabrali nas, to co ja mogłam pamiętać, człowiek się nie interesował, nic nie wiedział.

Obok nas w Kowlu mieszkali Ukraińcy, ale to byli koleżanki i koledzy, myśmy się zjednali, nie było tak, żeby było wrogo¹³. Ja nie pamiętam, żeby między sąsiadami były jakieś kłótnie. W jednym korytarzu mieszkał Żyd, w drugim korytarzu mieszkał Ukrainiec, w trzecim Polak, w jednym budynku różni [ludzie] mieszkali. A zresztą, co ja pamiętam? Ja nawet nie wiedziałam, co to znaczy Ukrainiec, Ukrainka! Koleżanka siedziała dwa stoliki dalej. Ale nie było, żeby była taka wrogość, jak teraz jest. Nie było tak: „O to Ukrainka!”. Ludzie byli zżyci ze sobą, jak to sąsiedzi. Najgorzej było

¹⁰ Sarny – miasto w zachodniej części Ukrainy, w obwodzie rówieńskim.

¹¹ Łuck – miasto nad Styrem na Ukrainie, stolica obwodu wołyńskiego, siedziba rejonu łuckiego, do 1945 r. w Polsce, stolica województwa wołyńskiego, siedziba powiatu łuckiego.

¹² Prawdopodobnie żeńska szkoła nr 2 im. J. Piłsudskiego bądź szkoła nr 4 im. Mościckiego, która znajdowała się przy ul. Łuckiej.

¹³ Na podstawie danych władz administracyjnych – spisu narodowości na podstawie języka ojczystego z 1936 r. w mieście Kowlu mieszkało 31 935 mieszkańców posługujących się kolejno językami: 45% żydowskim (jidysz, hebrajski), 37% polskim, 11% ukraińskim, 7% rosyjskim. Zob. E. Rachwański, *Kowel. Przewodnik historyczny*, Wrocław 2004, s. 183.

na wsiach, w czasie wojny, bo tam się różnili Polacy i partyzantka¹⁴. Tam byli Ukraińcy bezrozumni tacy, jak [to] się mówiło. A tak to nie było [wrogości] u nas przed wojną. Byliśmy wszyscy razem, mieszkaliśmy razem, różne narodowości. Tylko [raz] pamiętam, jak byłam mała, to mnie napuścili chłopcy, bo nie wiedziałam, że to złe będzie. I koledzy robili, takie jak teraz robią w Ameryce, dynie z oczami. Tam w środek dawali świeczkę i chodziliśmy straszyć Żydów pod oknem. Oni się bardzo bali tego. Jak mieszkała Żydówka, [to] na przykład mówiła mi mama, że nie wolno tam chodzić. Oni kazali dzieciom nieraz zapalić zapałkę czy świecę zapalić w sobotę, wtedy im nie wolno było nic robić¹⁵. Mama się bała o nas i mówiła: „Możecie się bawić z dziećmi na podwórku, ale do domu żebyście nie chodzili”. Nie mówiła dlaczego. Mówiła: „Nie chodźcie tam, bo oni mają swoje obyczaje, nie trzeba im przeszkadzać”. Tylko tyle wiedziałam. Starsi gotowali im obiady zawsze, pomagali. Rodzice mówili, żeby tylko dzieci nie wchodziły do domu. Później opowiadali, może to [zdarzało się] na wsiach, jak to Żydzi dzieci brali do beczki, robili krew i pili tę krew¹⁶. Może straszili [tak] dzieci i to się rozchodziło po mieście. Żydom było ciężko, a ci gówniarze z tymi pejsami

¹⁴ Autorka mówi o napadach Ukraińskiej Powstańczej Armii na ludność polską, które miały miejsce na terenie powiatu kowelskiego od sierpnia 1943 r. do 1945 r. W tym czasie autorka była na zsyłce. Zob. W. Rezmer, *Przyczyny i tło konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1947*, [w:] *Wołyń 1943 – Rozliczenie, materiały przeglądowej konferencji naukowej w 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich*, red. R. Niedzielko, Warszawa 2010, s. 11; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*. *Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011.

¹⁵ Autorce chodzi o szabas, siódmy dzień tygodnia i dzieła stworzenia świata w judaizmie. Por. *Nowy leksykon judaistyczny*, red. J.H. Schoeps, Warszawa 2007, s. 800.

¹⁶ Prawdopodobnie chodzi o popularne w czasie międzywojennym „legends o krwi” – opowieści ludowe, które są rozpowszechnione na terenie Europy od XIII wieku szczególnie na wsiach i w małych miastach. Opowieść dotyczy posądzania Żydów o zabójstwo będące elementem religijnego rytuału. W wierzeniu krew chrześcijańskiego dziecka potrzebna jest Żydom do rytualnych obrzędów podczas wypiekania macy. Joanna Tokarska-Bakir analizuje dawne teksty o zamęczeniu dziecka lub hostii przez Żydów, przy czym udowadnia, że oba oskarżenia, choć pojawiły się w różnym czasie, tak naprawdę są różnymi wersjami tej samej narracji, wywiedzionej z tej samej symboliki. „Legends o krwi” omawia, posługując się schematem „bajki magicznej” Władimira Proppa, by w końcu pokazać, jak te opowieści przeradzały się w przemoc wobec Żydów. Zob. J. Tokarska-Bakir, *Legends o krwi. Antropologia przesyadu*, Warszawa 2008.

to dopiero mieli... U nas w szkole mieli te mycki takie i pejsy. Inne chłopaki dokuczali, ale nie tak, żeby złośliwie, tylko jak to dzieci: „Ty Icek” i za włosy go. A tak to było bezpiecznie. Bo [w Kowlu] było wojsko, tam była tak zwana górka wojskowa¹⁷. Bo tam całe wojsko [stacjonowało], były pochody różne, na 3 Maja, to było bardzo [ładnie] wszędzie, a już na polityce [ja] nie znałam się, nie rozumiałam [jej]¹⁸.

Ojciec był w wojsku, pracował w takiej wojskowej części, a myśmy mieszkali w mieście. [Ojciec] przyszedł, to było w 1939 r., przyszedł z pracy i mówi do dzieci: „Teraz ja muszę jechać”. A ja mówię: „Tatus, a gdzie ty pojedziesz?” „No będziemy teraz się bić, będzie wojna”. Myśmy strasznie płakali z mamą i z siostrą, to była tragedia dla nas. Nie wiedziałyśmy, co to dla nas znaczy – wojna, człowiek nie wiedział. Widzę mama płacze, wszyscy płaczą, ojciec podenerwowany, to i ja płakałam. Musiał iść na wojnę i w 1939 r. poszedł do wojska, na front, a później dostał się do niewoli niemieckiej i później uciekł z niewoli, przyjechał do domu, do mamy, ale już mnie nie było i popędził szukać mnie. Mama powiedziała [jemu], że zabrali mnie na kolonie gdzieś, nie wiadomo gdzie, zabrali powiedzieli, że przyjedzie za miesiąc.

Gdy miałam 10 lat, byłam wywieziona. To było 21 czerwca 1941 r.¹⁹, przyszli do nas do szkoły, ja wtedy byłam w 4 klasie. Przyszli do nas ru-

¹⁷ Górka wojskowa – popularna nazwa osiedla, w obrębie którego zostały zbudowane koszary. Tak nazywano w Kowlu wzniesienie, na którym znajdowało się dowództwo dywizji wraz ze sztabem. W Kowlu w tym miejscu znajdowało się dowództwo 27 Dywizji Piechoty oraz wchodzący w jej skład 50 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych im. Płk. Francesco Nullo. Zob. E. Rachwański, *op. cit.*, s. 72.

¹⁸ Po nabożeństwie 3 Maja odbywała się defilada na ul. Łuckiej i Warszawskiej, w której oprócz garnizonu brały udział także organizacje kombatanckie, sportowe, społeczne. Na koniec odprowadzano wojsko do koszar na tzw. Górkę. Zob. *ibidem*, s. 130–131.

¹⁹ Po zajęciu wschodnich terenów II Rzeczypospolitej sowieckie władze okupacyjne na szeroką skalę zastosowały represje przeciwko potencjalnym wrogom nowego ustroju, oprócz aresztowań były to także wywózki na głębiej położone tereny ZSRR, szacuje się, że od września 1939 do czerwca 1941 r. zostało wywiezionych 62,5 tys. osób, w tym ok. 40% stanowili Polacy. Zob. G. Hryciuk, *Polacy*, [w:] *Wysiedlenia, wypędzenia, ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008, s. 37. Wywózka polskich dzieci z kolonii letnich miała miejsce 21–23 czerwca 1941 r. Kolonie miały za zadanie wychowanie dzieci na wzór szkół pionierskich. Dzieci nie zostały w większości zwrócone rodzinom i bezprawnie wywiezione w głąb ZSRR, umieszczono je w radzieckich domach dziecka. Zob. D. Boćkowski, *Jak pisklęta z gniazd...*, s. 40.

skie żołdacy, jak to my mówili na [tych] wojskowych. Popatrzyli, przeszli po wszystkich [klasach] i mieli listę widocznie. Nie wiem tego dokładnie, i tak powiedzieli: „Ty, ty, ty”. Przyjechali do szkoły z listą i na liście mieli, czyj ojciec [jest] policjantem, czyj wojskowym, ten taki, ten siaki. Przed wszystkim [na listach mieli dzieci] takich różnych [ludzi] na stanowiskach, a później tych, co bogacze byli. [Żołnierze] na nas mówili: „dzieci burżui”. I tak pozabierali nas, nie wiem, ile dzieci poszło, było nas dużo, ale nie liczyłam, bo byłam wystraszona. Przyszli po nas, nie pytali, tylko powiedzieli nauczycielce coś. Kazali nam wszystkim wyjść na korytarz, a później pójść [tam, gdzie] samochód stał taki ciężarowy, towarowy, jak mówili gruzowik. I kazali dzieciom wsiadać, nie pytaliśmy się. Bo to każde dziecko było wystraszone, nie wiadomo, gdzie jedziemy, co i jak. Trzymali nas długo, myśmy nie wiedzieli nic, a później nie było mowy, żeby można było uciec.

Nie wiedziałam, o co chodzi. I do samochodu nas [wsadzili]. Pojechaliśmy. Zawieźli nas do lasu na Ukrainie. To była miejscowość Bojarka²⁰, tak się wioska nazywała. To w lesie było, za wsią. I był tam taki dom, niby dla dzieci, ale takich zbieranych ze wszystkich państw. Bo tam byli: Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Rosjanie. Ale nas było wtedy dużo, już pozabierali [dzieci], bo ten transport, co ja nim jechałam, to nie dużo było [w nim] dzieci. Z każdego miasta [były dzieci], to było z: Wołyń, Kowla, Łucka, Włodzimierza Wołyńskiego. Po kolei, tak jak jechaliśmy, to [po drodze] zabierali te dzieci ze szkoły. A później już dalej na Syberię [wieźli], to już były dzieci różne i ruskie nawet były. Ja nie znałam się wtedy na polityce, ale teraz tak myślę, że ci starsi [zesłańcy], to mieli może łatwiej, byli wywiezieni [byli] całymi rodzinami, a ja byłam sama bez rodziców.

Później jak nas przywieźli do Rosji, koło Kujbyszewa [Bolszaja Konstantinowka]²¹. W 1941 r. nas zabrali do dietdomu i musiałam chodzić [do szkoły] nie było tak, że tam możesz [nie chodzić do szkoły]. Od 4 klasy zaczęłam się [w Rosji] uczyć, to było w 1942 r., już byłam w Rosji, tam właśnie

²⁰ Por. przyp. 3.

²¹ W późniejszej części rozmowy autorka określa miejsce zsyłki dokładniej. W Bolszaj Konstantinowce powstał Polski Dom Inwalidów i Sierot zorganizowany na polecenie polskiej ambasady w Kujbyszewie przez Stanisława Borkowskiego, który był jego kierownikiem do aresztowania na początku 1943 r. Na terenie wsi był kolchoz im. Klary Zetkin, w którym pracowały także polskie dzieci. Zob. http://www.xxwiek.pl/dzien/1945-06-29/Polscy_zeslancy_w_ZSRR/m20493, [dostęp: 28 XII 2012 r.]

w tym domu [dziecka]. W międzyczasie szukałam mojej mamy, bo nie wiedziałam, gdzie jest. Nie wiedziałam, jak ją znaleźć, ale ludzie mi pomagali. Ci starsi, bo tam było dużo nauczycielek polskich i trochę pomagały dzieciom. Nam kazał taki dyrektor ruski, dobry człowiek, on nam powiedział, że musimy dostać zezwolenie z Moskwy, żeby wrócić, bo tak żądali od tych wszystkich ludzi polskich dokumentów, no tak jak dowód²². No skąd ja miałam mieć papiery? Więc napisaliśmy do Wandy Wasilewskiej²³, nic nie przyszło. Później napisaliśmy do [Wieczysława] Mołotowa²⁴ i Mołotow powiedział: „Zabrać dzieci”. Ale jak zabrać? Kto? Co? Wszystkich by wzięli, całe te towarzystwo wzięli, do wagonów powsadzali tam hen na Syberię bardzo daleko, niektórych tam aż na Kamczatkę wieźli.

Jeszcze jak była wojna, jak z mamą byłam to ważyłam 35 kilo[gramów] dlatego, że matka jeszcze mogła tam jakiś klusek ugotować, ale później tam na Syberii to nie było co jeść. Myśmy ziemniaki wykopywali zmarznięte, wykopywali wszystko, różne świństwa jedliśmy, ale jak gdzieś były jakieś ogródki wszystko się zjadło: surowe pomidory, nie pomidory, ogórki czy jakąś marchewkę, a najwięcej to jedliśmy kapusty. To kołchoz był, ale ludzie tam na wsi mieli ogródki przydomowe. To się szło, jak człowiek głodny był. Idzie się, patrzy... marchewka rośnie, szybcutko zjadło się i nikt nie widział. Słoneczniki na przykład wielkie [były]. Jak poszliśmy w słoneczniki i bluzeczki takie mieliśmy białe, to się nasypało tego słonecznika pełno tak [w bluzki], że jak się wychodziło [z pola], to jakby się było w ciąży. Przychodziliśmy, siadaliśmy na podłodze, każdy nasypywał [co zebrał]. Nawet ci, co nie byli [na polu], to jedli. Wszyscy razem musieliśmy jeść. I słoneczniki, arbuzy, różnie, co się złapało.

²² W czasie organizowania Armii Polskiej w ZSRR, pod dowództwem generała Władysława Andersa, ogłoszono amnestię umożliwiającą opuszczenie miejsca zesłania przez ludność polską. Do Armii Polskiej zgłaszali się nie tylko mężczyźni, lecz także kobiety i dzieci. Mimo podpisanych umów, wielu Polaków nadal więziono. Władze częstokroć fałszowały i utajniały dane na temat przetrzymywania Polaków. Zob. M. Stopikowska, *Wychowanie Polaków na zesłaniu w ZSRR*, Lublin 2001, s. 87.

²³ Wanda Wasilewska (1905–1964) – polska i sowiecka działaczka komunistyczna, literatka i pisarka, założycielka Związku Patriotów Polskich w ZSRR, pułkownik Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej, od VII do IX wiceprzewodnicząca PKWN. Współtworzyła polskie wojsko przy Armii Czerwonej. Po wojnie pozostała na terenie ZSRR.

²⁴ Wiaczesław Mołotow (1890–1986) – rosyjski działacz komunistyczny, minister spraw zagranicznych ZSRR w latach 1939–1949; 1953–1956.



Irena Mrówczyńska w pierwszym roku po wywózce – tzw. dietdom Bolszaja Konstantinowka 1941 rok, fot. NN, Archiwum Ośrodka Pamięć i Przyszłość

Dla nas to było coś, bo myśmy kradli w kołchozie, co się dało i musieliśmy się tym wyżywić, czy groch, czy marchewka. A jak nie było co [zjeść], to z obierków robiło się placki. Na cegłę dwa kawałeczki drzewa, [na tym] podsmażaliśmy takie placki, ale to było takie bardzo niebezpieczne, przez to dzieci bardzo dużo chorowało. Zbieraliśmy kłoski też w polu. Na przykład ja pracowałam w polu²⁵, bo myśmy pomagali przy żniwach, przy pieleniu zboża, bo były te kąkole, bławatki, to trzeba było wyciągać [odchwaszczać]. A między innymi jeszcze pracowałam w nocy. Paśłam konie i krowy, bo były w kołchozie, bo to była praca kołchozowa, nie nasza²⁶. U ruskich kołchoz był i tam w tym kołchozie było dużo polskich ludzi, ruskich i właśnie ta pani, nasza pielęgniarzka, ona pracowała tam i ona nas zobaczyła [przy pracy]. Nie wiem, dlaczego do mnie miała bardzo wielką sympatię, ja byłam bardzo chuda, ja byłam tak okropnie chuda, że ważyłam 30 kilo[gramów]. Ona wyszła za jednego z chłopaków naszych [polskich] i później miała

²⁵ Od 12. roku życia dzieci podlegały karnym, normalnym przymusom pracy, najmłodszy zbierali mech, grabili trawę, palili gałęzie, następnie z wiekiem „awansowali” do cięższych prac. Zob. http://www.sybiracy.koszalin.pl/images/Jadwiga_Dudzinska.pdf [dostęp: 8 XII 2012 r.].

²⁶ Praca nienależąca do obowiązków w dietdomach. W celu zdobycia pieniędzy bądź racji żywności dzieci zmuszone były pracować, mimo iż poniżej 12 lat nie było takiego przymusu. Jednak praca dawała możliwość zdobycia żywności.

[z nim] dziecko i przyszła po mnie. Z tego kołchozu przynosiła dla swojego dzieciaka mleko, to zawsze coś tam [mi też] przynosiła. Dzięki niej trochę się trzymałam, później oni wyjechali gdzieś. Ona pracowała, a ja jej dziecko pilnowałam. Ona [za to] mnie leczyła, bo ja byłam bardzo chora. W Rosji to przeszłam tyfus, malarię. A ona powiedziała: „Przyjdź do mnie, będziesz bawiła mi dziecko, to ja ci dam z kołchozu te lepsze mleko”. Ona była bardzo dobra kobieta, wyszła za Polaka i miała dziecko. I dlatego ja się zgodziłam. [Myślałam]: „To mały Polak będzie. Będziemy go uczyć po polsku”. Do tego dziecka mówiłam po polsku. Ona pracowała w kołchozie jako pielęgniarka. On w domu dziecka pracował, gdzieś tam się spotkali i trafiło im się. Ona później tak mi dziękowała, [pytała czy] może ja zostaną u niej. Ja mówię: „Nie, ja jadę do mamy, ja nie chcę, nie chcę żadnych skarbów”. Ale była mądra kobieta, skończyła medycynę w Moskwie.

Różnicy w traktowaniu dzieci się nie czuło, dziecko było jednakowe. Nie było między nami konfliktów. Dzieci nie rozumieją, co to znaczy rasizm. Każda z dziewczynek [była równa], wszystko siedziało razem, bawiliśmy się [razem]. Jedne starsze, drugie młodsze, ale razem. A w szkole dzieci różne były: Ruscy, Ukraińcy, Czuwasze, Tatarzy, bo to była republika. Myśmy Polacy się bardzo dobrze uczyli, [nauczyciele] tak zawsze nas jako wzór [stawiali]. Gdy były gdzieś jakieś akademie, wszędzie Polacy śpiewali, Polki tańczyły. Z całej Polski ludzie byli i nie wszyscy byli młodzi, zdrowi. Nas uczyli wierszy, o pisarzach rosyjskich mówili, też dawali książki [na przykład] Tołstoja, bo w Rosji trzeba było czytać, znać literaturę, historię, rewolucję, Stalina, Lenina. Myśmy piórami pisali, nie było długopisów ani ołówków. Od razu przejść z polskiego na rosyjski było ciężko, to trzeba było wiedzieć, kiedy miękki znak, to trzeba było się dobrze uczyć, żeby umieć po rosyjsku pisać, ale jakoś tam sobie poradziłam. Tam z nami starsi ludzie byli. Biedni ci ludzie, bez nóg, bez rąk, poodmrażane. Żydzi byli też. Bardzo dużo było Żydów [było], bo uciekali do ruskich przed Niemcami. Uciekali strasznie, niektórzy mieli dobre posady, nawet tam w Rosji.

Ja do dzisiaj pamiętam wiersz Niekrasowa, taki „Plakala Saša, kak les vyrubali”²⁷, ten wiersz tak mi został w głowie... Jak zaraz mam dzień zły, to mi się milej robi, jak ten wiersz sobie przypominę, choć już zapomniałam dużo. Boże przecież ja się tego wszystkiego uczyłam i tego nie pamiętam. Uczyłam się polskich wierszy, a ten ruski wiersz mnie siedzi w głowie. Był

²⁷ Nikołaj Aleksiejewicz Niekrasow, „Sasza”.

taki rzewny, bo to dziecko płakało, że las wyrabali, bo „Plakala Saša, kak les vyrubali, ej i tepep' žal'ko do slěz”. [To] znaczy ja ruski bardzo lubię służyć piosenek na tych wszystkich akademiach. Tym żyliśmy, ja wiedziałam, że my żyjemy, bo myśmy uczyli się tańca rosyjskiego, kultury rosyjskiej, śpiewu, historii tych pisarzy, a jednak było czego się uczyć. Mam czasem tak, że wspominam to, bo to mi zostało w pamięci. Jednak ta kultura wchodzi do głowy. Chociaż my nie chcieliśmy się rosyjskiego uczyć, ale pokazaliśmy, że potrafimy, bo właśnie panie takie starsze mówiły [nam]: „Macie pokazać, że jesteście z Polski i wszystko umiecie, musicie pokazać swoją hardą duszę”. Rosjanki to się cieszyły, że Polaczki to *horošye devuški*, [myśmy] grali i śpiewali. Później oni myśleli, że nas zatrzymają, chcieli nas zatrzymać [w Rosji]. Później do szkoły chcieli nas dać: „Będziesz się uczyć, będziesz występowała w Moskwie, w balecie”, tak tumanili. Ja powiedziałam: „Ja chcę do mamy, do mamy”. Ale kazali [ci starsi Polacy] nam się uczyć: „Pomimo, że ruskie ale trzeba się uczyć, bo jeżeli nie będziesz się uczyła, to nigdy nie będziesz nic wiedziała”. Po rusku historia, po rusku geografia, wszystko trzeba było po rusku, ale te panie nas uczyły po polsku, a że był Kościuszko i całą historię Polski tam gdzieś nam zakodowały. Gdy ja przyjechałam [do Jawora], to ja byłam z ruskiego najlepsza, a z polskiego to trzeba było kuć do północy.



Dzieci z Domu Inwalidów i Sierot Polskich w Bolszoy Konstantinowce, pani Irena w pierwszym rzędzie, pierwsza od prawej strony, 18.05.1944, Kujbyszew, fot. NN, Archiwum Ośrodka Pamięć i Przyszłość.

Starsze dziewczynki to później zabrali jeszcze do fabryki, do czyszczenia naboi, pocisków, ale ja mała byłam dziewczyneczka. Myślę, że jak dzieci tam [na Syberii] mieli matki, to było im lepiej. Szło takie dziecko do domu najadło się bez różnicy, a my musieliśmy sobie zarobić, przecież ja siedziałam po nocach i robiłam skarpety. Bo był tam gorący piasek, oni nie mieli butów, a w walonkach za gorąco, więc chodzili w tych skarpetach. Myśmy sobie zarabiali tą robotą, chustki różne robiliśmy. Zarabialiśmy tak, że jedna kobieta za to da trochę mleka, druga co innego. Oni robili takie mleko w takich piecach chlebowych, zsiadłe mleko też dawali za te skarpety. Przyszło się, dało się te skarpety to [mówili]: „*sadites*”, bo my dzieci głodne. To różne nacje na tej wsi: Czuwasze²⁸, Tatarzy²⁹, Mordwini³⁰, Rusczy to byli, Polacy plus inne narodowości. Tam nie było antagonizmów, raczej ludzie byli tacy pospolici. Nie było co jeść, to nam makuchy dawały. Makucha to jest mak wyciśnięty, to oni dawali mak na olej a zostawała [z tego] taka masa. Takie jakby wytłoki robili, dodawali do tego tłuszcz albo coś i to te krążki dawali nam jeść, a to ponieważ było z maku, to nam dawali też to mleko [co zostawało]. Dawali nieraz ziemniaków parę, zawsze coś dawali. „Ona jest głodna”. „No to masz, *pokušaj*”. Ludzie byli dobrzy dla nas. A jak były święta, a nie było księdza, był tylko pop. Tam też byli Ukraińcy i właśnie z tych wysłanych na Syberię był pop. Na święta chodzili kraść chłopaki: owce, barany jakies, co się dało w tym kołchozie. Zabili na cmentarzu, upiekli na grobach, jak przypominę sobie. Upiekli i przynieśli na stół, wszyscy siedliśmy. Nie było wyjątków czy ta, czy tamta. Na polu jak się kradło coś, to tak się nasypało tu za koszulkę, i tak się trzymało, żeby nikt nie widział. Dopiero jak się przyszło do sali, a nas było kilkanaście dziewczyn w jednej sali, to się siadało i wszyscy musieliśmy jeść z jednej kadzi. Jak się poszło do ruskich to też się ukradło, bo to człowiek był głodny i musiał coś kombinować, a uczyli przecież starsi, bo to człowiek nie wiedział. Mówili: „Idź tam w pole narwij”. I człowiek tak jakoś nie jadł dużo, nie jadłam przez 7 lat, nie wiedziałam co to znaczy jabłko, bo tam był mróz, 60-stopniowy, to chodziliśmy tak, że tylko nos było widać, a tu wszystko śniegiem obłożone, do

²⁸ Czuwasze – autochtoni, lud zamieszkujący Czuwaską Republikę Autonomiczną, poza tym tereny Tatarstanu i Baszkirii.

²⁹ Tatarzy – grupa ludów tureckich z Europy Środkowej i Wschodniej oraz centralnej Azji, zamieszkują głównie tereny byłego ZSRR.

³⁰ Mordwini – jeden z nadwołżańskich ludów ugrofińskich, zamieszkują głównie Mordwę (republikę), lud autochtoniczny.

stóp. Zupa była taka – talerz wody i łyżka fasoli, ale dla dziecka to było za mało. [Tam] nie widziałam tłuszczu, nie widziałam słoniny, nie widziałam mięsa, cukru, a chleb to był taki jak cegła, taki chlebek z prosa, nie trzymał się, [ale] on się sypał jak kasza. Nie można było tego jeść, ale ci starsi ludzie byli jeszcze gorzej głodni jak my.

Miejscowi mieli takie różne zabobony, tam w tych wsiach różnych. Na przykład Czuwaszka – ona była chora i miała tę jaglicę, chorobę oczu. Brała małego dzieciaczka, co dopiero się urodziło i temu dziecku smarowała oczy, żeby ono też miało chorobę, żeby było takie jak ona. Bo to jest jakiś tam zabobon, czy może to chodzi o religię? Nie wiem. Tatarów tam trochę było, bo to była wieś, zbiorowisko wszystkich. Tam kiedyś chyba też ludzi ruskich wysyłali. A później znaleźli się [tam] Polacy – dzieci z rodzicami i nasze biedne dzieciaki z domu dziecka. Także było bez różnicy, kto skąd pochodzi, tylko nas bardzo nie lubiła pani dyrektor szkoły. Oni chcieli, żeby tam powstała kultura, bo to było zabite deskami, nic świata nie widzieli. Oni smarowali te oczy, myśmy się tak bali. Ale później nawiązaliśmy z nimi kontakty i jedna właśnie z tych dziewczyn, Gala. Ona była córką dyrektorki szkoły i właśnie ta dyrektorka wysłała tej Marysi ojca, dyrektora naszego domu Inwalidów na zesłanie³¹.

Chociaż dyrektor z kołchozu się nami trochę opiekował. Tam nie można było nic dostać. Nie było cukru, ale on bardzo szanował dzieci: „Starszy to musi sobie jakoś poradzić, ale dziecku – trzeba dać”. Także myśmy nie mieli złości do ruskich, to znaczy nas nigdy nie nastawiał [na nich] nikt [źle]. Tylko nie trzeba było brać żadnych papierów i dowodów ruskich: „Nie bierzcie papierów, dzieciaki nie bierzcie, bo was później nie wypuszczą. Uczcie się, bo to się w życiu później wszystko przyda”³².

Uciekaliśmy też z tych robót nie raz, to też mówili nam [starsi]: „A [co] będziecie dla ruskich robić! Idźcie sobie w las”. A jak jeździliśmy po drzewo, dwoje, troje dzieci. Woła trzymał jeden i szedł za nim. A komary, muszki były! Przez nie panowała malaria. Później w szpitalu to wszystko leżało. Dziećmi zajmowali się, nie mogę powiedzieć. Dziećmi o tyle, o ile można

³¹ Por. przyp. 46.

³² W marcu 1943 r. NKWD przeprowadzało po raz kolejny przymusową paszportyzację, unieważniając wcześniej wydane zaświadczenia o obywatelstwie polskim. Akcja ta objęła wszystkie rejony ZSRR i przebiegała z bezwzględnością. Sprzeciwienie się władzy powodowało aresztowania, osadzenie w więzieniu lub łagrze. Zob. D. Boćkowski, *Jak piskłeta z gniazd...*, s. 89.

było żądać od tych ludzi, to się zajmowali. Przecież nie znała mnie taka kobieta, ale coś miała, jakieś matczyne serce, że widziała, że dziecko zostało same. Nie ma ratunku i, że trzeba pomóc. Są ruscy dobrzy i są, przeważnie to żołdacy, tacy nieciekawi. Mogli zabić człowieka, jak złapali na kradzieży, tam nie wolno było kraść³³.

W szkole śpiewaliśmy, a potem człowiek musiał się z ludźmi dogadywać, to trzeba było się uczyć języka. To mówiła jedna koleżanka po ukraińsku: „Powiedz jak to się nazywa, jak to się mówi?”. To powiedzieli, a później śpiewali. Jak się uczyć? Tylko piosenką. O kozakach... Dzieci szybko przyjmują [język], nauczyliśmy się ukraińskiego, w szkole nas trochę uczyli ukraińskiego, rosyjskiego, ale po polsku nas nie uczyli, a ze sobą dzieci jak dzieci. Jak dyrektor był jeszcze [z nami], to nam mówił: „Nie mówić po rusku” a tamta dyrektorka ze szkoły „*govorit' po-russkij, govorit'*”. Bo oni nie rozumieli, oni się bali nawet nas, bo byli tacy chłopcy po 17, po 18 lat to poszło wszystko na Lenino. Tam wszyscy zginęli, to robili strajki, nie chcieli jeść, dlatego ich zamykali, później nie chcieli oddawać paszportów. Nie chcieli oddać paszportów ci, co mieli polskie jeszcze dowody. Oni tak mówili, żeby dawać paszporty, a jak nie oddawali to zamykali ich. Myśmy im zbierali chleb, suszyli i do więzienia nosili, żeby mieli co jeść. Później wzięli ich na front z Pierwszą Armią³⁴ i tam wszystko poginęło.

Było niewesoło, ale dziecko przyjmuje wszystko inaczej niż dorosły człowiek, teraz to człowiek zdaje sobie sprawę [z tego], jak było ciężko: „O ja nie mam co jeść, daj kawałeczek, a ja mam coś innego”. I tak się zamieniali, ten dał cukierka, ten dał coś innego, gdzieś tam marchewkę złapał. Dzieliły się dzieci bardzo. Gdy były żniwa, poszły nabrali tam te snopki. Wrzucało się do maszyn, to przynosiło się ziarenka w majtkach, a później się smażyło placki na ceglach, brali żelazne takie płytki i na tym się podsmażało. Tak

³³ Wszyscy nieletni zesłańcy podlegali radzieckiemu kodeksowi karnemu. Osoby niepełnoletnie, które przekroczyły 12. rok życia za dokonane wykroczenie podlegały pełnej odpowiedzialności karno-sądowej. Oznaczało to w praktyce stosowanie kar od pozbawienia wolności w obozach przymusowej pracy, które nie różniły się znacznie od podobnych obozów dla dorosłych, aż do kary śmierci. Zob. *ibidem*, s. 50.

³⁴ 1 Armia Wojska Polskiego utworzona 29 lipca 1944 r. W jej skład weszła 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, która w 1943 r. uczestniczyła w bitwie pod Lenino. Była częścią Wojska Polskiego sformowanego przy Armii Czerwonej. Szlak bojowy zakończyła w maju 1945 r. wyjściem na brzeg Łaby i szturmem części swoich oddziałów na Berlin.

gdzieś [mniej więcej] wszyscy byli w szkolnym wieku. Przeważnie byli tak między 3., 4. rokiem a 20., niektóre [dzieci] tam się porodziły. Rosjanki za Polaków wychodziły.

Tubylcy dzieciom krzywdy nie robili. Jak nie było czym palić, bo my spaliśmy na podłodze. Tam były snopki i na słomę jakieś koce [położyli], jakieś szmaty dali. A był mróz to nas właśnie tubylcy nauczyli, jak robić te kiziaki³⁵. Myśmy nie wiedzieli, przecież skąd człowiek miał wiedzieć? Oni robili tam do kołchozów, mówili: „Chodźcie, zobaczcie”. Robili w koło, nawrzucaли gliny, słomę, tego z obory i dzieci deptali to wszystko, tak deptali, że rozmieszałi wszystko. Później były zrobione formy i to wszystko trzeba było nakładać w formy, poleżało trochę w formie i nam dali. My też takie robiliśmy [kiziaki] z tego i suszyliśmy. Później mieliśmy, czym palić. Później takie większe dzieciaki – jechały do lasu, wyrąbywały drzewo, ale komary gryzły, Boże! Nie końmi, tylko bykami trzeba było robić, chłopcy musieli kierować, a my tylko drzewo nosiliśmy. Na ramionach nosiliśmy ścięte drzewa i kładliśmy na te długie fury, to się trzymało, a później trzeba było piłować. Najwięcej kiziakami paliliśmy, bo to przez lato zrobiło się takie stosy tych kiziaków, że można było ze dwa lata palić. To wyschło i później się paliło, tam trochę tych patyków albo liści na początek dawało, ale już nie marzliśmy. Wcześniej to wszystko było mokre. Śpisz, a tam [nad ranem] wejście śniegiem już zasypaane. Zimno było, dlatego bardzo dużo ludzi chorowało, ja miałam gardło zamrożone i teraz mam gardło słabe, wiecznie anginę.

Nie było z kim rozmawiać po polsku, te panie to nas tak zbierały cichutko i mówiły, co trzeba robić, żeby się tak [po rosyjsku] nie podpisywać, a po polsku. Nauczyciele ruskie, dyrektor ruski, w szkole dyrektorka ruska, w domu Czuwasze, Mordwini też wszystko po rusku, nie było z kim mówić po polsku tylko tam z tymi paniami, co nas uczyły. To były nauczycielki, które były zabrane do Rosji, je wywieźli i one nas trochę poduczały, żeby nas troszkę tego języka nauczyć. Mówiły: „Pamiętajcie – Polska”. A nam pokazywali takie filmy wojenne, jak Niemcy dziećmi, ich główkami o mur... Na tych murach rozbijali. Jezu, jakie to było straszne! Dzieci płakały, przed tymi filmami uciekaliśmy w pole, żeby nas nie widzieli, nie zabierali, żebyśmy nie oglądali. To było okropne, jak myśmy się bali. Ja nie widziałam Niemca w ogóle ani przed wojną, ani po wojnie nie widziałam. Przed wojną w Polsce nie było Niemców,

³⁵ Wyschnięty nawóz krowi, kształtowany w kostki, służący do ogrzewania domostw bądź do ocieplania budynków.

takich wojskowych, w czasie wojny mnie nie było w domu, bo byłam w Rosji. A w Rosji tam już daleko na Syberii Niemców nie było, tylko dużo filmów pokazywali, jak Niemcy obchodzą się [z ludźmi] i jak mordują. To było dla dzieci okropne, ale była taka nagonka: „Masz pamiętać, że Niemiec to jest Twój największy wróg”. Tam Polaków bardzo lubili, do wypitki, do roboty, do tego, do wszystkiego, zawsze mówili, a dzieci polskie to są super, wszystkie piosenki od razu na akademiach, śpiewy, tańce.

W szkole myśmy się bardzo dobrze uczyli, pomimo ruskiego. Ruskie to nie byli tacy wredni do dzieci, tylko tam władza się kłóciła między sobą, a tutaj dla dzieci to nie byli źli. Babki a to dały bułkę, a to jakiegoś pieroga, tam makuchę jak miały, to dały dzieciom. Później były sklepy wojskowe, ale dopiero później, jak wojna się zaczęła³⁶ i Niemcy coraz bliżej podchodzili pod Stalingrad, pod Moskwę. Wtedy było ciężko, wszystkich chłopów zabrali do wojska. Zostały same kobiety i dzieci. Musieliśmy pracować, wypasać konie, krowy i owce wszystko na dzieci spadało³⁷. Braliśmy na sznurki te wszystkie zwierzęta. Pługi [braliśmy] i oraliśmy sobie ogrody, żeby posadzić kapustę, coś innego, a to całe obrosnięte mrozem, 60 stopni mrozu było. I musieliśmy sobie jakoś radzić, nie było jedzenia, były mrozy, wszystko było zamrożone, buraki były zamrożone, te pastewne kartofle zamrożone. Niektórym to jedzenie nie pasowało, bo na przykład robiliśmy placki z tych obierek i smażyliśmy, to bardzo dużo dzieci zmarło. Później jakieś bejcowane zboże zbieraliśmy na polach, też bardzo złe dla niektórych. Ja też tę chorobę miała, po rusku się nazywała gerpetičeskaja angina³⁸, dostawaliśmy takie czerwone placki i krew nosem, uszami szła. To się odbiło na zdrowiu, ja do dziś mam te takie choroby, które mi mówią, że to ze starości, ale to są powikłania jeszcze z lat dziecięcych, niedojedzenie. Witamin nie było, więc to wszystko było zmęczone, słabe.

³⁶ Autorce prawdopodobnie chodzi o atak III Rzeszy na ZSRR, który rozpoczął się 22 VI 1941 r.

³⁷ Z powodu poboru ludności polskiej w 1943 r. do Armii Czerwonej do wojska wcielona została także młodzież polska. Młodzież nie tylko była kierowana na front, ale też do tzw. wojentrudów. Były to zmilitaryzowane miejsca pracy, takie jak kopalnie, kamieniołomy, fabryki, wyrąb lasów, w których obowiązywał wojskowy rygor i przymus pracy. Wzrósł udział kobiet, dzieci i młodzieży w różnych dziedzinach przemysłu i rolnictwa. Dzieci były wykorzystywane przy pracach, takich jak: wypas bydła, zbioru siana i innych upraw.

³⁸ Angina septyczna – objawami są: powiększone węzły chłonne, obrzęk tkanek otaczających gardło, brudnoszary nalot w gardle, surowiczno-ropno-krwista wydzielina z nosa, może wystąpić ostra skaza krwotoczna.



Dom Inwalidów i Sierot Polskich w Bolszoi Konstantinowce, 29 VI 1945, Irena Sienkiewicz w pierwszym rzędzie od lewej, fot. NN, Archiwum Ośrodka Pamięć i Przyszłość

Ci starsi ludzie to na początku się dziwili, że my jeść nie możemy takich rzeczy, co oni jedli, czy kapusta czy ziemniaki przymrożone, słodkie takie. Początkowo człowiek nie jadł, ale potem jak głód przycisnął... Dali taki kawałek chleba na tydzień, to trzeba było się dzielić³⁹. To było tak: ty masz chleb, a ten starszy pan mówi: „Ja nie chcę cukierków dziecko, daj ten chleb, a ja ci dam cukierki”. Takie cukierki – groszek cukrowy. Tylko to nie było

³⁹ Po przybyciu na miejsce przymusowego osiedlenia, zesłańcy zostali rozlokowani w posesjach, kolchozach i sowchozach. Wyżywienie ich leżało w gestii władz poszczególnych osiedli. Reglamentacja produktów żywnościowych zależała ściśle od wykonywanej pracy. Na jedzenie zesłańcy muszą zapracować, darmowy był tylko wrzątek. Chleb sprzedawano w miejscowych sklepikach, tzw. łarkach, na kartki. Przydział chleba w poszczególnych regionach różnił się i był zależny, zarówno od władz osiedli specjalnych, którą reprezentował komendant obozu, jak i od zatrudnienia oraz wypracowanych norm. Na przykład podawana przez G. Kowalskiego norma dzienna z obwodu tumeńskiego wynosiła 0,5 kg chleba dla osoby pracującej i po 0,2 kg dla dzieci, starców, inwalidów. Niejednokrotnie nie wystarczało pieniędzy zesłańcom na chleb, gdyż nie wyrabiano wyśrubowanych norm pracy, co było spowodowane złym stanem ich zdrowia. Główną zasadą rządzących przydziałami żywnościowymi było zdanie: „Kto nie pracuje, ten nie je”. Zob. G. Kowalski, *Warunki życia codziennego na zesłaniu*, „Zesłaniec”, nr 36 (2008), s. 28–29.

z cukru, tylko melasę dawali do jedzenia, taką żółtą, gdzieś tam z cukrowni przywozili nam. Starsze [dzieci] nam zabierali, bo to dziecko, to co ma do gadania? Starsze [dziecko] to powie: „Ja nie chcę tego, ja chcę coś słodkiego zjeść”, to dawało się im. Dopiero później jak UNRRA⁴⁰ przywoziła nam paczki było lepiej⁴¹. Wtedy już były czekolady. Przywozili ser w takich puszkach i oliwę w puszkach, to wtedy myśmy trochę chodzili do ludzi [i sprzedawali]. Ser w takich puszkach, konserwowany amerykański. Ale to już była polska ambasada, [ona] miała nad nami władzę, nie ruscy⁴². Myśmy do ruskich chodzili i sprzedawali mydło, co nam przysłali w paczkach UNRRA, jak mieliśmy, to zśliśmy do ruskich za mleko, za jakieś pierogi się sprzedawało.

Jak przyjechaliśmy od razu obcinali nam włosy, a później wszystkich jak wojsko „na tyso”, żeby nas wszy nie zjadły. Ubrania to początkowo mieliśmy swoje, a jak nie mieliśmy, to nam te panie nauczycielki, z byle jakich materiałów, jaką kieckę uszyły. I się chodziło, a tak to dawali [ubrania] nieraz. Na przykład ja nie miałam walonek, to wzięli, gdzieś tam na wsi znaleźli i dali [mi], a później dopiero to już w 1945 r. paczki UNRRA⁴³ nam dawała.

Było tak, że dawali paszporty ruskie. Tym ludziom dorosłym też dawali. A Polacy nie brali, nie chcieli za skarby. Dużo poszło do więzienia za to, że

⁴⁰ UNRRA została utworzona w 1943 r., jednak jej działalność przypada głównie na okres powojenny. Pani Irena Mrówczyńska prawdopodobnie pomyliła UNRRE z Czerwonym Krzyżem.

⁴¹ Po amnestii organy rządu polskiego, których przedstawicielem był ambasador w Moskwie Stanisław Kot, w związku z tragiczną sytuacją zesłanej polskiej ludności zgłosiły się o pomoc w zaopatrzeniu w jedzenie, odzież i leki do władz Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Na terenie ZSRR nie działały przedstawicielstwa amerykańskiego i angielskiego Czerwonego Krzyża, a rozdzielanie pomocy było źle zorganizowane. Powołano Polski Komitet Opieki z Janem Szczyrkiem na czele, któremu podlegały komitety okręgowe, rejonowe i mężowie zaufania w miejscowościach, gdzie przebywało do 50 rodzin polskich. Komitety te otaczały opieką ludność polską, przekazywały pomoc materialną, rozdzielały zasiłki oraz żywność. Niezależnie od tych dostaw rząd polski kupował w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Indiach miesięcznie towary w ilości 500 ton. Zob. B. Patlewicz, *Ludność cywilna i sieroty polskie po „amnestii” 12 sierpnia 1941*, „Zesłaniec”, nr 32 (2007), s. 73–74.

⁴² Autorka opowiada o czasie po amnestii.

⁴³ UNRRA – z ang. Administracja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy – organizacja międzynarodowa utworzona w 1943 r. w Waszyngtonie z inicjatywy USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Chin, w celu udzielenia pomocy obszarom wyzwolonym w Europie oraz Azji po zakończeniu II wojny światowej. Prawie 70% świadczeń na rzecz UNRRA pochodziło z USA. Największymi odbiorcami były Chiny i Polska.

nie wzięli tych paszportów. A nam powiedzieli [starsi zesłańcy], że nie wolno nic ruskiego brać, żadnych papierów. I oni [dyrekcja] wszystko na niego zwalili, na tego dyrektora. Wysłali go na Kamczatkę i już nie wrócił do Polski, tylko wrócili: jego córka i matka, i siostrzeniec⁴⁴. Tak jak nam starsi mówili, bo się znali na tej polityce. U nas było bardzo dużo chłopców, więc zabierali do wojska [ich] później i ci chłopcy zginęli prawie wszyscy⁴⁵. Może 2 czy 3 zostało przy życiu, zginęli pod Lenino, wszystkich wysłali tam. A nas jak zabrali do Kujbyszewa, to mieli nas wieźć aż do Kazachstanu, aż do Ałma-aty⁴⁶, tam daleko⁴⁷. Wiedzieli, że [jeśli] na przykład dostałam list od mamy, to ja nawiążę kontakt. I, że może mama będzie chciała, żeby mnie zabrać, bo ona podobno jeździła, prosiła. Oni mówili: „Nie, to nasza, nasza ruska dziewczuszka. My ją wykształcili, my jej dawali jeść. A tu jakby była, to Niemcy by ją zarabali i już”. Bo to już wojna zaczęła się druga, bo to 1939 r., a później w 1941 [r.] nastąpiła druga wojna, znaczy druga tura tej wojny, bo to wprawdzie była polsko-niemiecka, później była polsko-rosyjska⁴⁸. No i wtedy już bali się i nas mieli do Ałma-aty tam do tych Kazachów wywieźć, tam żeby nikt nie wiedział, gdzie jesteśmy.

⁴⁴ Chodzi o Stanisława Borkowskiego, dyrektora Polskiego Domu Inwalidów i Sierot w Bolszoi Konstantinowce, delegata polskiej ambasady w Kujbyszewie. W listopadzie 1943 r. został zaaresztowany. Dyrektorką po nim została Antonina Mynowa – dyrektorka wiejskiej szkoły, której donosy przyczyniły się do aresztowania Borkowskiego. Por. http://karta.org.pl/fotooferty/zbiory_OK/ppages/ppage10.htm (dostęp: 4 IX 2012 r.).

⁴⁵ Po ewakuacji wojska, mimo formalnego istnienia Ambasady RP w Kujbyszewie nasiliły się represje wobec obywateli polskich, aresztowano większość delegatów pod zarzutami szpiegostwa. 16 I 1943 r. rząd radziecki powiadomił Ambasadę RP w Kujbyszewie, że anulował decyzję z 1 I 1942 r. przyznającą obywatelstwo polskie wszystkim osobom narodowości polskiej z terenów przyłączonych do ZSRR. Zob. D. Boćkowski, *Jak piskłeta z gniazd...*, s. 88.

⁴⁶ Ałma-Aty – największe miasto Kazachstanu, położone w południowo-wschodniej części kraju, do 1993 r. obowiązywała nazwa nadana przez władze sowieckie Ałma-Ata.

⁴⁷ Po amnestii i chaotycznych migracjach Polaków z zesłania na tereny łagodniejsze klimatycznie, ambasador Kot prosił władze ZSRR o zorganizowanie przeniesienia ludności z cięższych klimatycznie terenów Syberii na tereny łżejsze klimatycznie. Stalin zaproponował tereny od Turkmeńskiej Republiki poprzez południowy Kazachstan i Uzbekistan aż za Ałma-Atę. Zob. S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959, s. 213–214.

⁴⁸ Autorka pomyliła się. Faktycznie chodzi o atak III Rzeszy na ZSSR, który rozpoczął się 22 czerwca 1941 r.

Tam w Bolszoy Konstantinowce mieliśmy dom, to tak na połowę w jednej stronie to ci starsi byli, oni nas tam poduczali, a po drugiej stronie dzieci i na drugiej stronie ulicy kołchoźnicy. A dzieci wszędzie wleżą, jak to się mówi. Ja miałam koleżankę ze szkoły, dyrektorki córkę. Ona Wala się nazywała, a dyrektorka nie była dobra, coś nie lubiła naszego dyrektora, wysłała go na Kamczatkę⁴⁹. Popa mieliśmy, bo tam Ukraińcy byli i popa wzięli gdzieś tam przygarnęli ruscy i zabrali, wysłali na Syberię. Nie było mszy, on przychodził do nas wieczorem. Cisza była, już nikt nie wiedział z tamtych władz, [pop] przychodził, uczył nas jak duchy wywoływać. To jest tak: jest takie koło i się wszystkie litery alfabetu wypisuje, bierze się spodeczek do góry nogami i tam strzałka jest. Później tak zakręca się i na jakiej literze się zatrzyma, to ten duch przyjdzie. To zaczynali: na „P” – Piłsudski, tak sobie dzieci wygadywali i później bali się. To myśmy się bali, a później batiuszka brał i na szafę [kładł] ten spodeczek. Jezu, jak ja się tego spodeczka bałam! Tam byli Ukraińcy i on tam mówił coś o Bogu. A były kobiety, które nas uczyły, takie nauczycielki, katechetki to opowiadały nam o religii i uczyły nas modlić [się] po polsku, to już później [było], bo początkowo nikt [nas] nie uczył⁵⁰. Człowiek odsiedział parę miesięcy, wszędzie ruski [język], to zapomniało się o wieczornym pacierzu. Jak już babki przyszły, no to dzieci na kolanka i *Ojciec nasz* i uczyli nas. Tam to pogrzebów nie widziałam, ale słyszałam, bo moje koleżanki opowiadały. To tylko pogrzeby były, wtedy co jechali pociągiem. Jak które [dziecko] zmarło, to brali, wyrzucali na śniegi. Się śnieg odgarnęło i zasypało śniegiem. Żeby szybko. Mojej koleżanki to tak brat zginął, w pociągu zmarł, bo nie było co jeść. Nam też nie dawali dużo [jeść], to później nam ambasada z tego Kujbyszewa pomogła. Wtedy nam dali suchary, dali nam mleko koncentrowane, to sery dawali, ale nie było dużo do jedzenia.

Tak chodziliśmy do nich właśnie po coś tam zrobić na drutach, te panie nas uczyły, czy chustki czy skarpetki, bo nie było butów, to w skarpetkach jak taki gorący piasek był [chodzili]. Miejscowi, to znaczy to byli Syberiaci⁵¹, to różne narodowości. Tam była taka osada, ta Olga mnie mówiła,

⁴⁹ Por. przyp. 44.

⁵⁰ Po utworzeniu domu polskiego.

⁵¹ Syberiaci – w relacji ludzie rdzenni, tubylcze narody Syberii, wchodzące w skład ZSRR.

że była miejscowość, gdzie Niemcy byli jeszcze z dawnej carskiej Rosji⁵². A zwozili nowych [ludzi] tam na to miejsce, żeby zasiedlać te kołchozy, żeby do pracy szli, żeby pracowali. [Chcieli] żeby dzieci uczyły [się], żeby dzieci mieli jakieś wiadomości, [żeby] dom kultury był. Polacy tam rządili w domu kultury. Śpiewaliśmy polskie piosenki, jak widzisz i był orzeł polski, można było [już wtedy].

Ale było tak, że stał się taki wypadek. Mieliśmy dom, w jednej sali dzieci, a w drugiej starsze panie i starsi panowie. Szłam do ubikacji, a ubikacja była na polu. Trzeba było przejść przez taki ogród, który sami sobie robiliśmy i [wtedy] czepiło się mnie jakieś psisko. Szedł za mną, szedł i wreszcie złapał mnie za nogę, ugryzł, przewrócił. Ja w krzyk, w płacz. Mieliśmy tam pielęgniarkę, polecałam do niej, ona zaraz po lekarza. Trzeba było jechać do miasta, do kliniki. To było chyba ze czworo czy pięcioro dzieci. Dwie Żydóweczki, ja i chłopak, nas wszystkich to psisko tak pogryzło i oni wzięli te wszystkie dzieci zawieźli do miasta, do kliniki, chodziliśmy na zastrzyki [przeciw wściekliwości] w brzuch.

Dostawaliśmy w każdy dzień zastrzyk, każde dziecko musiało dostać a nie było gdzie spać, bo hotelu nie dali. Wtedy nas ta pani, ona była naszą pielęgniarką, niby opiekunką – dobra kobieta, bo do siebie wszystkich nas wzięła, do domu. Po tych zastrzykach strasznie dostawało się gorączki i musiało się leżeć w łóżku. Trzeba było, żeby ktoś pilnował, żeby nie było jakiegoś wstrząsu i ona nas pilnowała. Ale trzeba było też na drugi dzień wstać i pójść do kliniki, a profesor był taki, że jak walnął igłą w brzuch, to człowiek aż odskoczył. Szliśmy tą ulicą główną, tam w tym Kujbyszewie. Patrzymy się – jakiś dom, taki dosyć ładny dom. Zaglądamy, a tam chorągiew nasza polska biało-czerwona, orzeł na tablicy. „O matko, co to jest? To nasza Polska!”. Podchodzimy bliżej, polskie napisy po rosyjsku napisane⁵³. Chcieliśmy się przyjrzeć, a tam straż, żołdacy stali z tymi bagnietami i „nie

⁵² W 1864 r. ze Śląska zostali przesiedleni Niemcy, w 1941 r. Niemcy zostali wysiedleni do Kazachstanu, ponieważ według władz radzieckich był to „element antyradziecki i niepewny”. Zob. S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2004, s. 349–377. Na miejsce Niemców zesłano Mordwinów, Czuwaszy, Tatarów. Powodem było realizowanie polityki destrukcji naturalnych struktur społecznych, więzi narodowych, etnicznych i wyznaniowych. Zob. http://medianet.yartel.ru/rodina/images/stories/newhistory/history_konstantinovka.pdf (dostęp: 4 IX 2012 r.).

⁵³ Curylicą.

wolno wejść”. To była ambasada polska. I chcieliśmy tam wejść, a oni: „*Davaj nazad*” i „*davaj nazad*”. „Odwróć się i marsz!”. Zrobił się szum, krzyk, płacz: „My Polaki, my Polaki!” zaczęliśmy strasznie płakać, że nie chcą nas wypuścić. I wtedy wyszedł stamtąd jakiś pan, taki wysoki, zobaczył nas i powiedział: „Co to jest? Co to taki krzyk?”. Zainteresował się. Podszedł do nas: „Co wy? Jakie wy Polaki, skąd wy jesteście?”. A my tak: w walonkach, w takich fufajkach, biedne dzieci zmarznięte, schorowane, wystraszone. Podszedł do nas i zaczyna rozpytywać, wreszcie się zlitował nad nami, wziął nas do tej ambasady⁵⁴. Myśmy byli głodni, a oni zrobili nam śniadanie, dali nam jeść porządnie. Pamiętam pierwszy raz kakao piłam tam w Rosji i rogaliki z masłem też były, dla nas to było coś.

Później jak ambasada dowiedziała się, że polskie dzieci są w wiosce, jak myśmy tam trafili w Kujbyszewie, to przyjechali do nas, żeby tam zbadać, kto Polak, kto nie Polak, kto Ukrainiec. Skąd się dzieci wzięły, to znaczy pyta się: „Skąd ty jesteś?” „Nie wiem, od mamy”. „Od mamy? A gdzie twoja mama mieszka?”. „No w Kowlu”. „A tato jak się nazywa, gdzie pracował?” „A tato był żołnierz”. I polskich [dzieci] trochę zabrali właśnie w tej Konstantinowce i nas mieli wywieźć do Indii, bo tam była ta Hanka Ordonówna⁵⁵, to mieliśmy właśnie z nią jechać do Indii. Ale właśnie potem

⁵⁴ Powołanie od życia ambasady RP w ZSRR nastąpiło 21 sierpnia 1941 r. po wcześniejszym podpisaniu układu polsko-radzieckiego (Sikorski–Majski) w Londynie 30 lipca 1941 r. przez przedstawicieli obu rządów. W układzie Związek Radziecki wyraził zgodę na utworzenie na swoim terenie armii polskiej oraz udzielił amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy w tym czasie byli pozbawieni wolności na terenie ZSRR. Opieka nad dziećmi, a przede wszystkim nad sierotami, stała się głównym celem działalności ambasady RP w ZSRR. W tym czasie organizowano instytucje opiekuńcze i wychowawcze dla sierot, a także umożliwiano naukę języka polskiego. Zob. D. Boćkowski, *Jak piskłęta z gniazd...*, s. 69; E. Treła, *Edukacja dzieci polskich w Związku Radzieckim w latach 1941–1946*, Warszawa 1983, s. 20.

⁵⁵ Hanna Ordonówna – prawdziwe nazwisko Maria Anna Tyszkiewicz, polska piosenkarka, autorka wierszy oraz tekstów piosenek, tancerka i aktorka. Aresztowana przez NKWD po aneksji Litwy przez ZSRR za odmowę przyjęcia obywatelstwa radzieckiego, została deportowana do obozu w Uzbekistanie, gdzie ciężko pracowała przy budowie dróg, głodowała i rozchorowała się na gruźlicę. Zwolniono ją z obozu na mocy amnestii. Przywiozła z Taszkientu transport dzieci polskich, pogubionych w chaosie deportacji ludności. Swoje losy opisała w książce: W. Hort, *Tułacze dzieci*, Warszawa 1990.

[gen. Władysław] Sikorski⁵⁶ się zabił i wszystko się rozwaliło, nie mogliśmy wyjechać i nas nie wypuścili. Powiedzieli, że „Wy nasze dzieci i nie puścili nikogo”⁵⁷. Tylko ci, co uciekli, tacy starsi chłopcy, bo my to dziewczynny młodsze byłyśmy, ale chłopcy to uciekali do wojska Andersa, uciekali z wojskiem za granicę⁵⁸. Później nam Wanda Wasilewska trochę pomogła. Pisaliśmy listy, żeby nas puścili do domu, „bo my chcemy do mamy”. Pisały nam te starsze panie, starsi panowie, to oni wiedzieli jak to załatwić. Kazali dzieciom pisać, to myśmy pisali, no i dostaliśmy później po wojnie dopiero [dokumenty], to już w 1946 r. dostaliśmy, takie wizy⁵⁹.

Było tak, że starszych szykowali na wojnę. Na przykład starsze dziewczynny to szykowali i im robili PW⁶⁰ czy jak to się nazywa. Chłopcy to już też normalnie i później wysyłali ich do fabryki broni. Bo ja niewiele wiedziałam, bo ja byłam za mała, a one pracowały tam i później było tak, że my mieli jechać, wzięli już tam przygotowywali nas do wyjazdu. Już front szedł i w nocy nas wozili od miejscowości do miejscowości. Mieli nas wywieźć do tego Kazachstanu i mieliśmy tam zostać tymczasem. No i tam zostawili nas, już tam Polska z tymi ruskimi się dogadała wtedy, że trochę puszczą tych ludzi do domu, bo już nie było czym karmić tych Polaków. Było już wojsko Wandy Wasilewskiej, a później tych starszych puszczali na Ukrainę, bliżej

⁵⁶ Generał Władysław Sikorski, polski premier i Naczelny Wódz zginął w Gibraltarze 4 lipca 1943 r. podczas powrotu z inspekcji sił Armii Polskiej na Wschodzie. Okoliczności jego śmierci pozostają jedną z niewyjaśnionych do dzisiaj zagadek II wojny światowej.

⁵⁷ Zapewne głównym powodem tej sytuacji było jednostronne zerwanie przez ZSRR stosunków dyplomatycznych z Polską notą z 25 kwietnia 1943 r.

⁵⁸ Dnia 19 marca 1942 r. gen. Władysław Anders wydał rozkaz o ewakuacji wojska, ale także dzieci i ludności cywilnej przebywającej z polskimi oddziałami. Zalecenie dotyczące ewakuacji ludności cywilnej było powodem zatargu, jaki powstał między ambasadą polską a dowództwem armii. Ambasador Kot chciał wstrzymać ewakuację ludności cywilnej, przeciwne jej były także władze brytyjskie, które dążyły do ewakuowania jak największej liczby żołnierzy. Generał Anders nie cofnął rozkazu. W dniach 24 marca do 4 kwietnia ewakuowano 33 069 żołnierzy, w tym 1603 oficerów, 1759 ochotniczek i 1880 junaków, a także 10 789 osób cywilnych, w tym 3100 dzieci. Jeden z punktów naboru do Armii Polskiej działał przy ambasadzie polskiej w Kujbyszewie od 1941 r. Zob. W. Biegański, *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Walki formacji na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1981, s. 325–326. Por. J. Wróbel, *Uchodźcy polscy ze Związku Radzieckiego 1942–1950*, Łódź 2003, s. 12–47.

⁵⁹ Karty ewakuacyjne dla ludności polskiej i żydowskiej umożliwiające wyjazd.

⁶⁰ PW – Przysposobienie Wojskowe.

Polski. I nie można było do samego domu, tylko musieli odrabiać swoje. To, co tutaj [na zsyłce] dawali jeść, wszystko trzeba było odrobić, nie było nic za darmo. Byli ci na Ukrainie⁶¹, a nas chcieli zawieźć tam do Ałma-aty. Ale bali się później, jak się dowiedzieli, że tam w Ałma-acie, w Kazachstanie, że tam jest Polonia i że Polacy będą nas brać pod swoje skrzydła. Już nas tam nie zawieźli, zostawili nas w tej szkole w Kujbyszewie. Ambasada nami się zajęła. Później chcieli nas do Indii wysłać, ale nie zdążyli. Było trzeba pracować i my szkoły pokończyli, niektórzy pokończyli. Ja skończyłam dziesięciolatkę i koniec. Nie było tam na wsi takich wielkich szkół, ale zaczęłam szukać swoich rodziców.

Mamy szukałam i nie tyle mamę znalazłam, co znalazłam ciotkę, która pracowała na poczcie i znalazła moje listy na poczcie w Kowlu. A mama też mieszkała w Kowlu, tylko tam nie pracowała. I ciotka znalazła listy i poszła do swojej bratowej. [Mówi]: „Słuchaj Irka pisze jakieś listy”. Zaczęli szukać i przysłali mi wizę, żeby mnie oddali. Poszłam do takiego biura, 15 kilometrów na piechotę w suszy takiej. Poszłam tam, bo trzeba było załatwić dokumenty, prosiłam żeby mnie puścili do mamy. Powiedział: „Cicho siedź, nie trzeba. Nie mów, bo ty już jesteś nasza, bo my cię wychowali, my ci dali jeść, my cię kształcili, to już jesteś nasza. A tam Niemcy są i Niemcy was *ubiūt* i już”. Że nas Niemcy zabijają. Skoro tylko już wiedzieliśmy, że nas nie puszcza do Polski, to myśmy uciekli i poszliśmy na taki przystanek, w takim polu był przystanek i tam czasami pociągi tak leciały, tam do tego dużego miasta, który się nazywał Kujbyszew. Myśmy jeszcze nie wiedzieli, gdzie pojedziemy, pojechaliśmy tam tak na wagonach, tak na schodkach, cichaczem [siedzieliśmy, żeby] nikt nie wiedział. Uciekliśmy stamtąd [z Bolszoj Konstantinowki] i jechał pociąg, [więc] myśmy wsiedli i nas zawiózł do Kujbyszewa.

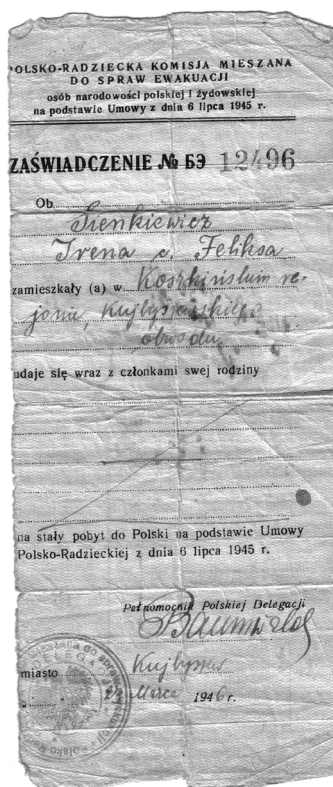
Znowuż pisałam do Wandy Wasilewskiej, później się wytworzył ten komitet⁶² i dostałam dokumenty. I już jak w Kujbyszewie byliśmy i dali nam

⁶¹ Przesiedlenie od maja do grudnia 1944 r. ponad 50 tys. obywateli polskich, głównie Polaków i Żydów z terenów północnych i syberyjskich ZSRR do południowych obszarów Rosji i ukraińskiej SRR. Zob. G. Hryciuk, *Polacy, [w:] Wysłiedlenia, wypędzenia, ucieczki...*, s. 52.

⁶² Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – powołany w Moskwie samozwańczy tymczasowy organ władzy wykonawczej, działający od 21 lipca do 31 grudnia 1944 r. na wyzwolonych spod okupacji terenach Polski (województwo lubelskie, podkarpackie, podlaskie, część mazowieckiego i świętokrzyskiego). Realizował politykę ZSRR w Polsce.

te karty. Jak nam dali te karty, to nami się zajęli Polacy, którzy jechali. [Ta karta] to już był dokument i można było granicę przekroczyć. Nas by nie puścili bez tej karty. Przyjeżdżamy [do Kujbyszewa], a tam transporty stoją, tysiące ludzi wiozą, nikt nic nie wie. Ale znaleźliśmy swoich, a oni mieli już przygotowany wyjazd do Polski, bo to już był 1946 r., no i wtedy właśnie nam pomogli. Ja siedziałam w takiej jakiejś paczce, tam inne dziecko siedziało zawalone walizkami. To czekaliśmy, modliliśmy się, bo był cały zapikowany wagon. Myśmy tam do granicy modlili się, żeby nas nie zabrali i zawrócili. I bawiliśmy młodsze dzieci, bo nie było co robić. Później pociąg stanął na drodze, to jedni na prawo, drudzy na lewo. Jak to mówią – mężczyźni na prawo, a dzieci siedziały w środku. Dziura była i wszyscy się załatwiali w pociągu, bo się bali wyjść. Nie wolno wychodzić, starsi mówili [żebyśmy nie wychodzili], a myśmy się bali. Nam powiedzieli: „Nie wychodzić nigdzie daleko, bo możecie zostać”. To myśmy się trzymali tych ludzi, bo to przeważnie nauczycielki były, takie przedwojenne, to była taka elita przedwojenna, inteligencja, byli i dziadki, bo byli w robotach, w kopalniach złota, w lasach tam już daleko, na tych Kamczatkach i w tych innych obozach.

Pojechałam, przyjechałam do Polski, w Przemysłu wysiadłam. Nie wiem, co robić. Gdzie, co szukać. Widziałam, że w takim mieście jak Chełm, że mama tam gdzie będzie. Wtedy jak była już repatriacja i Polaków dużo się kręciło, na każdej stacji była taka komisja i dawali nam takie karty i kierowali nas: „Gdzie chcesz jechać, gdzie twoja mama?”. I ja z tego Chełma pojechałam tam do Rejowca⁶³, bo moja mama w Rejowcu pracowała w cukrowni. Ja dostałam się do tego Rejowca. Ze stacji znowuż kilkanaście kilometrów szłam na piechotę i w takich bryzowych, brezentowych bucikach po wodach. Taka byłam zmęczona, przyszałam i proszę takiego mężczyznę na



Karta repatriacyjna do Polski Ireny Sienkiewicz, wydana na podstawie umowy polsko-radzieckiej o przesiedleniu osób narodowości polskiej i żydowskiej z ZSRR do Polski z dnia 6 VIII 1946 r., Archiwum Ośrodka Pamięć i Przyszłość

⁶³ Rejowiec – wieś w Polsce, w powiecie chełmskim, w województwie lubelskim.

bramie [cukrowni], że ja chciałam do mojej mamy. Mnie nie puścili: „Poczekaj zaraz zobaczymy co i jak”. Ja mówię: „Tu moja mama pracuje”. Poszli ją szukać, mówi: „Mama pracuje tam w szynach, nie wolno wchodzić”. Ale wyszedł taki człowiek i mówi: „Co ty chciałaś?”. Ja mówię, że przyjechałam do mamy i mówię, że mama się tak i tak nazywa. Zaprowadził mnie, bo to było poza miastem. Więc wróciłam do miasta, on do siebie mnie zabrał, to był sąsiad mamy i wtedy właśnie wziął mnie do siebie. Tam dali mi herbatki i ja taka byłam chora, gorączkę miałam, bo zawsze miałam z gardłem [problemy], zawsze chorowałam. Oni mnie trzymali później i jak mama skończyła pracę, to przyszła. Mama zobaczyła mnie – padła. Zobaczyła i nie wierzyła, że to jej córka. Jak miałam 10 lat, ważyłam 30 kilo[gramów], po 7 latach miałam 17 lat i też ważyłam 30 kilo[gramów], szkielet. Nie wierzyła, że to ja jestem, ale później ocucili ją. Ja też miałam takie różne problemy, bo też nie wiedziałam, czy to moja mama czy nie moja mama. Ale widzę, że ludzie wiedzą, mówią po nazwisku. Wszystko dobrze: „Sienkiewiczowa nie martw się, przyjechało dziecko!”. No to widzę, że to chyba moja mama. Później zabrali mnie do domu, to mama mi dała jakiś obiad i ja trochę zjadłam. Nasmażyła mi jajek, jakiejś jajecznicy, ja to zjadłam. [Potem] ja później 3 miesiące leżałam chora. [Na zesłaniu] jadłam przecież tylko tak: słonecznik, jakieś troszkę tam pomidory, jak się ukradło. [Dlatego właśnie jak] ja przyjechałam, to byłam trup. Mama nie chciała wierzyć, szkielet normalnie. Dziewczyna 17 lat i tylko 30 kilo[gramów]!

Nie wiedziałam, jak to będzie [gdy odnajdę mamę]. Ja jechałam i myślałam, że zobaczę mamę, ojca, dzieci, siostry, braci. Pięcioro nas było w domu, ja myślałam, że wszystko będzie normalnie jak przed wojną. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, [że tak nie będzie]. Jak przejechaliśmy granicę, to była radość, to najważniejsze, że ci ludzie nie mieli papierów, dopiero po drodze załatwiali papiery, tak jak ja. Ja nie miałam, inne dzieci też nie miały, a niektóre to uciekały z wagonów i poszli w swoje [strony]. Później, jak byłam w Rejowcu, wzięłam tę kartę [ewakuacyjną] i dowiedziałam się, że mogę tu przyjechać, na Zachód jako repatriantka. Wzięłam swoją rodzinę na tę kartę i przyjechałam tu [do Jawora], dostaliśmy mieszkanie i trochę opieki społecznej z Państwowego Urzędu Repatriacyjnego⁶⁴. A oni [reszta dzieci]

⁶⁴ Powiatowy Oddział Urzędu Repatriacyjnego w Jaworze powstał w maju 1945 r. przy ul. Przydrożnej 1 (dzisiejsza Adama Rapackiego 1), punkt etapowy, w którym nowo osiedlani otrzymywali noclegi, znajdował się przy ul. Kolejowej 4. Zob. J. Rybotycki, *Jawor od A do Z*, t. I, Jawor 2006, s. 116.

pojechali dalej, jechali, ale nie wiem, gdzie. Nie wiem, bo to rodzice pomarli, zamarli, oni się rozjechali po Polsce. Ponieważ ojca nie miałam, a było nas pięcioro dzieci, mama sama pracowała tam, a tu [w Jaworze też] była cukrownia, przerwali mamę z tamtej cukrowni [w Rejowcu] do pracy tutaj [do Jawora]⁶⁵.

I myśmy przyjechali tutaj i PUR nami się zajął, dał nam mieszkanie. Ja zaraz poszłam do szkoły. Nie wiedziała w ogóle, co to Jawor⁶⁶. Co to jest? Były samochody i wieźli nas do mieszkania, od razu mama poszła tam do tego biura, pokazała te papiery: „Moja córka repatriantka, przywozła nas tutaj, mamy tutaj dostać mieszkanie i opiekę”. Za chwilę dostaliśmy mieszkanie, przywieźli nas do mieszkania. Mama załatwiła, ale mieszkanie dostaliśmy tam, gdzie jest kino na ul. Chrobrego. Tam w podwórku, taki duży dom był niemiecki i w tym domu dostaliśmy górę, całe piętro. To dla nas to mieszkanie było, ja nie wiem, czy mama wybierała czy nie, ale zazwyczaj dawali takie jak ktoś sobie wybrał. Bo na ogół ludzie chodzili, zaglądali. To [mieszkanie] puste było, a tu Niemców jeszcze trochę było⁶⁷. Ja od razu poleciałam zapisać się do szkoły, bo nie umiałam po polsku mówić. Poszłam do pracy, trochę do cukrowni. Nie umiałam tak dobrze po polsku mówić, [więc] jak przyjechałam, to na mnie krzyczeli wszyscy *ruskaja*, więc mi było przykro. Zapisałam się do szkoły, a później pomału, pomału właśnie taka pani profesor [Serafin] też mnie uczyła [prywatnie]. Jej mąż też. Tam trochę chodziłam na lekcje prywatne, akcent miałam ruski i zaciągający. Mieszkałam i mówili do mnie: „A to Rosjanka”. Ja mówię: „Ja nie Rosjanka, ja Polka”. Musiałam się tłumaczyć, a mi było bardzo przykro.

Myślałam: „Też moja mama będzie na mnie pracowała”, jeszcze ma czworo dzieci, poszłam do pracy. Z PUR-u dostaliśmy meble, tam jakieś kanapy czy łóżka. A tam, gdzie dostaliśmy mieszkanie, tam byli Niemcy. Niemcy wywozili czy uciekali, przeważnie oni brali rzeczy, ale nie zabrali wszystkiego. Tam było 5 łóżek w tym mieszkaniu, meble, zostawili nawet ubrania, jedzenie, nawet jakieś suszone ziemniaki były. Ludzie to chodzili, szabrowali jak to mówili, szabrowali w różnych mieszkaniach. Niemcy zostawiali ubrania, futra, wszystko, [oni] się tak bali tych ruskich, a tu ruscy

⁶⁵ Cukrownia w Starym Jaworze – wsi znajdującej się obok Jawora.

⁶⁶ Jawor – miasto powiatowe w województwie dolnośląskim.

⁶⁷ W dniu 9 VII 1946 r. liczba ludności w Jaworze określana była jako 14 302 osoby, w tym 54% było pochodzenia polskiego, 6,5% Żydów i 39,5% Niemców. Zob. J. Rybotycki, *op. cit.*, t. I, s. 6.

już byli – pierwsze władze. To Niemcy tak się bali, tak uciekali, że takie wózecki robili, szybko do tego Berlina uciekali⁶⁸. A ja tak politycznie nie umiałam jeszcze myśleć, nie wiedziałam, co znaczy. Myślałam, jakoś ludzie wszyscy biedni, ten biedny i ten biedny. Ten przyjechał i ten przyjechał, każdy sobie jakoś tę wojnę wspominał, rozmawiali, męczyli się te Majdanki, te Oświęcimy. Każden miał swoją jakąś historię.

Ja tak myślę, że jak ktoś przyjechał tu, z dobrej rodziny, to jeszcze dobrze było, gdy matka, ojciec, to jeszcze, ale jak ja przyjechałam, mama pięcioro dzieci i ja przyjechałam bidna taka jak szkielet, mama padła jak zobaczyła, mówi: „Matko, to nie moje dziecko”. Ja poszłam do pracy, szkoły, a były te młodsze dzieci i trzeba było wychować je. Byli tacy, że już mieli majątki tutaj, w Targoszynie⁶⁹, czy gdzieś na którejś wsi i dostawali majątki, ludziom się niektórym powodziło. Jak przyjechałam, to był pusty Jawor i tam, gdzieś tam były białe chorągiewki. A ja przyjechałam w 1947 r., a ludzie jeszcze wcześniej przyjechali. Niemcy się już w większości wynieśli, bo się bali, że będą przychodzić i strzelać. Ruskich się bali. Jeszcze opowiadali jak [od razu] po wojnie Niemcy wywieszali chorągiewki takie białe, że poddali się, żeby ich nie zabijać, a później zaczęli [ładować] wózecki i uciekali za granicę⁷⁰.

Ja nie miałam nic, ja poszłam do PUR-u, zdjęłam te walonki, bo stare takie były zniszczone, bo ja tam łąziłam, miałam takie brezentowe buciki. A tutaj poszłam do PUR-u, dostałam sukienkę, dostałam bieliznę, dostałam wszystkie ciuchy do ubrania. A dodatkowo były paczki z UNRRA, dostawaliśmy jedzenie, można było chodzić na obiady do stołówki, ale ja nie chodziłam, bo się bałam z jedzeniem. Ja zawsze zdechła byłam, coś mi zawsze zaszkodziło. Mama pracowała, ja pomagałam jej, później poszłam do pracy do cukrowni, coś chciałam mamie pomóc i pomagałam jej, żeby coś te dzieci miały, bo ciągle chodziły do szkoły. Trzeba było wszystkim pomóc, ani

⁶⁸ Na temat ewakuacji ludności niemieckiej zob. *Wysiedlenia, wypędzenia, ucieczki 1939–1959. Atlas ziem polskich...*, s. 158–175; Por. G. Thum, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, Wrocław 2005; B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999.

⁶⁹ Targoszyn – wieś w gminie Mściwojów, w powiecie jaworskim, w województwie dolnośląskim.

⁷⁰ Zarządzenie nr 4 burmistrza Jawora Stefana Glinki z 19 VI 1945 r. o obowiązującym wywieszeniu przez Polaków flag o barwach narodowych, a przez Niemców flag białych, z terminem wykonania 22 VI 1945 r. zostało wydane w języku polskim i niemieckim. Zob. J. Rybotycki, *op. cit.*, t. I, s. 112.

mody nie było. Człowiek miał tę spódniczynę i mógł chodzić kilka lat, nie było takiego jak teraz. Bo to wszystko biedne ludzie przyjechali, nawet nie myśleli, a jak było jakieś kawałek materiału, to się zaniósł do krawcowej, jakąś bluzkę możliwą uszyła.

Tu na Dolnym Śląsku bardzo bali się wszyscy, moja kochana, bo opowiadali, jak radzieccy [żołnierze] gwałcili dziewczyny, kobiety. Ludzie się bardzo bali, ja mam na przykład taką powieść mojej koleżanki ze szkoły, z którą razem pracowałam w bibliotece [autorstwa] Zofii Leks. Ona napisała o Niemce, jak Rusczy tutaj Niemców mordowali, jak ona była w więzieniu, tutaj siedziała. Sami Niemcy, a później jak rusczy przyszli, to dołożyli im⁷¹. Ja się nie bałam, bo ja umiałam z nimi pogadać. Polacy nie umieli z nimi gadać, a jak oni usłyszeli ruską mowę, to inaczej: „No dawaj, dawaj, idź sobie”. A zaczepiali Polki, a na przykład mój mąż opowiadał i też też. To był Piłsudczyk, ze Lwowa i opowiadał, że jak przyjechali tutaj, to na osiedlu, tam na tym dziecięcym osiedlu⁷², przychodzili rusczy i tutaj jeszcze takiej władzy nie było. To na oczach męża „kładź się” i gwałcili żonę na oczach męża, to jeden zwariował podobno. Chciał zabić, ale jakoś nie udało mu się zabić tego ruskiego, ale bali się nocami, bali się chodzić. Zawsze ktoś komuś, coś złego zrobił. Później to już tak się to uspokoiło, ale początkowo każdy się bał, bo tam było wojsko wyposażone młode chłopcy, dobrze nażarli się, jak to mówią, i zabawy się chciało. Bawili się, a ponieważ tu był dom publiczny za Niemca, to Niemki mieli [tam] tego i zrobili im na Placu Wolności, tam gdzie teraz ten sklep na pierwszym piętrze jest. Jak się schodzi na rynek, to taki sklep z wędliną był⁷³. I na górze, na pierwszym piętrze, wszystkie Żydóweczki były. Tak, wszystkie Żydówki, to były takie doktorowe, wszystko zabrali ich tam i tam używali na dziewczynach, młodych, ładnych. Ale to za niemieckich czasów.

A poza tym sowieci przychodzili do domów i też szukali czegoś. Myśmy mieli taki duży zegar ścienny, to znaczy stojący, z taką tarczą, to jeszcze jak był mąż kawalerem, to przyszedł żołnierz, ciachnął bagnetem i do

⁷¹ Zob. J. Hytrek-Hryciuk, *„Rosjanie nadchodzą!”: ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010.

⁷² „Dziecięcy osiedlem” nazywana była część Jawora, na której wybudowane były domki wolno stojące, w pobliżu dzielnicy znajdował się do lat 90. szpital dziecięcy przy ul. Głuchej.

⁷³ Według relacji świadka, prawdopodobnie budynek przy pl. Wolności nr 30 w Jaworze.

254

wyrzucenia był zegar. On [żołnierz] mówi: „Daj to”, on: „Nie”. Żeby zniszczyć. Musieli my wyrzucić, bo przecież rozwalony był, a niszczyli wszystko, kradli przede wszystkim zegarki. Broń boże zegarek, ja mam zegar mojego teścia Omega, to jest przedwojenny. I on to nosił, kupił go jeszcze przed wojną we Lwowie, przywiózł tu do Jawora, bo oni mieszkali tutaj, bo ja przyszłam tu do teściów na to mieszkanie i później oddał synowi, czyli memu mężowi i jak mąż zmarł, to ja wzięłam, nie oddam nikomu.



Pani Irena
Mrówczyńska
w 1957 r.,
Jawor

Ja nie miałam czasu na politykę, jeździłam do Wrocławia, jeździłam do Warszawy, się szkoliłam. Chciałam być człowiekiem, bo tam [w Rosji] trochę chapnęłam tej nauki jednak. Ruscy trzeba przyznać bardzo dobrze uczyli, historii, geografii, matematyki, także myśmy dobrze byli przygotowani i trzeba było jeszcze kulturalnie się zachowywać i tych ruskich jeszcze różnych kacapów wszystkich, jak ja to mówię, trzeba było uczyć. A to, co przed wojną, dużo pamiętałam, bo dziecko dużo pamięta. To później jak przyszło, chciałam zapomnieć o tej Rosji. Po pierwsze, jak poszłam do pracy, nie można było pisać, że się było w Rosji wywiezionym, nie można było nikomu opowiadać, jak było w Rosji. Tu

w Jaworze, ja nigdy dzieciom nie opowiadałam, dopiero jak powstał Związek Sybiraków⁷⁴ i oni zaczęli się interesować. I raz daję śniadanie, a oni: „A nie chce tego, tamtego”. Ja mówię: „Ja w twoim wieku gryzłam chleb, nie wiedziałam z której strony ugryźć, a ty kaprysisz”. „Babciu albo mamu, a to jakieś bajki przedwojenne”. Nie chcieli wierzyć. Ja nie chciałam nawet wspominać o tym, bo się strasznie bałam. Nawet swoich dzieci nie puszczałam na żadne kolonie, tak się bałam, że oni mogą nie wrócić do mnie. Bo tam zabrali dziecko na kolonie i nie wróciło przez 7 lat, to tak zostało we mnie i moje dzieci nie znały koloni. Bo ja się zawsze bałam, jakiś uraz miałam, nie chciałam puś-

⁷⁴ Spotkanie założycielskie odbyło się 4 czerwca 1989 r., miejsce spotkań Koła Sybiraków w Jaworze to ul. Zamkowa 1.

cić nigdy. Już jak córka starsza była to dopiero poszła do harcerzy, prowadziła te zespoły harcerskie, zastęp. To już tak jeździli na te jeziora do Sławy⁷⁵, dlatego to ja tam jeździłam co niedzielę z mężem. Miałam taki uraz i co jeszcze zostało mi z tamtych lat, to chomikowanie jedzenia.

Po pierwsze musiałam nauczyć się po polsku. Mąż do mnie tak mówił: „Przestań ty po rusku gadać”. A bardzo ciężko, jak jeszcze chodziłam do szkoły miałam z rosyjskiego oceny bardzo dobre, ale jeszcze z polskiego miałam taki akcent rosyjski i takie różne gramatyczne formy, ale się nauczyłam wszystkiego. Między ludźmi człowiek się uczy, ale to zawsze ktoś poznał. Pamiętam, że byłam wtedy w parku. Kiedyś tam była taka świetlica, rozmawiamy i tam stał taki młody człowiek i mówi: „Pani to chyba z Rosji przyjechała”. A ja mówię: „Skąd?”. „Bo Pani ma taki ruski akcent”. Długo miałam taki akcent. Ale ja umiałam dobrze po rosyjsku, dużo literatury czytałam, Tołstoja i tych wszystkich Niekrasow, wiersze. Byłam z tą literaturą obeznana, ale było mi ciężko zanim nauczyłam się po polsku mówić. W domu się mówiło, mama często mnie poprawiała: „Dziecko ty zapomnij o tym wszystkim”. Mówiła: „Zapomnij”. Ale to się nie zapomina. A później, jak już wyszłam za męża, to mąż mnie tak trochę strofował: „Przestań ty myśleć po rosyjsku”. Bo ja nawet myślałam po rosyjsku. Mnie było bardzo ciężko, ale później po tych szkołach, po tym wszystkim już [było lepiej]. Później po tych nauczycielkach, już prywatnie to jakoś sobie dałam radę, chociaż ja nie wiem, może teraz jakiś znawca dobrego polskiego języka, może będzie miał jakieś zarzuty, jak ja mówię.

Moja mama z dziećmi przyjechała tutaj początkowo. To przyjechał transport takich ludzi biedniejszych, takie rodziny z dużą liczbą dzieci, przyjechali jednym transportem do Jawora i wszyscy poszli do cukrowni do pracy, ale ponieważ tam były koszary ruskie⁷⁶, to strasznie się bali chodzić do tej cukrowni. A tak po wojnie przeważnie ludzie z różnych stron byli. Z centrali⁷⁷ pierwsi byli szabrownicy. Bo oni ze Wschodu nie mogli wcześniej, później jak ludzie widzieli, że tam będzie bieda, to uciekali stamtąd, ze Wschodu, i przyjeżdżali tu, bo to był Zachód, to było coś. Dziki Zachód nazywali, ale bogactwo Niemcy mieli, to przychodzili rabowali od

⁷⁵ Sława – siedziba gminy, miasto w powiecie wschowskim, w województwie lubuskim.

⁷⁶ Dzisiejsze ul. Ignacego Paderewskiego i Karola Szymanowskiego.

⁷⁷ Z centralnej Polski.

Niemców wszystko zabierali. Później była utworzona szkoła, później gimnazjum koło banku [w Jaworze], teraz dwójka⁷⁸, to tam było gimnazjum, tam profesor Serafin i Serafinowa, oni później wyjechali do Wrocławia. Oni też uczyli dzieci, samą młodzież. Młodzież z wojska przyjechała, biedne to, niewykształcone. Jak przyjeżdżałam do Wrocławia, to wszystko gruzy i gruzy. Ja nie wiedziałam, jak wybrnąć później z tych gruzów, jak to wyjść, tam naprzeciw dworca głównego [we Wrocławiu], jakie tam wszystko rozwalone. Same gruzy i nie można było trafić na ulice, tylko trzeba było szukać tramwaju, żeby jakiś tramwaj złapać, żeby pojechać dalej.

A oprócz tego był taki fajny ksiądz tutaj w Jaworze, teraz już nie żyje. On mi ślub dawał, mój profesor ze szkoły jeszcze. Takie dziewczuchy myśmy były, bo już tam 18 lat, to nie pozwalałyśmy mu z nami mieć lekcje. Jak była religia, to my tak – wszystkie siadłyśmy, bo to stoliki były, siadłyśmy, „Proszę księdza...”, a on ładny był chłopak i tak patrzyły, a on już nie wytrzymał, zaciągnął ten habit: „Idziemy w piłkę grać, w siatkówkę”. Tak żeśmy go wyprowadzały z równowagi. Później jak dawał ślub mówił: „No i co zdradziłaś mnie”. Fajny był. Jak ja tu mieszkałam, bo przecież od 1947, 1948 r... Zmarł już, to był fajny chłopak, uczył nas w szkole, później chodził do ogólniaka, też moją córkę uczył. Później koleżanka mnie wciągnęła do Sybiraków, nawet nie chciałam tam iść, dzieciom nic nie mówiłam, one nie wiedziały [o mojej historii]. Bo ja nie chciałam, żeby wiedzieli, bo to takie tragiczne, ja zawsze płakałam, jak wspominałam. Mówiłam: „A nie chcę o tym mówić, po co? Macie szczęście, że wojny nie widzicie, że macie dobrze, że babcia z wami jest”. Ja nie miałam ani babci, ani mamy, ani nikogo i musiałam żyć z ludźmi obcymi, ale dało się. Dużo się rzeczy nauczyłam, z ludźmi żyć.

Żydów trochę było w Jaworze po wojnie⁷⁹. Odróżniali się, byli bardzo ładnie ubrani, takie panie doktorowe. Jak szła taka kobieta, to jak laleczka,

⁷⁸ Zespół Szkół Zawodowych – Powiatowe Centrum Kształcenia Zawodowego im. Komisji Edukacji Narodowej na ul. Wrocławskiej 30 A. Pierwsza szkoła średnia w Jaworze. Pierwszym dyrektorem i założycielem szkoły w 1945 r. był Edward Serafin, w szkole uczyła także żona Bogumiła Serafin. Zob. J. Rybotycki, *op. cit.*, t. II, s. 197.

⁷⁹ W lipcu 1946 r. według danych Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego, w Jaworze zamieszkiwało 1056 żydowskich mieszkańców, po Pogromie Kieleckim w 1946 r. nastąpiła wzmożona akcja migracyjna, w ciągu kilku miesięcy liczba Żydów zmniejszyła się już w listopadzie 1946 r. do 400 osób. Zob. L. Ziátkowski, *Żydzi w Jaworze*, Jawor 2010, s. 73–74.

taka elegancka pani w futrze, widać [było], że to bogaty człowiek. Wyróżniali się, nawet ja znałam tą panią lekarzową i przychodziła tutaj właśnie do męża siostry ta koleżanka, a to starsza też była, ale bardzo ładna była, czarne długie włosy, zawsze była pięknie ubrana, umiała się ubierać i zwracała na siebie uwagę, ale byli też biedni, pracowali w „Pionierze”⁸⁰, w takiej fabryce tych różnych wyrobów [gumowych]. Różni byli, ale żeby tam się kłócili z Polakami, to nie. Byli i wykształceni i przy biurkach siedzieli w „Pionierze”. Niektórzy, ci [co przyjechali] mówili: „To tymczasowo siedzimy tutaj, bo Niemcy przyjdą, nas wszystkich wyrzucą”. Żydzi, którzy zostali, bardzo się bali Niemców, więc do Polaków więcej łąnęli. A że byli bogatsi, mądrzejsi, to zawsze mieli, bo to Geschäft robili, bo to do handlu byli bardzo zdolni, także mieli dobrze. To, co ja wiem, w „Pionierze” przecież to żydowskie wszystko było. Dyrektorem był też Żyd. Tu pracowali, wiedzieli, że Żydzi są, ale tak żeby się wyróżniali, tak nie było. Oni mieli tylko kirkut, ten swój cmentarz, nie wiem, jak on wyglądał. Chociaż ja tam mieszkałam na [ul.] Bohaterów Getta, to ja tam nigdy nie chodziłam, bo się bałam cmentarzy. Kiedyś tam szłam, bo tam mieszkali Biernaccy, on był lekarzem, to tak zaglądałam: „Popatrz się tu żydowski cmentarz jest”, ale dzieci tam chodziły i niszczyły wszystko, jak to dzieci. Tam kamyczki na grobach, jedni wiedzieli co to znaczy kamyczek [na macewie], drudzy nie wiedzieli. Tak, ludzie byli, są i będą religijni mądrzy i głupi religijni, to różnie. Jak człowiek jest człowiekiem, to będzie czy to Żyd, czy Polak, czy Ukraińiec czy Ruski, to będzie zawsze człowiekiem, bo ja tyle ludzi przeżyłam i z ludźmi miałam do czynienia, że ja już po twarzy umiem odróżnić.

W latach sześćdziesiątych była taka seria takich wyskoków we Wrocławiu⁸¹. Studenci się bili i tam potem wszyscy Żydzi powyjeżdżali do Izraela, lekarze, żony lekarzy, sympatyczni. Elita, ludzie wykształceni albo adwokaci. To nie tak, że Żyd to szewc, robotnik, byli tacy, co szyli, ale pamiętam, że szyli coś tam, przerabiali, ale raczej każdy adwokat to był Żyd, każdy lekarz to był Żyd. Śpiewaczka – Żydówka, cały Lwów przyjechał, Lwów żydowski przyjechał do Wrocławia. Ja nie miałam kontaktu z takimi starszymi ludźmi Żydami, mój mąż pracował w „Pionierze” jako inspektor to on

⁸⁰ Spółdzielnia „Pionier” – producent technicznych wyrobów gumowych.

⁸¹ Na temat wydarzeń z marca 1968 r. zob. J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991; W. Suleja, *Dolnośląski Marzec '68: anatomia protestu*, Warszawa 2006.

pracował z nimi, bardzo sympatyczni ludzie byli i rozmawiali i jeden drugiemu pomagał. Tu był taki żydowski zakład, mój mąż pracował przy architekturze tam robił. Różne projekty, rysunki im robił, to on przecież nigdy nie narzekał i dyrektorzy byli żydowscy. Ale byli też tacy, którzy należeli do UB⁸² i ich nie lubili, chcieli ich do partii⁸³. Ludzie tacy zwykli, każdy prawie musiał należeć [do partii komunistycznej]. Mnie proponowali, żebym należała do partii, jak ja zaczęłam pracę w bibliotece, na rynku jeszcze była biblioteka. Oni: „Weź zapisz się będziesz miała dobrze, wszystko załatwisz”. Ja mówię: „Do partii nigdy nie należałam, u mnie w domu nikt nie należał, to po co będę karierę robić. Ja i tak nie zrobię [kariery], bo ja się o to nie staram”. Później mnie to zostało zapisane i jak moja koleżanka zmarła, była dyrektorką [biblioteki], a ja byłam tylko kierowniczką oddziału, miałam pójść na jej miejsce jako stary pracownik, [oni] napisali „nie nasza” i już skończyło się.

Przepracowałam bardzo długo, 48 lat przepracowałam, ale za zasługi pełno mi dawali dyplomów, że ja się dziwię. Ja ich na oczy nie widziałam, wojewody, burmistrz, nie widziałam, kto to jest, a mnie przysyłali dyplomy. Ze szkołami pracowałam. Ale jeździłam po wsiach, z ludźmi rozmawiałam, jeździłam do szkół. Zresztą u nas była taka praktyka, że do szkół trzeba było przekazać dzieciom historię, do Legnicy. Była taka tendencja, że i do teraz jest, że trzeba dzieciom przekazywać historię. A ja nie chciałam swoim dzieciom [jej przekazać]. Nie chciałam, zawsze mówiłam: „Ja przeżyłam, wy nie musicie, daj wam boże, żebyście nigdy nie przeżyli”. Ja się czuję Polką patriotką, bo tam nas uczyli patriotyzmu, w Rosji nauczyłam się tego patriotyzmu, bo przed wojną w szkole uczyli, że Polska, że „Kto Ty jesteś – Polak mały, jaki znak twój – orzeł biały...”. To dzieci moje, wnuki i prawnuki umieją to wszystko, ale człowiek nie zdawał sobie sprawy, a dopiero w Rosji to miało siłę. Ci [starsi ludzie] nas tam uczyli polskiego: „Nie wolno nic oddawać ruskim, nie wolno nic od nich brać, nie wolno”.

Uczyłam się i potem jeździłam do Legnicy, do szkoły, do Wrocławia. Nam tłumaczyli na Syberii, że trzeba się uczyć, „Uczcie się”. „A bo to ruskie,

⁸² UB – powszechnie używane określenie organów bezpieczeństwa państwa funkcjonujących w Polsce w okresie stalinizmu (1944–1956). Nazwa pochodzi od jednostek terenowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego.

⁸³ Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR) – partia komunistyczna, założona w grudniu 1948 r., na skutek połączenia Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, sprawująca rządy w Polsce w latach 1948–1989.

na co to nam? A co my się będziemy uczyć?”. „Nie... ruskie, polskie, niemieckie, angielskie, każdy język musicie się uczyć, bo to się w życiu przyda!”. Przecież myśmy się angielskiego uczyli, tylko nie tak naprawdę, tylko: „A tam angielski, gdzie ja będę w Anglii?”. I do dziś dnia tam parę słów znam, a trzeba było się uczyć, dziś bym znała angielski. Ukraińskiego uczyliśmy się. Tam ukraiński był też. Te piosenki wszystkie ukraińskie znam.

Ja się cieszyłam, że jestem w mieście, że jestem w Polsce, że uczę się polskiego, że mogę sobie pójść do szkoły, że mogę coś jeszcze z siebie dać moim dzieciom, że nie będę takim popychadłem, jak ja to mówiłam: „Tam, przynieś, wynieś, pozamiataj”. Człowiek miał tę ambicję trochę. Jawor bardzo lubiałam, Jawor był bardzo ładny i nie było tak dużo ludzi. Tylko byli jeszcze ci Niemcy i było dużo ruskich. Ale ja z nimi nie miałam do czynienia, bo to był wstyd, żeby się z ruskim zadawać. Nie pozwolili ludzie obok, jak ten rozmawiał, o mówili: „O ruski sprzedawczyk, pracuje dla ruskich”. Była jakaś taka presja. To było negatywnie, ale nigdy nie powiedzieli mi: „Chodź z nami” tylko „Ty ruska chodź! ruska ty masz jabłko, ty nigdy nie jadłaś!” Bo to słyszeli, jak przychodzili do nas, to mówiła mama: „Jedź”, jak to mama, a dzieci wiedzą, o co chodzi.

Ja nie wiem, czy ci Polacy, co byli z centrali w trakcie wojny, jak oni ją przeżyli. Później jak ja już byłam w Sybirakach, to już dużo znałam ludzi, podobnych jak ja. 34 wioski naokoło, cały powiat jaworski, wszystkich Sybiraków znałam, pomagałam jak tylko mogłam. Starszych ludzi tak trochę, tu miałam taką babcie, miała 100 lat. Chodziłam do niej, a miałam donośny głos, bo w szkole pracowałam, musiałam trochę głośniej mówić, w bibliotece to też musiałam na spotkania z pisarzami, z ludźmi, to musiałam się trochę wysilać. To jak ja wchodziłam do jej domu, ona mówi: „Mój boże, ta pani co tak ładnie mówi”. Ja sobie myślę: „Boże kochany, jak ja ładnie mówię?” A ona mnie po głosie [poznawała], ona nie widziała, a leżała 5 lat w łóżku, już była sparaliżowana. I dlatego ja tu wszystkich znam naokoło, wszystkich Sybiraków, bo ja mam całą dokumentację.

Po wojnie to ludzie niektórzy nie umieli podpisać się. Ja uczyłam ich i wiem, to trzeba było każdą literę wytłumaczyć, jak się czyta. To moje wszystkie dyplomy, za krzewienie kultury, a tu mam taki dyplom honorowy za zasługi w rozwoju społecznego uczestnictwa w kulturze. Ja bardzo się starałam być człowiekiem i coś z siebie dać, bo mówię to jest mój obowiązek i uważam, że jestem patriotką, bo chciałam, żeby wszyscy wiedzieli, żeby umieli. Dzieci uczyłam w szkole, boże, ile ja dla nich poświęcałam się. Dla domu nigdy nie miałam czasu. Bo ludzie niewykształceni byli [po wojnie]. Mówili na

przykład, że jak położyli to linoleum: „To jest goły leon”, nie mówili „linoleum”, tylko „goły leon” mówili. No przecież nie było ubikacji wcześniej, w ubikacji śledzie mieli, moczyli [je].

Tu mieszkał Niemiec, złotnik. Robił pierścionki i obrączki, tu pod progiem tam było wykopane, jeszcze męża siostra tu mieszkała i znalazła. W takiej kasetce było to złoto, a tam po drugiej stronie mieszkała jej koleżanka. Tutaj przysła i mówi: „Weź Marysiu zobacz – tutaj pełno złota”. I wzięły otworzyły, mówi: „Weź sobie parę pierścionków, to schowamy i będą”. Była u teściowej i nie chciała pokazać, że rozdaje te złoto nieswoje. Tu Witkowie mieszkali, Darwicz mieszkał, tu takie mądre ludzie, Warszawiaki jak to mówią. Przyjechali pierwsi i ona handlowała. Jeździła po wsiach, zbierała na przykład pierzyny i na strychu trzepała pierze, przewietrzyła i woziła to do Warszawy, kupowała nowe wsypy i woziła do Warszawy.

Pierwszą bibliotekę to Pan Pociąg prowadził, tu gdzie teraz jest ten sklep z mięsem⁸⁴.

Zbieraliśmy książki tak, każdy kto chciał się zapisać, nie płacił tylko dawał książkę. Z domu to mój teść takie kufry przywozili książek, połowa książek była na strychu, leżały ze Lwowa, gazety różne oni też przywieźli. Mówił: „Zamiast sól, bo było ciężko z solą, to książki wzięliśmy”. Książek przecież nie było, to przywiózł całą taką skrzynię książek i wszystko oddał do biblioteki, bo już później, bo był wojskowym, to te wszystkie gazety, np. „Wiarus” taka była gazeta wojskowa, to gazety oddawał. Myśmy [w bibliotece] brali, my z chęcią braliśmy, bo tu ludzie chętnie oddawali. Prowadziłam kursy dobrego czytania, ludzie przyjeżdżali, podpisać się nie umieli, więc prowadziliśmy z koleżanką, jeszcze jak tu była na [ul. Marcelego] Nowotki, to prowadziliśmy kursy nawet ta cała elita była z nami, bo nie umieli się nawet dobrze podpisać, nie umieli czytać. Nawet dostawaliśmy [książki] takie z literami dużymi dla babć, żeby przez te okulary mogły czytać. Uczyliśmy młodzież czytać dobrze, pracowałam w szkole, np. w 10 klasie nie umieli przeczytać dobrze, odcinek jakiś lektury. Przed wojną, jak miał 3 klasy szkoły, to było coś, a [niektórzy] nie mieli szkoły tak jak wszyscy, nie było obowiązku. [Po wojnie] wszyscy lecieli do szkoły, zapisywali się,

⁸⁴ Miejska biblioteka publiczna na pl. Seniora 4, natomiast pierwsza wypożyczalnia polskich książek została założona w czerwcu 1947 r. w jednym z pomieszczeń ratusza. Zaczątek księgozbioru stanowił dar Polonii amerykańskiej w postaci 148 książek i darów od czytelników. Zob. J. Rybotycki, *op. cit.*, t. II, s. 9.

szkoły kończyli szybko i do gimnazjum, żeby tylko [mieć wykształcenie]. Bo to wojenne, to nic, w czasie wojny jakieś takie komplety mieli. Wtedy nie było telewizorów, nie było radia i niczego, więc młodzież garnęła się do nauki. Zawsze matka mówiła: „Nie będziesz się uczyła, nie będziesz, to miotłę ci dadzą i pójdziesz ulice zamiatać”. Człowiek się bał tego i musiał się uczyć. Jedni trochę lepiej, inni trochę gorzej [się uczyli]. Bardzo lubiłam właśnie tego profesora Serafina. Serafinowa to była nauczycielka z gimnazjum, a uczyła u nas w naszej szkole⁸⁵. Ja im bawiłam dzieci, ona mnie prywatnie uczyła i ja ją bardzo lubiłam, teraz już nie żyje. Ona mnie wprowadziła w ten świat kultury, bo nie tylko powiedziała mi, że tutaj trzeba akcent przycisnąć, ale też mówiła: „Pamiętaj dziecko, że to, co się nauczysz, to będziesz wiedziała. To jest twoje złoto, bo całe życie będziesz się tym posługiwała, wiesz jak ludzie wykształceni, to zawsze wiedzą, o co chodzi, a jak ktoś nie chce się uczyć, to trudno”. Oni chyba z Warszawy byli. On był chemik, a ona była właśnie nauczycielką historii i języka polskiego. Bardzo dobrą nauczycielką, ja to jej nie zapomnę. Ja się uczyłam od ludzi starszych, bo mnie tak kiedyś powiedzieli, że to mądrość jest.

Były też potańcówki. Tam się szło z chłopakami i dziewczynami na jakieś tam potańcówki, mama mówiła: „Dziecko, po co ci to? Z tego chleba nie ma? Ucz się, ucz się, pamiętaj, masz trochę tej ruskiej szkoły, będziesz umiała. Zobaczysz będzie ci lżej w życiu”. Faktycznie i zawsze miałam takich ludzi, którzy mnie naprowadzali i ja zawsze to przyjmowałam. [Myślałam]: ta starsza pani przeżyła swoje, ona wie jak sobie życie ułożyć. Ona wie i uczyłam się od niej, a kiedyś swoje dzieci też będę musiała uczyć. Zawsze coś dla siebie brałam, koleżanek bardzo dużo miałam. Przecież ja pracowałam w szkole, cała kadra nauczycielska i lekarze i wszystko wykształcone. Człowiek był wśród ludzi, nie był tam z taką hołotą i co, jak to się mówią, rzucają błotem. Ale ja zawsze uważałam, że od ludzi starszych, którzy wiedzą, którzy coś mają w życiu do powiedzenia i nauczania, trzeba zawsze słuchać. Teść zawsze nam opowiadał, jak było w wojsku, jak było przed wojną. Ojca nie miałam, to

⁸⁵ 11 II 1946 r. otwarto Prywatne Gimnazjum i Liceum Miejskie Koedukacyjne. Organizatorem i pierwszym dyrektorem był Jan Juchniewicz. We wrześniu tego roku szkoła została upaństwowiona i zmieniła nazwę na Państwowe Gimnazjum (I Liceum Ogólnokształcące) Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Zob. P. Pacak, *Kalendarium historii Jawora* – http://gcit.jawor.pl/GCIT%20ROOT/kalendarium_historii_miasta.pdf (dostęp: 4 IX 2012 r.).

musiałam z teściem rozmawiać. Teściową to tylko gotowanie obchodziło, żebyśmy umiała chleb pokroić, jakoś tam makaron zrobić i uczyła mnie gotowania, a teść to taki był wykształcony. Na wszystkich instrumentach grał, myśmy nieraz jeździli z teściem, bo on tutaj później jak przyjechał, to grał w domu kultury w orkiestrze.

Za mojej młodości, jak chodziłam do szkoły, umawialiśmy się [z koleżankami] tam, gdzie był dom kultury, gdzie jest ten „Polo”⁸⁶, tam był dom kultury i tam była biblioteka i myśmy tam pracowały. Zbieraliśmy się, a tam naprzeciw policji, robili taką podłogę i zawsze były jakieś zabawy, w domu kultury były zabawy. Czasami biblioteka robiła. Tak wszystko było piękne, Sylwestry jakie piękne były tego, później w tym domu, gdzie było SD – Stronnictwo Demokratyczne, tam na Kościuszki, w każdej restauracji były piękne zabawy, dawna muzyka, wszystkie tanga, wszystkie walce. Polska muzyka, bo to wszystko miało przedwojenne wykształcenia, oni grali takie różne piosenki dopiero gdzieś później, jak już byłam mężatką, dziecko miałam, to już twist taki też był, takie [tańce] na palcach. Tam, gdzie apteka [jest, to] była świetlica fabryki pieców⁸⁷, każdy zakład miał swoje świetlice. Zbierali się wszyscy razem, pracowali razem, razem się bawili, było tak swojsko.

W Jaworze pamiętam, jak była rozprawa, gdy Bykowskiego zabili⁸⁸, ja byłam w sądzie [wtedy]. W teatrze to było, młody chłopiec i taki oficer polski. On był w jakimś Komitecie, sprawy wojskowe jakieś i partyzanci tutaj. To ja tak bardzo, nie wiem jak było, ale byłam na tej sprawie i chłopak z Paszowic był młody, dwadzieścia parę lat. Oficer namówił tego chłopaka, ten poszedł pod dom, jak ten wychodził, zastrzelił tego Bykowskiego. Chcieli

⁸⁶ Budynek dawnego kina na ul. Armii Krajowej [dawna ul. Świerczewskiego] 25 w Jaworze.

⁸⁷ Była to świetlica na rogu ul. Armii Krajowej [dawna ul. Świerczewskiego] i ul. Piastowskiej, Fabryka pieców blaszanych w Jaworze rozpoczęła działalność od października 1945 r., w miejscu przedwojennej fabryki Paula Friedricha. Zob. http://gcit.jawor.pl/GCIT%20ROOT/kalendarium_historii_miasta.pdf (dostęp: 4 IX 2012 r.).

⁸⁸ Następcą Jana Czarneckiego pierwszego pełnomocnika obwodu rządu na powiat jaworski został 31 grudnia 1945 r. Adam Bystry-Bykowski, członek PPR, 31 maja 1946 r. został zamordowany przed swoim domem. Morderstwa mieli dokonać ludzie związani z organizacjami niepodległościowymi, w oskarżeniu określani mianem reakcjonistów. Wojskowy Sąd Okręgowy we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Jaworze dnia 13 grudnia 1946 r. skazał Czesława Warankę i Jana Kruka na kary śmierci. Zob. J. Rybotycki, *op. cit.*, t. I, s. 116.

się go pozbyć, on był w starostwie i zlikwidowali go. Chłopak dostał karę śmierci, już nie żyje. Ale były takie walki polskie polityczne. Chłopy ze wsi, to brązowe wojsko, ci partyzanci oni się jednak nie umieli uspokoić, zaraz po wojnie. Kto się tutaj osiedlił, ci ze Wschodu podostawiali gospodarstwa niemieckie, też mój teść tutaj dostał za lwowskie majątki, dostał w Muchowie duże gospodarstwo. Tak to było, mieszanina straszna była, byli Niemcy, Rusczy, Ukraińcy.

Męża poznałam, jak pracowałam już w bibliotece, to on przychodził, czytał, przynosił książki. Kiedyś przyszła [jego] siostra, mówi: „Musiałam przyjść zobaczyć, co to za ładna dziewczyna”. Ja miałam takie długie loki. „Co to za dziewczyna, ten mój brat tylko lata po te książki”. [On] się zakochał i przyszła, mówi [mi to]. Ja się zawstydziałam. Mówię: „Nie, przychodzi, czyta gazety i chłopak umie się zachować, więc przecież nie jest taki znów...”, ale jeszcze nie myślałam o ślubie, a ślub wzięłam. Z miłości tak, ale mąż był, przede wszystkim co mnie wzięło... Bardzo czyste ręce miał. Przychodził do biblioteki, bardzo czyste ręce, miał paznokcie czyste, koszulka niebieska, ładnie ubrany, ja patrzyłam to tak jak na widowisko. Bo to tak nieraz przyszedł [jakiś] ubrudzony, tymi smarami śmierdzący. Napatrzyłam się [na takich] i sobie myślę: „Ale czysty chłopak, fajny”. Jak chce, to niech sobie czyta te gazety. On przychodził, nie czytał, siadał, patrzył na mnie, początkowo mi [się] to nie bardzo podobało, nawet nie zwracałam uwagi. Ale jak ona przyszła i powiedziała, to ja mówię, kurcze trzeba uważać. On przyszedł raz, drugi. On też się uczył w Żarnowie w szkole i przyjeżdżał. Później pojechałam na taki występ ze szkoły, jeszcze do szkoły chodziłam i pracowałam już. Występ był w domu kultury i [on] przyszedł na występ. I ja tak stałam i on stał na drugim końcu sali i cały czas na mnie patrzył, ja czułam jak patrzy, przecież to człowiek widzi, umie obserwować. My wychodzimy całą grandą, a on podchodzi: „Można odprowadzić?” Ja mówię: „Tak, można”. „A gdzie Pani mieszka?” To nie było od razu na ty, „Gdzie Pani mieszka”. Ja mówię: „W Paszowicach”. Chcesz odprowadzać, będziesz odprowadzał. Do połowy Paszowic odprowadził mnie, wreszcie mówi: „Chyba Pani tu nie mieszka, Pani jest z Jawora”. „Ale gdy tak ładnie jest można się przejść, z takim ładnym chłopakiem, można się przejść taki kawałek...”. I przyszłam pod dom, drzwi zamknięte, to już było późno, jakaś 10 godzina, u nas 8 godzina, to musiałam być w domu, mama nie pozwalała nam [wychodzić tam późno]. Stoję, gadamy tam siusiu trusiu, on mówi: „Wie Pani co, ja się tak nazywam”. Ja mówię: „Ja znam Pana”. Początkowo „na Pan”, „na Pan”, a później mówi: „No zobaczymy, mój tato tu przyjdzie”.

Myszę: „A po co mnie jego tato?”. A tato przyszedł i mówi: „Słuchaj no moja panno, mój syn się w Tobie zakochał i chce się z Tobą ożenić”. Nie on [przyszedł], on nie miał odwagi. „Ale ja nie mam jeszcze tyle lat, nie jestem pełnoletnia jeszcze, kończę szkołę, ja nie mam czasu...”. „To nic”. Poszedł moją mamę namówił, dziadek Mrówczyński, poszedł, poszli do sądu, załatwili mi pozwolenia. Wzięli mnie z pracy. Poszliśmy z pracy do urzędu stanu cywilnego, wzięłam ślub. Ja taki cywilny ślub chciałam, przychodzę, mówię: „Dziewczyny, wzięłam ślub!” A one: „Głupia, zwariowałaś!”. Nie zwariowałam, ale wzięłam ślub, zakochany niech ma, głupi. Jaką żoną będę, nie wiedziałam. Ja nie umiałam nic, ani gotować, ani prac, kto mnie miał nauczyć? Z Rosji przyjechałam głupia jeszcze. Później przyszedliśmy tutaj i tutaj całe towarzystwo siedzi, cała jego rodzina, ojciec, matka, siostra, szwagier, tutaj sąsiadki, a on mówi: „Mamo, przyprowadziłem żonę”. Ja goła i bosa, nic tutaj też nie ma, puste mieszkanie. Puste było mieszkanie, my nie mieliśmy nic, bo jego rodzina mieszkała w Muchowie, tam mieli to gospodarstwo, za to mienie ze Wschodu. Ale poszedł na strych, wziął dwa krzesła, siatkę poniemiecką rozłożył, położył jakieś pierzyny i mówi: „To będą nasze meble”. Przyszła do mnie koleżanka z pracy, patrzyła się, na drugi dzień mówi: „Irka, ty zwariowałaś, ty naprawdę wyszłaś za męża, co ty na tych krzesłach?”. Wchodzi on: „Proszę wyjść”. Wyprosił ją: „Proszę mi nie buntować żony”. Wyszła i mówi: „Głupi jest, co on w Tobie widział, że tak wariuje”. A później do pracy i prędko do kościoła na ślub kościelny, no i zgodziłam się. Ładny chłopak, grzeczny. Ślub w miejskim kościele naszym, w [św.] Marcinie, jeszcze ze szkoły ksiądz mi dawał ślub. Ale ja nie zdawałam sobie sprawy, że ja biorę ślub, że ja mam jakieś obowiązki. Myślę sobie: „A teściowa będzie, cała rodzina”. Przychodzę, patrzę, nikogo nie ma: „A gdzie Marysia?”. „Marysia została w mieszkaniu, wyprowadziła się, wszystko zostawiła”. Już sama, nic nie umie zrobić, poszłam do mamy, mama gotowała, czasami poszliśmy coś zjeść. Zrobiłam szkołę, później pojechałam do Wrocławia, skończyłam studia bibliotekarskie, poszłam do pracy do biblioteki i 48 lat pracowałam w bibliotece. 6 lat pracowałam w ogólniaku, w bibliotece i poszłam sobie w świat i już sobie w 1950 r. wyszłam za męża. Przeżyliśmy 50 lat, ani kłótni, ani awantury, ani pijak, ani łajdak. Dzieci kochał, woził nas wszędzie po całej Polsce. Życie mi się ułożyło.

In the latter half of 1941, over 100,000 Polish children lived in an area extending from Arkhangelsk to Nakhodka Bay; in the Altai Krai and the Soviet Socialist Republics of Central Asia. Among them there were a growing number of orphans in exile. There is no detailed information concerning the fate of these Polish orphans, who were placed into Soviet instructional and educational institutions, so-called “diet domy”. Most of the institutions taking in Polish children treated them as Soviet citizens but did not report this fact to any Polish institutions responsible for their care and wellbeing. Moreover, given their ‘Soviet’ status, the orphans had neither the right nor the occasion to contact the Polish embassy in Kujbiszew or any of its representatives. And for the younger children, their stay in these so-called “diet domy” usually resulted in instant Russification and Sovietisation. Irena Mrówczyńska’s account describes her childhood memories of pre-war Kowel, the children in exile in Siberia who were taken from summer camps in June 1941 and about post-war times in Jawor, a small town in Lower Silesia. Her story is exceptional because she grew up in exile. She was taken from school without her parents’ consent, put into the Soviet “diet dom” in Bojarka along with other children, before later being sent to the Polish Orphanage and Disabled People’s Home in Bolszoj Konstantinowce, where she spent 6 years. A twist of fate enabled her to contact the Polish embassy in Kujbiszew and report that there were other children in the Polish Orphanage and Disabled People’s Home that had also been “taken” from the summer camps in 1941. This account describes how traumatic the “kidnapping of children from the summer camps” was, resulting in the then 10-year-old girl being sent to the Soviet children’s home and the subsequent indoctrination of Sovietisation that thereafter influenced the rest of her life.

*Irena Mrówczyńska,
From Kowel, through
Siberia to Lower
Silesia... growing up
in exile*

**Edited by
Marcelina
Jakimowicz**

INDEKS OSÓB WYSTĘPUJĄCYCH W OPUBLIKOWANYCH RELACJACH

- Anders Władysław **232, 247**
Biegański Witold **247**
Biernacki N.N. **257**
Boćkowski Daniel **226, 230, 237, 243, 246**
Borkowski Stanisław **231, 243**
Bystry-Bykowski Adam **262**
Ciesielski Stanisław **225, 245**
Czarnecki Jan **262**
Darwicz N.N. **260**
Eisler Jerzy **257**
Friedrich Paul **262**
Glinka Stefan **252**
Hort Weronika **246**
Hryciuk Grzegorz **225, 230, 245, 248**
Hytrek-Hryciuk Joanna **253**
Jakimowicz Marcelina **225, 227**
Juchniewicz Jan **261**
Kościuszko Tadeusz **235**
Kot Stanisław **242, 243, 247**
Kowalski Grzegorz **241**
Kruk Jan **262**
Leks Zofia **253**
Lenin Włodzimierz **234**
Majski Iwan **246**
Mołotow Wiaczesław **232**
Motyka Grzegorz **229**
Mrówczyńska Irena (Irena Sienkiewicz) **225, 226, 227, 233, 241, 242, 249, 254**
Mrówczyński N.N. **264**
Mynowa Antonina **243**
Niedzielko Romuald **229**
Niekrasow Nikołaj **234, 255**
Nitschke Bernadetta **252**
Ordonówna Hanna zob. Tyszkiewicz
Maria Anna
Pacak Piotr **261**

Patlewicz Barbara **242**
Piłsudski Józef **228, 244**
Pociej N.N. **260**
Propp Władimir **229**
Rachwalski Eugeniusz **227, 228, 230**
Rezmer Waldemar **229**
Rybotycki Jan **250, 251, 252, 256, 260, 262**
Schoeps Julius H. **229**
Serafin Bogumiła **251, 256, 261**
Serafin Edward **256, 261**
Sienkiewicz Irena zob. **Mrówczyńska Irena**
Sienkiewicz Witold **230**
Sikorski Władysław **246, 247**
Srebrakowski Aleksander **225, 245**
Stalin Józef **234**
Stopikowska Małgorzata **232**
Suleja Włodzimierz **257**
Szczyrek Jan **242**
Thum Gregor **252**
Tokarska-Bakir Joanna **229**
Tołstoj Lew **234, 255**
Trela Elżbieta **246**
Tyszkiewicz Maria Anna (Ordonówna Hanna) **246**
Waranka Czesław **262**
Wasilewska Wanda **232, 247, 248**
Witek N.N. **260**
Wróbel Janusz **247**
Ziątkowski Leszek **256**
Żaroń Piotr **226**

**INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH
WYSTĘPUJĄCYCH W OPUBLIKOWANYCH
RELACJACH**

- Ałma-Ata zob. **Ałmata**
Ałmata (Ałma-Ata) **243, 248**
Ałtajski Kraj **225**
Ameryka zob. **Stany Zjednoczone**
Ameryki
Anglia zob. **Wielka Brytania**
Archangielsk **225**
Azja **226, 236, 242**
Baszkiria **236**
Berlin **238, 252**
Bojarka **226, 231**
Bolszaja Konstantynowka zob. **Bolszaj**
Konstantynowka
Bolszaj Konstantinowka (Bolszaja
Konstantynowka) **226, 231, 233, 235,**
241, 243, 244, 246, 248
Chełm **249**
Chiny zob. **Chińska Republika Ludowa**
- Chińska Republika Ludowa (Chiny) **242**
Czuwaska Republika Autonomiczna **236**
Europa **229, 236, 242**
Federacja Rosyjska (Rosja, Związek
Radziecki, ZSRR) **225, 226, 230, 231,**
232, 234, 235, 236, 239, 240, 242,
243, 246, 247, 248, 249, 254, 255,
258, 264
Gibraltar **247**
Indie **242, 246, 248**
Izrael **257**
Jawor **226, 227, 235, 250, 251, 252,**
253, 254, 256, 259, 262, 263
Kamczatka **232, 243, 244**
Kazachstan **243, 245, 247, 248**
Kijów **226**
Kowel **225, 226, 227, 228, 230, 231,**
246, 248

- Kujbyszew zob. **Samara**
 Legnica **258**
 Lenino **238**
 Litwa **246**
 Londyn **246**
 Lwów **253, 254, 260**
 Łaba rzeka **238**
 Łuck **228, 231**
 Majdanek **252**
 Mordwa **236**
 Moskwa **232, 235, 240, 242, 248**
 Mściwojów **252**
 Muchów **263, 264**
 Niemcy zob. **Republika Federalna Niemiec**
 Oświęcim **252**
 Paszowice **262, 263**
 Przemyśl **249**
 Rejowiec **249, 250, 251**
 Republika Federalna Niemiec (Niemcy, III Rzesza) **225, 240, 243**
 Rosja zob. **Federacja Rosyjska**
 Samara (Kujbyszew) **226, 231, 235, 241, 245, 247, 248, 249**
 Sarny **228**
 Sława **255**
 Stalingrad **240**
 Stany Zjednoczone Ameryki (Ameryka) **229, 242**
 Stary Jawor **251**
 Styr rzeka **228**
 Syberia **225, 231, 236, 240, 243, 244, 258**
 Śląsk **245**
 Śląsk Dolny **225, 226, 227, 253**
 Targoszyn **252**
 Taszkient **246**
 Tatarstan **236**
 Turkmeńska Republika **243**
 Ukraina (Ukraińska SRR) **226, 227, 228, 231, 248**
 Ukraińska SRR zob. **Ukraina**
 Uzbekistan **243, 246**
 Warszawa **254, 261**
 Waszyngton **242**
 Wielka Brytania (Anglia) **242, 159**
 Włodzimierz Wołyński **231**
 Wołyń **227, 231**
 Wrocław **254, 256, 257, 258, 262, 264**
 Zatoka Nachodka **225**
 ZSRR zob. **Federacja Rosyjska**
 Związek Radziecki zob. **Federacja Rosyjska**
 Żarnów **263**



RECENZJE

I OMÓWIENIA



***Den Unterdrückten eine Stimme geben. Die International Oral History Association zwischen politischer Bewegung und wissenschaftlichem Netzwerk*, Hgg. von Annette Leo und Franka Maubach, Göttingen 2013, ss. 378.**

Oral history, czyli historia mówiona, ma tyluż zwolenników, co i przeciwników. Ta metoda częściej doceniana jest przez antropologów kulturowych, socjologów czy etnologów, w mniejszym stopniu cieszy się sympatią historyków przywiązanych do pracy ze źródłami uznawanymi za bardziej klasyczne i często przekonanymi, że to, co nie zapisane, nie istnieje.

Sceptycyzm historyków (w tym także autorki recenzji) może wiązać się z problemami związanymi z jednoznaczną definicją metody. W 2009 r. opublikowano najnowszy informator prezentujący standardy *oral history* „Principles for Oral History and Best Practices” (<http://www.oralhistory.org/about/principles-and-practices/>). Jednak (doceniając piękno i elegancję prostoty), rozpoczynając rozmyślenia nad wykorzystaniem lub odrzuceniem *oral history* w naszych badaniach, można posłużyć się wypowiedzią hiszpańskiej badaczki Cristiny Borderias, która stwierdziła: „Dla mnie *oral history* jest czymś więcej niż tylko wywiadem. To zmiana punktu widzenia, nowa perspektywa. Daje się głos ludziom, którzy go wcześniej nie mieli”. Borderias zwraca więc uwagę nie tylko na jakość relacji, ale wskazuje także na podmiotowość mówiącego. W przypadku badaczki nie są to z pewnością rozważania teoretyczne; Hiszpanka od lat 70. była związana z International Oral History Association (IOHA) – jedną z najważniejszych organizacji zajmujących się problematyką *oral history*.

IOHA narodziła się początkowo jako organizacja nieformalna. Można się nawet pokusić o stwierdzenie, że jej załączkiem były powiązania towarzyskie, a impulsem do powstania rewolta społeczna 1968 r. w Europie Zachodniej i związana z nią potrzeba „demokratyzacji” historii. Te okoliczności skłaniają dziś badaczy do odpowiedzi, w jaki sposób IOHA znalazła swoje miejsce między ruchem politycznym a naukowymi powiązaniem? Próbę odpowiedzi na te i inne pytania związane z działalnością grupy podjęli naukowcy skupieni w ramach projektu „Erinnerung-Macht-Geschichte” prowadzonego na Friedrich-Schiller-Universität w Jenie w latach 2007–2010. Tom ukazał się w niezwykle ważnym dla IOHA momencie. W 2014 r. w ramach konferencji IOHA odbędzie się spotkanie pt.: *Community Voices: Oral History on the Ground*.

W publikacji zamieszczono osiem tekstów analizujących historię, działalność ruchu, a także związanych z nim postaci.

Tom otwiera wstęp Annette Leo (*Der besondere Charme der Integration. Einführende Bemerkungen zu diesem Band*), która razem z Franką Mubach jest redaktorką całości publikacji. Nie jest to jednak wstęp w tradycyjnym tego słowa znaczeniu: Leo skupia się na teoretycznych rozważaniach dotyczących sensu stosowania *oral history*. W podobnym tonie utrzymany jest drugi tekst badaczki zamykający część analityczną tomu („*Erzählen Sie uns bitte Ihre Lebensgeschichte...*” *Rolleverwirrung oder wie es ist, wenn erfahrene InterviewerInnen interview werden*). Na marginesie należy podkreślić, że zapis słowa InterviewerInnen, to nieprzetłumaczalna na język polski konstrukcja podkreślająca istnienie zarówno żeńskiego, jak i męskiego rozmówcy.

Pozostałe teksty mają charakter bardziej analityczny. Początkującemu czytelnikowi polecałabym rozpocząć lekturę od materiału przygotowanego przez Julię Boekhoff (*Von den Machtstrukturen eines Häuptlingsrates zum gewählten Vorstand. Eine Geschichte des Netzwerks bis 1996*). Zgodnie z tematem Boekhoff przedstawia początki nieformalnej grupy aż do jej zalegalizowania w formie IOHA w 1996 r. Ten tekst jest rozwinięciem, być może nie do końca zamierzonym, artykułu Christiana Königa (*Bewegung und Zusammenhalt. Ein Freundschaftsnetzwerk als wissenschaftsgeschichtliches Phänomen*), który definiuje wyjątkowość IOHA.

Agnes Arp (*Nationale Grenzüberschreitungen mit Rückkopplung. Die Internationalität des Netzwerkes*) poświęciła swój tekst rozważaniom na temat międzynarodowego znaczenia organizacji, swoistego przekraczania granic narodowych. Ciekawym wnioskiem, który nasuwa się po lekturze tekstu Arp, to niezaprzeczalny fakt dominacji w IOHA historyków z Europy Zachodniej. Ponownie każe się zastanowić nad tytułem całości tomu: jaki wpływ na rozwój *oral history* miało doświadczenie II wojny światowej, Zagłady czy rewolty roku 1968?

Kwestia interdyscyplinarności IOHA zastanowiła antropologa kultury i publicystkę, Silię Musso (*Die International Oral History Association als interdisziplinäres Laboratorium*). Włoska badaczka stawia też ciekawe pytanie o różnicę między „źródłami mówionymi” a *oral history*. Wydaje się, że odpowiedzią mogą być cytowane wyżej słowa Cristiny Borderias podkreślającej znaczenie kontekstu w przypadku *oral history*. Kontekst, tym razem polityczny i społeczny, jest osią artykułu Franki Mubach (*Das freie Wort als Menschenrecht. Schweigen und Sprechen in der IOHA*), drugiej re-

daktorki tomu, która analizuje kwestie „wewnętrznej cenzury” IOHA, zadając sobie pytanie, jaką rolę w badaniu *oral history* i organizacji odgrywają uwikłania polityczno-moralne, a jaką nauka? Mubach zwraca również uwagę na ciekawy fakt sporu o język komunikacji wewnątrz IOHA.

Całość wieńczy okolicznościowy tekst przygotowany przez Lutza Niethammera, jednego ze współtwórców IOHA.

W tomie zawarto informacje i rozważania, z którymi powinien zapoznać się każdy, kto zamierza korzystać w swojej pracy z narzędzia, jakim jest *oral history*. Historia IOHA bowiem, to niewątpliwie historia rozwoju tej właśnie metody i praca nad nią. Uczestnicy projektu dokładnie skatalogowali i ocenili, jaki wpływ na rozwój organizacji miały międzynarodowe konferencje, skupiające dyskutantów wokół konkretnego problemu. Nie można zapominać jednocześnie, że IOHA to platforma wzajemnej komunikacji i porozumienia. Chciałoby się zaznaczyć, że miało być to „porozumienie między narodami”, jednak po lekturze całości wydaje się, że członkowie organizacji nie byli nigdy w stanie zignorować kwestii narodowych. Irytujące bywają również pełne patosu i nakazów rozważania na temat moralnych powinności historyka, takie jak na przykład pytanie Franki Mubach, czy *oral history* jest jednocześnie narzędziem realizacji idei wolności słowa? W tym momencie część badaczy (w tym także autorki recenzji) będzie miała zapewne ochotę powrócić do kwestii definicji *oral history*, co zaznaczyłam na początku niniejszej recenzji.

Autorzy tekstów nie uciekli także od kwestii personalnych, doprowadzając do sytuacji, kiedy to ówcześni badacze stali się badanymi. Jako interesujący przykład tego eksperymentu można tu wskazać postać wspomnianego już Lutza Niethammera, który przez blisko 14 lat (1980–1994) zajmował wysokie stanowiska w strukturach IOHA, a jednocześnie był opiekunem naukowym grupy pracującej w ramach projektu „Erinnerung-Macht-Geschichte”.

Warta podkreślenia jest również obfita bibliografia zagadnienia, która została zawarta na końcu tomu, co może ułatwić zgłębianie problematyki *oral history*.

Są więc w niniejszym tomie rzeczy bardzo dobre, warte uwagi, i skandaliczne, co piszę z niekłamanym smutkiem. Dla wygody czytającego, na końcu tomu, redaktorki umieściły biografie założycieli i osób ważnych dla IOHA. W *curriculum vitae* Selmy Leydesdorff znalazła się informacja, że większa część jej rodziny zginęła w „polskim obozie zagłady Sobibór” (*im polnischen Vernichtungslager Sobibor ermordet worden*, s. 355). Taki błąd

276

w tomie przygotowanym przez historyków wydaje się nie do pomyślenia. A jednak. Paradoksem w tej sytuacji jest fakt, że Annette Leo, wspomniana wyżej współredaktorka tomu, jest wnuczką Dagoberta Lubinskiego, niemieckiego dziennikarza, antynazistowskiego opozycjonisty i komunisty żydowskiego pochodzenia, który został zamordowany w 1943 r. w Auschwitz-Birkenau: niemieckim, nazistowskim obozie koncentracyjnym, i autorką jego biografii (*Briefe zwischen Kommen und Gehen*). Taki błąd jest także zaskakujący dla książki wydanej przez Wallstein Verlag, które ma ogromne doświadczenie w publikacji książek historycznych.

Rekapituluując, warto zaznaczyć, że niezależnie od metody, jaką my badacze przyjmujemy za narzędzie naszej pracy, powinniśmy mieć zawsze na uwadze słowa Ernsta Cassirera, który w swoim *Eseju o człowieku* napisał: „Nie da się zaprzeczyć, że historia zaczyna się od faktów i że w pewnym sensie fakty te są nie tylko początkiem, ale i końcem, alfą i omegą naszej wiedzy historycznej”.

Joanna Hytrek-Hryciuk
Wrocław

„Bez wątpienia było warto!” Z Markiem Adamkiewiczem rozmawia Michał Siedziako, Szczecin 2012, Szczecin: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ss. 247.

Książka wydana przez naukowca ze szczecińskiego IPN ukazuje jedną z najważniejszych postaci polskiej opozycji lat 70. i 80. Marek Adamkiewicz, bo o nim mowa, w czasie studiów na Uniwersytecie Wrocławskim był jednym z istotniejszych działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności. Po powrocie do Szczecina w 1978 r. nie zaprzestał działań opozycyjnych. Po wybuchu solidarnościowej rewolucji stał się jednym z liderów szczecińskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Ogólnopolską „sławę” zdobył jednak dzięki odmowie przysięgi wojskowej w 1984 r., za co został skazany na 2,5 roku więzienia. Jak podkreśla Michał Siedziako: „Choć wcześniej wśród poborowych zdarzały się osoby (m.in. Roland Kruk, Leszek Budrewicz i Marek Krukowski), które nie chciały składać przysięgi na wierność władzy ludowej, to Adamkiewicz był pierwszym, który za swoje postępowanie zapłacił utratą wolności” (s. 42–43). Decyzja Adamkiewicza uruchomiła lawinę wydarzeń, której efektem było powołanie jednej z najbardziej znaczących organizacji opozycyjnych lat 80. – Ruchu „Wolność i Pokój”. Po wyjściu z więzienia w 1986 r. Adamkiewicz stał się jedną z ważniejszych postaci WiP, szczególnie w Szczecinie.

Wywiad-rzeka z Markiem Adamkiewiczem nie pomija żadnego z istotnych wątków w jego życiorysie. Książkę otwiera wstęp odautorski, w którym w sposób dokładny opisane zostały realia i czasy stanowiące tło całej opowieści. W dalszych częściach w sposób chronologiczny bohater książki opowiada najpierw o swoim dzieciństwie i czasach licealnych, następnie o działalności w Studenckim Komitecie Solidarności oraz Niezależnym Zrzeszeniu Studentów. Kolejna część książki traktuje przede wszystkim o okresie internowania, służby wojskowej i pobycie w więzieniu. Całość zamyka opis uczestnictwa w WiP pod koniec lat 80. oraz krótki fragment zatytułowany „Wobec nowej rzeczywistości...”.

Pomysł wywiadu-rzeki z Markiem Adamkiewiczem był wyjątkowo trafny. Jak już miałem okazję wspomnieć, była to osoba, która zaznaczyła swoją obecność w różnych inicjatywach opozycyjnych i to nie tylko na terenie jednego miasta. Przez historię jednego człowieka, spisaną przez Michała Siedziako, w sposób interesujący poznajemy historię lat 70. i 80., poznajemy specyfikę

działań opozycji i specyfikę warunków, w jakiej przyszło jej funkcjonować. Pomagają w tym też obszernie przypisy odautorskie, które wyczerpująco opisują pojawiające się podczas rozmowy ważniejsze organizacje czy wydarzenia. Książka też w świetny sposób pokazuje zmianę realiów i związaną z tym ewolucję postaw opozycjonistów: od uczucia lęku przy pierwszym przesłuchaniu przez SB w 1977 r., po zupełnie jawne i pozbawione elementu strachu działania WiP. O zupełnej zmianie realiów świadczyć może odpowiedź Adamkiewicza na pytanie o kary zasądzone za jedną z akcji WiP: „Kolegia jak zwykle. Za tego rodzaju akcje zawsze najpierw było zatrzymanie na «dołku», a następnie kolegium do spraw wykroczeń. O ile pamiętam, to taką standardową wtedy stawką kary było 50 tys. zł. Tyle można było dostać maksymalnie” (s. 213). Trudno o bardziej bezduszną odpowiedź. Bohater nie ukrywa, że represje nie miały już działania paralizującego, były czymś zwyczajnym i niegroźnym.

O dużej wartości publikacji decydują też dwa współgrające ze sobą czynniki: z jednej strony stosunkowo dobra pamięć Adamkiewicza, z drugiej zaś dobre przygotowanie do rozmowy historyka. Ten drugi element jest szczególnie istotny, relacja ustna jest bowiem źródłem wywoływanym przez badacza i jej wartość w dużej mierze zależy od niego samego. Pytania stawiane przez Siedziako są ciekawe i wnikliwe, autor stara się zgłębić wszystkie wątki poruszane przez jego rozmówcę. Warto przy tym podkreślić, że Siedziako nie koncentruje się wyłącznie na opozycyjnej karcie Adamkiewicza, stara się też pytać o życie codzienne i atmosferę opisywanych czasów. I tak w książce znajdziemy wzmianki o międzydzielnicowych gangach i porachunkach, szczecińskim klubie „Sorrento”, dyskotekach, hipisach czy festiwalach. Na tym jednak nie koniec: jednym z najciekawszych fragmentów książki jest opis życia więziennego, w którym Adamkiewicz zarysowuje w szczegółowy sposób funkcjonowanie w PRL-owskim więzieniu. Siedziako nie pomija też tematów intymnych, takich jak np. stosunek do wiary, dzięki czemu naświetla swojego rozmówcę z bardzo wielu stron. Nie ginie jednak przy tym główny wątek rozmowy, jakim jest działalność opozycyjna Adamkiewicza.

Autor próbuje też w miarę swoich możliwości konfrontować słowa Adamkiewicza z dostępną mu literaturą i materiałami źródłowymi. Potrafi również „poprawić” swojego bohatera, gdy ten nie pamięta niektórych szczegółów, np. wysokości kary zasądzonej przez Kolegium ds. Wykroczeń. Można jednak odnieść wrażenie, że w kilku wypadkach autorowi zabrakło dociekliwości. Największy niedosyt czytelnik może odczuwać po lekturze

fragmentu o tajemniczej śmierci brata Marka Adamkiewicza – Wiesława. Można żałować, że autor nie podjął próby dotarcia do dokumentacji ze śledztwa, która pozwoliłaby wprowadzić do książki kolejne szczegóły związane ze sprawą i być może przybliżyć rozstrzygnięcie hipotezy o morderstwie politycznym sugerowanej przez Adamkiewicza.

Mocną stroną omawianej publikacji jest na pewno naukowe opracowanie opowiadania. Autor opatrzył je mnóstwem przypisów, w których opisane zostały – obok wydarzeń i organizacji – także osoby, które przywołuje Adamkiewicz. W biogramach zawarte są różnego rodzaju informacje, zarówno te podstawowe (np. data urodzenia), jak i te dotyczące zaangażowania opozycyjnego i działalności po 1990 r. Ustalenie tego typu faktów wymagało do autora żmudnych poszukiwań, a niejednokrotnie kontaktowania się z samym bohaterem biogramu. Siedziako włożył w to ogrom pracy, haseł osobowych jest w książce na pewno kilkaset. Imponuje też liczba przytoczonych pozycji książkowych, niejednokrotnie można odnieść wrażenie, że autor buduje przewodnik po najważniejszej literaturze dotyczącej opozycji w PRL. Siedziako nie pomija także najdrobniejszych spraw, zaznacza np. w przypisie, że pl. Gottwalda we Wrocławiu nosi dziś nazwę pl. Piłsudskiego, co jest tym bardziej godne odnotowania, że autor nie ma z Wrocławiem nic wspólnego. Świadczy to o jego drobiazgowości i wnikliwości.

Język, w jakim została zapisana opowieść Adamkiewicza, może się podobać. Autor (oraz redaktorka) obronną ręką wyszli z trudności związanych z opracowywaniem tego typu materiału. Cechy języka mówionego zostały zachowane, mimo koniecznej redakcji, jakiej poddany został dosłowny zapis rozmowy. W tekście nie brakuje kolokwializmów i luźnego stylu, który czyni opowieść żywszą i barwniejszą. Powoduje to, że książkę czyta się bardzo dobrze i daleko jej do suchego języka narracji, do którego często przyzwyczajają historycy.

Autor wybrał konwencję wywiadu-rzeki, w której zachował układ rozmowy i pozostawił wszystkie swoje pytania. Nie udało mu się jednak uniknąć wszystkich pułapek, które wiążą się z tego typu narracją. W kilku wypadkach mógł zrezygnować z zamieszczenia w tekście pytań o wątki, których Adamkiewicz nie pamiętał. Zbędne wydaje się bowiem „opowiadanie za bohatera” niektórych wydarzeń. Tak na przykład autor robi w przypadku strajku studenckiego z lutego 1981 r. Utrzymanie pierwotnego kształtu rozmowy powoduje też rozbitcie niektórych wątków na kilka części, tak jest np. w wypadku opisu szkoły policealnej czy osoby Piotra Zalewskiego. Najlepszym rozwiązaniem dla czytelnika byłoby umieszczenie w jednym miejscu

kilku opowieści dotyczących tego samego wątku. To jednak wymagałoby naruszenia pierwotnej konstrukcji rozmowy, czego autor wolał uniknąć.

Wydaje się też, iż głębsza ingerencja autora pozwoliłaby zapobiec niektórym powtórzeniom bohatera książki. W kilku wypadkach na odległych od siebie kartach książki mówi praktycznie to samo, tak jest w przypadku opisu zakończenia strajku studenckiego na WSP w grudniu 1981 r., dwukrotnie także czytelnik może dowiedzieć się, że prof. Franciszek Łuczko potrafił prowadzić wykłady bez jakichkolwiek pomocy w postaci książek czy notatek. Należy przy tym podkreślić, że tego typu powtórzenia są nie-liczne i dotyczą raczej szczegółów.

Przyjęcie luźniejszej formuły opowiadania być może uatrakcyjniłoby prezentowaną relację. Autor, swobodnie rozmieszczając kolejne fragmenty opowieści (niekoniecznie w kolejności, w jakiej były opowiadane przez bohatera), uniknąłby powtórzeń i uporządkowałby opowieść nie tylko chronologicznie, ale też tematycznie.

Postać bohatera książki – Marka Adamkiewicza – powoduje, że książka wychodzi poza lokalny krąg odbiorców. Tak jak miałem już okazję wspomnieć, była to postać nietuzinkowa (co ukazuje również książka), która odcisnęła swoje piętno na historii opozycji w PRL, bez przesady można więc dodać, że i na historii Polski. Publikacja może być zatem przydatna dla historyków zajmujących się tym tematem z całego kraju. Należy żałować, że tego typu książek jest wciąż mało. Podobnie jak edycje źródeł o innej proveniencji znacznie ułatwiają prace badaczom, którzy nie muszą jeździć setek kilometrów w celu uzyskania czasem tylko krótkiej relacji dotyczącej jednego określonego wątku. Sam żałuję, że książka Siedziako nie ukazała się wcześniej, gdyż na pewno ułatwiłaby mi niektóre moje wcześniejsze badania. Sięganie do metody *oral history* jest tym ważniejsze, że sami działacze opozycji rzadko decydują się na spisanie wspomnień. Do historyków więc pozostaje wywoływanie tego typu źródeł.

Sama książka – obok kilku innych podobnych publikacji – może też przyczynić się do przełamania stereotypowego postrzegania IPN jako instytucji zajmującej się jedynie wątkami związanymi z agenturą, a jego historyków jako badaczy bazujących wyłącznie na teczkach SB. Siedziako jest historykiem, który korzysta ze źródeł o różnej proveniencji i pokazuje przy tym, jak ważne i cenne są relacje uczestników wydarzeń. Jego książka jest natomiast dowodem wszechstronnych zainteresowań badaczy zatrudnionych w IPN.

Na koniec należy podkreślić rzecz najważniejszą: książka Michała Siedziako ma również dużą wartość popularyzatorską. Nie jest ona adresowana wyłącznie do wąskiego kręgu badaczy, ale też do pasjonatów, niekoniecznie zajmujących się historią zawodowo. Książka – jak już wspomniałem – jest napisana językiem przystępnym. Przez pryzmat osobistej historii Marka Adamkiewicza prowadzi czytelnika przez meandry lat 70. i 80. XX w. Nie jest przy tym zestawieniem suchych faktów, ale żywą historią, która może wciągnąć każdego.

Kamil Dworaczek
Warszawa

**Historie i problemy kobiet na łamach czasopisma
„Oral History: The Journal of the Oral History Society”
- przegląd artykułów**

Oral History Society jest brytyjską organizacją, której nieformalne początki sięgają roku 1969 i związane są z odbywającą się wówczas konferencją: *British Institute of Recorded Sound*. Jako formalną datę otwierającą działalność Stowarzyszenia należy przyjąć rok 1973. Za główne założenia przyjęło ono gromadzenie, zachowanie i wykorzystanie nagranych wspomnień z przeszłości. Ponadto Stowarzyszenie ma na celu podniesie standardów w badaniu i dokumentowaniu historii mówionej, m.in. poprzez organizację systematycznych spotkań dydaktycznych i konferencji naukowych. Pierwszy z tomów czasopisma „Oral History: The Journal of the Oral History Society” ukazał się (jeszcze jako broszura) w 1971 r., natomiast po kilkuletniej przerwie (od 1974 r.) wychodzi jako półrocznik. Założycielem pisma jest prekursor badań *oral history* profesor Paul Thompson.

Od 2010 r. w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w ramach zajęć z autorskiego przedmiotu „Historia mówiona jako metoda badawcza” studenci drugiego stopnia historii (studia magisterskie uzupełniające) o specjalności archiwalnej analizują wybrane numery „Oral History: The Journal of the Oral History Society”. Głównym wnioskiem wynikającym z dyskusji podczas tych zajęć jest konstatacja, że rola historii mówionej w badaniach historycznych jest inaczej pojmowana na Zachodzie niż w Polsce. Po pierwsze, ma ona tam dłuższą tradycję i w związku z tym bogatsze doświadczenia; wiele tematów *stricte* historycznych zostało już tą metodą przebadanych, a źródła mówione zarchiwizowane. Badacze podejmują więc tematy często odbiegające od tematyki tradycyjnej historiografii, wchodzące raczej w zakres socjologii, antropologii, pedagogiki, seksuologii. Dzięki temu pismo ma zapewne większy zasięg oddziaływania, tym bardziej że kierowane jest raczej do szerokiego grona czytelników, głównie działaczy społecznych, wolontariuszy pracujących przy projektach, młodych adeptów sztuki *oral history*. Powyższe uwagi skłoniły mnie do analizy zawartości „Oral History” w celu ukazania możliwości wykorzystania metody *oral history* na przykładzie projektów dotyczących kobiet, realizowanych w Wielkiej Brytanii.

Każdy z numerów czasopisma składa się z następujących działów: nota redakcyjna, informacje o aktualnych wydarzeniach – zapowiedzi konferencji,

bieżące brytyjskie projekty, nowości z zagranicy, raporty i sprawozdania, artykuły, historia w przestrzeni publicznej (publicystyka historyczna), recenzje. Oprócz głównych części, występują czasami informacje o fundacji wspomagającej projekty historii mówionej, dział dotyczący projektów edukacyjnych, referaty z konferencji, nekrologi i wspomnienia. Układ treści nie jest zbyt sztywny: zdarzają się artykuły dotyczące edukacji w części głównej, a teksty o Fundacji *Heritage Lottery* wspomagającej projekty historii mówionej czasami są w dziale związanym z edukacją, a niekiedy występują oddzielnie.

Od roku 2000 (T. 28) abstrakty wszystkich artykułów umieszczone są w Internecie (<http://www.oralhistory.org.uk/journals>). Świadczą one o wielkiej różnorodności podejmowanej problematyki, w tym szczególnie godne uwagi są wspomnienia o II wojnie światowej, problemy metodologiczne *oral history*, uchodźcy, migranci, grupy narodowe i etniczne, praca i kreatywność, dźwięk i taniec w historii mówionej, a nade wszystko sprawy kobiet, którym poświęcono wiele artykułów w różnych tomach czasopisma. Dla porządku tylko podam tematy przewodnie poszczególnych numerów.

**Tematyka czasopisma „Oral History:
The Journal of the Oral History Society”**

Tom / Rocznik	Nr 1 – temat przewodni	Nr 2 – temat przewodni
T. 1, 1971	Brak	Brak
T. 2, 1974	Brak	Brak
T. 3, 1975	Brak	Wydanie poświęcone historii rodziny
T. 4, 1976	Brak	Brak
T. 5, 1977	Brak	Wydanie poświęcone historii kobiet
T. 6, 1978	Brak	Brak
T. 7, 1979	Brak	Brak
T. 8, 1980	Czarna Historia	Brak
T. 9, 1981	Brak	Brak
T. 10, 1982	Brak	Wydanie poświęcone historii kobiet
T. 11, 1983	Brak	Wydanie poświęcone historii pracy
T. 12, 1984	Brak	Projekty wspólnotowe
T. 13, 1985	Brak	Ład i przestrzeń miasta
T. 14, 1986	Brak	Historia mówiona i muzea

T. 15, 1987	Brak	Dzieciństwo
T. 16, 1988	Brak	Polityka
T. 17, 1989	Zdrowie i opieka	Szczególne wspomnienia
T. 18, 1990	Pamięć ludowa	Rzemiosło
T. 19, 1991	Morza	Wspomnienia
T. 20, 1992	Krajowy program nauczania	Tworząc historię
T. 21, 1993	Narodowa i etniczna tożsamość	Życie kobiet
T. 22, 1994	Życie zawodowe	Wydanie jubileuszowe z okazji 25-lecia istnienia OHA
T. 23, 1995	Zdrowie i opieka społeczna	Pracując ze wspomnieniami
T. 24, 1996	Życie polityczne	Religia i wiara
T. 25, 1997	Życie sportowe	Wojna i pokój
T. 26, 1998	Opowiadanie i pisanie	Pamięć, trauma i etniczność
T. 27, 1999	Migracje	Konteksty wspomnień
T. 28, 2000	Krajobrazy pamięci	Brak
T. 29, 2001	Przyjemności i zagrożenia w mieście	Brak
T. 30, 2002	Sprzeciw w narracjach kobiet	Żyjąc z przeszłością
T. 31, 2003	Brak	Brak
T. 32, 2004	Wiosna 2004 – Poezja i moc	Jesień 2004 – Pamięć i społeczeństwo
T. 33, 2005	Brak	Brak
T. 34, 2006	Wiosna 2006 – Historia mówiona i uzdrowienie	Jesień 2006 – Pamięć wojny
T. 35, 2007	Wojna i męskość	Konflikty i kontynuacje
T. 36, 2008	Przesiedlenia	Połączenia
T. 37, 2009	Czterdzieści lat: 1969–2009	Wspólnota i kreatywność
T. 38, 2010	Siła i protest	Emocje
T. 39, 2011	Dyskryminacja	Przeszłość i teraźniejszość
T. 40, 2012	Podróże	Refleksje
T. 41, 2013	Archiwa	

Sprawy kobiet

Historie i problemy kobiet poruszane są w wielu artykułach na łamach pisma właściwie od początku. Niekiedy poświęcano im całe numery, np. T. 5/1977, nr 2 czy T. 21/1993, nr 2. Do niniejszego tekstu wybrałam kilka artykułów z lat 2005–2010, w których sprawy kobiet ukazane są w różnych aspektach. Kilka z nich dotyczy kwestii wojny, np. artykuł Pameli Sugiman, *Uczucia, które wypełniają moje serce: wspomnienia internowania japońsko-kanadyjskich kobiet*¹. Dotyczy on drugiego pokolenia japońskich kobiet urodzonych w Kanadzie, których rodziny zaraz po zbombardowaniu Pearl Harbor wraz z 22 tysiącami innych Japończyków (w 75% obywateli Kanady) zostały internowane przez rząd kanadyjski i przeniesione do tzw. miast duchów. Ludzie, którzy stawiali wówczas najmniejszy opór, byli skazywani jak jeńcy wojenni, rodziny zostały podzielone, a ich mienie skonfiskowano. Po 4-letnim okresie internowania Kanadyjczycy japońskiego pochodzenia zostali zmuszeni albo przenieść się do Japonii, albo rozproszyć po całej Kanadzie. Autorka, córka kobiety, która była narratorką w tych badaniach, opowieść matki wykorzystała w artykule. Poza tym zanalizowała jeszcze trzy narracje, które w szerszy sposób ukazują traumę internowania tysięcy ludzi znajdujących się w podobnym położeniu historycznym².

Wojna czasami przeplata się z pracą. Tak jest w tekście *Analiza selektywnej pamięci: rewizja oficjalnej historii dotyczącej pracy kanadyjskich kobiet w czasie wojny*, Pameli Wakewich i Helen Smith³. Autorki artykułu starały się ukazać różnicę między oficjalnymi dokumentami dotyczącymi pracy kobiet w czasie II wojny światowej a licznymi (współczesnymi) wspomnieniami kobiet, które w latach wojennych pracowały przy produkcji samolotów wojskowych w kanadyjskiej fabryce Car and Foundry w Ontario. W 1944 r. kobiety stanowiły 40% ogólnej liczby pracowników fabryk w Kanadzie. Wykonywały prace typowo męskie, jak wiercenie, spawanie, nitowanie itp., nie była to praca typowa dla kobiet, co zaważyło na ich późniejszym życiu. Autorki przeanalizowały 38 wywiadów, podczas których pytano o wynagrodzenie i jego wpływ na sytuację materialną rodziny,

¹ P. Sugiman, *‘These Feelings that Fill My Heart’: Japanese Canadian Women’s Memories of Internment*, „Oral History” T. 34 (2006), nr 2, s. 69–84.

² *Ibidem*.

³ P. Wakewich, H. Smith, *The Politics of ‘Selective’ Memory: revisioning Canadian Women’s Wartime Work*, „Oral History” T. 34 (2006), nr 2, s. 56–66.

rozwój umiejętności i ich wpływ na własną tożsamość, oddziaływanie ważnych wydarzeń z czasu wojny i po wojnie na wspomnienia o pracy w fabryce, a także o poczucie patriotyzmu podczas budowania samolotów wojennych wykorzystywanych do niszczenia wroga⁴.

Problematykę pracy podejmuje też artykuł Michele Abendstern, Christine Hallett i Lesley Wade, *Łamanie prawa: kobiety i zagrożenia związane z czyszczeniem ruchomych urządzeń w przemyśle bawełnianym 1930–1970*⁵. Mimo że w 1937 r. zakazano kobietom i dzieciom czyszczenia ruchomych urządzeń w fabrykach, nadal stosowano tę praktykę w przemyśle bawełnianym. We wspomnianym artykule, oprócz wywiadów z pracownicami fabryki, wykorzystano też udokumentowany materiał źródłowy oraz przedstawiono stanowisko i obawy rządu brytyjskiego, opinie działaczy związków zawodowych oraz innych pracowników tego przemysłu⁶.

W artykule *Brytyjskie i amerykańskie pielęgniarki FNS (1950–1960): historia mówiona w relacjach pielęgniarek*, Edith A. West, Ron Iphofen i Wil Griffith⁷ omówili rolę pielęgniarek działających w organizacji *Frontier Nursing Service*, założonej w 1925 r. w biednym miasteczku we wschodnim Kentucky. Dzisiaj wiele pielęgniarek kontynuuje tam pracę zapoczątkowaną przez swoje poprzedniczki, uczy się jak odpowiednio podchodzić do swojej pracy oraz metod motywacyjnych⁸.

Farhat Manzoor, Greta Jones i James McKenna w artykule *Jak ci ludzie mogli robić te rzeczy, a my potem miałyśmy się nimi opiekować? Etyczne dylematy pielęgniarek podczas konfliktu w Irlandii Północnej*⁹, omówili etyczne problemy, z jakimi przyszło się zmierzyć pielęgniarkom podczas konfliktu w Irlandii Północnej, podczas którego zginęło 3,5 tys. osób. Tłem historycznym relacji są wydarzenia z lat 1968–1984¹⁰.

⁴ *Ibidem*.

⁵ M. Abendstern, C.E. Hallett, L. Wade, *Flouting the Law: Women and the Hazards of Cleaning Moving Machinery in the Cotton Industry, 1930–1970*, „Oral History” T. 33 (2005), nr 2, s. 69–78.

⁶ *Ibidem*.

⁷ E.A. West, R. Iphofen, W. Griffith, *British and American FNS Nurses (1950s–1960s): Oral History Narratives on Nursing*, „Oral History” T. 35 (2007), nr 2, s. 23–36.

⁸ *Ibidem*.

⁹ F. Manzoor, G. Jones, J. McKenna, *‘How Could These People Do This Sort of Stuff and Then We Have to Look After Them?’ Ethical Dilemmas of Nursing in the Northern Ireland Conflict*, „Oral History” T. 35 (2007), nr 2, s. 36–45.

¹⁰ *Ibidem*.

Artykuł *Byłyśmy służącymi/miałyśmy ubaw: wstyd i międzywojenne statki* autorstwa Jo Stanley¹¹ dotyczy kobiet pracujących w okresie międzywojennym na statkach brytyjskich i emocji, które towarzyszyły im przy wykonywaniu służbowych obowiązków. Ludzie uważali kobiety pracujące na morzu za szczęśliwe, ze względu na wyjątkowość ich pracy, zazdrościli im i podziwiali, gdyż mogły podróżować i zwiedzać cały świat, kiedy dla większości turystyka była wciąż luksusem. Tymczasem autorka opisuje ciężką pracę pokojówek, które musiały często pomagać bogatym damom w ich obowiązkach wobec dzieci, np. ubierać je, ścielić łóżka itp. Czuły się wówczas jak służące i odczuwały z tego powodu wstyd i upokorzenie. Badania były prowadzone w Liverpoolu od 1983 r., a J. Stanley „wciągnęła się” w niesamowity świat żeglugi i spędziła wiele lat na zgłębianiu jej tajemnic¹².

W tekście *„Gotowe na wszystko”. Zdesperowane gospodynie domowe i środowisko domowe w powojennej Wielkiej Brytanii: indywidualne perspektywy*, Ali Haggett¹³, prezentuje wspomnienia brytyjskich gospodyń domowych klasy średniej, które doświadczyły objawów nerwicy, niepokoju i depresji podczas okresu powojennego. Trywialność i rutyna prac domowych spowodowały uszczerbek na zdrowiu psychicznym u tych kobiet. Relacje pokazują, że w większości przypadków gospodynie domowe w latach 50. i 60. XX w. były zadowolone ze swojej pracy, a przyczynę objawów depresyjnych widziały w problemach interpersonalnych lub traumie z dzieciństwa. W artykule podjęto dyskusję o tym, jakoby niepokój i depresja były bardziej skomplikowanym procesem, niż wcześniej sądzono¹⁴.

Kilka artykułów w „Oral History” dotyczy ruchu feministycznego. Jednym z nich jest *Nasza pamięć o sobie: historia mówiona i wspomnienia feministek*, Julie Stephens¹⁵. Tekst oparty jest na zbiorach historii mówionej Australijskiej Biblioteki Narodowej, która zawiera wywiady ze znanymi australijskimi feministkami, biorącymi aktywny udział w ruchu liberalnym kobiet z 2. połowy XX w. Artykuł został napisany w oparciu o 18 wywiadów

¹¹ J. Stanley, *‘We were Skivvies / We had a Ball’: Shame and Interwar Ships*, „Oral History” T. 38 (2010), nr 2, s. 64–73.

¹² *Ibidem*.

¹³ A. Haggett, *Desperate Housewives: Neuroses and the Domestic Environment in post-war Britain: individual perspectives*, „Oral History” T. 37 (2009), nr 1, s. 53–60.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ J. Stephens, *Our remembered selves: Oral History and Feminist Memory*, „Oral History” T. 38 (2010), nr 1, s. 81–90.

z pisarkami, historyczkami, pracownicami akademickimi, aktywistkami i kobietami sukcesu, przeprowadzonych w latach 1998–2003. Każda z respondentek przekazała charakterystyczny dla siebie punkt widzenia tamtych zdarzeń¹⁶.

W artykule *Poruszające uczucia: nacjonalizm, feminizm i emocje w polityce*, napisanym przez Carrie Hamilton¹⁷, autorka pokazuje, jak ruchy polityczne łączą się z różnymi emocjami. Hamilton analizuje etyczne i polityczne kwestie związane z wywiadami „ofiar” i „sprawców przemocy”. W wywiadach z kobietami biorącymi udział w nacjonalistycznej i feministycznej polityce w kraju Basków, głównie w organizacji ETA powstałej w 1959 r., widać zderzenie miłości do kraju z miłością do rodziny. Autorka pokazuje, jak pewne emocje zostają przypisane do konkretnego ruchu politycznego i danej idei w określonym momencie historii życia narratora, co skłania również do refleksji nad złożonością empatii i emocji w tworzeniu wywiadu¹⁸.

Innym ważnym dla kobiet problemem jest ich tożsamość i życie w społeczeństwie, o czym traktuje opracowanie *Kraj, tożsamość, szkoła: badanie utożsamiania się kobiet z ziemią Szkocji poprzez doświadczenie szkoły z internatem*, Chrissa Bulla, Alastaira McIntosha i Colina Clarka¹⁹. W opracowaniu przeanalizowano wpływ prywatnej brytyjskiej szkoły z internatem na tożsamość kobiet. Autorki zauważyły, że prywatny brytyjski system szkół z internatem funkcjonował w symbiozie z ideą Imperium Brytyjskiego: kształtowano tam członków wyższych sfer poprzez dyscyplinę, dominację, a nawet zniewolenie. Jedenaście kobiet w Szkocji podzieliło się z badaczami swoimi historiami z okresu życia w internacie. Prawie wszystkie one czuły, że ich poczucie tożsamości podczas wychowania w tym procesie zostało mocno nadwyrężone. W dorosłym życiu wykazywały zaborczość o własną przestrzeń i prywatność.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ C. Hamilton, *Moving Feelings: Nationalism, Feminism and the Emotions of Politics*, „Oral History” T. 38 (2010), nr 2, s. 85–94.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ C. Bull, A. McIntosh, C. Clark, *Land, Identity, School: Exploring Women's Identity with Land in Scotland through the Experience of Boarding School*, „Oral History” T. 36 (2008), nr 2, s. 75–88.

Jieyu Liu, w artykule *Badanie życia chińskich kobiet: wewnętrzne badania i wywiady dotyczące życiorysu*²⁰, opartym na rozmowach z dwoma pokoleniami chińskich kobiet, zwróciła uwagę na odrębność ich stylu wypowiadania się i postrzegania różnych aspektów społeczno-kulturalnych w odmienny sposób²¹.

Poza indywidualnością – kolektywna pamięć: wspomnienia kobiet o jeździe, rodzinie i konfliktach, autorstwa Grahama Smitha²², to analiza nagrania wideo z grupą kobiet w Szkocji, w miejscowości Dandee. Uczestniczki spotkania mogły prowadzić wzajemną dyskusję, co pobudzało je do wspomnień, również czasów młodości. Głównym pytaniem badawczym było, „Czy indywidualne wspomnienia poszczególnych ludzi wkomponowują się w ogólną wiedzę historyczną danych czasów?” Autor analizy doszedł do wniosku, że wywiady indywidualne są różne od wywiadów grupowych, a proces przypominania zachodzący w grupie jest bardziej efektywny²³.

Odnotować jeszcze warto inne teksty, np. Marilyn Barber, *Słuchając głosu kobiet: migracje kobiet do Kanady w początkach XX wieku*²⁴; Mitchella Duncana i Anne-Marie Rafferty, *Ja nie sadzę, żeby kiedykolwiek ktoś chciał naprawdę wiedzieć coś o nas: wywiady historii mówionej z pielęgniarkami zajmującymi się ludźmi posiadającymi problemy z przyswajaniem wiedzy*²⁵, *Polityka „selektywnej pamięci”: wizje kanadyjskiej pracy kobiet w rejestrze publicznym*, Pameli Wakewich i Helen Smith²⁶ i inne.

²⁰ J. Liu, *Researching Chinese Women's Lives: 'Insider' Research and Life History Interviewing*, „Oral History” T. 34 (2006), nr 1, s. 43–52.

²¹ *Ibidem*.

²² G. Smith, *Beyond Individual / collective memory: women's transactive memories of food, family and conflict*, „Oral History” T. 35 (2007), nr 2, s. 77–90.

²³ *Ibidem*.

²⁴ M. Barber, *Hearing Women's Voices: Female Emigration to Canada in the early Twentieth Century*, „Oral History” T. 33 (2005), nr 1, s. 68–76.

²⁵ M. Duncan, A.-M. Rafferty, *I don't Think they ever really wanted to know anything about us: Oral History Interviews with Learning Disability Nurses*, „Oral History” T. 33 (2005), nr 1, s. 77–87.

²⁶ P. Wakewich, H. Smith, *The Politics of 'Selective Memory': Re-Visiting Canadian Women's Wartime Work on the Public Record*, „Oral History” T. 34 (2006), nr 2, s. 56–68.

Wnioski

Recenzowane czasopismo zawiera wiele bardzo interesujących działów, a zwłaszcza artykułów opierających się na relacjach ustnych zwykłych ludzi. Powyżej przytoczone zostały teksty dotyczące historii i problemów kobiet, teksty, które próbują ratować przed zapomnieniem nieoceniony dla badaczy obecnych i przyszłych pokoleń materiał historyczny. Tematyka nie jest wyszukana – im mniej polityczne wspomnienia, tym chętniej publikowane, a relacje przedstawicieli niższych warstw społecznych bardziej docenione.

Podkreślić należy staranność edycji, dobór ilustracji, notki biograficzne pod poszczególnymi tekstami. Niewątpliwą zaletą jest również język i styl, którymi posługują się autorzy w swoich artykułach – zrozumiały i przystępny dla większości czytelników. Jest to więc pismo nie tylko dla naukowców, ale przede wszystkim dla szerokiego grona odbiorców – społeczników, nauczycieli, działaczy lokalnych i innych ludzi zainteresowanych historią i życiem codziennym współczesnego świata.

Izabela Lewandowska

KRONIKA

NAUKOWA



Marek Szajda



**International seminar:
Good practices in
oral history methodology,
March 4th–5th 2013, Liberec**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578



Na początku marca 2013 r. w Libercu w Republice Czeskiej miało miejsce międzynarodowe seminarium z zakresu historii mówionej. Jego głównym pomysłodawcą i koordynatorem była pozarządowa organizacja *Liberecká občanská společnost* (Liberecka społeczność obywatelska). Wydarzenie to stało się dobrą okazją, aby zaprezentować doświadczenia różnorodnych projektów, w których historia mówiona została użyta jako główne narzędzie badawcze. Podczas dwóch dni obrad swoje inicjatywy zaprezentowali przedstawiciele różnych dyscyplin i środowisk z Czech, Polski, Niemiec i Austrii. Miejszem obrad była położona w centrum Liberca biblioteka miejska oraz funkcjonująca w kompleksie tego budynku synagoga.

Refleksja nad praktyką historii mówionej nie byłaby sensowna bez namysłu metodologicznego. Te dwa wątki przewijały się jako wiodące podczas całej konferencji. Jako pierwszy zabrał głos profesor Miroslav Vaněk. W wykładzie o tytule *How to make oral history better?* przedstawił doświadczenie czeskie z historią mówioną. Profesor Vaněk, były przewodniczący International Oral History Association, nawiązał do swoich badań z zakresu historii najnowszej, skupionych na latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. w kontekście wykorzystania wywiadów ze świadkami historii. W swojej prezentacji pokrótce przedstawił również rozwój zainteresowania historią mówioną w Czechach, jak i wskazał kilka błędów, jakie zwykle popełnia osoba prowadząca wywiad.

Kolejne wystąpienia seminaryjne miały charakter prezentacji wybranych projektów ze szczególnym uwzględnieniem metod historii mówionej. Georg Traska z austriackiego Institut für historische Intervention, zaprezentował wystawę oraz audio przewodnik na temat społeczności żydowskiej w Wiedniu przed II wojną światową. Mówiąc o nim, szczególną uwagę zwrócił na nagrania wideo z wywiadami ze świadkami historii. Referent podkreślił fakt rozmieszczenia przystanków na trasie turystycznej i ich różnorodności oraz dostępność do wywiadów w pięciu językach, w tym tureckim i serbsko-chorwackim – językach dominujących grup emigrantów.

Michał Louc z Ratenic w Czechach pokazał działania stowarzyszenia *Ratenicka Vcela* (Pszczola) pracującego na rzecz integracji i rozwoju mieszkańców miasta. Historia mówiona była głównym narzędziem do przeprowadzenia projektu *Living history in Ratenice*, mającego za zadanie przekazać mieszkańcom w postaci wywiadów kulturalne dziedzictwo miasta oraz najnowszą historię.

Projekt dotyczący innego miasta, Warszawy, zaprezentowała Anna Czyżewska ze *Stowarzyszenia Pracownia Etnograficzna*. Miejska ścieżka to oferta skierowana głównie do turystów, którzy poprzez ściągnięcie pliku i nałożenie słuchawek mogą wysłuchać historii mieszkańców stolicy Polski, a tym samym zbliżyć się do ich codziennego życia, problemów i miejsc, w których przebywają.

Inicjatywę dotyczącą innej stolicy omówił Tim Kölner z Institut für angewandte Geschichte. Dotyczyła on Berlina jako miasta, które przez lata przedzielone było murem i kategoryzowane na wschodni oraz zachodni. Studenci w projekcie *Die Grenzreporter* przeprowadzali wywiady z ludźmi, dla których podział i życie w cieniu muru było codziennością.

Maria Novotná z organizacji *Post Bellum* z Pragi przedstawiła aplikację na telefon *Memory of Nations*. Założeniem tej inicjatywy jest poznawanie różnych miejsc w Czechach i ich najnowszej historii za pomocą aplikacji na system Android. Poprzez pobranie takiego pliku na telefon możliwe jest odsłuchiwanie relacji świadków historii.

Przedstawicielka organizacji *People in Need*, Nadia Aliova, zaprezentowała program nauczania historii powojennej oparty na historii mówionej. Jego założeniem jest umożliwienie szkołom, a zwłaszcza uczniom, spotkania ze świadkami historii oraz samodzielne przeprowadzenie wywiadu. Dzięki temu wiedza uczniów może być uzupełniona o nieznane dotąd fakty, a rozmowa z uczestnikami wydarzeń sprzed lat powinna jeszcze mocniej wpłynąć na chęć poznania dziejów. Podobny projekt dotyczący aktywno-

ści uczniów w rozmowach ze świadkami historii przedstawiła Magdalena Benešová z organizacji *Post Bellum*. W prezentacji *Our Neighbour's Stories* młodzież poprzez prowadzenie wywiadów poznaje swoją okolicę, małą ojczyznę, a tym samym uczy się najnowszej historii Czech. Zaprezentowała również, jak można poprzez konkretny wywiad dotrzeć do młodzieży, posługując się formą komiksu.

Piotr Dobosz przedstawił z kolei projekt Centrum Inicjatyw Unesco z Wrocławia o nazwie *Obojętność boli*. Dotyczy on doświadczenia Holocaustu i relacji między Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata a ocalonymi z Zagłady. Celem tej inicjatywy było stworzenie trzech ścieżek lekcyjnych dla młodzieży w wieku gimnazjalnym i licealnym. Ich zadanie to przedstawienie nie tylko zawiłych losów czasu wojny, lecz także pokazanie skomplikowanych relacji mieszkańców Dolnego Śląska. Poprzez relację świadków, głównie Sprawiedliwych, młodzież uczestnicząca w programie może zrozumieć czym był Holocaust.

Drugi dzień seminarium zainicjowała Barbara Kintaert. Przedstawiła ona projekt *1938 Adresse: Servitengasse*, dotyczący jednej z wiedeńskich ulic, która jeszcze przed II wojną światową w przeważającej części była zamieszkała przez Żydów. Skupiając się na konkretnej kamienicy, uczestnicy projektu zrekonstruowali listę przedwojennych lokatorów. Dotarli do wciąż żyjących i przeprowadzili z nimi wywiady. Te oraz wiele innych inicjatyw dotyczących ulicy pozwoliło upamiętnić także tych mieszkańców, którzy zginęli w Zagładzie. Działania uczestników projektu doprowadziły do przywrócenia pamięci o dawnym charakterze tej ulicy, a tym samym zachęciły obecnych mieszkańców do większej integracji.

Inicjatywę dotyczącą Żołnierzy Armii Krajowej zaprezentował Grzegorz Kowal z wrocławskiego Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”. Projekt o nazwie *Tramwaj Wolności* skupiał się na prezentacji w komunikacji miejskiej fragmentów wywiadów z żołnierzami Armii Krajowej. Ciekawe cytaty z tych rozmów można było przeczytać w jednej z linii tramwajowych podczas codziennych przejazdów do pracy czy szkoły.

Z kolei Susanne Gärtner z Instytutu Herberta Wehnera oraz Fundacji Brücke/Most z Drezna przedstawiła program seminariów organizowanych w Polsce, Czechach oraz Niemczech. Uczestnicy tych spotkań mogą poznać historię i zwyczaje sąsiadów z zagranicy, a także porozmawiać na temat trudnych dziejów powojennych graniczących ze sobą ziem.

Robert Maciąg ze *Stowarzyszenia Dobków* zaprezentował z kolei swoją książkę *Dobków: Wyspa*. Dotyczy ona historii mieszkańców małej wioski

w Górach Kaczawskich, którzy zechcieli podzielić się z autorem swoimi historiami. Temat rozmów odnosi się szczególnie do dziejów kilku lat powojennych, kiedy na tych terenach nastąpiła zupełna zmiana ludności. Książka jednak była pretekstem dla Maciąga do opowiedzenia swoich doświadczeń z historią mówioną. Pisarz na swoim przykładzie przedstawił główne pułapki, w jakie może wpaść osoba prowadząca wywiad, jak i podzielił się nad wyraz cennymi uwagami co do opracowywania wywiadów.

Jako następny prelegent Kai Kranich zaprezentował swój autorski program oparty nie tyle na wywiadach, ile fotografii. Odnosił się on do problemu „zaginionych miejsc” na Dolnym Śląsku, które powoli znikają z krajobrazu dzisiejszych wsi i miasteczek.

Zupełne inne ujęcie historii mówionej pokazała zaś Katarzyna Kuzko-Zwierz, prezentując projekt z Warszawskiego Muzeum Pragi. W tej oryginalnej inicjatywie pracownicy muzeum na podstawie wywiadów spróbowali oddać dawne dzieje zachodniej dzielnicy stolicy Polski ze szczególnym uwzględnieniem zmysłów. Dzięki temu można usłyszeć o częściach Pragi, które kusily mieszkańców swoimi smakami, np.: związanymi z wędliniarnią czy zapachami unoszącymi się z fabryki czekolady. Dzięki naniesieniu tych wspomnień na mapę autorzy uzyskali ciekawy, „zmysłowy” obraz dzielnicy.

Pod koniec obrad Michal Bureš zaprezentował harcerskie doświadczenie z historią mówioną w Czechach. Poprzez ten projekt harcerze wewnątrz swojego środowiska mogli nie tylko dotrzeć do pasjonujących historii starszych druhów, co poznać dzieje swojej organizacji i narodu.

Ostatnim wystąpieniem seminaryjnym była prezentacja Agaty Zysiak z Łodzi. Dotyczyła ona projektu mającego na celu „opowiedzieć miasto”, którego wynikiem jest witryna www.miejscownik.org. Autorzy zrealizowali zadanie przedstawienia miasta we wspomnieniach jego mieszkańców. Według tej inicjatywy przestrzeń miejską można eksplorować poprzez konkretne instytucje czy ulice. Dodatkowo autorzy, realizując poszczególne zadania, uczyli się metod związanych z przeprowadzaniem wywiadów. Pokłosiem tych prób jest podręcznik *Historie Mówione*.

Niniejsze seminarium pokazało, jak różnorodnie można używać historii mówionej oraz jak liczne są organizacje czy środowiska, które stosują takie metody. Nad wyraz cenna była prezentacja projektów angażujących uczniów. Ci, poprzez uczestnictwo w takim programie, mają nie tylko okazję do poznania historii mówionej, lecz także sposobność do nawiązania nowych relacji, poznania historii swojego kraju oraz środowiska. Prelegenci

w większości przypadków prezentowali również swoje osobiste doświadczenia z przeprowadzania wywiadów, co dla słuchaczy było dużym zbiorem porad i cennych uwag. Z pewnością zestawienie wszystkich tych „dobrych praktyk” w zwartej formie byłoby wartościowym uzupełnieniem warsztatu dla osób rozpoczynających swoje zmagania z pracą nad wywiadami. Warto podkreślić jest też fakt połączenia w seminarium kręgów naukowo zajmujących się metodą *oral history* oraz organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, które konkretnie potrafią ją wykorzystać w codziennej pracy. Równie cenne jest, że seminarium towarzyszyła *Human Library* (Żywa biblioteka), czyli możliwość wysłuchania świadków historii, którzy opowiadali o życiu w czasie rządów komunistów w Czechach czy o osobistym doświadczeniu Liberca. Taka inicjatywa otwarta dla wszystkich chętnych była możliwością doświadczenia, czym rzeczywiście jest historia mówiona.



Edyta Januszewska

[Warszawa]

Izabela Lewandowska

[Olsztyn]



**Seminarium biograficzne
w naukach społecznych,
czyli jak rozmawiać o relacjach
ustnych w różnych kontekstach**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578



W Instytucie Socjologii na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego prof. Kaja Kaźmierska cyklicznie organizuje seminaria biograficzne. Te interdyscyplinarne spotkania pozwalają zarówno młodym, jak i doświadczonym już badaczom wymienić się doświadczeniami w zbieraniu relacji ustnych oraz w analizie tekstu powstałego w wyniku transkrypcji. Spotkania biograficzne koncentrują się wokół badań jakościowych, które dopiero na początku XXI w. doczekały się w Polsce literatury metodologicznej. Natomiast metodologia polskich badań nad historią mówioną (*oral history*) ciągle się tworzy. Oczywiście istnieje obszerna literatura angielska i amerykańska na temat badań jakościowych i *oral history*, ale zauważa się konieczność jej przystosowania do polskich warunków badawczych.

Na seminarium spotykają się badacze reprezentujący różne dyscypliny: socjologię, etnologię, antropologię, historię, pedagogikę, psychologię, geografę, a nawet anglistykę. Instytucjonalnie reprezentowany jest Instytut Socjologii UŁ (jako organizator), Wydział Nauk o Wychowaniu UŁ, Wydział Nauk Geograficznych UŁ, Instytut Etnologii i Antropologii Kultury Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej

w Warszawie, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Ośrodek „Karta” w Warszawie i Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Skierniewicach.

Spotkania odbywają się od listopada 2011 r. i do tej pory analizowano na nich wywiady dotyczące: doświadczeń kulturowych i przemian tożsamościowych studentów polskiego pochodzenia z krajów byłego ZSRR w Polsce; tożsamości narodowej przedstawicieli białoruskiej inteligencji na Białorusi; losów wychowanków domu dziecka; pracy Polaków za granicą; pracy osób w charakterze pomocy domowej i opieki nad członkami rodziny w powojennej Polsce (1945–2010); pracy w fabryce czekolady Wedla; sponsoringu; losów życiowych osób skazanych, osadzonych w zakładzie karnym; biografii osób transseksualnych oraz karier zawodowych wysokiej klasy menedżerów.

Przykładowo, omówimy szerzej jeden z analizowanych tematów. 11 stycznia i 1 lutego 2013 r. odbyły się dwa spotkania poświęcone dwuletniemu projektowi międzynarodowemu pt. *Doświadczenie biograficzne w PRL i NRD oraz jego przepracowanie w pokoleniu 1945–1955. Porównanie dwóch perspektyw*. W pierwszej części seminarium uczestnicy projektu omówili założenia projektu: jest on obecnie w trakcie realizacji – wywiady są zbierane i transkrybowane, a następnie przeprowadzane są wspólne analizy. Po stronie niemieckiej projektowi partneruje Uniwersytet w Magdeburgu, reprezentowany przez prof. Fritza Schütze, po stronie polskiej uczestniczy w nim Katedra Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego, pod kierownictwem prof. Kai Kaźmierskiej oraz Ośrodek Karta w Warszawie. Projekt jest finansowany przez Polsko-Niemiecką Fundację na rzecz Nauki. Zagraniczni specjaliści pochodzą z Niemiec Zachodnich, ale w obszarze ich zainteresowań badawczych znajduje się teren NRD. Z badań już dzisiaj wyłania się wiele ciekawych kontrastów między PRL a NRD, np. to, że polscy chłopcy mają duże poczucie identyfikacji narodowej, przede wszystkim związanej z ojcowizną i z religią. Relacje pokazują pewną wspólnotę ich losów, co dla partnerów z Europy Zachodniej jest abstrakcyjne, tak samo jak pojęcie etosu chłopca. Projekt jest inspirujący poznawczo również dla samych, realizujących go badaczy, którzy uczą się od siebie nawzajem. Każda ze stron ma zebrać 40 wywiadów, a połowa z nich ma być przetłumaczona na język angielski. W tym języku ma też powstać monografia kończąca projekt. Do badań wybrano kilka grup społecznych: 1) robotników i rolników, jako grupy społecznie faworyzowane przez ówczesny system; 2) ówczesnych biznesmenów, tzw. prywatną inicjatywę; 3) przedstawicieli wolnych zawodów i naukowców, reprezentantów lokalnej władzy; 4) ówczesnych studentów,

którzy brali udział w strajku na Uniwersytecie Łódzkim w 1981 r.; 5) przedstawiciele opozycji i duchowieństwa na szczeblu lokalnym; 6) nauczycieli; 7) tzw. zwykłych ludzi, np. sprzedawczyń w sklepie, fryzjerek, włókniaerek. Osoby badane po stronie polskiej pochodzą z kilku regionów: Mazowsza, Wielkopolski, Dolnego Śląska i Pomorza Zachodniego.

Celem projektu jest uchwycenie zróżnicowania pamięci i wielości przekazów, a także wypracowanie nowego języka opisu okresu PRL-u, gdyż w pracach dotyczących tej tematyki często do opisu rzeczywistości stosuje się stereotypy. Trudno jest znaleźć „poprawny” język opisu związany z doświadczeniem PRL. Istnieją obecnie dwie narracje: jedna, polityczno-histeryczna, opierająca się na przełomach z lat 1956, 1968, 1970, 1981 itd.; druga, oparta na prześmiewaniu PRL-u (dobrymi tego przykładami są np. filmy Stanisława Barei: „Miś”, „Alternatywy 4”, „Poszukiwany, poszukiwana” itp.). W odniesieniu do pamięci PRL-u nie ma monolitycznej narracji, ale wielogłosy. Dzisiaj nie wiemy, jak opisać doświadczenie człowieka, który zapisuje się do partii, a chodzi do kościoła, wewnętrznie popiera Solidarność, ale oficjalnie jest jej obojętny lub nieprzychylny. Język indywidualnego opisu wywodzi się z tradycji rodzinnych. Stąd też, jeżeli jednostce było dobrze w czasach PRL, to inaczej będzie ją przedstawiała w swej relacji, niż ci, którzy byli represjonowani lub żyli na uboczu i w biedzie. Trzeba więc zerwać z tradycyjnym postrzeganiem przeszłości i zacząć wyrażać protest wobec opisów oraz wyborów dokonywanych przez rodziców.

Podczas drugiej części styczniowego seminarium w Łodzi analizowano dwa wywiady, których transkrypcje zostały przekazane uczestnikom seminarium kilka tygodni wcześniej. Zgodnie z etyką badań osoby, z którymi przeprowadzono wywiady, podpisały zgodę na archiwizację i wykorzystanie relacji do badań naukowych oraz otrzymały kopie nagrań.

Najpierw przeprowadzający wywiad (dr Piotr Filipkowski z „Karty”) omówił sytuację rodziny i okoliczności powstania wywiadu. Jego rozmówcy byli polskimi rolnikami, w podobnym wieku, którzy żyli w okresie PRL i do dzisiaj prowadzą gospodarstwo. Cechuje ich ciągłość przywiązania do ziemi, sakralizacja ojcowizny, różni je miejsce zamieszkania, sposób nazywania swojej pracy, podejścia do niej (na Mazowszu rozmówca uprawia ziemię końmi, w Wielkopolsce funkcjonuje wielkie przedsiębiorstwo rolne, na początku 5 ha, a dzisiaj 200 ha).

Każdy z uczestników seminarium mógł wypowiedzieć się na temat przeczytanych wywiadów. Podczas dwóch spotkań wywiady były analizowane na tle historycznym, co pokazało wyraźne różnice w interpretacji

tego materiału przez pedagogów, socjologów i historyków. Pojawiły się uwagi co do metodologii badań, zapisu relacji, uwidocznienia emocji poprzez zapisywanie ich w nawiasach kwadratowych. Socjologowie doszukiwali się kontekstów, podtekstów, analizowali wewnątrz człowieka. Historycy traktowali rozmówców jako „świadków historii”. Inaczej niż w badaniach *oral history* imiona rozmówców zostały zmienione przed udostępnieniem relacji do analizy, socjologowie zmienili także nazwę miejscowości, która była potem trudna do ustalenia. W badaniach *oral history* rozmówca jest świadkiem historii, jest osobą sygnowaną prawdziwym imieniem i nazwiskiem, opowiada o miejscach, które są rozpoznawalne.

Na kolejnym spotkaniu, 1 lutego 2013 r., analizowane były dwa kolejne wywiady z rolnikami. Jeden z uczestników seminarium dokonał ciekawego porównania bohatera jednego z wywiadów z postacią historyczną: Janem Słomką, żyjącym na przełomie XIX i XX w. chłopskim działaczem społecznym i gospodarczym w Galicji, co stworzyło interesującą perspektywę interpretacyjną. Podczas dyskusji pojawiały się także głosy odnoszące się do subiektywności ocen badaczy i trudności w ich uogólnianiu. Interesujący jest fakt, iż pomimo młodego wieku uczestników seminarium, w czasie dyskusji większość odwoływała się do własnych doświadczeń lub doświadczeń członków rodziny z czasów PRL-u. Zwrócono też uwagę na kilka zagadnień metodologicznych i interpretacyjnych, np. kwestię anonimizacji tożsamości narratora, sposób interpretacji rzeczywistości przez respondenta czy niekonsekwencje faktograficzne w narracjach.

Spotkania seminaryjne pokazują, że nawet na podstawie analizy tych samych źródeł badacze dochodzą do różnych wniosków. Dlatego tak ważny jest pewien stopień ujednolicenia i wypracowania standardów, szczególnie gdy chodzi o projekty, w których analizuje się wiele biografii.

Taką standaryzację przedstawiła na zakończenie spotkania z 1 lutego 2013 r. dr Katarzyna Waniek z Katedry Socjologii Kultury (jedna z organizatorek seminarium). Grupa projektowa, na podstawie przeprowadzonych wcześniej wywiadów, wypracowała bowiem kategorie, do których należą m.in.:

- 1) kategoria ponadczasowa – zwykły pragmatyzm i mądrość chłopska
 - a) podkategorie:
 - chęć posiadania nie tylko dóbr materialnych, lecz także wykształcenia, które jest uważane przez chłopów za dobro materialne,
 - religijność chłopska,
 - przyroda, która jest traktowana przez rolników jako narzędzie ich pracy,

- chłopski etos, który przejawia się m.in. przez szacunek do instytucji (harcerstwo, wojsko)
- w ramach tych podkategorii udało się wyodrębnić takie cechy chłopstwa, jak: konkretność, zdecydowanie i dążenie do wyznaczonych celów;
- 2) kategoria: sposób zmagania się z rzeczywistością;
- 3) kategoria: reakcje na przeszłość, czyli różne sposoby opowiadania o PRL przez różnych narratorów;
- 4) kategoria: różne doświadczenia trajektorii;
- 5) kategoria: napięcie między życiem publicznym i prywatnym;
- 6) kategoria: sposób podchodzenia narratorów do zmiany społecznej pod koniec lat 80. XX w.;
- 7) kategoria: różnice i podobieństwa ekonomiczne w PRL i NRD.

Cykliczne seminaria biograficzne, prowadzone w Instytucie Socjologii przez prof. Kaję Kaźmierską, stały się platformą wymiany doświadczeń badaczy z wielu środowisk w obszarze analizy wywiadów narracyjnych. Seminaria te doskonale wpisują się w nurt metodologii badań jakościowych i biograficznych oraz wypełniają lukę warsztatów metodologicznych na mapie polskich ośrodków naukowych zajmujących się *oral history* i badaniami jakościowymi.

Informacje o kolejnych seminariach można uzyskać, pisząc na adres: badania.biograficzne@gmail.com.



Marcin Jarząbek

[Kraków]



**Rzeczy w opowieściach
– sprawozdanie z V Warsztatów Polskiego
Towarzystwa Historii Mówionej**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578

Między 18 a 20 października 2013 r. odbyło się w Krakowie piąte już, coroczne spotkanie Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej. Miało one miejsce w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz gościnie w Państwowym Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli. Tym razem – zgodnie z pomysłem Marty Kurkowskiej-Budzan – problemem, który zajmował uczestników warsztatów, było miejsce i znaczenie rzeczy (i szerzej – materialności) w historii mówionej. W tym miejscu chciałbym omówić sam przebieg krakowskiego spotkania, podsumować wypływające z niego wnioski oraz przedstawić plany PTHM na najbliższy czas.

Podobnie jak w poprzednich latach Walnemu Zgromadzeniu PTHM towarzyszyły referaty, dyskusje metodologiczne i próby konfrontacji różnych perspektyw, z których patrzymy na historię mówioną. Oprócz nich pojawił się w tym roku element nowy: pierwszego dnia Zjazdu miały miejsce kilkugodzinne warsztaty dla studentów, prowadzone przez członków PTHM i zarazem doświadczonych oralistów: Kają Kaźmierską (Uniwersytet Łódzki), Annę Maciąg (Fundacja Ośrodka „KARTA”) oraz Agatę Zysiak (Stowarzyszenie „Topografie”/Uniwersytet Łódzki). Warsztaty zaplanowane zostały dla trzech różnych grup, w zależności od stopnia doświadczenia w obrębie historii mówionej przez uczestników: od studentów, którzy dopiero

zaczynają swoją przygodę z historią mówioną, przez tych, którzy zrobili już pierwsze kroki i dalej są zainteresowani słuchaniem ludzkich opowieści, aż po osoby pracujące nad interpretacją wywiadów biograficznych. Zainteresowanie wśród studentów (i nie tylko) historii, socjologii i antropologii, jakim cieszyły się te zajęcia (wzięło w nich udział przeszło 40 osób) sugeruje, że tego typu działania warto na stałe włączyć w harmonogram corocznych spotkań PTHM w różnych miastach Polski.

Drugi dzień Walnego Zjazdu PTHM przeznaczony był na dyskusje i warsztaty, które odbywały się w Muzeum Etnograficznym na krakowskim Kazimierzu. W panelu dyskusyjnym „Przejdźmy do rzeczy: o biografjach i przedmiotach w badaniach historyczno-społecznych” spotkały się więc ze sobą różne podejścia do relacji między rzeczami a opowiadaniem: podejście muzealne, podejście antropologiczne, podejście socjologiczne i wreszcie podejście edukacyjne. Monika Sznajder z Muzeum Etnograficznego przedstawiła projekty realizowane przez tę instytucję, w których bezpośredni kontakt (zarówno muzealnika, jak i przede wszystkim – zwiedzającego) z rzeczą z przeszłości (w muzeum w formie eksponatu) jest doświadczeniem niezwykle istotnym: tak podczas pracy w terenie, jak i na wystawach oraz w działaniach edukacyjnych. Znaczenie materialności dla muzeum dość wyraźnie pokazał przykład tak z pozoru niematerialnej rzeczy jak zdjęcie (istniejące w formie slajdu, szklanego pozytywu, celuloidowego negatywu, w albumie z opisem, w ramce na ścianie, w pudełku po butach itp.). Był to ważny – jak sądzę – głos w kontekście powszechnego dziś przyjęcia narracyjnej koncepcji wystawy muzealnej, w której autentyczny eksponat przestał być elementem obowiązkowym.

Właśnie wokół samego pojęcia *autentyczności* rzeczy i doświadczenia zbudowane było wystąpienie Ewy Klekot z Uniwersytetu Warszawskiego. Podstawową wartością tych rzeczy, które uznajemy za pamiątki, zabytki, a więc przedmioty służące ustanawianiu ciągłości rzeczywistości społecznej, jest właśnie ich *autentyczność*, czyli to, że dana rzecz daje możliwość bezpośredniego doświadczenia przeszłości. Takie rozumienie jest, według warszawskiej antropolożki, zakorzenione w tzw. paradygmacie ekspresywistycznym, który zakłada, że *autentyczne* przeżycie czegoś i emocje temu towarzyszące stały się od czasów romantyzmu kluczowe dla narodzin i rozwoju nowoczesnej tożsamości. Chęć przeżycia *autentycznego* doświadczenia ma więc wyjaśniać popularność grup rekonstrukcji historycznej, odbudowywania zabytków z ich *autentycznymi* wnętrzami czy wreszcie popularność samej historii mówionej. Na koniec swego wystąpienia Ewa Klekot – za Tomem

Selwynem – zaproponowała również rozróżnienie na *chłodny* i *ciepły* aspekt autentyczności, ze względu na to właśnie, jaką „temperaturę” *przeżycie* daje. Ten pierwszy (*chłodny*) to autentyczność samego przedmiotu, materii (np. autentyczny miecz z XV w.), potwierdzona opinią („certyfikatem”) „eksperta”. Ten drugi (*ciepły*) odnosi się do autentyczności opowieści o czymś (np. świadectwo byłego więźnia obozu koncentracyjnego). Choć *autentyczne* przedmioty są w historii mówionej traktowane (szczególnie przez rozmówców) jako uwiarygodnienie opowieści, to jednak sama opowieść ma i bez nich większą siłę przekazu doświadczenia niż same przedmioty.

Nieco inne spojrzenie zaproponowała Anna Wylegała (IFIS PAN): dla niej zarówno rzeczy, jak i biografie są „narzędziami do badania rzeczywistości społecznej”, ponieważ pozwalają zrozumieć różne wymiary tego samego badanego świata. Było to więc przedstawienie swoistego holistycznego podejścia do historii mówionej, w którym rzeczy mają swoje znaczenie i miejsce w wywiadach biograficznych (czasem jako „haczyki”, na których zawieszane są nowe wątki opowieści, wywołane właśnie przez jakiś przedmiot), a same narracje biograficzne pozwalają zrozumieć szerszy kontekst badanego problemu (w tym odwieczny problem nauk społecznych: czy to, co ważne dla nas, jest też istotne dla „badanych”). Jeśli socjologia jakościowa poszłaby właśnie w stronę takiego holistycznego badania rzeczywistości społecznej, jaką zaproponowała warszawska socjolożka, to – jak sądzę – byłoby to z dużą korzyścią zarówno dla socjologii, jak i dla dialogu z badaczami innych dyscyplin nauk społecznych i humanistycznych.

Zastosowanie takiego właśnie rozumienia relacji historii mówionej i przedmiotów było z kolei przedmiotem wystąpienia Wioletty Wejman z Bramy Grodzkiej-Teatru „NN”. Przygotowany przez lubelski ośrodek internetowy projekt edukacyjny rekonstrukcji mieszkania z czasów PRL „składa się” z przedmiotów, które znajdowały się w opowieściach rozmówców nagranych przez Bramę. Jest więc wyposażenie, meble i detale, jakie znajdować się mogły w zwykłym M3 z lat 70. Nie zabraknie w nim też elementów życia opozycyjnego (rozmówcami twórców wystawy byli tutaj często byli opozycjoniści z regionu lubelskiego): „bibuły”, ulotek czy powielacza. W tym przedsięwzięciu teoretyczne rozważania o *chłodnym* i *ciepłym* aspekcie znaleźć mogły swoją praktyczną syntezę: na potrzeby edukacyjne stworzono wirtualne miejsce wyposażone w *autentyczne* przedmioty, które swoje uprawomocnienie mają w *autentycznych* opowieściach.

Co ciekawe, ta właśnie kwestia wzbudziła najwięcej pytań w trakcie dość burzliwej dyskusji po wspomnianych wystąpieniach. W kontekście tego, co

jest, a co nie jest „bibułą”, Janusz Barański zwrócił uwagę na jeszcze jedno rozróżnienie: autentyczności faktu (tj. jego prawdziwości, zgodności z rzeczywistością) i autentyczności przeżycia (opowiadający jest przekonany o prawdziwości czegoś). Inni dyskutanci (m.in. Grażyna Kubica-Heller, Marta Kurkowska-Budzan, Barbara Klich-Kluczevska, Piotr Filipkowski) zwracali uwagę na problem bardzo różnorodnego stosunku ludzi do rzeczy, który komplikuje też działania badawcze czy archiwizacyjne (choćby w archiwach społecznych). Do konkluzji dojść się nie udało, ale sądzę, że ilość inspirujących myśli, które padły w tej sobotniej dyskusji wystarczy na co najmniej kilka projektów badawczych i społecznych.

W kolejnej części zebrani mieli możliwość zapoznać się z imponującą działalnością białoruskiego środowiska historii mówionej, którą przedstawił prof. Aliaksander Smalianczuk. Mimo mało sprzyjających warunków (a właściwie – zupełnego ich braku) od kilku już lat grupie historyków, socjologów i antropologów udaje się z dużym powodzeniem tworzyć na Białorusi historię mówioną: niezależną, a czasem wręcz biegunowo odmienną od historii oficjalnej tego kraju. Na stronie internetowej www.nashapamiac.org znajduje się w tej chwili 50 kolekcji, liczących łącznie 600 nagrań. Wartość tych nagrań jest unikatowa także z polskiego punktu widzenia, bo dotyczą one np. pamięci o wojnie 1939 r. po obu stronach dawnej granicy lub o głodzie z 1947 r. Co także warte odnotowania – wszystkie te nagrania w całości są dostępne online.

Spotkanie w Muzeum Etnograficznym zwieńczyły warsztaty pracy z rzeczami. Ich ideą było to, by historycy, zajmujący się *oral history* sami spróbowali analitycznym okiem (i innymi zmysłami) przyrzeć się przedmiotom i ich historiom. Wybrane muzealne eksponaty posłużyły w tym wypadku do postawienia im szeregu pytań. Co istotne, każdy z nich łączył się wprost z jakąś historią, także z historią stania się muzealnym eksponatem. Sądzę, że było to pouczające doświadczenie, nie tylko dla muzealników.

W niedzielę, w ostatni dzień krakowskiego Zjazdu PTHM, odbyło się jego Walne Zgromadzenie. Udało się wybrać nowe władze Towarzystwa, które pokierują nim przez najbliższe dwa lata. W skład Zarządu weszli: Magda Szymańska-Szwąder jako skarbnik, Katarzyna Bock jako sekretarz, Karolina Żłobicka jako wiceprezes i Anna Wylegała jako wiceprezes oraz piszący te słowa jako prezes. Prócz spraw personalnych dużą część posiedzenia poświęcono planom PTHM na kolejne lata działalności. Poza organizacją kolejnych warsztatów, w 2014 r. istotnym zadaniem dla Towarzystwa jest przygotowanie sesji poświęconej historii mówionej w ramach

XIX Powszechnego Zjazdu Historyków w Szczecinie. Podjęliśmy również pierwsze kroki do organizacji w 2015 r. międzynarodowej konferencji w Łodzi (we współpracy z Instytutem Socjologii UŁ), która byłaby okazją do pogłębienia współpracy i wymiany doświadczeń z badaczami i praktykami historii mówionej z sąsiednich krajów. Prócz tego czeka nas także wypracowanie polskich rekomendacji etycznych i metodologicznych, które mogłyby być użyteczne przy realizacji różnych projektów historii mówionej, szczególnie tych realizowanych oddolnie. To dla PTHM cel bardzo istotny, choć jego pełna realizacja wymagać będzie zapewne wiele czasu i nakładów pracy oraz szerokich konsultacji w środowisku polskich oralistów. Ufam jednak, że będzie to możliwe właśnie dzięki wsparciu ze strony samych członków PTHM. Wydaje mi się bowiem, że spośród wielu możliwych misji i celów, które Towarzystwo mogłoby sobie stawiać, najpilniejszym jest w tej chwili obranie roli organizacji „sieciującej” (np. poprzez periodyczny Newsletter), tworzącej pomocne rekomendacje i standardy dla historii mówionej i wspierającej w ten sposób rozwój historii mówionej w Polsce.

AUTORZY

Hana V. Bortlová (ur. 1980) – doktor, absolwentka Uniwersytetu Karola w Pradze, pracownik naukowy Centrum Oral History w Instytucie Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej (ÚSD AV ČR).
bortlova@usd.cas.cz

Kamil Dworaczek (ur. 1985) – historyk, doktorant w IH UW, pracownik OBEP IPN we Wrocławiu. Specjalizuje się w historii opozycji w PRL, autor licznych artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz kilku książek, m.in.: *Studencki Komitet Solidarności we Wrocławiu 1977–1980* (Warszawa 2011), *Burzliwa dekada. NZS we Wrocławiu 1980–1989* (Warszawa 2012). Laureat Nagrody im. Władysława Pobóg-Malinowskiego za Najlepszy Debiut Historyczny Roku (2009). W latach 2006–2011 stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, stypendysta Marszałka Województwa Śląskiego oraz stypendysta Prezydenta Wrocławia.
kamil_dworaczek@o2.pl

Gelinada Grinchenko – doktor nauk historycznych, profesor (2011), w katedrze Studiów Ukraińskich na Wydziale Filozofii w Narodowym Uniwersytecie Charkowskim im. Wasyla N. Karazina, przewodnicząca Ukraińskiego Stowarzyszenia Historii Mówionej. Naukowo zajmuje się historią mówioną, politykami pamięci oraz „egodokumentami” z okresu II wojny światowej. Autorka licznych publikacji, w tym ostat-

nio wydanej *Usna istoriâ primusu do praci. Metod, konteksti, teksti*, (Harkiv 2012) oraz współredaktorka specjalnego numeru „East/West Journal” – *Neo-Anti-Colonialism vs Neo-Imperialism: Relevance of the Postcolonial Discourse in the Post-Soviet Space* (tom 16–17/2013, wydany w językach ukraińskim i angielskim).

gelnada.grinchenko@gmail.com

Jiří Hlaváček (ur. 1987) – pracownik naukowy Centrum Oral History w Instytucie Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej i doktorant specjalności antropologia ogólna na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Karola w Pradze. Zajmuje się problematyką pamięci kolektywnej, historią wojskowości i okresem Praskiej Wiosny.

hlavacek@usd.cas.cz

Joanna Hytrek-Hryciuk – historyk, doktor nauk humanistycznych, studiowała historię oraz slawistykę na Uniwersytecie Wrocławskim oraz Ludwig-Maximilians Universität w Monachium. Autorka monografii *Rosjanie nadchodzą! Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948* (Wrocław 2010), Obecnie pracuje w Oddziałowym Biurze Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu. Interesuje się historią Dolnego Śląska oraz *gender studies*.

joanna.hytrek@ipn.gov.pl

Marcelina Jakimowicz – absolwentka etnologii na Uniwersytecie Wrocławskim, doktorantka Studiów Doktoranckich Nauk o Kulturze Uniwersytetu Wrocławskiego. Interesuje się antropologią pamięci i antropologią doświadczenia. Pod kierownictwem dr. hab. prof. UW. Eugeniusza Kłoska przygotowuje pracę doktorską pt. *Pamięć przesiadlona i pozostała... Wpływ pojałtańskiej zmiany granic na tożsamość i pamięć Polaków urodzonych w Galicji Wschodniej. Studium porównawcze*.

marcelina.jakimowicz@gmail.com

Edyta Januszewska – pedagog, doktor nauk humanistycznych, zatrudniona w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie. Specjalizuje się w tematyce związanej z pedagogiką społeczną i pracą socjalną, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień dotyczących dzieci-wojny, dzieci-żołnierzy i dzieci-uchodźców oraz kwestiami

związanymi z procesem akulturacji imigrantów w Polsce i z prawami dziecka w pedagogice Janusza Korczaka. Autorka monografii: *Dojrzenie do wolności w wychowaniu. Rzecz o A.S. Neillu* (2002); *Dziecko czeczeńskie w Polsce. Między traumą wojenną a doświadczeniem uchodźstwa* (2010) oraz artykułów i rozdziałów w pracach zbiorowych, uczestniczka konferencji zagranicznych, m.in. w Danii, Holandii, Francji, Albanii, Rosji, Ukrainie i Rumunii. W 2013 r. w Winnipegu zrealizowała projekt badawczy dotyczący polskich wychodźców, którzy po II wojnie światowej znaleźli się w Kanadzie.

edyta.januszewska@gmail.com

Marcin Jarzabek (ur. 1984 r.) – doktorant w Zakładzie Antropologii Historycznej Instytutu Historii UJ; przygotowuje pracę doktorską o pamięci zbiorowej weteranów I wojny światowej; współautor *Elementarza historii mówionej*, w latach 2009–2011 prezes zarządu Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej.

m.jarzabek@onet.eu

Lenka Krátká – pracuje w Centrum Oral History w Instytucie Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej. Jest doktorantką eksternistyczną Instytutu Nowożytnej Historii Gospodarczej i Społecznej Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola. Zajmuje się historią Czechosłowackiej Żeglugi Morskiej w czasach najnowszych. Obecnie opracowuje, z wykorzystaniem wywiadów prowadzonych metodą *oral history*, temat czeskiej sceny sztuk plastycznych (grafika i fotografia) przed 1989 r.

Izabela Lewandowska – historyk, dydaktyk, regionalista, oralista; doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie. Autorka, redaktorka i współautorka prac z zakresu regionalistyki i dydaktyki (m.in.: *Scenariusze lekcji historii*, t. 1–4, Ustron 1998–2006; *Historyczna świadomość regionalna. Z badań nad młodzieżą licealną Warmii i Mazur*, Olsztyn 2003; *Śladami polskich szkół na południowej Warmii 1929–1939. W 80-lecie ich utworzenia*, Olsztyn 2010 oraz *Trudne dziedzictwo ziemi. Warmia i Mazury 1945–1989*, Olsztyn 2012). Członek zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego oddział Olsztyn, przewodnicząca Komisji Badań nad Kulturą Warmii i Mazur Towarzystwa Naukowego im.

Wojciecha Kętrzyńskiego, członek Towarzystwa Naukowego „Pruthenia”, Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej, Społecznego Komitetu Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach i innych.

Iza.lewandowska@uwm.edu.pl

Franka Maubach (ur. 1974 r.) – studiowała historię, politologię i filologię wschodniosłowiańską, uzyskała tytuł doktora rozprawą na temat pomocniczek Wehrmachtu podczas II wojny światowej, a w latach 2010–2012 odbyła staż postdoktorski przy kolegium doktoranckim „Generationengeschichte” na Uniwersytecie w Getyndze. Autorka monografii: *Die Stellung halten. Kriegserfahrungen und Lebensgeschichten von Wehrmachthelferinnen*, Göttingen 2009; wydała także wspólnie z Annette Leo: *Den Unterdrückten eine Stimme geben? Die International Oral History Association zwischen politischer Bewegung und politischem Netzwerk*, Göttingen 2013. Obecnie pracuje na Uniwersytecie w Brunzwicku przy edycji korespondencji poczty polowej.

Pavel Mücke (ur. 1978 r.) – doktor nauk historycznych, studiował historię w Ostrawie, Paryżu, Ołomuńcu i w Pradze. Od 2006 r. pracuje jako specjalista i pracownik naukowy w Centrum Oral History ÚSD AV ČR w Pradze, od 2008 wykłada na FHS UK w Pradze. Od 2007 r. członek komitetu wykonawczego, pełnił funkcję sekretarza (2007–2012), a od 2012 r. przewodniczący Czeskiego Towarzystwa Oral History (COHA). Od 2012 r. członek komitetu IOHA, przedstawiciel regionalny na Europę. Zajmuje się historią nowożytną i współczesną, historią pamięci i *oral history*.

mucke@usd.cas.cz

Alexander von Plato (ur. 1942 r.) – niemiecki filozof i historyk, do 2007 r. dyrektor Instytutu Historii i Biografistyki na Uniwersytecie w Hagen, współwydawca i redaktor czasopisma poświęconego badaniom biograficznym i *oral history* – „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung, Oral History und Lebensverlaufsanalysen”, autor licznych publikacji i filmów na temat historii współczesnej, a zwłaszcza historii mentalności.

alexander.vonplato@fernuni-hagen.de

314

Graham Smith – przewodniczący Stowarzyszenia Historii Mówionej (Oral History Society) w Wielkiej Brytanii i starszy wykładowca w Instytucie Historii, Royal Holloway, Uniwersytetu Londyńskiego. Jest specjalistą z dziedziny historii mówionej (*oral history*) od wczesnych lat osiemdziesiątych XX w., zaangażowanym w wiele projektów społecznych i akademickich, takich jak Dundee Oral History Project (Projekt Historii Mówionej Dundee), brytyjskie badanie sondażowe „100 Rodzin”, Eastern European Migration to Britain (Wschodnioeuropejska Migracja do Wielkiej Brytanii), An Oral History of General Practice (Historia Mówiona Medycyny Ogólnej), the Changing Families (Zmiany w Rodzinach), Changing Food programme (program Zmiany Sposobu Odżywiania). Wykładał na wydziałach medycznych, nauk społecznych i humanistycznych. Jest autorem wielu publikacji w wielu dziedzinach. Jest zaangażowany w promocję dziedziny Historii Mówionej (*oral history*) w telewizji, radiu i na wielu portalach internetowych.

Graham.Smith@rhul.ac.uk

Marek Szajda – magistrant w Instytucie Historycznym oraz Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Wrocławskim. Interesuje się antropologią pamięci, dziejami judaizmu i historią Żydów oraz historią Śląska.

juliuszgabrielverne@gmail.com

Miroslav Vaněk – od 1992 r. pracownik naukowy Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej (Ústav pro soudobé dějiny AV ČR), od 2000 r. kierownik Centrum Oral History Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej (Centrum orální historie Ústavu pro soudobé dějiny AV ČR) w Pradze. Od 2006 r. wykłada na Wydziale Studiów Humanistycznych Uniwersytetu Karola (Fakulta humanitních studií Univerzity Karlovy), a od 2008 r. na tym wydziale kieruje Pracownią *oral history* i historii najnowszej (Pracoviště orální historie a soudobých dějin). W latach 2007–2011 przewodniczący Czeskiego Towarzystwa Oral History (Česká asociace orální historie), w latach 2010–2012 prezydent International Oral History Association. Zajmuje się problematyką historii najnowszej, przede wszystkim tematyką niezależnych inicjatyw młodzieżowych przed 1989 r., opozycji i elit władzy przed 1989 r., a także metodologią *oral*

history. Autor i współautor ponad dwudziestu monografií, np. *Třetí strana trojúhelníku* (2011); *Byl to jenom rock 'n' roll? Hudební alternativa v komunistickém Československu* (2010); *Obyčejní lidé...?! Pohled do života tzv. mlčící většiny* (2009), *O orální historii s jejími zakladateli a protagonisty* (2008); *Vítězové? Porážení? Politické elity a disent v období tzv. normalizace* (2005); *Ostrůvky svobody. Mladá generace v letech 1969–1989* (2002); *Sto studentských revolucí: Studenti v období pádu komunismu životopisná vyprávění* (1999); *Nedalo se tady dýchat: Ekologie v českých zemích v letech 1968 až 1989* (1996).

vanek@usd.cas.cz

WYKAZ SKRÓTÓW

- AAA** – American Anthropological Association
- ABS** – Archiv bezpečnostních složek
- ACLS** – American Council of Learned Societies
- ANC** – African National Congress
- AOPIP** – Archiwum Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”
- AV ČR** – Akademie věd České republiky
- BBC** – British Broadcasting Company
- BIOS** – „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”
- BIRS** – British Institute of Recorded Sound
- CASE** – The Center for Advance Studies and Education
- ČNP** – Československá námořní plavba
- COH** – Centrum orální historie
- COHA** – Czech Oral History Association
- ČSAV** – Československá akademie věd
- ČSLA** – Československá lidová armáda
- EMOHA** – East Midlands Oral History Archive
- FF MU** – Filozofická fakulta Masarykovy univerzity
- FF UK** – Filozofická fakulta Univerzity Karlovy
- FF UP** – Filozofická fakulta Univerzity Palackého
- FHS UK** – Fakulta humanitních studií Univerzity Karlovy
- FSV UK** – Fakulta sociálních věd Univerzity Karlovy
- GA ČR** – Grantová agentura České republiky
- GAUK** – Grantová agentura Univerzity Karlovy
- GRT** – Gross Reiter Tonnage
- HLF** – Heritage Lottery Fund
- IH UW** – Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego
- IJOH** – International Journal of Oral History

IOHA – International Oral History Association
IPN – Instytut Pamięci Narodowej
JSTOR – Journal Storage
KSČ – Komunistická strana Československá
LUSIR – Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet
MSC-CP – Manpower Service's Commission's Community Programme
NKWD – Narodnyj komissariat wnutriennich dieł
NRD – Niemiecka Republika Demokratyczna
NSDAP – Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei
NZS – Niezależne Zrzeszenie Studentów
OBEP – Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej
OHA – Oral History Association
OHS – Oral History Society
OUN-UPA – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – Ukraińska Powstańcza Armia
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny
SNB – Sbor národní bezpečnosti
SOHG – Scottish Oral History Group
SSRC – Social Science Research Council
StB – Státní bezpečnost
UNC – University of North Carolina
UNESCO – United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization
UNRRA – United Nations Relief and Rehabilitation Administration
USA – United States of America
ÚSD – Ústav pro soudobé dějiny
UWM – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
ÚV – Ústřední výbor
VR ÚSD – Viedecká Rada Ústav pro soudobé dějiny
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA

Alexander von Plato

Historia a psychologia – historia mówiona a psychoanaliza.
Zarys problemu i przegląd literatury 5

Franka Maubach

Świadek historii. Swobodne wspomnianie a krytyka źródła
historycznego – o ambiwalencji metody w zachodnioniemieckiej *oral*
history około roku 1980 39

Gelinada Grinczenko

Historia mówiona na Ukrainie: ludzie, tematy, fakty 73

Graham Smith

A short history of the Oral History Society, c. 1973–2013 93

Pavel Mücke

Dole i niedole czeskiej *oral history* (1990–2012) 131

Miroslav Vaněk

Czeska *oral history* w perspektywie globalnej.
Podobieństwa i różnice 161

Hana V. Bortlová

Kilka uwag o narracji biograficznej czeskich strażaków
(projekt *Společenstvo české v období tzv. normalizace*
i transformace v světle oral history) 175

Lenka Krátká

Byłem ciekawy, czy morze jest słone! Czechosłowacka Żegluga Morska
we wspomnieniach marynarzy czechosłowackich (1959–1989) 187

Jiří Hlaváček

Początki tzw. normalizacji w czechosłowackiej Armii Ludowej we
wspomnieniach świadków 205

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

- Irena Mrówczyńska. Z Kowla przez Syberię na Dolny Śląsk...
Dorastanie na zsyłce
opracowanie **Marcelina Jakimowicz** 2 2 5
- Indeks osób występujących w opublikowanych relacjach 2 6 6
- Indeks nazw geograficznych występujących w opublikowanych
relacjach 2 6 8

RECENZJE I OMÓWIENIA

- Den Unterdrückten eine Stimme geben. Die International Oral History
Association zwischen politischer Bewegung und wissenschaftlichem
Netzwerk*, Hgg. von Annette Leo und Franka Maubach, Göttingen
2013, ss. 378
Joanna Hytrek-Hryciuk 2 7 3
- „Bez wątpienia było warto!” Z Markiem Adamkiewiczem rozmawia
Michał Siedziako, Szczecin 2012, Szczecin: Oddział Instytutu
Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi
Polskiemu, ss. 247
Kamil Dworaczek 2 7 7
- Historie i problemy kobiet na łamach czasopisma „Oral History:
The Journal of the Oral History Society” – przegląd artykułów
Izabela Lewandowska 2 8 2

KRONIKA NAUKOWA

- Marek Szajda**
International seminar: Good practices in *oral history* methodology,
March 4th–5th 2013, Liberec 2 9 3
- Edyta Januszewska, Izabela Lewandowska**
Seminarium biograficzne w naukach społecznych, czyli jak
rozmawiać o relacjach ustnych w różnych kontekstach 2 9 9
- Marcin Jarząbek**
Rzeczy w opowieściach – sprawozdanie z V Warsztatów Polskiego
Towarzystwa Historii Mówionej 3 0 5
- Autorzy 3 1 0
- Wykaz skrótów 3 1 6

